

DRUGIE OKO EUROPY.  
BIZANCJUM  
W ŚREDNIOWIECZU



Małgorzata Dąbrowska

DRUGIE OKO EUROPY.  
BIZANCJUM  
W ŚREDNIOWIECZU

 **chronicon**  
WYDAWNICTWO

Wrocław 2015

© Copyright by Małgorzata Dąbrowska and Wydawnictwo CHRONICON 2015

Recenzenci  
Maciej Salamon  
Jerzy Strzelczyk

Opracowanie redakcyjne  
Joanna Rosik

Opracowanie typograficzne  
Adam Kolenda

Projekt okładki  
Beata Gamrowska

Zdjęcie Autorki na okładce  
Michał Wojewoda

Na okładce wykorzystano portret cesarza Jana VIII Paleologa (1425–1448)  
z miniatury w kodeksie 2123, fol. 30v, przechowywanym w bibliotece klasztoru  
św. Katarzyny na Górze Synaj. Artysta nieznany, wizerunek cesarza z ok. 1440 r.

ISBN 978-83-938172-9-0



[www.chronicon.pl](http://www.chronicon.pl)  
tel. +48 606 412 330

Druk  
TOTEM  
ul. Jacewska 89  
88-100 Inowrocław

## Spis treści

Podążając za Bizancjum . . . . .	9
Cywilizacja bizantyńska, czyli świat średniowiecznych Rzymian. . . . .	25
Popołudnie średniowiecznej Europy. Społeczności łacińskie na obszarach bizantyńskich w latach 1204–1453 . . . . .	57
Agnieszka z Francji w Konstantynopolu . . . . .	77
Despotat Epiru w świetle najnowszych badań historycznych . .	115
Żyrafa dla cesarza . . . . .	139
Jana Kantakuzena przepis na wygraną. Przejęcie władzy w Bizancjum w 1347 r. . . . .	151
Falszywy patriarcha Konstantynopola i prawdziwy cesarz Bizancjum w Paryżu u schyłku XIV w. . . . .	169
Francja i Bizancjum w okresie wielkiej schizmy zachodniej . . .	195
Inteligencja emocjonalna Manuela II Paleologa . . . . .	219
Hexamilion i Warna. . . . .	237
Dekadencja Bizancjum i losy spadku po drugim Rzymie . . . .	251
„On – królestw wszystkich władca”. Zawrotna kariera Ottona I i jej bizantyński kontekst . . . . .	263
Pamięć lubi legendy. Teofano i Otton III, czyli powtórka z historii. . . . .	283
Feudalizm . . . . .	297
Przemoskwiona wizja Bizancjum a niemiecki bizantyzm Konecznego . . . . .	313
Paul Émile Lemerle (22 kwietnia 1903 – 17 lipca 1989). . . . .	331

Sir Steven Runciman (7 lipca 1903 – 1 grudnia 2000) . . . . .	337
Bizantynistyka coraz atrakcyjniejsza. Rozmowa z profesorem Anthony Bryerem z Uniwersytetu w Birmingham. . . . .	345
Podziękowania . . . . .	355
The Other Eye of Europe. Byzantium in the Middle Ages. Summary . . . . .	359

# Contents

Following Byzantium . . . . .	9
Byzantine Civilization or the World of Medieval Romans . . . .	25
The Afternoon of Medieval Europe. The Latins in the Byzantine Territories in 1204–1453. . . . .	57
Agnes of France in Constantinople . . . . .	77
The Despotate of Epiros in Light of the Latest Research . . . .	115
A Giraffe for the Emperor . . . . .	139
John Kantakouzenos' Recipe for Victory. Taking over the Power in Byzantium in 1347 . . . . .	151
The Bogus Patriarch of Constantinople and the Genuine Emperor of Byzantium in Paris at the End of the 14 <sup>th</sup> Century . . . . .	169
France and Byzantium during the Great Schism . . . . .	195
Emotional Intelligence of Manuel II Palaiologos . . . . .	219
Hexamillion and Varna . . . . .	237
Decadence of Byzantium and the Vicissitudes of the Legacy of the Second Rome. . . . .	251
“He – the Ruler of all the Kingdoms”. The Extraordinary Career of Otto I and its Byzantine Context . . . . .	263
Memory Likes Legends. Theophano and Otto III . . . . .	283
Feudalism . . . . .	297
The Muscovite Vision of Byzantium and the German Interpretation of the Empire by Feliks Koneczny . . . . .	313
Paul Émile Lemerle (22 April 1903 – 17 July 1989) . . . . .	331

---

Sir Steven Runciman (7 July 1903 – 1 November 2000) . . . . .	337
“Byzantine Studies More and More Attractive.” An Interview with Professor Anthony Bryer from the University of Birmingham. . . . .	345
Acknowledgments. . . . .	355
The Other Eye of Europe. Byzantium in the Middle Ages.	
Summary. . . . .	359



## Podążając za Bizancjum

„Tu zaczyna się prolog o tym, jak został zdobyty Konstantynopol. Potem usłyszycie, dlaczego stąd odeszliśmy” – napisał kronikarz IV krucjaty, Robert de Clari, relacjonujący wydarzenia z 1204 r.<sup>1</sup> Modyfikacja drugiego zdania: „Teraz usłyszycie, dlaczego tu zostaliśmy”, oddaje moje zainteresowania naukowe, których wyrazem są teksty pisane na przestrzeni ponad dwudziestu lat i będące konsekwencją przyjętej za sprawą pani profesor Haliny Evert-Kappesowej specjalizacji trudnej, ale bardzo pociągającej. Chodzi mianowicie o spojrzenie na Cesarstwo Wschodniorzymskie po 1261 r., gdy wprowadzie Bizantyńczykom udało się odzyskać Konstantynopol, ale była to iluzja powrotu do *status quo ante*, bowiem wielu łacinników, którzy pojawili się wraz z IV krucjatą, zadomowilo się w Bizancjum na dobre, tworząc niezależne organizmy państwowe. To sublokatorstwo trwało do końca istnienia cesarstwa, któremu kres położyli Turcy Osmańscy. W roku 1261 panowanie nad Bosforem objął Michał VIII Paleolog, założyciel dynastii, która upadła wraz

<sup>1</sup> Robert de Clari, *Zdobycie Konstantynopola*, przeł. Z. Pentek, Poznań 1997, s. 3.

ze zdobyciem Konstantynopola w 1453 r. przez Mehmeda II. Wkrótce upadł też bizantyński Peloponez, ale i łacińskie Księstwo Aten. Wielkie cesarstwo, niegdyś ozdoba średniowiecznej Europy, odchodziło w przeszłość. Poruszam się zatem w obrębie XIII–XV w., czasami sięgając poza te cezurę, jak w przypadku trzech kolejnych Ottonów, niemieckich władców, którzy związali swe plany polityczne z Cesarstwem Bizantyńskim, poprzez ożenek drugiego z nich z księżniczką Teofano, albo w przypadku Manuela I Komnena, basileusa, który z kolei sprowadził z odległej Francji królową Agnieszkę, żonę dla swego syna, Aleksego II.

Historyk, badając związki Bizancjum z Zachodem, musi przede wszystkim pamiętać o kontekście religijnym. Znajdujemy się w ramach wielkiej chrześcijańskiej ekumeny, podzielonej schizmą wschodnią w 1054 r., która wywarła wpływ na wzajemne kontakty dwóch światów: papieskiego Rzymu i cesarskiego Konstantynopola z patriarchą, eksponującym swą niezależność. Mimo prób unii kościelnych podejmowanych w epoce Paleologów, bez sentymentu religijnego, ale z politycznego wyrachowania, rozłam pozostał po dziś dzień, jakkolwiek przełomowe były spotkania papieża Pawła VI i patriarchy Atenagorasa w 1965 r. i ich następców. Dzisiejsze wysiłki można zatem nazwać „stałym dążeniem ku jedności”<sup>2</sup>, ale tej perspektywy trudno szukać w ówczesnych źródłach czy w późniejszej literaturze przedmiotu, tworzonej na przestrzeni długiego przecież czasu. Na autorów opracowań oddziaływała nie tylko ich formacja religijna, ale i propaganda interpretacyjna oświeceniowych myślicieli albo marksistowskich ideologów.

---

<sup>2</sup> Dziękuję księdzu profesorowi Tomaszowi Stępniewi za to sformułowanie.

Halina Evert-Kappesowa, uczennica Oskara Haleckiego i Kazimierza Zakrzewskiego, założycieli bizantynistyki polskiej, rozpoczęła swe badania pod kierunkiem pierwszego z nich, a drugiemu przyszło jej asystować w Katedrze Historii Bizancjum, otwartej na Uniwersytecie Warszawskim w 1935 r. Unia lyońska z 1274 r., będąca przedmiotem doktoratu H. Kappesowej, wynikała z zainteresowań Haleckiego i jego wewnętrznego przekonania o potrzebie dążenia ku religijnej jedności. W chrześcijaństwie widział fundament i spoiwo Europy, i z tego punktu widzenia patrzył na wieki średnie jak i czas sobie współczesny. Zakrzewski, *au contraire*, uważał, że chrześcijaństwo osłabiło skupiony wokół Rzymu świat starożytny i w dużej mierze przyczyniło się do jego upadku, co, tym samym, rzutowało na dzieje Europy średniowiecznej<sup>3</sup>. Poglądy te wynikały z lewicowości przekonań Zakrzewskiego. Skrajne postawy obydwóch uczonych miały swój wpływ na młodą adeptkę nowej dyscypliny naukowej, co jest przedmiotem osobnych rozważań<sup>4</sup>. W kontekście teraz rozwijanej myśli, H. Evert-Kappesowa wprowadziła do literatury bizantynistycznej swoje ustalenia na temat unii z 1274 r., co amerykański badacz greckiego pochodzenia Deno J. Geanakoplos uznał jako „useful”, wpisując ten komplement przy artykule polskiej uczoney dotyczącym perspektywy społeczeństwa bizantyńskiego na unię lyońską<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> M. Dąbrowska, *Wstęp*, [w:] *Oskar Halecki i jego wizja Europy*, red. M. Dąbrowska, t. 3, Łódź–Warszawa 2014, s. 8.

<sup>4</sup> *Eadem*, *Profesor Halina Evert-Kappesowa i Madame Dupont*, „Przegląd Nauk Historycznych” 12 (2013), nr 2, s. 193–220.

<sup>5</sup> D.J. Geanakoplos, *Emperor Michael VIII Palaeologus and the West 1258-1282. A study in Byzantine-Latin relations*, Cambridge Mass. 1958, s. 402; H. Evert-Kappesowa, *La société byzantine et l'union de Lyon* „Byzantinoslavica” 10 (1949), s. 28–41.

W obszernym polu analiz dotyczących zbliżenia religijnego z Zachodem za czasów Michała VIII Paleologa znalazła się kwestia stosunku francuskiego władcy Ludwika IX wobec wysiłków unijnych dyplomacji bizantyńskiej. W czasie wakatu na Stolicy Apostolskiej po śmierci Klemensa IV w 1268 r., król ów, z racji ogromnego autorytetu w świecie chrześcijańskim, ale nade wszystko z powodu faktu, iż był suzerenem swego najmłodszego brata, Karola Andegaweńskiego, największego adwersarza Michała VIII, stanowił ostatnią nadzieję basileusa, który posłał do Ludwika misje dyplomatyczne w 1269 i 1270 r. Pierwsza z nich nadzieję tę potwierdziła, ale druga wróciła z pustymi rękami, bowiem król zmarł podczas krucjaty w Tunisie. Ta kwestia, stanowiąca *continuum* zainteresowań H. Evert-Kappesowej z czasów młodości, stała się przedmiotem mego doktoratu<sup>6</sup>. Sprawę tę analizowałam przede wszystkim w oparciu o źródła zachodnie, więc tym samym me spojrzenie kształtował głównie łaciński punkt widzenia, co okazało się decydujące, gdy idzie o dalsze zainteresowania naukowe, będące nieco *a rebours* w stosunku do badań mojej promotorki. Zajął się łacinnikami w bizantyńskim świecie, a nade wszystko łacińskimi żonami cesarzy z dynastii Paleologów, którzy z racji swych małżeństw mieszanych, co jest osobnym fenomenem bizantyńskiej polityki matrymonialnej, mieli pod koniec panowania znaczną domieszkę krwi italskiej, a to uczyniło ich na pół-łacinnikami, przynajmniej z powodu filiacji rodzinnych<sup>7</sup>. Przy

<sup>6</sup> M. Dąbrowska, *Bizancjum, Francja i Stolica Apostolska w drugiej połowie XIII wieku*, Łódź 1986.

<sup>7</sup> *Eadem*, *Łacinniczki nad Bosforem. Małżeństwa bizantyńsko-łacińskie w cesarskiej rodzinie Paleologów (XIII-XV w.)*, Łódź 1996. Por. J. Barker, *Thoughts on Byzantine dynastic marriage policies or, were the Palaiologians really Italians?*, [w:] *Anathemata erotica. Studies in honor of Thomas F. Mathews*, red. J.D. Alchermes, H.C. Evans, T.K. Thomas, Mainz am Rhein 2009, s. 47–56.

okazji tych badań pokazywało się wiele pasjonujących wątków pobocznych, które upływający czas ułożył w barwny wachlarz.

Mając nadzieję, że książki o Bizancjum czytają nie tylko profesjonaliści, ale i amatorzy historii, rozpoczynam ten tom od próby popularnego spojrzenia na cesarstwo, opierając się o bezcenną relację Anny Komnemy, by ukazać jednocześnie, jak dalece filozofowie tacy jak Monteskiusz i Wolter czy historyk Edward Gibbon stworzyli czarny wizerunek tej części świata, skutecznie zniechęcając badaczy do prowadzenia studiów na ten temat, co tłumaczy młody wiek bizantynistyki, która zaczęła swój żywot na przełomie XIX i XX w.<sup>8</sup> Tekst drugi stanowi kontynuację myśli wyrażonej na początku niniejszego artykułu i dotyczy współlistnienia społeczności łacińskich i bizantyńskich po IV krucjacie. To szeroka panorama, którą udało się zawrzeć w krótkiej, syntetycznej formie, choć mógłby z tego powstać znaczny rozdział<sup>9</sup>.

Spodziewam się, że porównywanie owych pojedynczych prac, stanowiących albo takie właśnie syntezy „długiego trwania”, albo szczegółowe analizy jednostkowych wydażeń, niepisane językiem hermetycznym, ale pozwalającym na pewną dozę ironii czy postmodernistyczną przesadnię, ułatwią Czytelnikowi wejście w bizantyński świat i urozmaicą narrację. Takim rozdziałem w tej książce jest historia królowny francuskiej Agnieszki, ujmująca zwrotami akcji, które zapisało życie. Gdy Agnieszka jako cesarzowa

<sup>8</sup> H. Evert-Kappesowa, *Rozwój studiów bizantynistycznych. Wprowadzenie do: G. Ostrogorski, Dzieje Bizancjum*, przekład pod red. H. Evert-Kappesowej, Warszawa 1967, s. 17. Cały ten artykuł to poważne studium. *Ibidem*, s. 13–45.

<sup>9</sup> Wydaje mi się, że zainspirowałam nieco młode pokolenie bizantynistów krakowskich, gdy idzie o średniowieczną część ich książki o Grecji. Por. J. Bonarek, T. Czekalski, S. Sprawski, S. Turlej, *Historia Grecji*, Kraków 2006.

Anna, wdowa po dwóch basileusach, postanowiła zostać w dobrach swego trzeciego greckiego męża, znajdujących się już w obszarze dominacji łacińskiej, krewni obalonej dynastii Angelosów schronili się za górami Pindos w Epirze, zakładając własne państwo, wolne od łacinników, ale nade wszystko konkurencyjne wobec Cesarstwa Nikejskiego, również bizantyńskiej proveniencji, zwanego „rządem na wygnaniu”. W tej rywalizacji o powrót do Konstantynopola, w której także brała udział Bułgaria, nie wzięło udziału Cesarstwo Wielkich Komnenów w Trapezuncie, budując swoją niezależność na długie lata. W 1261 r. Konstantynopol dostał się w ręce władcy nikejskiego, Michała VIII Paleologa, który nie przebierał w środkach, by zdobyć władzę, a nade wszystko ją utrzymać. Jako ortodoksyjny władca, ale o pragmatycznej postawie, godził się na podpisanie unii kościelnej z Rzymem, jednocześnie pertraktując w interesach handlowych z islamskim Egiptem, czego spektakularnym śladem w kronice Pachymeresa jest żyrafa, przysłana przez mameluków jako efektowny prezent dyplomatyczny. Zarówno poważny Epir, jak i pozornie nieważna żyrafa należą do historii w tej książce też zapisanej.

Mimo skomplikowanej polityki, balansującej na granicy wysokiego ryzyka, Michał VIII stworzył podwaliny dynastii, zaś jego syn Andronik II natychmiast wycofał się z unii lyońskiej, która antagonizowała Bizancjum i groziła wojną domową. Ten niedoceniany cesarz cierpliwie wyprowadził państwo z długotrwałych religijnych animozji w 1310 r., by dziesięć lat potem znaleźć się w konflikcie z własnym wnukiem, Andronikiem III. W Bizancjum wybuchła niszcząca wojna domowa, na której kapitał polityczny zbil inteligentny i bogaty arystokrata, uzdolniony wojskowy – Jan Kantaku-

zen. Stał się nieodłącznym oparciem dla chwiejnego Andronika III, a po jego śmierci sięgnął po władzę.

Historia tego przewrotu jest pasjonująca i można wręcz pisać wedle niej receptę na wygraną, który to przepis znajduje się także w tym tomie. Ambitny wódz jednak przegrał z Janem V Paleologiem, który odzyskał tron dla dynastii i niemal natychmiast musiał zmierzyć się z niebezpieczeństwem tureckim, Osmanowie bowiem zdobyli półwysep Galipoli w 1356 r., wchodząc tym samym na europejskie tereny cesarstwa. Dziesięć lat później urządzali już swą stolicę w Adrianopolu, trzymając tym samym nie tylko Trację, ale i cieśniny, z racji bliskich powiązań między starą stolicą, Brusą w Bitynii a Adrianopolem.

To zagrożenie skłoniło Jana V do pójścia w ślady Michała VIII i zabiegania o unię z Rzymem za cenę pomocy militarnej. Opisana skrupulatnie przez Haleckiego<sup>10</sup> wyprawa nad Tybr i osobiste przyjęcie katolickiego wyznania wiary przez cesarza w 1369 r. nie przyniosło spodziewanych rezultatów i w 1372 lub 1373 r. władca musiał podpisać traktat z Muradem I, na mocy którego Bizancjum miało płacić roczny trybut i wystawiać oddziały zbrojne na wyprawy wojenne organizowane przez Osmanów. W takiej roli tureckiego poddanego w obozie wojskowym zastała Manuela II wiadomość o śmierci ojca. W 1391 r. potajemnie opuścił Brusę, by bez pytania tureckiego „suzerena” przejąć władzę w Konstantynopolu. Za tę niesubordynację zapłacił blokadą miasta założoną w 1394 r. przez Bajazeta Błyskawicę, a gdy

<sup>10</sup> Podkreślam rangę tej rozprawy, która była zacznym pomysłu, by poprowadzić H. Evert-Kappesową w stronę badań nad unią lyońską. Por. O. Halecki, *Un empereur de Byzance à Rome. Vingt ans de travail pour l'union des Églises et pour la défense de l'empire de l'Orient, 1355-1375*, Varsovie 1930.

konfrontacja wojsk chrześcijańskich z turecką armią skończyła się ich klęską pod Nikopolis w 1396 r., cesarz Manuel zdecydował się szukać pomocy na Zachodzie, wywołując swą podróżą zainteresowanie, podziw, a nawet współczucie łacińskiego świata, co dawało nadzieje na uratowanie Konstantynopola. Temu wydarzeniu poświęciłam trzy artykuły<sup>11</sup>, a Łaskawy Czytelnik będzie miał okazję porównania stylu pisania w latach: 1992–1993 i w roku 2013. W badawczym żywocie to cała epoka i nabranie większego dystansu do opisywanych zdarzeń przy jednoczesnym podtrzymaniu postawy empatycznej wobec bizantyńskiego władcy, który czynił wszystko, by uratować cesarstwo.

Wyjeżdżając na Zachód, Manuel pozostawił jednak przeczornie rodzinę na Peloponezie pod opieką brata, Teodora I Paleologa, despoty w Mistrze. W czasach śmiertelnego niebezpieczeństwa rezydencja tego władcy zyskała sławę nie tylko ważnego ośrodka politycznego, ale i kulturalnego. Tu spotykała się elita ostatnich lat bizantyńskich, jednak nastroj dysput komplikowały konflikty w walce o władzę między młodszymi synami Manuela II. Najrozsądniejszemu z nich, Konstantynowi XI, udało się pozbyć łacinników

<sup>11</sup> Czwarty tekst, będący kontynuacją dwóch artykułów z lat 1992–1993, jest w druku. Por. M. Dąbrowska, *Bizantyński poseł w Paryżu w 1408 r.*, „Przegląd Nauk Historycznych” 13 (2014), nr 2. Byłam gotowa do publikacji w 1998 r., gdy w Dziale Sztuki Średniowiecznej i Bizantyńskiej Muzeum w Luwrze miałam okazję obejrzeć pięknie oprawione dzieło Pseudo-Dionizego Areopagity będące jedynym śladem tej kolejnej misji dyplomatycznej Manuela II, o której w źródłach panuje cisza. Datacja jest możliwa dzięki wpisowi posła oraz miniaturze przedstawiającej portret rodzinny Manuela II, jego żony Heleny Dragasz oraz synów: Jana VIII, Teodora i Demetriusza. Otwarcie gabloty z tym niezwykłym zabytkiem i zapoznanie się z miniaturą wewnątrz tomu zawdzięczam uprzejmości profesora Gilberta Dagrón z Collège de France oraz konserwatora Muzeum w Luwrze, pana Janicka Durand.



z Peloponezu w 1430 r. i podtrzymać marzenia o bizantyńskiej niezależności półwyspu za sprawą budowy fortyfikacji na Przesmyku Korynckim. Równolegle, jego panujący brat Jan VIII rozważał podpisanie unii kościelnej z Rzymem, czego dokonał na soborze florenckim w 1439 r., i wyglądał militarnej pomocy. Klęska wojsk chrześcijańskich pod Warną w 1444 r. nadzieje te rozwiała. Konstantynopol upadł w 1453 r. Życie stracił Konstantyn XI i wielu obrońców. Realistyczny brat cesarski, Tomasz Paleolog, przyjął katolicyzm i wyjechał z Peloponezu do Rzymu, mając nadzieję na papieskie oparcie. Tym razem były to nadzieje uprągowane, bowiem Mehmed II groził Italii, a to z kolei budziło zgrozę kolejnych papieży, którzy promowali ideę antytureckiej krucjaty. Dla uwypuklenia skali wydarzeń Eneaszy Sylwiusz Piccolomini, przyszedł papież Pius II, użył określenia, że wraz z upadkiem Konstantynopola Europa straciła jedno oko. To ciekawe porównanie posłużyło mi za tytuł tego tomu, w którym historia Paleologów kończy się na małżeństwie córki Tomasza, Zoe, z władcą moskiewskim Iwanem III<sup>12</sup>.

By nie tracić z pola widzenia wcześniejszych związków Bizancjum z Zachodem, wprowadziłam do tej książki dwa artykuły – jeden naukowy, drugi popularny, ale oba dotyczą cesarzy Ottonów. Niepodzielona jeszcze ekumena chrześcijańska i dwaj cesarze! Jakże Bizancjum miało na to przystać? W obu tekstach odwołuję się do wzajemnych

---

<sup>12</sup> Zarówno artykuł o dekadencji Bizancjum, jak i tekst poświęcony cesarzowej Teofano i Ottonowi III mają charakter popularno-naukowy. Podtrzymałam tę formułę, nie wprowadzając uzupełnień bibliograficznych, tym bardziej że większość z nich zawarta jest odpowiednio w artykułach naukowych o Hexamilionie oraz o cesarzu Ottonie I.

zależności wasala i seniora, które stanowiły esencję średniowiecznych układów feudalnych. Interpretacja tego systemu okazała się tematem na osobną opowieść w kontekście rozłamu kościelnego i pierwszej wyprawy krzyżowej. Bizantyńscy, po przegranej w bitwie pod Manzikert w 1071 r., stracili większość swych posiadłości w Azji Mniejszej na rzecz Turków Seldżuków, władających już kalifatem bagdadzkim i Ziemią Świętą. Sytuacja była rozpaczliwa. Aleksy I Komnen w znacznym sensie wywołał I krucjatę, traktując ją jako odwojowanie chrześcijańskich posiadłości Cesarstwa Rzymskiego na Bliskim Wschodzie. Legat papieski jednak myślał inaczej, a nade wszystko księżęta biorący udział w wyprawie. Ich zachwyty bogactwem Konstantynopola wzbudził podejrzenia, iż zasmakują w tym zbytku i zostaną. Tak stało się w 1204 r. Jednak w 1097 r. Aleksy I czynił wszystko, by wyegzekwować od nich przysięgę wierności, wiedząc, czym jest *homagium* na Zachodzie. Łacinnicy przysięgę złożyli, ale nie zamierzali jej dotrzymać. Ciąg dalszy tej historii zapisany jest w dziejach państwów łacińskich na Bliskim Wschodzie, natomiast mój artykuł o feudalizmie jest okazją do prześledzenia historiograficznych nadużyć, gdy idzie o interpretację relacji feudalnych w zależności od ideologii narzuconej środowiskom intelektualnym.

Skoro można było zdemonizować feudalizm, ofiarą stereotypów historiograficznych padło także samo Bizancjum, o czym napisałam w pierwszym tekście, nawiązującym do Monteskiusza i Gibbona. Kiedy historykologowie zaczęli definiować cywilizacje, polski uczone, Feliks Koneczny, odpowiednik Arnolda Toynbee'ego na Zachodzie, nakreślił obraz cywilizacji bizantyńskiej, odwołując się do nieszczęsnych stereotypów i uznając przy tym, że niemieckie wzorce państwowe i kulturowe są

ilustracją Rzymu nad Bosforem. Trudno mi było przyjąć ten punkt widzenia i miejscami potraktowałam szyderczo konstatacje autora, które teraz zanalizowałabym łagodniej. Temat wymaga jednak pogłębienia przez dobrego badacza Niemiec, znającego jednocześnie dorobek Konecznego. Nie obracając się w kręgu mediewistów niemieckich, trudno mi zachęcić konkretny autorytet do podjęcia tego wątku, zaś znajomość autorytetów w uprawianej dziedzinie naukowej to wielki przywilej, zwłaszcza na początku drogi naukowej.

Halina Evert-Kappesowa przejęła nade mną opiekę naukową jako pani *dans un certain age*, co okazało się nieoczekiwanym awantazem, bowiem знаła znakomitości bizantynistyczne swego pokolenia. Doktorat pisałam na początku lat osiemdziesiątych, a to w polskich realiach politycznych oznaczało utrudniony, by nie rzec – niemożliwy dostęp do zagranicznych zasobów bibliotecznych. Temat pracy doktorskiej poświęconej stanowisku Ludwika Świętego w konflikcie Michała VIII Paleologa z Karolem Andegaweńskim przypieczętował życzliwym listem profesor Paul Lemerle, dyrygujący bizantynistycznym zespołem w Collège de France. „C'est faisable” – napisał, co dodało mi animuszu. Spotkanie tej „legendy” podczas stypendium Rządu Francuskiego w Collège de France w 1989 r. było nie lada przeżyciem. Los zdarzył, że była to ostatnia szansa na rozmowę z Lemerlem, zmarłym w tym samym roku. Jego sylwetkę naukową przypominam w tym tomie podobnie jak postać Sir Stevena Runcimana, któremu przedstawił mnie profesor Donald Nicol na sympozjum bizantynistycznym w Nottingham w 1988 r. To był mój pierwszy wyjazd na konferencję naukową i miałam już na podorzędziu temat dotyczący cesarskich małżeństw mieszanych, ale czy dobrze wybrałam? Najlepiej zapytać autorytety! „It's feasible” – rzekł Nicol,

a Runciman przytaknął poważnie. To jedno lapidarne zdanie, magiczne echo listu Lemerla, potraktowałam jak dobry omen. Miałam okazję spotykać obu angielskich uczonych kilkakrotnie, i napisałam wspomnienie o Runcimanie (zm. w 2000 r.), zamieszczając je teraz w tym tomie. Nicolowi (zm. w 2003 r.) poświęciłam uwagę w „Posłowie” do mego przekładu jego książki o Konstantynie XI<sup>13</sup>.

Podczas wspomnianego sympozjum w Nottingham spotkałam kolejną postać znaną z literatury przedmiotu, niekonwencjonalną w stroju i sposobie przekazu, co budziło zainteresowanie zebranych, a potem zachwyty, gdy mówca skończył swój dowcipny wykład. Chodzi o profesora Anthony’ego Bryera, znawcę Cesarstwa Trapezuntu, którego udało się w 1993 r. zaprosić do Łodzi z wykładem na temat procesji religijnych w Konstantynopolu. Wizyta ta dała okazję do przeprowadzenia wywiadu z gościem i ta rozmowa sprzed dwudziestu jeden lat stanowi zakończenie tego tomu. Kończy go, a jednocześnie zaprasza do refleksji, czym są i w którą stronę zmierzają badania bizantynologiczne. Redakcja czasopisma, w którym umieściłam ten wywiad, zmieniła jego tytuł i tak pojawił się tekst: *Bizantynistyka coraz atrakcyjniejsza. Czy tak jest?* Kolejne kongresy bizantynologiczne zbierające coraz większe grono uczestników dowodzą zapewne prawdziwości tego stwierdzenia. Nie opuszcza mnie jednak uczucie wyczerpania źródeł, gdy idzie o końcową epokę cesarstwa. Mam wrażenie, że osiągamy barierę poznania<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> M. Dąbrowska, *Posłowie*, [w:] D.M. Nicol, *Konstantyn XI. Ostatni cesarz Bizancjum*, przeł. M. Dąbrowska, Gdańsk 2004, s. 135–138.

<sup>14</sup> Por. M. Dąbrowska, Rec.: *Symposium on Byzantium and Italians 13<sup>th</sup>-15<sup>th</sup> centuries*, red. A. Laiou i A. Kazhdan, „Dumbarton Oaks Papers” 49 (1995), „Byzantinoslavica” 57 (1997), s. 193–197.

Podstawowym problemem jest luka w materiale kronikarskim dla drugiej połowy XIV w. Wydarzenia tej epoki odtwarzamy w oparciu o bizantyńskie kroniki powstałe dopiero w drugiej połowie XV w., ceniąc nade wszystko każde źródło dokumentalne czy epistolograficzne, a w nich, jak w listach Manuela II Paleologa, Demetriusza Kydoneasa czy Manuela Chrysolorsa znajdujemy ducha tamtych ciężkich lat poprzedzających upadek cesarstwa, gdy wielu Bizantyńczyków przenosiło się do Włoch, tym bardziej że nastąpiła wtedy moda na grekę. Kariera Manuela Chrysolorsa zaczęła się przecież dzięki wykładom języka i literatury greckiej we Florencji w 1397 r. Po upadku Konstantynopola, Wenecja – kłopotliwy, ale i nieuchronny sojusznik finansowy cesarstwa w okresie Paleologów – zyskała nazwę „Quasi alterum Byzantium”. Tam znalazła schronienie zamożna Anna Notaras, udzielając pomocy wielu rodakom przybywającym do Italii<sup>15</sup>. Podstawą Biblioteki św. Marka stał się bezcenny księgozbiór Bessariona, Greka z Trapezuntu, wykształconego w Konstantynopolu, sygnatariusza unii florenckiej, który, przyjąwszy katolicyzm, zrobił ogromną karierę na dworze papieskim<sup>16</sup>.

Rozdziały stanowiące zawartość niniejszego tomu odzwierciedlają zatem istotne fragmenty schyłkowej historii cesarstwa oraz odwołują się do ważnych wątków historiograficznych. Pracując nad tymi artykułami w różnym czasie, poddawałam je ocenie Czytelnika polskiego, podobnie jak Czytelnikowi zagranicznemu prezentowałam teksty pisane

<sup>15</sup> D.M. Nicol, *The Byzantine lady. Ten Portraits*, Cambridge 1994, s. 96–109.

<sup>16</sup> Czytelnik już wkrótce będzie mógł delektować się zbeletryzowaną historią ostatnich lat tej postaci, napisaną przez polskiego profesora medycyny w Kanadzie. Por. A. Pawłowski, *Anielski Bessarion*, Toruń 2015.

w językach angielskim i francuskim. Ten drugi język był kiedyś europejskim *lingua franca*, ten pierwszy dzisiaj nim jest. Mam nadzieję, że wkrótce ukaże się tom zawierający artykuły obcojęzyczne, o tematyce przenikającej się wzajemnie, które dają się ułożyć w spójną całość i poza jednym wyjątkiem nie powielają tekstów polskich.

Pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę, że w aparacie naukowym niektóre tytuły pojawiają się wielokrotnie, bowiem choć zbiór ten jest uporządkowany, zawarte w nim teksty mają charakter autonomiczny. Dla przykładu podam, że chętnie odwołuję się do znakomitego tytułu książki Benedykta Zientary *Świt narodów europejskich* podobnie jak do określenia Sir Dimiri Obolenskiego *The Byzantine Commonwealth*. Z drugiej strony nieuchronna powtarzalność przypisów pozwoli Czytelnikowi zrozumieć trudność materii, z jaką się zmagamy, czekając na opracowania, które wniosą zasadnicze uwagi do rozważanych kwestii. To nie przychodzi łatwo, chyba że pokażą się nowe źródła.

Gdy idzie o spolszczenia nazw greckich, stosuję zasady Oktawiusza Jurewicza zamieszczone w aneksie do trzeciego wydania *Dziejów Bizancjum* Ostrogorskiego<sup>17</sup>. To jednak nie ustrzegło badaczy od niekonsekwencji. Dla przykładu, w poprzednich edycjach Ostrogorskiego funkcjonowało określenie „epirocki”, teraz zmienione na „epirski”, i choć brzmi logicznie, to z trudem się przyjmuje, zatem nie korygowałam tej nazwy w swych tekstach.

Przygotowując ten tom do druku, miałam też na względzie *Historie konstantynopolitańskie* Haliny Evert-Kappesowej, najbar-

<sup>17</sup> O. Jurewicz, *Zasady spolszczania i transpozycji imion własnych i nazw geograficznych greckich epoki bizantyńskiej*, [w:] G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum...*, wyd. 3, Warszawa 2008, s. 599–626.

dziej popularną pracę tej autorki, w której podsumowywała swe rozważania o Bizancjum, zamieszczając szkice skomponowane na użytek tego tomu bądź opublikowane wcześniej, na przykład w czasopiśmie filologicznym „Meander”<sup>18</sup>.

Na zakończenie pozostaje miły przywilej podziękowania recenzentom tej pracy, panom profesorom: Maciejowi Salamoniowi i Jerzemu Strzelczykowi za wysokie oceny tego tomu, wobec których dysponenci ministerialnych dotacji pozostawali niewzruszeni. Pojawienie się tej książki zawdzięczam pani Joannie Rosik, dyrektorze Wydawnictwa Chronicon, której mecenat wydawniczy umożliwia tę publikację na dogodnych warunkach, przy udziale mych nakładów własnych i dzięki finansowemu wsparciu moich wujostwa: Danuty i Zbigniewa Tarnowskich.

---

<sup>18</sup> H. Evert-Kappesowa, *Historie konstantynopolitańskie*, wyd. 1, Łódź 1964, wyd. 2, Łódź 1985 [poszerzone o szkic: *Ranga społeczna lekarza w Bizancjum (IV-VII w.)*, s. 137-149].





## Cywilizacja bizantyńska, czyli świat średniowiecznych Rzymian

„Ja, Anna, córka panujących, Aleksego i Ireny, urodzona i wychowana w Purpurze, poznałam dobrze nie tylko literaturę, ale i język grecki, posiadałam gruntowną znajomość retoryki, z uwagą przeczytałam traktaty Arystotelesa i dialogi Platona, ukształtowałam swój umysł naukami z zakresu quadrivium (muszę bowiem przyznać, a nie są to przechwałki, że wszystko to przyniosły mi zdolności, chęć do nauki oraz dał Bóg niebieski i nadarzył szczęśliwy los)”<sup>1</sup> – tak zaprezentowała siebie córka cesarza bizantyńskiego Aleksego I Komnena (1081–1118), urodzona w komnacie wyłożonej marmurem purpurowym, czyli porfirem, gdzie przychodziły na świat dzieci panującego władcy. Jako mała dziewczynka była szykowana do objęcia władzy, co podkreśla, pisząc, iż wychowała się w purpurze. Oznacza to, że przysługiwały jej purpurowe elementy stroju, koloru za-

---

<sup>1</sup> Anna Komnena, *Aleksjada*, przeł. O. Jurewicz, Wrocław–Warszawa 1969–1972, t. 1, I, 2 (cyframi rzymskimi zaznaczono numery ksiąg: arabskimi – części i akapity. Wszystkie przypisy poniżej odnoszą się do tomu pierwszego *Aleksjady*).

strzeżonego dla cesarza i jego następcy. Miała nadzieję na sprawowanie władzy u boku swego męża, wybranego jeszcze w kołysce. Narzeczonym tym był Konstantyn Dukas, syn Michała VII Dukasa, usynowiony przez Aleksego. Konstantyn miał po nim dziedziczyć władzę. Układ był wyrazem kompromisu między Marią z Alanii, żoną dwóch kolejnych cesarzy: Michała VII i Nikefora Botaniaty, matką Konstantyna a Aleksym Komnenem, który, dokonując przewrotu pałacowego, pozbawiał Konstantyna praw do tronu. Związek z małą Anną prawa te miał gwarantować.

„Chłopiec był naprawdę piękny i bardzo młody. Nie skończył jeszcze siódmego roku życia. Niech mi nie będzie wzięte za złe – pisze Anna – że wychwalam swoich, ale zmuszają mnie do tego rzeczywiste fakty. Konstantyn był uroczy nie tylko w słowach, lecz również w swoich ruchach. W zabawach dziecięcych nikt nie dorównywał mu w zręczności. [...] Miał jasne włosy, cerę białą jak mleko, żywe kolory, jak należy. Wyglądał jak róża, która dopiero rozwarła płatki. Oczy jego nie były jasne, lecz podobne do wzroku sokoła; błyszczały spod brwi jakby w złotej oprawie”. Anna porównuje go do Erosa i nazywa po homerycku płowym Menelajem<sup>2</sup>. Mile wspomina swą niedoszłą teściową, urodziwą Marię z Alanii, czyli z dalekiego Kaukazu: „Od dziecka wychowywała mnie cesarzowa – pisze o niej – kiedy nie miałam jeszcze ośmiu lat. Otaczała mnie wielką miłością, powierzała mi wszystkie swoje tajemnice”<sup>3</sup>. Cóż możemy powiedzieć o konfidencji małej dziewczynki z dorosłą kobietą, cesarzową-matką, która chciała zachować tron dla syna, a Anna była dla niej w tym zamiarze jedynie użytecznym instrumentem?

<sup>2</sup> *Ibidem*, III, 3, 2–3.

<sup>3</sup> *Ibidem*, III, 1, 4.

Matka Anny, Irena, pochodziła, podobnie jak Konstantyn, z domu Dukasów, a jej małżeństwo z Aleksym było wyrazem pojednania lub raczej wyrachowania rywalizujących rodów. Bracia Ireny wspierali dojście Aleksego do władzy. Komnen poślubił Dukajnę, a ta, ku swej radości, urodziła mu córkę, obiecaną narzeczonemu z jej własnej rodziny. Dukasowie, za sprawą Konstantyna, wracaliby na tron, kreując dynastię, której początki dali: Konstantyn X Dukas (1059–1067) i Michał VII (1071–1078), dziadek i ojciec „płowego Menelaja”. Aleksey Komnen pozostałby więc tylko kolejnym Komnenem, któremu udało się osiągnąć Konstantynopol, zresztą w drodze uzurpacji. Władzę objął 1 kwietnia i sprawował ją długo, w nastroju dalekim od facecji, jakie mogą kojarzyć się z *prima aprilis*. Można powiedzieć, że w sypialni rywalizował z Dukasami, żona bowiem długo nie rodziła mu syna, a przyszły zięć miał nazwisko politycznej konkurencji, do której zaliczała się także cesarzowa. Gdy Anna miała 8 lat i przyzwyczaiła się już do purpurowego koloru, a nade wszystko do perspektywy władzy, urodził jej się brat, Jan, co oznaczało tryumf rodziny Komnenów. Aleksey wyznaczył go swym następcą, a Konstantyna pozbawił purpurowych sandałów w 1091 r. Utrata bordowych bucików dotknęła Annę, czemu daje szczerzy wyraz.

Anna raczej nie miała pojęcia o kolorze i smaku czerwonego wina z okolic Bordeaux, toteż nie wiadomo, czy uznałaby możliwość stosowania nazwy bordowy dla purpury, barwnika tak wysublimowanego i drogiego, na którym już starożytni Fenicjanie zrobili majątek. Źródłem tej fortuny były małże mające w sobie barwnik naturalny, pozwalający na osiągnięcie koloru od intensywnie czerwonego do fioletowego. Czy purpura byłaby dla Anny równoznaczna z karminem, barwnikiem

pozyskiwanym z samiczek takich owadów jak czerwiec czy kermes? Barwnik z czerwca produkowano już w starożytnej Armenii, a także w średniowiecznej Polsce, zwłaszcza jego odcień karmazynowy. Z kermesa, którego hodowlę przywieźli z Persji Arabowie do Hiszpanii i Prowansji, powstawał szkarłat, który w Wenecji XV–XVI w. z powodzeniem zastępował purpurę<sup>4</sup>. Czy to wszystko jednak można porównać do bizantyńskiej purpury, koloru strzeżonego i zastrzeżonego dla cesarza? To nie jest blahe pytanie w świecie, gdzie każdemu urzędowi na dworze w Konstantynopolu przypisany był określony kolor. Nakrycia głowy, szaty, obuwie, nawet czapraki końskie miały barwy stosowne dla poszczególnych dystynkcji. Jest tam cała paleta barw: biel, błękit, zieleń, żółć, złoto, czerwień, czerń. Czerwień i złoto jako kolory władzy pojawiają się bardzo często, przysługują wysokim urządům sebastokratora i cezara, występującym tuż po cesarzu w hierarchii tytułów<sup>5</sup>. Aby było wiadomo, o jaką czerwień chodzi, anonimowy autor czternastowiecznego traktatu o urządach powiada, że jest to czerwień szaty jak u cesarza. Czerwony jest tam nazwany po grecku „kokkinos”, co nie jest równoznaczne z purpurą, dla której miano aż trzy określenia; „oksys”, „porfira” i „alethina”, tłumaczone od głębokiej czerwieni do fioleto<sup>6</sup>. Na tym

<sup>4</sup> *Słownik terminologiczny sztuk pięknych*, red. S. Kozakiewicz, Warszawa 1976, s. 95–97.

<sup>5</sup> Aleksey utworzył tytuł sebastokratora dla swego najstarszego brata, Izaaka, czyniąc go jakby drugim cesarzem, jak powiada Anna. Tytuł cezara znalazł się na miejscu trzecim w aklamacjach, rozpoczynających się od cesarza. Por. Anna Komnena, *op. cit.*, III, 4, 1.

<sup>6</sup> W hierarchii tej nastąpiła zmiana i pierwsze miejsce po cesarzu zajął despota, po nim zaś sebastokrator i cesarz, a następnie wielki domestik, który to tytuł oznaczał głównego dowódcę wojskowego. Przypomnijmy, że kariera Aleksego I Komnena zaczęła się od tego tytułu (Anna Komnena, *op. cit.*, I, 4, 3). W kwestii tłumaczenia nazw kolorów przez poszczególnych tłumaczy

hierarchicznym dworze czerwień strojów najwyższych urzędników, taka jak cesarska, była więc swoiście demokratyczna. Poza obuwiem. Buty cesarskie są purpurowe (oksus) ze złotym haftem w kształcie orłów. Mają swą jakość z uwagi na cennosc barwnika, co odpowiada unikalności tytułu basileusa, czyli cesarza. Sandały te były symbolami władzy cesarskiej, a obucie ich oznaczało nieformalną koronację. Maria z Alanii otrzymała gwarancje od Aleksego Komnena, że jej syn zostanie dopuszczony do współrządów, będzie nosił czerwone sandały i zostanie koronowany na cesarza. Tak się stało. Mały chłopiec „podpisywał cynobrem akty darowizn i złote bulle jako drugi po Aleksym; kroczył też za nim w uroczystych pochodach z cesarską koroną na głowie”<sup>7</sup>.

Gdy jednak Aleksemu urodził się Jan, Konstantyn Dukas stracił purpurowe buty i prawo do rudoczerwonego atramentu, a degradacja ta oznaczała dla Anny koniec miraży o zostaniu cesarską małżonką. Konstantyn wkrótce zmarł, Annę zaś wydano za Nikefora Bryenniosa. W Bizancjum uznawano dwanaście lat jako wiek kanoniczny dla zamęścia. Przypuszczalnie trzynastoletnia Anna poślubiła o dwa lata starszego od siebie Nikefora, którego cesarz wyniósł do godności cezara, a ona tym samym została cesarissą. Pozostała w świecie czerwieni i złota, a także z nadzieją na purpurę. Nie porzuciła bowiem myśli o władzy i rywalizowała z bratem, wspierana przez matkę, która gotowa była zobaczyć

zob. Pseudo-Kodinos, *Traité des offices*, red. J. Verpeaux, Paris 1966, przyp. 1, s. 144, dotyczący dyskusji. Dla kolorowego świata dworu bizantyńskiego za Komnenów podstawowym źródłem jest traktat Konstantyna Porfirogenety *De ceremoniis*, powstały w X w. Pseudo-Kodinos odzwierciedla natomiast zmiany, które pojawiły się na dworze wraz z ustanowieniem nowych urzędów przez Aleksego Komnena.

<sup>7</sup> Anna Komnena, *op. cit.*, III, 4–6.

na tronie Bryenniosa, a nie kolejnego Komnena. Cesarzowa Irena nie miała potrzeby ufundowania dynastii, a jeżeli już, to po kądzieli, a nie po mieczu. Osobliwa postawa, którą trzeba próbować zrozumieć. Od czasów śmierci Bazylego II Bułgarobójcy w 1025 r., który nie pozostawił potomka, jedenastowieczne Bizancjum stało się areną dramatycznych walk o władzę i częstych zmian na tronie, które nie prowadziły do niczego dobrego. W tej rywalizacji uczestniczyły między innymi rody Komnenów i Dukasów. Małżeństwo Aleksego z Ireną nie przyniosło końca tych waśni. Psycholog powiedziałby, że Anna wyrosła w rodzinie dysfunkcyjnej, gdzie rodzice podzielili się dziećmi i nastawili je wzajemnie przeciw sobie. Wyścig do korony rozegrał się u łóża śmierci Aleksego. Irena zabiegała, aby Jan zrezygnował z władzy na rzecz Nikefora, który o to specjalnie nie zabiegał. Wystąpiła przeciw synowi na rzecz zięcia, a raczej siebie samej. Przy Janie, którego nie znosiła, nie mogła liczyć na rolę cesarzowej-matki. Jednak to Jan wygrał i objął władzę. Odosobnił zaborcze kobiety w klasztorze, w Konstantynopolu, a Nikefora pozostawił na dworze. Tak powstrzymane zostały ambicje Dukasów.

Anna zamieszkała w pałacu obok klasztoru, pozostawała w kontaktach z elitą intelektualną Bizancjum, ale na politykę nie miała już wpływu. Jej mąż zmarł w 1136 r. Bardziej literat niż wojskowy, zostawił po sobie *Materiały historyczne*, stanowiące zapis dziejów bizantyńskich w latach 1070–1079<sup>8</sup>. Tekst ten stał się dla Anny inspiracją do kontynuowania dzieła męża. Tak powstała *Aleksjada*, w której Anna wykreowała obraz wielkiego ojca, poprawnych relacji

<sup>8</sup> Nikefor Bryennios, *Materiały historyczne*, przeł. O. Jurewicz, Wrocław 1974.

rodziców wzajem siebie i wobec dzieci. Jej brat i konkurent jest w tym dziele niemal nieobecny. W tak osobliwy sposób rozprawiła się z emocjami, które przez całe życie były jej udziałem. Anna i Nikefor mieli czworo dzieci. Myliłby się ten, kto oczekiwałby choćby śladu matczynej obserwacji na ich temat. Macierzyństwo nie było dla Anny dziejową rolą. Trzeba jednak zrozumieć milczenie średniowiecznych źródeł na temat dzieci. Chłopcy pozostawali pod opieką matki do 7 lat, dziewczynki wychowywały się często na dworze przyszłego męża, i tak było z Anną. Dorosłość osiągnano szybko; klasycznym przykładem jest wiek zawarcia małżeństwa przez Annę i Nikefora. To były bardzo młode związki. Nie rozczulano się nad bawialnym pokojem, o którym opowiedzieć mogłaby najwyżej jakaś dama dworu, a jeszcze prędzej mamka czy niania, ale jakie to miało znaczenie dla historii? Najwyżej dla Freuda.

Podobnie jak na Konstancyne, Anna patrzy na swych rodziców jak na dzieła sztuki: „Oboje panujący, Aleksy i Irena, byli w swym wyglądzie zewnętrznym niedościgli i niezrównani. Ani malarz, mający w nich model piękna, nie mógłby wymalować portretu, ani rzeźbiarz nie potrafiłby wydobyć z kamienia takiej harmonii. Nawet ów słynny kanon Polikleta byłby zaprzeczeniem zasad sztuki, gdyby ktoś porównywał jego rzeźbę z tymi dwoma wyrzeźbionymi przez naturę posągami”<sup>9</sup>. Reguły rzeźbiarskie Polikleta z V w. przed Chrystusem, ujmujące proporcje ciała ludzkiego w relacjach liczbowych, były dla Anny estetycznym elementarzem. Wyraziła także swój podziw dla największego wroga Aleksego, Boemunda, wodza Normanów włoskich, opisując skrupulat-

<sup>9</sup> Anna Komnena, *op. cit.*, III, 2, 3.

nym kobiecym okiem jego wygląd. Pamiętała go z czasu pojawienia się pierwszej krucjaty w Konstantynopolu, w 1097 r. Z całą emocją czternastoletniej młodej kobiety zapamiętała, że budowa ciała Boemunda „nie była ani za chuda, ani za otyła, odznaczała się doskonałymi proporcjami, została, by tak rzec, wyrzeźbiona według kanonu Polikleta”. Boemund był wtedy dojrzałym mężczyzną i nawet lekkie przygarbienie sylwetki, zdaniem Anny, nie ujmowało mu uroku<sup>10</sup>.

Anna była wtedy od roku lub dwóch lat żoną Nikefora, który, choćby z racji młodzieńczego wieku, przegrywał w atrakcyjności z Boemundem. Ale zwróciła uwagę na inne jego przymioty: „Mężem moim w legalnym związku małżeńskim był cesarz Nikefor, potomek rodu Bryenniosów, mężczyzna, który niezwykłą urodą, bystrością umysłu, doskonałą wymową przerastał o głowę swoje otoczenie. Rzeczywiście, przyjemnie było patrzeć na niego lub słuchać, gdy mówił”<sup>11</sup>. Wspomnienie jego śmierci przyprawilo ją o strumienie łez: „O, jakież doradca Rzymian zginął! Co za doświadczenie nabyte w życiu! Jaka znajomość literatury, błyskotliwa wiedza – myślę przy tym o wiedzy świeckiej i religijnej”<sup>12</sup>. Idealizowała go, to oczywiste, ale porzućmy tę myśl i przyjrzyjmy się argumentom, którymi posługuje się Anna dla opisanego bizantyńskiej elity, formułując tym samym cechy bizantyńskiej cywilizacji. Któż bowiem tworzy cywilizację, jeśli nie elita?

Pisząc o sobie, Anna podkreśla, że poznała nie tylko literaturę, ale i język grecki, i to doskonale. Wychowała się w świecie mówiącym po grecku, wydaje się więc, że żadna to zasługa. Jej dzieło dowodzi znajomości *Iliady* i *Odysei*

<sup>10</sup> *Ibidem*, XIII, 10, 4.

<sup>11</sup> *Ibidem*, Wstęp, 3, 1.

<sup>12</sup> *Ibidem*, Wstęp, 4, 1.



Homera, *Historii* Herodota, *Wojny Peloponeskiej* Tukidydesa, mów Demostenesa, utworów historyków takich jak Polibiusz, Plutarch, Porfiriusz, Teofilakt Symokatta i Psellos. Ten ostatni to historyk XI w., poprzedzający w historiografii bizantyńskiej Nikefora Bryenniosa i Annę. Soczystość jego opisów trwale zapada w pamięć<sup>13</sup>. Anna znała też tragedie Sofoklesa, Eurypidesa, komedie Arystofanesa<sup>14</sup>. W jakim języku to czytała? W starogreckim, „pogańskim”. Bizantyńczycy tymczasem, nazywający siebie Rzymianami, Romejami, mówili po grecku, co nie oznaczało greki klasycznej, ale potoczny demotyck, z którego rozwinął się nowogrecki. Ci średniowieczni Rzymianie porozumiewali się zatem greką-romajszczyzną.

Aby więc zgłębić wspomniane dzieła gigantów literatury, Anna musiała doskonale znać starą grekę. Dzięki niej przeczytała też Platona i Arystotelesa. Podkreśla, że posiadała gruntowną znajomość retoryki, a to oznacza umiejętność jasnego formułowania myśli i efektownego ich prezentowania. Dlatego tak miło było słuchać Nikefora Bryenniosa, gdy mówił, dlatego tak miło czytać Annę, choć lubi dygresje. Anna przyswoiła sobie wiedzę z zakresu siedmiu sztuk wyzwolonych. Pierwszego etapu, czyli trivium, nawet nie wymienia. Trivia – gramatyka, retoryka, dialektyka – to dla niej oczywistość. Rzekła już o tym przy okazji greki i umiejętności retorycznych. Oto trywialne wykształcenie Bizantyńczyka! Anna przeszła także drugi etap tej edukacji: poznała arytmetykę, geometrię, astronomię i muzykę. Nie oznacza to głębokiej wiedzy matematycznej czy znajomości Ziemi (geometria) i sklepienia niebieskiego, którego

<sup>13</sup> Psellos, *Kronika*, przeł. O. Jurewicz, Wrocław 1985.

<sup>14</sup> O. Jurewicz, *Historia literatury bizantyńskiej*, Warszawa 1984.

najbardziej interesującym elementem były gwiazdy, istotne dla astrologicznych przepowiedni. Muzyka sprowadzała się wówczas do śpiewu kościelnego. Wszystko to razem tworzyło jednak schemat wykształcenia wspólny dla całej Europy w średniowieczu, a zatem i jej zachodniej części, w której królowała łacina. Można więc jedynie porównywać poziomy nauczania. Anna podkreśla, że takie wykształcenie było normą, a dobitnym tego przykładem jest edukacja sierot, oddawanych przez Aleksego pod opiekę krewnych lub przeorów w klasztorach, bądź też wychowywanych w cesarskim sierocińcu. Dzieci te zgłębiały zarówno Pismo święte, jak i przechodziły cykl siedmiu sztuk wyzwolonych<sup>15</sup>.

Anna jest chrześcijanką, dla której znajomość Septuaginty, czyli Starego Testamentu przetłózonego na grecki, jak i Ewangelii, jest oczywista. Oczywisty jest też kodeks postępowania z wiary chrześcijańskiej wynikający. Opisując okoliczności przejścia władzy przez Aleksego Komnena, Anna podkreśla, że ojciec obciążał się odpowiedzialnością za rozruchy w Konstantynopolu, będące efektem spisku. Całą winę wziął na siebie i, za radą matki, wyznał wszystko patriarsze oraz kilku wyższym dostojnikom hierarchii diecezjalnej i zakonnej. „Cesarz stanął przed nimi jak podsądny i winny, jak zwykły błądźnik czy każdy inny człowiek podległy władzy”<sup>16</sup>. Zwycięski uzurpator oraz uczestnicy spisku otrzymali jednakową pokutę. Mieli pościć i spać na ziemi. „Autokrator, prawdziwie pobożny, czynił jeszcze więcej. Pod purpurową szatę cesarską wdziewał włosienicę; przez czterdzieści dni i nocy przylegała mu ona wprost do ciała. Nocami spał na gołej ziemi, kładąc pod głowę tylko kamień i należycie oplakiwał swoje grzechy. Gdy minął

<sup>15</sup> Anna Komnena, *op. cit.*, XV, 7, 3.

<sup>16</sup> *Ibidem*, III, 5, 5.

okres pokuty, ujął sprawy państwowe czystymi rękami<sup>17</sup>. Anna podkreśla formację religijną swych rodziców, wspomina, że „święta para cesarska sama zajmowała się gorliwie przez całe noce i dnie zgłębianiem Pisma świętego<sup>18</sup>. Anna powiada, że odpoczynek ojca po politycznych i militarnych trudach był właściwie następnym wysiłkiem – lekturą ksiązek, a nade wszystko Pisma świętego. Na drugim miejscu były średniowieczne ćwiczenia sportowe – łowy i gra w polo<sup>19</sup>.

Cesarz jest człowiekiem głębokiej wiary. Gdy podczas swej wyprawy tureckiej ma wątpliwości co do słuszności marszu na Ikonium, „zwraca się do Boga z zapytaniem, czy ruszać na Seldżuków, czy też podjąć działania zaczepne przeciw Daniszmenidom, o których zamiarze ataku właśnie się dowiedział. Napisał swe pytania na dwóch kartkach, położył je na świętym ołtarzu, po czym spędził całą noc na żarliwych modłach (odmawiając litanie według liturgii Jana Chryzostoma) i śpiewaniu pieśni do Boga. O świcie wszedł kapłan, wziął jedną z leżących kartek, otworzył ją w obecności wszystkich i przeczytał autokratorowi polecenie, by wyruszył w drogę do Filomelion<sup>20</sup>. Opatrzność Boża rozstrzygnęła sprawę. Pewnego razu, gdy Aleksy grał w polo na hipodromie przy Wielkim Pałacu, omal nie padł ofiarą zamachowca. Ku zdziwieniu towarzyszy gry cesarz przebaczył złoczyńcy i nie uwięził go. Gdy zaś zażądano usunięcia z Konstantynopola niedoszłego zbrodniarza, Aleksy odmówił i rzekł: „Jeśli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuwać będą ci, co go strzegą. Oto dlaczego powinniśmy

<sup>17</sup> *Ibidem*, III, 5, 6.

<sup>18</sup> *Ibidem*, V, 9, 3.

<sup>19</sup> *Ibidem*, XIV, 7, 9.

<sup>20</sup> *Ibidem*, XV, 3, 4.

zanosić modły i błagać Boga o naszą całość i o opiekę nad nami”<sup>21</sup>. Opisując filantropijną działalność ojca, Anna nie próbuje przekonywać, że Aleksy czynił cuda. Przywołując ewangeliczny zapis św. Mateusza i św. Jana, powiada, że „cesarz nie mógł przywrócić wzroku ślepemu, czy sprawić, aby beznogi zaczął chodzić. Leżało to w mocy Syna Jedyne-go, który dla nas stał się Człowiekiem i żył dla dobra ludzi. Autokrator robił to, co mógł. Każdemu kalece dał sługę”<sup>22</sup>. Jest w tym zdaniu jednocześnie podstawowa część Wyznania Wiary.

W Bizancjum był zwyczaj, że przed koronacją cesarza przez patriarchę Konstantynopola przyszły władca składał w bazylice Hagia Sofia własnoręcznie spisane Credo i obiecywał strzec prawowierności wiary, jako „Wierny Chrystusowi Bogu cesarz i autokrator Rzymian”<sup>23</sup>. Potwierdzał „Boskie i apostołskie nauczanie, konstytucje i kanony siedmiu soborów ekumenicznych i synodów, a także przywileje Kościoła. Potwierdzał kanoniczność nauczania świętych Ojców i obiecywał pozostawać wiernym sługą, synem i obrońcą świętego Kościoła. Obiecywał życzliwość dla poddanych, powstrzymywanie się od zabójstwa i czynienia krzywd. Odrzucał i nakładał anatemę na to, co Ojcowie Kościoła odrzucili i obłożyli anatemą. Obiecywał dotrzymać tych zobowiązań wobec świętego katolickiego i apostołskiego Kościoła Bożego”<sup>24</sup>. Tym samym brał na siebie obowiązek obrony Kościoła przed herezjami. Dotyczyło to także Aleksego, któremu przyszło zmierzyć się z bogomilami.

<sup>21</sup> *Ibidem*, IX, 7, 5.

<sup>22</sup> *Ibidem*, XV, 7, 6.

<sup>23</sup> Pseudo-Kodinos, *op. cit.*, VII, 10–25.

<sup>24</sup> *Ibidem*, 5–30, 10–15, 253–254.

Anna przytacza z niechęcią poglądy niejakiego mnicha Basiliosa, ubolewając, że zyskały one nie tylko uczniów, ale i uczennice, o których wiadomo, że mogły przyjmować spowiedź od wiernych<sup>25</sup>. Mnich obrażał ortodoksyjną teologię, negował organizację kościelną, świątynie nazwał przybytkami diabła. „Uznawanie przez nas sakramentu Ciała i Krwi tego, który był pierwszym kapłanem i pierwszą ofiarą, uważał za bzdurne i tak też je osądzał” – oburza się Anna<sup>26</sup>. Wstydi się dalej pisać o bogomiłach, a chcących zapoznać się z herezją odsyła do „Arsenału dogmatycznego”, książki napisanej z rozkazu ojca przez wybitnego mnicha Zygabena, będącej zbiorem wszystkich herezji i ich konfrontacją z pismami Ojców Kościoła<sup>27</sup>.

Anna z dystansem odnosi się do autorytetu papieża, odmawiając mu przywództwa w świecie chrześcijańskim. Powołuje się na Konstantyna Wielkiego, który w 330 r. przeniósł nad Bosfor stolicę wraz z senatem i wszystkimi urządami. Jednocześnie została przeniesiona stolica kościelna wraz z jej pierwszeństwem. Odtąd również cesarze przyznali zaszczyt pierwszeństwa tronowi Konstantynopola, a zwłaszcza sobór chalcedoński (451 r.) wyniósł biskupa konstantynopolitańskiego na szczyt hierarchii kościelnej i podporządkował mu wszystkie diecezje całej ekumeny<sup>28</sup>. Autorka pomija zawilości schizmy kościelnej, która podzieliła Rzym i Konstantynopol w 1054 r. W swoim utworze nie nazywa łacinników schizmatykami, bo też żaden sobór ich tak nie nazwał. Klątwy rzucili

<sup>25</sup> Anna Komnena, *op. cit.*, XV, 8, 3.

<sup>26</sup> *Ibidem*, 8, 4.

<sup>27</sup> *Ibidem*, 9, 1.

<sup>28</sup> *Ibidem*, 13, 4. Anna pomija szczegół, że papież nie podpisał kanonu dotyczącego pozycji patriarchy Konstantynopola.

na siebie wzajem: patriarcha Konstantynopola Kerulariusz i legat papieża, kardynał Humbert. Dopiero w 1965 r. patriarcha Atenagoras i papież Paweł VI uwolnili siebie wzajem od tych ekskomunik. Nastal ciekawy czas w Kościele, jak gdyby nie było schizmy, ale i nie nastąpiła unia, jest „coś trzeciego”.

Turcy osmańscy zdobyli Konstantynopol w 1453 r. i Cesarstwo Wschodniorzymskie, czyli Bizancjum, któremu początek dało przeniesienie stolicy nad Bosfor przez Konstantyna w 330 r., przestało istnieć. Jego mieszkańcy, Rzymianie, dawni poddani cesarza i patriarchy, wycofali się z unii florenckiej z 1439 r., którą mieli nadzieję pozyskać Zachód do walki z Turkami. Państwo to zaczęło się od Konstantyna Wielkiego i skończyło za panowania władcy o tym samym imieniu, Konstantyna XI Paleologa. Ostatni cesarz Rzymian zginął na murach. Obrabowano i spalono pałac cesarski w Blachernach oraz kościoły. Ikony i księgi zostały pozbawione drogocennych opraw i rzucone w ogień. Janczarzy ruszyli na bazylikę Hagia Sofia, pełną ludzi. Bez respektu dla trwającego nabożeństwa wdarli się do wnętrza, gdzie rozegrała się krwawa jatka. Kapłani odprawiający liturgię nagle przepadli. Legenda mówi, że jeden z nich zniknął w ścianie za ołtarzem, unosząc w dłoniach kielich z Krwią Pańską. Pojawi się, gdy Konstantynopol stanie się na powrót chrześcijańskim miastem. Przerwana gwałtownie msza zostanie dokończona<sup>29</sup>.

Gdy rozgrywały się te dramatyczne sceny, w mieście było około 25 tysięcy ludzi, z tego 7 tysięcy obrońców przeciw

---

<sup>29</sup> Wzruszający temat upadku Konstantynopola znalazł zainteresowanie polskich wydawców, czego efektem są przekłady: S. Runciman, *Upadek Konstantynopola 1453*, przeł. T. Dębicki, Warszawa 1968; F. Babinger, *Z dziejów imperium Osmanów. Sultan Mehmed Zdobywca i jego czasy*, przeł. T. Zabłudowski, Warszawa 1977.

osiemdziesiąt tysięcy armii wroga. W obliczu zagrożenia Konstantynopol niemal opustoszał. W czasach swej świetności, także w XII w., gdy Anna pisała swe pamiętniki, liczył około pół miliona mieszkańców. Te proporcje liczbowe dają pojęcie o tym, co się stało. Bizancjum, które u początków swej historii zajmowało niemal połowę ówczesnego śródziemnomorskiego świata z Grecją, Tracją, Azją Mniejszą, Syrią, Palestyną i Egiptem oraz terenami odzyskanymi na Zachodzie przez Justyniana, choć na krótko, a to: Italią ostrogocką, fragmentem Hiszpanii wizygockiej i Kartaginą Wandalów, skurczyło się za czasów Aleksego Komnena do obszarów wschodnioeuropejskich i Azji Mniejszej, w której już pojawili się Turcy Seldżuci. Wydawało się, że przepadło wraz z IV krucjatą i brutalnym wejściem łacinników do Konstantynopola w 1204 r. Odrodziło się jednak w 1261 r. za sprawą Michała VIII Paleologa, ale pod koniec panowania tej dynastii ograniczało się już tylko do stolicy i jej obrzeży, Tesaloniki oraz Peloponezu. Zagrożeni przez Osmanów zamożni Bizantyńczycy uciekali na Zachód, głównie do Italii, a zwłaszcza do Wenecji, która z racji przyjęcia dużej liczby dawnych poddanych cesarza nazywana była „quasi alterum Byzantium”. Wywieźli ze sobą nie tylko pieniądze, które ulokowali w bankach włoskich, ale także liczne księgi. Uczni bizantyńscy wywołali duże zainteresowanie greką oraz otrzymali katedry w znamienitych ośrodkach, co przyczyniło się do rozwoju renesansu. Nastąpiła moda na grekę, a także na wydawanie przywiezionych manuskryptów. Elity europejskiego odrodzenia zaczęły czytać o dziejach wschodniego śródziemnomorskiego świata. Miały świadomość cywilizacyjnej zmiany: cesarstwo rzymskie w średniowiecznym wydaniu przestało istnieć.

Wtedy wśród uczonych pojawił się termin „Bizancjum”, wzięty od nazwy miasta, nazwanego później Konstantynopolem na cześć Konstantyna Wielkiego. Terminem tym zaczęto określać Cesarstwo Wschodniorzymskie, w odróżnieniu od Zachodniego, które upadło w 476 r. W Wenecji pojawił się snobizm na bizantyńskie koneksje i furorę robiły szkarłatne stroje, przypominające czerwień cesarskiego dworu. Paradoksalnie, mimo tego zainteresowania, dzieje Bizancjum staczały się w zapadnię historii. Bizantyzm odrodzenia to było odczytywanie starożytnego Platona, czemu sprzyjały kabotyńskie gesty Medyceuszów, którzy założyli we Florencji Akademię Platońską. Chrześcijański przekaz religijny, intelektualny i etyczny, stanowiący istotę Bizancjum, pogrązał się w zapomnieniu. Wprawdzie w 1568 r. papież Pius V nazwał Doktorami Kościoła czterech wybitnych Ojców Wschodnich: Atanazego, Bazylego Wielkiego, Grzegorza z Nazjanzu i Jana Chryzostoma, to jednak pisma tych gigantów nie nadawały tonu bizantyńskiej modzie. Nie sprzyjała temu sytuacja w samym Kościele, który podnosił się po rozpadzie wywołanym reformacją. Pius V finalizował ustalenia soboru trydenckiego, wprowadzając katechizm rzymski dla proboszczów, nowy brewiarz i nowy mszał. Jednocześnie sprzyjał walce z Turkami, których pokonano pod Lepanto w 1571 r.<sup>50</sup> Nie oznaczało to jednak pokonania islamu w Europie. Po Bizancjum pozostało mgliste wspomnienie.

Wraz z przemianami religijnymi wywołanymi reformacją nadchodziła epoka racjonalizmu, w której odwoływano się do spadku po starożytności, neglżując dorobek średniowiecznego Wschodniego Rzymu. Gdy zaś nadeszły czasy Oświeconego

---

<sup>50</sup> R. Fischer-Wolpert, *Leksykon papieży*, Kraków 1990, s. 151–152.



Rozumu, wykreowano negatywny stereotyp Bizancjum, trwający aż po współczesność. Bizancjum padło ofiarą konfrontacji światopoglądowej, która także trwa do dziś. Pojawił się konflikt postaw i nastawienia poznawczego wynikający z podziału na dwa światy: wiary w Boga i niewiary, odchodzenia od chrześcijaństwa podzielonego na katolickie i protestanckie, do deizmu i wreszcie ateizmu, z ukrytym w tle judaistycznym kontekstem. Poglądy oświeconych pisarzy, takich jak Monteskiusz czy Wolter, racjonalistów jak się patrzy, zdominowały spojrzenie na Bizancjum i zaciążyły na jego negatywnym stereotypie. Chrześcijaństwo zostało ośmieszane, a Bizancjum razem z nim. Kościół katolicki wzmocniony Trydentem także nie uszedł szyderstw. Wielbiciele szarych komórek, odmawiający religijnego wzruszenia duszy ludzkiej, której przecież, ich zdaniem, nie ma, ukształtowali poglądy całej rzeszy uczonych. Zamiast więc przywoływać w tym miejscu poglądy na Bizancjum angielskiego historyka z XVIII w., Edwarda Gibbona, który swym dziełem przypieczętował negatywne widzenie Cesarstwa nad Bosforem, odkurzymy stare księgi Monteskiusza i Woltera, które dały zaczyn takiemu widzeniu<sup>31</sup>. Ci autorzy bowiem ponoszą odpowiedzialność za wizerunek utrwalony przez E. Gibbona.

Monteskiusz widzi w Konstantynie Wielkim tylko próżność, a Wolter wręcz powiada, że władca ów przeniósł stolicę nad Bosfor, by uciec od swych licznych morderstw, którymi potraktował rodzinę<sup>32</sup>. Monteskiusz twierdzi, że początkiem

<sup>31</sup> E. Gibbon, *The History Of the Decline and Fall of the Roman Empire*, t. 1–6, London 1776–1789; Montesquieu [Monteskiusz], *Considerations sur les causes de la grandeur des Romains et de leur decadence*, Paris [1734] 1930; Voltaire [Wolter], *Essai sur les mœurs et l'esprit des nations*, Paris [1751] 1876.

<sup>32</sup> Monteskiusz, *op. cit.*, s. 193; Wolter, *op. cit.*, s. 181.

końca Starego Rzymu było oparcie się na wojskach najemnych, i przytacza opinię, że winą za upadek Cesarstwa obciążano chrześcijan. Jeśli Rzymianie czymś trwale podbili świat, to swymi maksymami – powiada<sup>33</sup>. Historia Cesarstwa Wschodniego to już dla obu myślicieli równia pochyła. Ostatnim wodem rzymskim w starym, dobrym stylu jest jeszcze Belizariusz, dowódca Justyniana<sup>34</sup>. Ale sam Justynian to już straszna postać. Promował nietolerancję, niszczył monofizytów, za którymi ujmowała się Teodora, swą polityką przyczynił się do osłabienia Palestyny, dlatego tak łatwo podbili ją Arabowie<sup>35</sup>. Dominacja chrześcijaństwa i prześladowanie herezji to obraz tego państwa. U Woltera ton Nowemu Rzymowi nadają straszni mnisi. Wolter neguje monastyczną formę życia, uważa ją za nienaturalną. Nikt normalny, jego zdaniem, nie może wycofać się do klasztoru, rezygnując z życia publicznego, najwyżej może to zrobić przed śmiercią albo z powodu choroby<sup>36</sup>. W kontekście tego nastawienia bizantyński kult obrazów, związany szczególnie ze środowiskami klasztorными, jest dlań śmieszny. Podkreśla przeto zasługi Leona III Izauryjczyka, który zdobył się na wystąpienie przeciw wizerunkom Chrystusa i świętych, a jednocześnie poucza czytelnika, że wstyd powtarzać starą bajkę, że dwóch Żydów obiecało cesarstwo Leonowi w zamian za obalenie kultu obrazów<sup>37</sup>. Czasy ikonoklazmu i powrót do kultu ikon, upamiętniony w 843 r. przez święto Ortodoksji, obchodzone po dziś dzień w świecie prawosławnym, nie wywołują głębszej refleksji autora.

<sup>33</sup> Monteskiusz, *op. cit.*, s. 202–204.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 229.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 255.

<sup>36</sup> Wolter, *op. cit.*, s. 221, przy okazji pisania o monastycyzmie anglosaskim.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 195.

Wolter powiada wreszcie, że w Bizancjum nie ma ani prawa, ani obyczajów<sup>38</sup>. A to już jest mocne oskarżenie władzy cesarskiej, która zresztą nie wynika z autorytetu panującego, a raczej z admiracji dla purpurowego koloru, jak to z kolei karykaturalnie ujmuje Monteskiusz. Respekt dla stroju jest w tym państwie większy niż dla osoby – powiada i przytacza przykład wybitnego wodza Jana Tzimiskesa, któremu szybkie przyozdobienie się w czerwień zapewniło władzę<sup>39</sup>. To już trzeba zlej woli, aby tak zlekceważyć osobowość cesarza, który omal nie odwojował całego Bliskiego Wschodu dla Bizancjum. Mówimy jednak o państwie opartym na religii, a to nie może spotkać się z aprobatą Oświeconego Umysłu. Bizancjum to świat przesądów, w którym przyszłość odczytuje się z jelit uśmierconego przeciwnika! Monteskiusz zdaje się upatrywać źródeł tych praktyk w profesji Leona I, który, zanim został cesarzem, był rzeźnikiem<sup>40</sup>. Podejrzliwość i religia osłabiają umysł – konstatuje autor, przywołując głupotę wobec obrazów oraz ośmieszając kult relikwii<sup>41</sup>. Mnisi, jego zdaniem, doprowadzili do rozkładu Cesarstwa. Toczyli spory kościelne, a Turcy tymczasem coraz bardziej zagrażali państwu<sup>42</sup>. Kler popychał lud do niewiedzy, jakby wydzierał mu oczy<sup>43</sup>.

Tak oto religia stała się dla Greków zatrutą studnią, powiada Monteskiusz<sup>44</sup>. Wydaje się, że w tym braku obiektywizmu stracił miarę, przyznaje jednak, że krucjaty zatrzymały atak islamu na Konstantynopol, co jest stwierdzeniem

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 246.

<sup>39</sup> Monteskiusz, *op. cit.*, s. 242.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 243.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 251.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 261.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 254–255.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 263.

godnym odnotowania<sup>45</sup>. Bizancjum samo nie mogło się radować – rzecz tym razem Wolter – jako że cesarz Manuel I Komnen trawił czas, dyskutując z biskupami nad tezą: „Mój Ojciec jest większy niż ja”, a powinien bać się i krzyżowców, i Turków<sup>46</sup>. Przedstawiając stosunek Bizantyńczyków do unii florenckiej zdaje się ubolewać, że Grecy, dumni ze swej starożytnej przeszłości, z soborów powszechnych, ze swej nauki, zamknęli się w twierdzy niechęci i uprzedzenia do komunii z Rzymem<sup>47</sup>. Podsumowanie dziejów cesarstwa kończy się więc podziwem dla pierwszego zwycięzcy tureckiego, sułtana Bajazeta, który pokonał koalicję chrześcijańską pod Nikopolis w 1396 r. Wolter przypomina, że Francuzi przed bitwą zabili jeńców tureckich, a po sromotnej przegranej Bajazet oszczędził małą ich grupę, na czele z księciem burgundzkim, przyszłym Janem Bez Trwogi. Gdy sułtan przyjmował od niego okup, rzekł, że nie będzie żądać przysięgi, aby Jan nie podniósł więcej na niego broni, brzydzi się bowiem jego przysięgą i jego bronią<sup>48</sup>. Tę samą tonację znajdujemy w odniesieniu do bitwy pod Warną, będącej konsekwencją złamania przysięgi złożonej przez Warneńczyka w Szegedynie. Murad II pojawił się na polu bitwy z przypiętym na piersi traktatem pokojowym, który chrześcijanie pogwałcili<sup>49</sup>. Wśród tej krytyki chrześcijańskiego wiarołomstwa i uznania przewagi islamu, jest już tylko miejsce na albańskiego bohatera Jerzego Kastriotę, Skanderbega, pojmanego za młodu przez Turków, który, po-

---

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 271.

<sup>46</sup> Wolter, *op. cit.*, s. 353. Chodzi o spór trynitalny (J.14, 28).

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 487.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 491.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 497.

zyskawszy zaufanie Murada II, uciekł wraz z powierzonym mu oddziałem do Albanii<sup>50</sup>. Na polu zmagañ z islamem nie ma straceńczej postawy Bizancjum, a i morale zachodniego chrześcijaństwa pozostawia wiele do życzenia. Żaden z oświeceniowych autorów nie dostrzegł bohaterstwa ostatniego cesarza, albo zobaczyć nie chciał.

Obaj autorzy, Monteskiusz i Wolter, powołują się na ogromne wydawnictwo źródeł bizantyńskich Coislina z XVII w., znajomość których stanowi rudymen tarne wykształcenie każdego bizantynisty. Spożytkowali je jednak wybiórczo, niewolni od podstawowego, wynikającego z ich formacji intelektualnej przekonania, że religia chrześcijańska zgubiła opisywany przez nich świat. Piszący w niedługim czasie po nich E. Gibbon utrwalił w nauce obraz statycznego, by nie rzec – skostniałego – Bizancjum, z przesadnie pompatyczną władzą cesarską, zasznurowanego religijnym gorsetem<sup>51</sup>. Wszyscy oni czytali klasyczne źródła narracyjne, pisane przez historyków bizantyńskich. Okazała literatura patrystyczna pozostawała raczej poza obszarem ich zainteresowania. Nie można było spodziewać się po nich studiowania pism wschodnich Ojców Kościoła, bowiem nie mieściło się to w ich postawie poznawczej. Konsekwencją tego stanu rzeczy było pozostawienie na uboczu tego,

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 498–499.

<sup>51</sup> Por. A. Bryer, *Gibbon and the later Byzantine empire*, [w:] *Edward Gibbon and Empire*, Cambridge 1997, s. 101–116. Autor analizuje VI i ostatni tom dzieła Gibbona, poświęcony późnemu Bizancjum, wskazując na to, że prawdziwymi bohaterami angielskiego uczonego są Turcy. Gibbon w osobliwy sposób przejął się lekturą *Listów perskich...*: „When I am introduced at wine and cheese parties as a Byzantinist, people still ask me whether we have yet overcome the bad press given by Gibbon” – napisał Bryer kilka lat temu i nie dał jednoznacznej odpowiedzi (*ibidem*, s. 115).

co stanowi esencję Bizancjum, a mianowicie jego głęboką religijność, którą ukształtowały dzieła wybitnych teologów oraz uchwały soborów powszechnych, stanowiące podstawę chrześcijaństwa po dziś dzień. Dopiero rozwój patrologii i patrystyki w XIX w. zaowocował w nauce wieloma wydaniami pism Ojców Kościoła i opracowaniami dotyczącymi nie tylko ich poglądów religijnych, ale i roli politycznej w cesarstwie. Od patrystyki poczęła się nowoczesna bizantynologia, a wyniki badań współczesnych uczonych odmieniały pomalą tendencyjny obraz Bizancjum, utrwalony przez sugestywne dzieła oświeceniowych pisarzy.

Zacząto przyglądać się wczesnobizantyńskiemu światu za sprawą pism erudytów i intelektualistów tej miary jak Bazyli Wielki, autor reguły życia monastycznego czy Grzegorz z Nazjanzu, jego wielki przyjaciel, twórca zbioru zasad życia chrześcijańskiego, moralista, który jednocześnie podkreślał pożytek czytania pism pogańskich. Obaj działali w IV w. Liturgię św. Bazylego uznaje się za wielki pomnik języka greckiego i wedle niej odprawia się nabożeństwa w kościele prawosławnym po dziś dzień. Mowy Grzegorza z Nazjanzu służyły jako wzór w szkołach retorskich do końca istnienia Bizancjum. Bazyli i Grzegorz to jednocześnie giganci teologii. Bazyli jako pierwszy ustalił określenie Trójcy Świętej, podstawowego dogmatu chrześcijaństwa. Grzegorza z Nazjanzu uważa się za twórcę słownictwa teologicznego, dotyczącego nauki o Trójcy Świętej. Ich imiona wymienia się zazwyczaj obok Jana Chryzostoma, wybitnego retora i ascety, autora arcydzieła o kapłaństwie, znanego jednak nade wszystko z ogromnej ilości mów. Około 700 homilii dotyczy wykładu całego Pisma świętego. Jan, nie bez koe-

ry nazwany Złotoustym, uważany jest za największego chrześcijańskiego mówcę<sup>52</sup>.

Inni giganci teologii, jak choćby Atanazy, zaistnieli na soborach powszechnych, które są ogromnym wkładem Bizancjum nie tylko w dzieje chrześcijaństwa, ale generalnie w historię. Pierwszy sobór, zwołany w 325 r. do Nicei przez cesarza Konstantyna Wielkiego, zapowiadał wielkość Atanazego, który wystąpił przeciw Ariuszowi, odmawiającemu współlistotności Syna Bożego z Ojcem. Cesarz Teodozjusz Wielki w 381 r. zwołał do Konstantynopola sobór drugi, gdzie rozstrzygnięto ariańskie kontrowersje, sformułowano dogmat o współlistotności i poświęcono uwagę boskości Ducha Świętego. Powstała formuła Credo, funkcjonująca w Kościele po dziś dzień. Wierni Kościoła prawosławnego wypowiadają ją stosownie do uzgodnień nicejsko-konstantynopolitańskich, na Zachodzie dodano „Filioque”, wywodzące się z czasów sporów ariańskich w Hiszpanii wizygockiej. Z formuły tej wynika pochodzenie Ducha Świętego od Ojca i Syna, których współlistotność raz jeszcze podkreślono. „Filioque” rozpowszechniło się w całym Kościele łacińskim, co w Bizancjum uznano za samowolę, bowiem kwestia nie stała na soborze powszechnym. Najpierw Focjusz w IX w., a potem Michał Kerulariusz w XI w. – obaj wybitni patriarchowie Konstantynopola – wykorzystali to jako argument dla zerwania więzi z Rzymem, co stało się faktem w 1054 r.

Kolejny sobór, zwołany do Efezu w 431 r. przez Teodozjusza II, przyznał Maryi funkcjonujący już tytuł Matki Bożej, Bogarodzicy, Theotokos. Sobór chalcedoński zwołany w 451 r. przez Teodozjusza i kontynuowany przez jego następcę wystąpił przeciw monofizytom, głoszącym naukę o jedynie bo-

<sup>52</sup> J.M. Szymusiak, M. Starowieyski, *Słownik wczesnochrześcijańskiego piśmiennictwa*, Poznań 1971, s. 87–90, 175–177, 216–220.

skiej naturze Chrystusa. Doprowadziło to do sformułowania dogmatu o dwóch naturach; boskiej i ludzkiej, ale spory monofizyczne przeciągnęły się na następne sobory w Konstantynopolu w 553 r. i 681 r. Sobór zwołany do Nicei przez cesarżową Irenę w 787 r. potępił obrazoburstwo i przywrócił kult obrazów, choć ostatecznie nastąpiło to dopiero w 843 r. Wszystkie te sobory zostały zatwierdzone przez ówczesnych papieży, stanowią zatem podstawę dla całego chrześcijaństwa<sup>53</sup>.

Trudno zrozumieć Bizancjum bez uświadomienia sobie, że to cesarze zwoływali sobory i odgrywali podczas ich obrad istotną rolę. Cesarze, którzy, według koncepcji Euzebiusza z Cezarei byli namiestnikami Boga na ziemi. Euzebiusz wykreował filozofię chrześcijańskiego cesarza i cesarstwa na potrzeby Konstantyna Wielkiego, który wyprowadził chrześcijaństwo z katakumb i uczynił je religią uznaną przez państwo. Według Euzebiusza, stosunek między basileusem a Bogiem odpowiada relacji między Synem a Ojcem. Bóg Ojciec powierzył Chrystusowi rządy w Królestwie niebieskim, a cesarzowi przekazał panowanie na ziemi. Cesarz, wedle tej teologii, jest niemal równy Chrystusowi<sup>54</sup>. Monarcha jako wizerunek Chrystusa pojawi się także w koncepcji władzy na Zachodzie, będącej odbiciem sformułowań Euzebiusza, czego mediewiści zachodni nie dostrzegają<sup>55</sup>.

<sup>53</sup> J.M. Szymusiak, M. Starowieyski, *op. cit.*, s. 615–616. Pomijam szczegółowe kwestie braku oficjalnej aprobaty soboru w 381 r. przez papieża Damazego czy nieuznanie przez papieży Jana VII i Konstantyna I zgromadzenia w roku 691, które uzupełniało decyzje soborów: piątego i szóstego. Sobór ten, zwany drugim „In Trullo” (tj. w kaplicy pałacowej) uznany jest za ekumeniczny przez Kościół Wschodni.

<sup>54</sup> W. Ceran, *Cesarz w politycznej teologii. Euzebiusza z Cezarei i nauczaniu Jana Chryzostoma*, Acta Universitatis Lodzianensis, Folia Historica 44, Łódź 1992, s. 15.

<sup>55</sup> M. Dąbrowska, „On – królestwo wszystkich władca”. Zawrotna kariera Ottona I i jej bizantyński kontekst, [w:] *Pokłosie Zjazdu Gnieźnieńskiego. O początkach kościoła w Łęczycy*, red. B. Solariski, M. Sęczkowska, Łęczycza 2002, s. 9–17.



Cesarz bizantyński, koronowany przez patriarchę, jest zatem odpowiedzialny nie tylko za swych poddanych w sensie świeckim; jego obowiązkiem jest strzec wiary chrześcijańskiej. Czyż Anna Komnena nie daje wyraźnego świadectwa tej postawy? Na kolorowym, pełnym przepychu dworze w Konstantynopolu cesarz pojawia się podczas ceremonii nie tylko w okazałych insygniach władzy, ale trzyma w dłoni woreczek z ziemią, co jest symbolicznym odniesieniem do przejściowości największych zaszczytów i tymczasowego bytowania na ziemskim padole. Wyrazem tej postawy jest także wdziwanie przez cesarzy habitu przed śmiercią. Znamienitość dworu jest zatem propagandą siły państwa. Przepych ten idzie jednak w parze z religijnością władców, którzy Opatrzności Bożej powierzają swoje panowanie. Trudno zmierzyć religijność poszczególnych basileusów, ale niepodobna jej kwestionować, co nie oznacza, że Bizancjum wydało tylko nieskazitelnych moralnie władców. W ciągu ponad tysiąca lat trwania imperium na Wschodzie, na tronie w Konstantynopolu pojawiło się wiele postaci kontrowersyjnych, i te szczególnie wzięli na języki Monteskiusz i Wolter, szydząc przy tym z religii.

Wojna światopoglądowa w historiografii trwa nadal, bowiem tym razem historycy marksistowscy mierzą Bizancjum swoją ateistyczną miarą i koncepcją walki klas. Nie dotyczy to jedynie opracowań radzieckich, gdzie nieustannie pojawiały się «klasowyje odnoszenija», ale także modernych uczonych zachodnich, których miara jest taka sama. Postawa ta rzutuje na podstawowy wyróżnik Bizancjum, a mianowicie na jego chrześcijańską religijność, a także na interpretację państwa, którego bez Euzebiuszowej koncepcji władzy cesarskiej nie sposób zrozumieć.

Jak ma się to wszystko, co rzekłam, do teorii cywilizacji, w której cywilizacja bizantyńska ma swe miejsce osobne? Dlaczego? Bizancjum to wschodnia część średniowiecznego świata, cóż ją różni od części zachodniej? W koncepcji polskiego historiozofa Feliksa Konecznego, w Bizancjum nastąpiła supremacja sił fizycznych, gdzie funkcjonowanie społeczeństwa oparte jest na prawie publicznym. F. Koneczny nie zobaczył w Bizancjum sił duchowych. Te są dla niego wyróżnikiem cywilizacji łacińskiej, której jednak nie zdążył opisać. Bizantyńskiej poświęcił opasły tom i dowiódł w nim, że padł ofiarą stereotypów ukształtowanych przez Monteskiusza i Woltera. Znając jego formację religijno-intelektualną nie miał ich zapewne za swoich mistrzów. Koneczny uległ stereotypowi, na którym także, w przypadku Polski, zaciążyły zabory, gdzie bizantyńskość identyfikowano z rosyjskością, a konsekwencją tego mogła być tylko konotacja negatywna. Rosyjskość u Konecznego jest jednak jeszcze gorsza, bo identyfikowana z cywilizacją turańską, ale myśliciel w swej klasyfikacji nie był konsekwentny, w każdym razie, gdy idzie o bizantyńskość. Z drugiej strony, odwołując się znowu do doświadczeń polskich, aż dziw bierze, że Koneczny nie sięga w swej koncepcji do doświadczeń religijnych, które miały znaczny wpływ na późnośredniowieczną Polskę. Toż wraz z przyłączeniem Rusi Halickiej w 1340 r. przez Kazimierza Wielkiego, w obrębie państwa polskiego znalazła się duża liczba wyznawców prawosławia. W świetle bizantyńskiej koncepcji król był teraz ich zwierzchnikiem i poprosił patriarchę Konstantynopola o opiekę duszpasterską. Unia Polski z Litwą, która to Litwa podbiła znaczne połacie Podola i Wołynia, przysporzyła królowi nowych prawosławnych poddanych. Jagiello, wychowany przez pra-

woslawną matkę, przyjął katolicyzm, poślubiając Jadwigę Andegawenkę. Objawiał jednak sentyment do sztuki bizantyńskiej, czego wyrazem są zamówione przez niego freski w kaplicy zamkowej w Lublinie i katedrze wawelskiej<sup>56</sup>. Polska, przynależąc do cywilizacji łacińskiej, miała w swych granicach ludność związaną z tradycją bizantyńską. F. Koneczny jakby tej wiedzy nie posiadał, a przecież to niemożliwe<sup>57</sup>. Krępowałaby ona jednak jego model, którego konstruowaniu oddał się bezkrytycznie.

Polemizując w tej mierze z autorem, rzekłam, że praca jego skłania współczesnych bizantynistów do wyróżnienia na nowo cech cywilizacji bizantyńskiej, nie sądziłam jednak, że tak szybko przyjdzie mi przyjąć to wyzwanie. Nie akceptuję zatem statolatrii, czyli uwielbienia dla państwa, co wyrażało się w nadmiernej administracji, a ta sprzyjała korupcji i intrygom. Trudno mi także przyjąć przerost formy nad treścią i jednostajność<sup>58</sup>. Koneczny powtarza złośliwości swych poprzedników dotyczące religii i kleru, a także, paradoksalnie, dostarcza argumentów marksistom. Gdybyż czytali więcej w swoim czasie, to może nie trzymaliby pod kluczem *Cywilizacji bizantyńskiej*, skazanej na biblioteczną banicję z uwagi na nieprawomyślność autora. Wszystko to zadziwia z uwagi na podstawową konstatację F. Konecznego, identyczną z Arnoldem Toynbeem, że religia jest rdzeniem czy też gwarantem cywilizacji. Skoro tak, to po cóż oddzielać Bizan-

<sup>56</sup> H. Różycka-Bryzek, *Freski bizantyńsko-ruskiej fundacji Jagielly w kaplicy zamku lubelskiego*, Lublin 2000.

<sup>57</sup> F. Koneczny, *Cywilizacja bizantyńska*, Londyn 1973.

<sup>58</sup> M. Dąbrowska, *Przemoskwiona wizja Bizancjum a niemiecki bizantyzm Konecznego*, [w:] *Feliks Koneczny dzisiaj*, red. J. Skoczyński, Kraków 2000, s. 155–165, stanowisko me podziela M. Salamon, *Bizancjum Feliksa Konecznego*, [w:] *Feliks Koneczny dzisiaj...*, s. 167–176.

ejum od Zachodu, gdy oba te światy tworzyły cywilizację średniowiecznego chrześcijaństwa.<sup>59</sup> To chrześcijaństwo jest cechą konstytutywną dla Bizancjum i odwrotnie, Bizancjum religia ta zawdzięcza podstawy dogmatyczne i swój rozwój. Bizancjum żyje religią, która nie jest stojącą wodą, jak może się wydawać po lekturze Konecznego. Wszakże podział, wywołany schizmą, której wprawdzie od niedawna nie ma, rzutuje na poglądy badaczy, którzy zwykli traktować oddzielnie to, co w średniowieczu oddzielić się nie dało, nawet po tragedii IV krucjaty, która wywołała skrajną niechęć Bizantyńczyków do łacinników. Od Zachodu dzieliła ich jednak tylko, albo aż, interpretacja urzędu papieskiego, kwestia „Filioque”, różnice w sprawowaniu Eucharystii związane z używaniem chleba praśnego, a nie na zaczynie, i wreszcie koncepcja czyśćca. Jednak recytujący w kościele *Credo* łacinnik czy Bizantyńczyk wyznawali tę samą wiarę w Boga w Trójcy Jedyne. Nie wchodzę w subtelności „Filioque”, które rozstrzygnięto na soborze florenckim w 1439 r. Bizancjum bało się supremacji papieskiej, i to jest najważniejsze. Czy jest więc sens, aby wyodrębniać cywilizację bizantyńską, jeżeli podstawowym wyróżnikiem jest religijność, a ta wcale nie jest powierzchowna, jak sądził Koneczny?

Równoległe do dyskusji o Konecznym toczy się na Zachodzie naukowy dyskurs na temat teorii cywilizacji A. Toynbeego. Bizantyniści wytykają mu liczne błędy i uproszczenia, gdy idzie o ich dziedzinę, nade wszystko jednak mają za złe brak zainteresowania sztuką<sup>59</sup>. Obolensky odwołuje się do pracy Toynbeego poświęconej cesarzowi-intelektualiście, Konstantynowi VII Porfirogenecie, mając za złe obojętność autora na

<sup>59</sup> D. Obolensky, *Toynbee and Byzantium*, [w:] *AETOS. Studies in honor of Cyril Mango*, Stuttgart-Leipzig 1998, s. 255.

literaturę i sztukę tak zwanego renesansu macedońskiego<sup>60</sup>. Można odnieść wrażenie, że dopiero badania archeologów i historyków sztuki „dowartościowały” cywilizację bizantyńską, ośmieszoną przez Gibbona i jego oświeceniowych mistrzów. W istocie zachwył dla mozaiki przyszedł późno<sup>61</sup>. Czy jednak mozaika, ikona, sztuka w ogóle, jest najbardziej konstytutywnym składnikiem cywilizacji bizantyńskiej i stanowi o jej wyjątkowości? Jestem daleka od wyrażenia takiego zdania, choć respektuję dokonania uczonych w tej dziedzinie. Poprzez sztukę bowiem rozpoczęło się tworzenie pozytywnego, frapującego swą czarownością, wizerunku Bizancjum<sup>62</sup>. Mieni się on teraz wszystkimi kolorami malowanego szkła, drewna czy kamienia.

Sztuka ta zdaje się funkcjonować samodzielnie, niezależnie od intencji, które przyświecały jej tworzeniu. Wynika to zazwyczaj z ateistycznej postawy badawczej. Tymczasem sztuka bizantyńska jest w większości sztuką sakralną. Jest modlitwą, oddawaniem czci Bogu. Ikony się nie maluje, ikonę pisze się w Bożym natchnieniu, tak jak w Bożym natchnieniu układa się mozaikę czy maluje fresk. Nie można zatem oddzielić bizantyńskiej sztuki od chrześcijaństwa, dla którego była formą wyrazu. Dla Anny Komneny, dla Bizantyńczyków było to oczywiste. Oczywista była też dla nich potrzeba piękna, harmonii, będąca spadkiem po starożytnych Grekach. Człowiek jest dla Anny dziełem sztuki. Autorka *Aleksjady* przygląda się proporcjom ludzkiego ciała, analizuje urodę, z której wynikają cechy

<sup>60</sup> Por. A. Toynbee, *Constantine Porphyrogenitus and his World*, London 1973; A. Cameron, *Bury, Baynes and Toynbee*, [w:] *Through the Looking Glass: Byzantium through British Eyes*, Hampshire 2000, s. 163–176.

<sup>61</sup> O. Demus, *Byzantine Mosaic Decoration*, London 1948; C. Mango, *Materials for the Study of the Mosaics of St. Sophia at Istanbul*, Washington 1962.

<sup>62</sup> C. Mango, *The Art of the Byzantine Empire 312-1453. Sources and Documents*, New York 1972.

wewnętrzne postaci. Anna nie opisuje architektury, nie pochyliła się nad mozaiką – ich funkcjonalność jest dla niej oczywista, piękno też. Piękno jest wkomponowane w bizantyński świat. Ikona jest w tym świecie natchnionym obrazem Boga albo świętego. Czy jej opisanie jest możliwe? Trzeba dopiero beznamiętnej postawy dzisiejszego badacza, aby próbować oddzielić kolory, grę światła, technikę artystyczną od Transcendencji. Jest to wszakże zabieg złudny. Uwiódł jednak wielu postrzegających cywilizację bizantyńską przez pryzmat sztuki, nie religii.

Bizancjum nie miało szczęścia w historiografii. Przypisano mu ciągłe walki o władzę, tak jakby na średniowiecznym Zachodzie nie nastąpił żaden zamach stanu i nie popełniono żadnej zbrodni. Religijność jego mieszkańców śmieszyła oświeconych autorów, a sztuką nie zajęli się osobno. Dla nich jednak była ona w sposób oczywisty związana z wiarą, nie próbowali jej wypreparować z bizantyńskiej rzeczywistości, i chociaż w tym byli uczciwi. Dziś, w czasie wielu dyskusji nad wizerunkiem Europy, głos zabierają Grecy, którzy czują się spadkobiercami Bizancjum, choć trudno je nazwać średniowieczną Grecją. To wschodni Rzym i Rzymianie mówiący po grecku. Rzymianie różnych nacji. Ową wieloetniczność trzeba podkreślić, zwłaszcza gdy ma się przed oczyma mapę z okresu Komnenów. Uczeni greccy podkreślają przynależność Bizancjum do średniowiecznej Europy, cytują Eneasza Sylwiusza Piccolominiego, późniejszego papieża Piusa II, dla którego upadek Konstantynopola w 1453 r. był utratą drugiego oka Europy – „alterum Europae oculum”<sup>63</sup>. Cóż zatem stanowiło o tej więzi, że jej ze-

<sup>63</sup> M. Nystazypoulou-Pelekidou, *Byzance et l'Europe ou Byzance en Europe*, „Byzantiaka” 19 (1999), s. 63.

rwanie zapisano tak dobitnie, odwołując się do „okulistycznej” metafory? Wspólna religia, chrześcijaństwo, którego poddanie się islamowi Jan Długosz uznał za utratę prawej ręki, lamentując nad tym, co się stało<sup>64</sup>.

Czy w kontekście tej spójności religijnej, o której piszą teraz nawet uczeni greccy, przedtem odnoszący się z rezerwą do łacińskiej Europy z uwagi na obciążenia historyczne, można mówić o osobności cywilizacji bizantyńskiej? Odpowiedź jest oczywista i nie trzeba do tego dzisiejszej frazeologii europejskiej. Można natomiast mówić o bizantyńskości w ramach wspólnej cywilizacji chrześcijańskiej, jeśli pojęcie cywilizacji daje się jeszcze utrzymać. Sztuczne wydaje się pytanie o przyczyny upadku cywilizacji bizantyńskiej; stosownie jest zapytać o przyczynę upadku Bizancjum, zwłaszcza w 550 rocznicę zdobycia Konstantynopola przez Turków. Upadło państwo, które nie wytworzyło narodu. Chrześcijaństwo stanowiło cały patriotyzm wschodnich Rzymian. Gdy zagwarantowano im prawo do religii, wtopili się w imperium osmańskie albo wyjechali do Włoch, gdzie sprzyjał im snobizm na Bizancjum. Przywiązanie terytorialne stanowiło czynnik drugorzędny. O poczuciu świadomości narodowej trudno tu mówić. Gdy na Zachodzie, we wczesnym średniowieczu rozpoczynał się „świt narodów europejskich”, by użyć określenia B. Zientary<sup>65</sup> (1985), wschodni Rzym trwał jako naturalna kontynuacja dawnego Imperium Romanum. Gdy okrzepły narody europejskie, imperium wschodnich Rzymian dogasało, by upaść pod wpływem silniejszego przeciwnika.

<sup>64</sup> Jan Długosz, *Historia polonica*, lib. XII, t. 5, red. K. Przeździecki, Cracoviae 1878, s. 142–145.

<sup>65</sup> B. Zientara, *Świt narodów europejskich. Powstawanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej*, Warszawa 1985.

Analizę bizantyńskości można przeprowadzić na podstawie wielu źródeł historycznych; ja ograniczyłam się do Anny Komneny, starając się wykazać reprezentatywność tego tekstu dla podjętego zagadnienia. Za podsumowanie tych wywodów niechaj posłuży epigram *Do samego siebie* Teodora Studyty z IX w., pod którym zapewne podpisałyby się Anna i wszyscy ci, dla których Bizancjum jest czymś więcej niż cywilizacją mozaiki i widelca<sup>66</sup>.

„Duszo pokorna, słów moich wysłuchaj!  
 Nasz czas przemija jak jeden bieg szybko.  
 Meta jest bliska, minąć jej nie można.  
 Już się nie trapmy próżnymi troskami,  
 Co są jak wody lanie w dzban dziurawy,  
 Tkanie dla ognia, a to już jest śmieszne!  
 Lecz jeśli chcemy Boga naśladować,  
 Na niego patrzmy, za nim podążajmy,  
 Abyśmy mogli zawsze żyć cnotliwie.  
 Byśmy stanęli odważnie i godnie  
 W obliczu Pana i Sędziego ludzi  
 Przed ogniem piekieł uchodząc szczęśliwie,  
 Biegnać ku Bogu, na Jego spotkanie,  
 W nieogarnionym wciąż blasku jasności”<sup>67</sup>.

<sup>66</sup> Na średniowiecznym Zachodzie Bizancjum kojarzyło się z wyprawą ślubną Teofano, żony Ottona II, a zatem z perfumami, jedwabiami, widelcami. Sztuście te wywołały szczególne zdumienie kronikarzy zachodnich, niemogących nadziwić się, że mięsiwo można nadziać na to „coś”, co ma dwa zęby. Kubki do picia z zastawy Teofano, wysadzone klejnotami, potraktowano jako drogocenne ozdoby i udekorowano nimi ambonę kościoła w Akwizgranie. Por. M. Dąbrowska, *Pamięć lubi legendy...*, s. 8.

<sup>67</sup> M. Starowieyski, *Muza chrześcijańska. Poezja grecka od II do XV w.*, Kraków 1995, s. 260.



## Popołudnie średniowiecznej Europy. Społeczności łacińskie na obszarach bizantyńskich w latach 1204–1453

„Tu zaczyna się prolog o tym, jak został zdobyty Konstantynopol. Potem usłyszycie, dlaczego stąd odeszliśmy”, napisał Robert de Clari, kronikarz IV wyprawy krzyżowej<sup>1</sup>. Robert reprezentuje tę grupę, która wzięła krzyż – by użyć terminologii średniowiecznej – z przekonaniem, że przyjdzie jej uczestniczyć w działaniach zmierzających do odzyskania Jerozolimy, odebranej łacinnikom przez Saladyna w 1187 r. Jak wielu innych, których nazwiska przytacza w tekście, szykował się do ataku na Egipt. Potrzebna do tego była jednak flota, a jej wynajęcie w Wenecji spowodowało komplikacje, które doprowadziły krzyżowców najpierw pod Zareę, a potem do Konstantynopola. Gdy Robert de Clari wyjeżdżał ze swej rodzinnej Pikardii, nie mógł przypuszczać, że przyjdzie mu zdobywać stolicę Bizancjum, czyli stolicę średniowiecznego cesarstwa rzymskiego. Gdy los postawił go przed tym faktem, przyjął wyzwanie, ale nie pozostał na terenach zdo-

<sup>1</sup> Robert de Clari, *Zdobycie Konstantynopola*, przeł. Z. Pentek, Poznań 1997, s. 3.

bytych przez krzyżowców, lecz ODSZEDŁ wraz z wieloma innymi kompanionami. W prologu zapowiada, że powie, dlaczego nie został, ale próżno szukać dosłownego wyjaśnienia; byłby to niezwykle ciekawy, niestety pominięty przez autora *passus* w jego historii.

Wiadomo, że IV krucjata obaliła Bizancjum. Dla wielu historyków, w tym dla Kazimierza Zakrzewskiego, założyciela bizantynistyki polskiej, oznacza to koniec imperium<sup>2</sup>. Konstantynopol stał się stolicą Cesarstwa Łacińskiego, którego pierwszy władca, Baldwin, hrabia Flandrii, przegrał wraz ze swoją armią bitwę z Bułgarami pod Adrianopolem w 1205 r. Wielu rycerzy poległo, wielu salwowało się ucieczką. „Uciekl i doża Wenecji, a z nim dość wielu ludzi, i porzucili swe namioty i swoje uzbrojenie, bowiem nie odważyli się nigdy powrócić w tę stronę, gdyż ich klęska była wielka. Tak Pan zemścił się za ich dumę i za ich wiarołomstwo, które okazali dla biednych ludzi z wojska, i za przerażające grzechy, które uczynili w mieście po tym, jak je zdobyli”<sup>3</sup>. Tu, być może, należy szukać eksplikacji odejścia Roberta i tych, którzy nie znaleźli dla siebie miejsca w nowo tworzonych posiadłościach łacińskich.

Godfryd Villehardouin, drugi ważny kronikarz tej krucjaty, nie ma takich skrupułów jak Robert. Godfryd reprezentuje tych, którzy ZOSTALI, by urządzić sobie życie na terenach bizantyńskich. By urządzić się – dodajmy – jeszcze lepiej, zgodnie z ludzką zachłannością, choć przyjechał do Bizancjum już jako marszałek Szampanii, a więc jego pozy-

<sup>2</sup> K. Zakrzewski, *Dzieje Bizancjum od 395 do 1204 r.*, [w:] *Wielka historia powszechna*, t. 4, *Wiek średni*, cz. 1, *Bizancjum i wczesne średniowiecze*, Warszawa 1938, s. 252–253.

<sup>3</sup> Robert de Clari, *op. cit.*, s. 99.

cja była nieporównywalnie znaczniejsza od pozycji Roberta de Clari, zwykłego pikardyjskiego wojaka. Dzięki zaangażowaniu się w podbój Konstantynopola zdążył zyskać nowy tytuł – został mianowicie marszałkiem Romanii, czyli terenów bizantyńskich pod lacińskim panowaniem. Godfryd podkreśla w swej relacji własne zasługi poniesione pod Adrianopolem, wyprowadził bowiem z opresji bitewnej dozę, co nie miało, w jego ujęciu, znamion ucieczki. Czytając Godfryda, odnosi się wrażenie, że był on mężem opatrznio-cowym, który uratował lacińskie rządy w Bizancjum. Po prze-granej Baldwina „Geoffroy, marszałek, pozostał w swoim oddziale, i wszystko porządkował przed obozem, aż do nocy, by wrogowie nie zobaczyli, że odchodzą; i kiedy nastąpiła noc, odeszli sprzed miasta; książę Wenecji miał pójść przodem, a Geoffroy, marszałek, czynił ariergardę, i ci, którzy z nim byli”<sup>4</sup>. Mimo klęski Baldwina z Flandrii w 1205 r. pod Adrianopolem i kolejnej tragedii, jaką była śmierć eminentnego wodza krucjaty, króla Tesaloniki, Bonifacego z Montfer-rat, w walce z Bułgarami w 1207 r., Godfryd widział sens usadowienia się w Romanii, tym bardziej że otrzymał lenno od Bonifacego, był jego wasalem. Wiosną 1208 r. wyjechał do Szampanii, by tam uporządkować swe sprawy rodzinne, po czym latem był już z powrotem w Cesarstwie Łacińskim<sup>5</sup>.

Ten pośpiech niemal 60-letniego rycerza jest godzien uwagi. Swą obrotnością doprowadził ród Villehardouinów do niebywałego znaczenia. Jego 35-letni bratanek, także Godfryd, wcześniej rąco przybył z Syrii, gdzie najwyraźniej nie miał

<sup>4</sup> Geoffroy De Villehardouin, *Zdobycie Konstantynopola*, przeł. Z. Pentek, Poznań 2003, s. 140.

<sup>5</sup> Z. Pentek, *Wstęp*, [w:] *Geoffroy Villehardouin, op. cit.*, s. XV.

takich widoków na awantaże i apanaże, jakie szykowały się w podbitym Bizancjum. Wraz z Wilhelmem de Champlitte opanował w 1205 r., a po śmierci Wilhelma został jedynym panem tych ziem, przyjmując w 1209 r. tytuł księcia Achai. Miał w swym władaniu cały półwysep, poza miastami: Modon i Koron, które zajęła Wenecja<sup>6</sup>. Jego stryj żył jeszcze przynajmniej do 1212 r., był więc świadkiem tryumfu swej rodziny, która z raczej skromnych szampańskich Villehardouinów stać się miała dynastią książąt Achai, zwanej Moreą. W Syrii, podbitej przez uczestników I krucjaty, o takim awansie trudno było marzyć. Nie wiadomo, jakie aspiracje miał Robert de Clari, młodszy od swego kolegi po piórze o dobre ćwierć wieku. Zostawiał w Pikardii małą domenę i powracał do niej, nie zagrzawszy miejsca w podbitym Bizancjum<sup>7</sup>.

Te dwie generacje, 60-latków i 35-, 40-latków, są reprezentatywne dla uczestników IV krucjaty. Zastanawiające jest, iż apetyt na kariery mieli ludzie posiadający już ustabilizowaną i wysoką pozycję w społeczeństwie lacińskim. To mężczyźni przeżywający Conradowską smugę cienia albo wręcz wkraczający w zmierzch życia. Przypomnijmy, że przywódcą krucjaty miał być hrabia Szampanii, Tybald III, który zmarł jeszcze przed wyruszeniem wojsk. Szampańscy jednak wytrwali w swym zamiarze, obierając za przewodnika znanego nam już marszałka Szampanii, Godfryda Villehardouin. Uczynili tak, mimo że krzyżowcom z północnej Francji przewodził formalnie szwagier Tybalda, Baldwin, hrabia Flandrii, ożeniony z Marią z Szampanii. Para ta nie

<sup>6</sup>J. Longnon, *L'Empire Latin de Constantinople et la Principauté de Morée*, Paris 1949, s. 111–113; A. Bon, *La Morée franque. Recherches historiques, topographiques et archéologiques sur la Principauté d'Achaïe (1205–1430)*, t. 1, Paris 1969, s. 64–65.

<sup>7</sup>Z. Pentek, *Wstęp*, [w:] Geoffroy Villehardouin, *op. cit.*, s. XX–XXI.

miała dzieci. Baldwin w chwili wyboru na cesarza łacińskiego w Konstantynopolu był mężczyzną 35-letnim.

Jego konkurentem do korony był prawie 65-letni Bonifacy, markiz Montferrat, brat Konrada, Reinera i Wilhelma z Montferrat, którzy zdążyli już odznaczyć się w historii łacinników na Wschodzie. Młody Reiner poślubił w 1180 r. starszą od siebie o 10 lat Marię Porfirogenetkę, córkę cesarza Bizancjum Manuela I Komnena, ale zginął wraz z nią w wyniku przewrotu Andronika I Komnena w 1183 r.<sup>8</sup> Konrad ożenił się z Teodorą, siostrą Izaaka II Angelosa, pogromcy Andronika. Zaangażował się jednak w rewoltę Branasa i musiał opuścić Konstantynopol, by wyładować w Palestynie w 1187 r. i być świadkiem tryumfów Saladyna. Konrad cieszył się na bizantyńskim dworze tytułem cezara, potem zaś został władcą Tyru<sup>9</sup>. Najstarszy z braci, Wilhelm Długi Miecz, przybył do Palestyny w 1176 r., by poślubić Sybillę, siostrę króla Jerozolimy, Baldwina IV Trędowatego. Otrzymał w posiadanie Askalon i Jaffę, a nade wszystko, z uwagi na chorobę szwagra, miał przyrzeczony tron Jerozolimy. Niestety, zmarł na malarię rok później<sup>10</sup>.

Koneksje rodziny Montferrat z królem Francji Ludwikiem VII i cesarzem rzymsko-niemieckim Fryderykiem Barbarosą otwierały także możliwości przed Bonifacym z Montferrat, który ostał się jako sukcesor markizatu, nie bez ambicji zrobienia większej kariery. Izaak Angelos upatrzył go sobie na szwagra, ale Bonifacy był już żonaty, przeto mężem Teodory został Konrad. Po zdobyciu Konstantynopola owdowiały w mię-

<sup>8</sup> Ch. Brand, *Byzantium Confronts the West, 1180-1204*, Cambridge Mass. 1968, s. 19.

<sup>9</sup> Ch. Brand, *op. cit.*, s. 274.

<sup>10</sup> S. Runciman, *History of the Crusades*, t. 2, Cambridge 1952, s. 411.

dzyczasie Bonifacy poślubił Małgorzatę Węgierską, wdowę po Izaaku II, którego władzę restytuował w 1203 r., by w roku następnym dyskutować jego upadek<sup>11</sup>. Małżeństwo to miało legitymizować drogę markiza do tronu Cesarstwa Łacińskiego, krzyżowcy opowiedzieli się jednak za Baldwinem Flandryjskim o skromniejszych koneksjach. Bonifacy zdobył dla siebie Macedonię i Tesalię, tworząc Królestwo Tesaloniki, po czym ruszył z wojskiem na południe, zdobywając Attykę, a następnie Beocję pod przyszłe Księstwo Aten, w którym osiedlił się Otto de la Roche, z rycerskiego rodu burgundzkiego. Spośród czterech braci Montferrat Bonifacy sięgnął najwyżej, zostając królem Tesaloniki, jednak już w 1207 r. stracił życie w walce z Bułgarami, podobnie jak wcześniej jego konkurent, Baldwin.

Nie bez kozery w IV krucjacie brali udział Flamandowie i Szampańczycy, Burgundzcy i Pikardyjczycy z hrabstwa Vermandois. Jedyne Francja północno-wschodnia mogła utożsamiać się z dworem Filipa II Augusta, którego prawdziwe zaplecze polityczne i ekonomiczne stanowiło Ilê de France z Paryżem i Orleanem. Reszta tradycyjnego terytorium francuskiego to posiadłości hrabiów andegaweńskich, którzy w osobie Henryka II Plantageneta zasiadali na tronie angielskim. Od ich terenów oddzielało Filipa, niby wyspa, hrabstwo Blois, także reprezentowane w krucjacie. O hrabstwie Tuluzy nie ma co mówić; jego związek z Filipem był tylko formalny. Niezależność zламаły wkrótce wojny przeciwko albigansom.

Po wyruszeniu rycerzy IV krucjaty król francuski zaangażował się w zatarg o lenna, czyli o cały zachód Francji, z synem Henryka Plantageneta, Janem Bez Ziemi. By zyskać poparcie Innocentego III, przywrócił na dwór swą prawowitą żonę

<sup>11</sup> Ch. Brand, *op. cit.*, s. 190.

Ingeborgę, którą wcześniej odsunął, czym wywołał papieski interdykt<sup>12</sup>. Flamandowie i Szampańczycy wykorzystali królewskie kłopoty. Wywodzili się z bogatego świata jarmarków flandryjskich i szampańskich, swoistej giełdy towarowej średniowiecza<sup>13</sup>. Dawalo im to poczucie niezależności ekonomicznej i politycznej, którą zmanifestowali wobec króla w okresie jego młodości, gdy pozostawał pod opieką Filipa VIII, hrabiego Flandrii oraz królowej-matki, Adeli, córki Tybalda II, hrabiego Szampanii i Blois<sup>14</sup>. Partia szampańska związana była z Anglią poprzez Eleonorę Akwitańską, drugą żonę Henryka Plantageneta. Maria, córka Eleonory z Ludwikiem VII, poślubiła Henryka I, hrabiego Szampanii, i z tego związku urodzili się: Henryk II, król Jerozolimy i Tybald III, niedoszły przywódca IV krucjaty, o ambicjach adekwatnych do kariery brata. Filip II August okiełznał Szampanię dopiero w 1201 r., po śmierci Tybalda<sup>15</sup>. Potęgę hrabiego Flandrii król francuski osłabił poprzez małżeństwo z jego siostrzenicą, Izabelą z Hainaut, która wniosła mu w posagu hrabstwo Artois, czyli zachodnią Flandrię. Flamandowie i Szampańczycy powetowali sobie podczas IV krucjaty uprzednio zdławione aspiracje. Wyprawa ta zaprowadziła na tron w Konstantynopolu Baldwina IX, a szampańskim rycerzom, pozbawionym przywództwa Tybalda III, sprezentowała takie kariery, jak choćby rodzinie Villehardouin na

<sup>12</sup> G. Duby, *Rycerz, kobieta i ksiądz. Małżeństwo w feudalnej Francji*, przeł. H. Geremek, Warszawa 1986, s. 212–213.

<sup>13</sup> J. Kuliszewski, *Powszechna historia średniowiecza i czasów nowożytnych*, t. 1, Warszawa 1961, s. 241.

<sup>14</sup> J. Baszkiewicz, *Historia Francji*, Warszawa 1978, s. 96.

<sup>15</sup> Autor syntezy historii Francji podaje, że Adela, matka Filipa II, była siostrą Henryka, króla Jerozolimy i Tybalda III, co oznaczałoby koneksję rodzinną nie do przyjęcia. Obaj byli synami Henryka I, hrabiego Szampanii. J. Baszkiewicz, *op. cit.*, s. 104. Tybald III zmarł przedwcześnie, osierocając Tybalda IV, pozostawionego opiece matki, Blanki z Nawarry.

Peloponezie, Burgundczyków zaś usadowiła w Atenach, gdzie księciem na Akropolu został Otto de la Roche.

Właściwie historia łacinników w Bizancjum mogłaby się skończyć po dwóch spektakularnych klęskach 1205 i 1207 r. Tak się jednak nie stało. Baldwina I zastąpił jego brat Henryk, niewątpliwie najzdolniejszy władca Cesarstwa Łacińskiego, który opanował także kryzys w Tesalonice po śmierci Bonifacego. Familia Montferrat została jednak wyeliminowana z gry i jej dzieje już mnie nie interesują, tym bardziej że Tesalonikę zajął wkrótce władca Epiru, bizantyńskiej enklawy powstałej po IV krucjacie. Interesujące jest natomiast to, że spadkobiercy Baldwina Flandryjskiego zdołali podtrzymać swą władzę w Konstantynopolu. Gdy wyczerpały się możliwości męskiej linii – ani Baldwin, ani Henryk nie zostawili dziedziców – sukcesję przejęła ich siostra Jolanta, żona Piotra de Courtenay. Piotr nie dojechał nad Bosfor, przepadł bowiem w niebezpiecznych chaszczach epirockich, co wskazuje, że nie znalazł się nie tylko na polityce, ale i na geografii. Droga przez Epir, którą sam wybrał, była drogą bez szans, o co postarał się zresztą skutecznie władca epirocki. Żona Piotra dotarła morzem do Konstantynopola i objęła władzę w 1217 r. w imieniu syna, Roberta de Courtenay, a ten, po nieudanych rządach, pozostawił schedę młodszemu bratu, małoletniemu Baldwinowi II, który miał się okazać ostatnim władcą flandryjskim Cesarstwa Łacińskiego. Rządził 33 lata, pomijając regencję teścia, kompletnie beznadziejnie. Jego pomysłowość w zdobywaniu funduszy sprowadzała się do sprzedaży relikwii albo ogołacania dachów Konstantynopola z kosztownych metali<sup>16</sup>.

<sup>16</sup> Przy tym poziomie syntezy trudno powoływać się na kolejne źródła, ale jest rzeczą oczywistą, że rządy łacińskie odnotowali poszczególni kronikarze



W 1214 r. w bitwie pod Bouvines Filip II August pokonał koalicję Jana Bez Ziemi, który stracił prawie wszystkie posiadłości na kontynencie. Francja jednoczyła się. Andegawenię, która znalazła się w dyspozycji korony, otrzymał potem jako apanaż najmłodszy wnuk Filipa II, Karol, brat Ludwika IX, nazywany odtąd Andegawęńskim. W tej samej bitwie pod Bouvines klęskę poniósł także władca Flandryjski, który trafił do więzienia. Nie był to jednak koniec niezależności Flandrii. Kolejne wieki były epoką jej rozdarcia między sympatie angielskie a apetyty francuskie. Tymczasem Baldwin de Courternay, ostatni cesarz łaciński na wygnaniu, wszedł w koalicję z Karolem Andegawęńskim, wówczas królem Sycylii, i zawarł z nim traktat w Viterbo w 1267 r., na mocy którego Andegawenowie zyskali prawa do Konstantynopola. Ten sam układ dał Andegawenom prawa do Morei, w której usadowił się znany nam już dobrze szampański ród Villehardouin<sup>17</sup>.

bizantyńscy, poczynając od Jerzego Akropolitesa. Zob. Georgios Akropolites, *Historia*, red. A. Heisenberg, Leipzig 1903. Dla środowiska łacińskiego najbardziej reprezentatywna jest Kronika Morei, zredagowana w różnych wersjach językowych, co oddaje specyficzną wydarzeń rozgrywających się w południowej Grecji. Zob. *Cronaca di Morea*, red. C. Hopf, [w:] *Chroniques gréco-romanes, inédites ou peu connues*, Berlin 1873, s. 441–468 (wersja włoska); *Libro de los fechos et conquistas del Principado de la Morea*, red. A. Morel-Fatio, Geneva 1885 (wersja aragońska); *Livre de la conquête de la princée de l'Amorée*, red. J. Longnon, Paris 1911 (wersja francuska, o greckiej nie mówiąc). Katalończyków znakomicie zilustrował Ramon Muntaner, *Cronaca Catalane del seculo XIII e XIV*, Firenze 1844. W literaturze przedmiotu J. Longnon (J. Longnon, *op. cit.*) pozostaje nadal niezastąpiony, gdy chodzi o szczegółowe dzieje Cesarstwa Łacińskiego, podobnie jak A. Bon (A. Bon, *op. cit.*) dla Morei. Katalońskie Księstwo Aten opisał: K.M. Setton, *Catalan Domination of Athens 1311–1388*, Cambridge Mass. 1948. Poszczególne postaci łacińskie mają swe biografie w kilkunastotomowej edycji: *Prosopographisches Lexikon der Palaiologenzeit*, red. E. Trapp, t. 1–15, Wien 1976–1995.

<sup>17</sup>S. Runciman, *Nieszpory Sycylijskie. Dzieje świata śródziemnomorskiego w drugiej połowie XIII wieku*, przeł. Ł. Modelski i O. Tyciński, Katowice 1997, s. 140; D.M. Geanakoplos, *Emperor Michael Paleologus and the West 1258–1282. A Study in Byzantine-Latin Relations*, Cambridge Mass. 1959, s. 201.

Gdy Tybald IV Pieśniarz, pogrobowiec Tybalda III, sprawował władzę w Szampanii, a z przydomka wynika, że największym jego atutem była poezja, nie polityka, członkowie rodziny Villehardouin zapanowali na Peloponezie znacznie bardziej skutecznie niż familia de Courtenay w Cesarstwie Łacińskim. Mieli podobne kłopoty z zapleczem wojskowym jak ich ziomkowie w Konstantynopolu, a jednak stworzyli silne podwaliny władztwa łacińskiego południowej Grecji. Utworzone przez nich Księstwo Achai przetrwało do 1430 r., funkcjonowało zatem przez 226 lat, co w porównaniu z 57 latami wpisanymi w metrykę Cesarstwa Łacińskiego musi robić wrażenie. Niechaj ta magia liczb nas nie zwiedzie. Księstwo Aten utrzymało się jeszcze dłużej, przez 252 lata, nie ulegając Bizantyńczykom, tak jak Cesarstwo Łacińskie czy Achaja, ale padło ofiarą podboju tureckiego, podobnie jak reszta dawnej bizantyńskiej Commonwealth.

Liczy te wywołują pytanie o możliwość powstania niezależnej, nowej społeczności, nowego łacińskiego ethnosu po IV krucjacie. Czy czas odgrywał tu jakąś rolę, czy u schyłku średniowiecza nie było już miejsca na nowy ethnos, o ile oczywiście był to nowy ethnos, bo przecież analizujemy sukcesy przybyszów z Flandrii, Szampanii czy Burgundii francuskiej, której nie należy mylić z Arelatem, czyli Burgundią należącą do cesarstwa rzymsko-niemieckiego. Wszyscy oni reprezentowali ukształtowane ethne regionalne, które wchodziły w skład królestwa francuskiego, nawet jeśli ich francuszczyzna miała pikardyjski akcent Roberta de Clari czy szampańską tonację Godfryda Villehardouin. Mieli dokąd wracać, co uczynił Robert, ale mieli też i gdzie zostać, co stało się udziałem Godfryda.

Bratanek i imiennik Godfryda, któremu apanaże w Syrii, będące efektem pierwszych krucjat, najwyraźniej nie wystar-

czały, objął samodzielne rządy na Peloponezie w 1209 r. Poza portami: Modon i Koron, w których usadowiła się Wenecja, miał całą tę piękną ziemię, pachnącą morwą (stąd Morea) i uwodzającą ciężkim słodkim winem, malmazją (od nazwy portu Monemwazja). W porównaniu z posiadłościami w Szampanii, a nawet tym, co zyskał w Syrii, był to niewątpliwym awantaż. Villehardouin podlegał formalnie władzy cesarza łacińskiego w Konstantynopolu, faktycznie cieszył się niezależnością, a dobre kontakty z rodziną cesarską podtrzymał poprzez małżeństwo swego starszego syna, Godfryda II z Agnieszką, córką Jolanty i Piotra de Courtenay. Jego młodszy syn, Wilhelm II, urodził się już na Peloponezie.

Obaj bracia zapewnili półwyspowi prosperitę i żyli w zgodzie z miejscową ludnością, która zresztą nie stawiała oporu w okresie podboju. Jeśli wierzyć źródłom, tereny te podporządkowało sobie 500–600 konnych. Wojsko utrzymywano w ryzach, dyspozycyjność trwała przez 2/3 roku, o czym stanowią specjalne regulacje prawne, zwane *Assizes de Romanie* – ciekawy dokument o wzajemnych zobowiązaniach feudalnych szampańskich i nie tylko szampańskich przybyszów<sup>18</sup>.

Wilhelm II mówił po grecku, doskonale zaaklimatyzował się w nowym świecie, toteż wszelkie ambicje Cesarstwa Nikejskiego, kolejnej bizantyńskiej enklawy, powstałej po IV krucjacie, do odzyskania Konstantynopola, traktował jako zamach na łacińską samodzielność, a jako lennik Baldwina II poczuwał się do służenia mu pomocą. Wystąpił wraz z Epirotem i Sycylią przeciw wojskom Michała VIII Paleologa, ale przegrał w 1259 r. w bitwie pod Pelagonią i dostał się do niewoli. W zamian za wolność oddał odrodzonemu w 1261 r. Bizancjum

<sup>18</sup> Zob. P. Topping, *Feudal Institutions as Revealed in the Assizes of Romania, the Law Book of Frankish Greece*, Philadelphia 1949.

Monemwazję, Mistrę i Majnę, sam zaś uznał się wasalem Paleologa. Gdyby Cesarstwo miało siłę, aby układ ten podtrzymać, Wilhelm tak łatwo by go nie złamał. Tymczasem wszedł w sojusz z Karolem Andegaweńskim, którego syn, Filip, poślubił jego córkę Izabelę.

Wilhelm Villehardouin nie doczekał się dziedzica i władza przeszła w ręce andegaweńskie, trzeba jednak zaznaczyć, że żeńska linia Villehardouinów, a zatem córka i wnuczka Wilhelma, utrzymała, z przerwami, rządy na Peloponezie do 1321 r. Potem zapanowali Andegawenowie, sprawujący władzę z Neapolu, Sycylię stracili bowiem na rzecz Piotra III Aragońskiego w 1282 r. Walki o wyspę trwały do 1302 r., aż pokój w Caltabellota podtrzymał dotychczasowy stan posiadania. Gdy skończyła się 20-letnia wojna, służący po stronie króla aragońskiego Katalończycy spostrzegli, że nie znają innego zajęcia poza wojaczką i postanowili nie wracać na Półwysp Iberyjski, ofiarowując swe usługi cesarzowi Bizancjum przeciw Turkom. To już nie było 500 zbrojnych, tylko 6000 ludzi, wliczając w to całe rodziny. Po przybyciu nad Bosfor zachowywali się tyleż beczynn timer beczelnie, co zaowocowało zabiciem dowódcy tej bandy, Rogera de Flor w 1305 r.<sup>19</sup> Nie rozwiązało to sprawy, przeciwnie: zaogniło ją do tego stopnia, że rozjuszeni kompanioni Rogera spustoszyli tereny bizantyńskie i ruszyli na południe, zdobywając Księstwo Aten w 1311 r. Ostatni z władców burgundzkiej dynastii de la Roche zmarł w 1308 r.

Francuskie rządy zastąpili katalońscy poddani królów aragońskich, panujący do 1388 r. Za główną siedzibę obrali Teby, nabrali ogłady i w kabotyński sposób przeszli do historii, podobnie jak Baldwin z Flandrii, który jako cesarz łaciński pod-

<sup>19</sup> A. Laiou, *Constantinople and the Latins. The Foreign Policy of Andronicus II 1282-1328*, Cambridge Mass. 1972, s. 141-146.

pisywał się purpurą, nawiązując do tradycji bizantyńskiej<sup>20</sup>. Z ich pierwszych działań wynika, że nie potrafili sami stworzyć państwa. W porównaniu z towarzystwem VIP-ów, którzy przyjechali z IV krucjatą, Katalończycy nie mieli w swoim gronie ludzi o stosownym rodowodzie. Jak klasyczni najemnicy nie byli samodzielni, toteż uznali zwierzchnictwo władców aragońskich, którzy do swej tytulatury mogli teraz dodać Księstwo Aten. Wikariuszem generalnym został Alfons Fadrique, naturalny syn króla Fryderyka II<sup>21</sup>, i tak rodzina Fadrique zadomowiła się w Attyce i Beocji, a aragońsko-andegaweńska rywalizacja przenosiła się z Półwyspu Apenińskiego do Grecji.

Izabela Villehardouin, córka Wilhelma II, zdołała zachować Peloponez dla Mahaut, swej córki z drugiego małżeństwa z Florentem z Hainaut. Potem Peloponez przeszedł definitywnie w ręce Andegawenów, którzy mieli prawa zarówno do Morei, jak i do Konstantynopola. Takim majstersztykiem okazał się dla nich traktat w Viterbo, wzmocniony dodatkowo w 1313 r. małżeństwem Filipa I z Tarentu, wnuka Karola Andegaweńskiego, z Katarzyną Walezjuską, tytułarną cesarzową Konstantynopola. Dla głównej linii panującej w Neapolu były to jednak sprawy peryferyjne. Rządząca w drugiej połowie XIV w. Joanna I miała inne pasje, na przykład przyczyniła się do finezyjnego uduszenia swego męża, Andrzeja, brata króla Węgier, a później i Polski, Ludwika Wielkiego. Potem poślubiła Ludwika z Tarentu, a na-

<sup>20</sup> W. Prevenier, *La Chancellerie de l'empire latin de Constantinople (1204–1261)*, [w:] *The Latin Empire*, wyd. V.D. van Aalst, K.N. Ciggar, Hernen 1990, s. 65. Jest to nowa praca w stosunku do Longnona, a jednak bez rewelacji. Cytowanie artykułów późniejszych w stosunku do wymienionych syntez, a mających często charakter przyczynkarski, niesie niebezpieczeństwo, którego woląby uniknąć.

<sup>21</sup> K.M. Setton, *op. cit.*, s. 15–18. Fryderyk II był aragońskim władcą Sycylii.

stępnie Jakuba z Majorki, syna Jakuba II, króla Aragonu i Sycylii. Ottona V Brunszwickiego, jako czwartego do małżeńskiego brydza, wymieńmy jedynie, by docenić jej kobiecy apetyt. Podczas długiego panowania Joanny I (1343–1381)<sup>22</sup> w Achai rządziła linia Andegawenów z Tarentu. Wydawało się, że władzy Paleologów nad Bosforem nie można już kwestionować, a jednak karuzela formalnych tytułów trwała dalej poprzez rządy synów Filipa I: Roberta (1333–1364) i jego brata Filipa II (1364–1373). Trzeciego z braci, Ludwika, poślubiła właśnie dziarska Joanna w 1347 r.

Andegawenowie achajscy związani byli raczej z dworem w Neapolu i w ich imieniu wpływy w Morei przejmowała rodzina florenckich bankierów Acciaiuoli. Z tej rodziny wywodził się Nerio Acciaiuoli, adoptowany syn Mikołaja, seneszala Królestwa Neapolu, który w 1363 r. otrzymał na Peloponezie baronię Wositzy, a w 1371 r. kasztelanę koryncką<sup>23</sup>. Stał się zarówno ważnym konkurentem, jak i kontrahentem politycznym dla Kantakuzenów, a potem Paleologów, którzy sprawowali władzę w Morei bizantyńskiej, mając Mistrę za stolicę<sup>24</sup>. Paradoksem jest, że Grecy archonci nie zawsze wykazywali wobec nich lojalność; najwyraźniej długie lata asymilacji z łacinnikami zrobiły swoje, do czego szczególnie przyczyniła się polityka Villehardouinów<sup>25</sup>. Nerio Acciaiuoli, który wydał swą córkę

<sup>22</sup> O Andegawenach w Neapolu: E.G. Léonard, *Les Angevins de Naples*, Paris 1954.

<sup>23</sup> Na temat rodziny Acciaiuoli: C. Ugurieri della Berandenga, *Gli Acciaiuoli di Firenze nella luce dei loro tempo (1160–1834)*, Firenze 1962.

<sup>24</sup> Zob. D.A. Zakythinis, *Le Despotat grec de Morée (1262–1460)*, t. 1, *Histoire politique*, Paris 1932.

<sup>25</sup> A. Ilieva, *Frankish Morea 1205–1262. Socio-Cultural Interaction between the Franks and the Local Population*, Sofia 1991.

za Teodora Paleologa, bizantyńskiego despotę w Mistrze, miał apetyt na katalońskie Księstwo Aten. Król Aragonu, Piotr IV, został jednak zaalarmowany wcześniej sytuacją w Grecji, w której pojawili się Nawarczycy.

Byli to absolwenci specyficznego *fitness-clubu*. W czasie wojny stuletniej występowali po stronie Karola Złego, inteligentnego króla Nawarry, mającego ambicje przejęcia władzy we Francji. Niestety, sprawował ją Jan II Dobry, co, przy najlepszej woli, należy odczytać jako – Naiwny. Przegrał bitwę z Edwardem Czarnym Księciem i z fantazją dostał się do niewoli angielskiej w 1356 r. Karol z niepokornej Nawarry – przypomnijmy jej związki z Szampanią – wadził się dalej z synem Jana Dobrego, Karolem V Mądrym, ale uległ inteligentnemu przeciwnikowi w 1366 r. Wypadł z gry politycznej, przy czym zatrudnienie straciło liczne grono mężczyzn, których jedynym zajęciem była wojna. Byli wśród nich nie tylko Nawarczycy, ale także bitni Gaskończycy – protoplaści D'Artagnana i Katalończycy, którzy tym razem walczyli we Francji. Mówiąc krótko, kolejna zbieranina najemników, wywodząca się z obu stron Pirenejów. Postanowił ich wykorzystać brat Karola Złego, Ludwik d'Evreux, pragnący odzyskać epirockie posiadłości swej andegaweńskiej żony, Joanny z Durazzo, siostrzenicy Joanny I, królowej Neapolu. Nawarczycy pomogli mu zdobyć Durazzo z rąk albańskich i ostali się na służbie do jego śmierci w 1376 r., po czym ofiarowali swe usługi królowi aragońskiemu, który ich nie przyjął. Była to, jak widać, klientela do wynajęcia, bez żadnych sympatii politycznych.

Kompania Nawarska, której skład ciągle się zmieniał i napływali nowi łowcy przygód, znalazła się w 1380 r. w służbie Jakuba z Les Baux, pretendującego do tytułu władcy Morei.

Matką Jakuba była Małgorzata z Tarentu, siostra Roberta i Filipa II z Tarentu, panujących w Achai. Jednym z wyróżniających się wodzów nawarskich był Piotr de Saint Superan, który po śmierci zleceniodawcy w 1383 r. nie zamierzał rezygnować z szansy zrobienia kariery na Peloponezie i w 1396 r. ogłosił się księciem Achai. To już był szczyt bezczelności, porównywalnej z tupetem Rogera de Flor, pierwszego wodza Katalończyków, który w Konstantynopolu zażyczył sobie żony z cesarskiej rodziny, tytułu dworskiego i dobrej pensji. Niestety, otrzymał wszystko, co tylko wzmocniło jego tupet. W tym czasie, gdy Nawarczycy panoszyli się na Peloponezie, Nerio Acciaiuoli wykorzystał ich wcześniejsze zdobycie Teb, stolicy Księstwa Aten, i obalił Katalończyków w 1388 r., ogłaszając się księciem Aten w 1394 r. Tym razem to Florentyńczycy zasiedli na Akropolu. Po jego śmierci władzę objął jego zięć, Karol I Tocco, wywodzący się z neapolitańskiej rodziny, która osiadła na Korfu. Aby utrzymać władzę, sprzymierzał się z Turkami, przeciw Teodorowi Paleologowi, który był jego szwagrem.

Tymczasem Saint Superan, niemający dzieci, scedował Księstwo Achai swemu siostrzeńcowi Centurionowi II Zaccaria. Obaj kupili inwestytury w Neapolu. Nikt z francuskich Andegawenów o wielkich koneksjach nie zaglądał im do dowodów osobistych. Neapolowi Grecja się znudziła, mogli nią teraz kupczyć, sprzedawać po kawałku wraz z tytułami. Rodzina Zaccaria wywodziła się z Genui i liczne przywileje handlowe w Bizancjum zyskała dzięki Michałowi VIII i Andronikowi II Paleologom, którzy wykorzystali republikę genueńską przeciw weneckiej<sup>26</sup>. O majątku rodziny Zaccaria zdecydowały kopalnie alunu w Azji Mniejszej oraz produkcja mastyksu, czyli

<sup>26</sup> M. Balard, *La Romanie génoise XII<sup>e</sup> – début du XI<sup>e</sup> siècle*, Roma 1978.



żywicy pistacjowej na Chios. Bunt Greków na wyspie, a także konkurencja emiratów tureckich sprawiły, że przedsiębiorcza rodzina znalazła się w XIV w. na Peloponezie, by sięgnąć po tytuł księcia Morei w 1404 r. Centurion II nie miał jednak wystarczającego autorytetu, aby utrzymać dawne posiadłości Villehardouinów i Andegawenów. Sytuację tę postanowili wykorzystać zarówno jego łańscy pobratymcy z Korfu, jak i bizantyńscy władcy Peloponezu. W 1407 r. brat Karola I, Leonard, zajął północno-zachodnią Moreę, sam zaś Karol, wywodzący się z rodziny Orsinich, rządzącej niegdyś w Epirze, zajął Janinę i Artę w 1418 r., ogłaszając się następnie panem Romanii<sup>27</sup>. Paleologowie przystąpili do ofensywy, pokonując Karola w 1426 r. w bitwie morskiej w zatoce Patras, a Centurion Zaccaria poddał się w 1430 r.<sup>28</sup> Data ta oznacza koniec łańskich rządów na Peloponezie. Bizancjum restaurowało na półwyspie swoje rządy, ale utrzymało je tylko przez 30 lat, zanim nie wkroczyły wojska Mehmeda II. W Atenach, po krótkiej przerwie, władzę objął Antoni I, naturalny syn Nerio Acciaiuoli i rodzina ta utrzymała się na Akropolu do podboju tureckiego w 1456 r. Tak zakończyły się rządy łacinników na terenach bizantyńskich, rozpoczęte IV krucjatą.

Z całej tej zawieruchy obronną ręką wyszła Wenecja, zachowując główne porty Peloponezu: Modon i Koron, wyspę Eubeę, czyli Negropont, oraz inne wyspy na Morzu Egejskim. Wenecja nie była jednak taką samą beneficjentką IV krucjaty, jak wspomniane łańskie rody. Nie sposób porównywać jej

<sup>27</sup> D.M. Nicol, *The Despotate of Epirus 1267–1479. Contribution to the History of Greece in the Middle Ages*, Cambridge 1984, s. 185–189.

<sup>28</sup> Malżeństwa dwóch braci cesarza Jana VIII: Konstantyna z Magdaleną Tocco i Tomasza z Katarzyną Zaccaria stanowiły przypieczętowanie tego stanu rzeczy. M. Dąbrowska, *Łacinniczy nad Bosforem. Malżeństwa bizantyńsko-łańskie w cesarskiej rodzinie Paleologów (XIII–XV w.)*, Łódź 1996, s. 43.

korzyści z tym, co zyskali np. Szampańczycy na Peloponezie. Wenecja miała wysoką pozycję w Cesarstwie na długo przed wyprawą z lat 1202–1204<sup>29</sup>. Nie zapominajmy, że rozpoczęła swą karierę w historii, we wczesnym średniowieczu, jako ekspozytura Bizancjum na Zachodzie. Następne stulecia przynosiły jej coraz większą samodzielność. W 1082 r. zyskała pierwsze ogromne przywileje w Bizancjum od Aleksego I Komnena. W ciągu XII w. Wenecjanie dobrze zadomowili się w Konstantynopolu, konkurując z Pizą, Amalfi czy Genuą. Reakcja przeciw nim sto lat później była spóźnionym refleksem szachisty. Nie pozwolili się wyeliminować, wrócili w 1204 r., umożliwiając przy tym kariery francuskim sprzymierzeńcom, których apetytów jednak nie przewidzieli. W sposób pośredni zatem Flamandowie, Szampańczycy czy Burgundzycy zawdzięczają im zdobycze w Bizancjum.

Wenecja nie może jednak przerywać toku mej opowieści. Przez całe wieki, na ogół na asymetrycznych zasadach, raz

---

<sup>29</sup> D.M. Nicol, *Byzantium and Venice. A Study in Diplomatic and Cultural Relations*, Cambridge 1988. W kwestii obecności łacinników w handlu i wojsku bizantyńskim przed IV krucjatą, zob. A. Kazhdan, *Latins and Franks in Byzantium: Perception and Reality from the Eleventh to the Twelfth Century*, [w:] *The Crusades from the Perspective of Byzantium and the Muslim World*, red. A. Laiou, R.P. Mottahedeh, Dumbarton Oaks, Washington D.C. 2001, s. 83–100. Zwracam uwagę na tytuł tomu, nowego na liście publikacji związanych z omawianą problematyką. Jednocześnie zaznaczam, że interpretacja A. Kazhdana nie wnosi nic zaskakującego. Przy tej okazji należy wspomnieć, że kwestia stosunków łacińsko-bizantyńskich w XIII–XV w. jest jednym z *evergreenów* międzynarodowych kolokwiów. Zob. *Latins and Greeks in the Eastern Mediterranean after 1204*, red. B. Arbel, B. Hamilton, D. Jacoby, „Mediterranean Historical Review” 4 (1989), nr 1 – rec. M. Dąbrowska, „Byzantinoslavica” 52 (1991), z. 1, s. 162–164; *Byzantium and the Italians, 13<sup>th</sup>-15<sup>th</sup> Centuries*, „Dumbarton Oaks Papers” 49 (1995) – rec. M. Dąbrowska, „Byzantinoslavica” 58 (1997), z. 1, s. 193–197. Przytaczam to dla uczciwości, uświadamiając jednocześnie Czytelnikowi swą obawę, że w tej problematyce dochodzimy do bariery poznania.

korzystnych dla Konstantynopola, raz dla siebie samej, była związana z Cesarstwem. To republika handlowa, równie obca krzyżowcom francuskim jak Bizancjum, czego dowodem są kroniki IV krucjaty. Wyprawy krzyżowe, a szczególnie rok 1204 przyniósł jej taką pozycję ekonomiczną, że wyeliminowane zostały słynne szampańskie jarmarki. Nie sposób jednak powiedzieć, że Szampańczycy powetowali sobie utratę handlowego prestiżu, zajmując Peloponez. To był niezwykle splot wydarzeń, który wylansował rodziny de Courtenay, de la Roche czy Villehardouin, wprowadzając tym samym francuskie wpływy w podbitym Bizancjum. Potem francuscy Andegawenowie z Neapolu lansowali swą włoską klientelę, czego przykładem jest rodzina Acciaiuoli.

Tak oto nazwiska, które nie wyróżniały się w historii Francji czy Italii (poza rodziną Montferrat, ale ta szybko zeszła ze sceny), zaistniały na liście łacińskich VIP-ów w pokonanym Bizancjum. Był to klasyczny podbój, *la France d'Outremer* zyskiwała wpływy w Grecji, tym cenniejsze w XIV w., że w końcu XIII w. straciła swe ostatnie posiadłości na Bliskim Wschodzie, będące wynikiem krucjat. Taka konkwista przyciągała ludzi różnego autoramentu, czego przykładem są Kompanie: Katalońska i Nawarska, które wprowadziły na scenę polityczną nuworyszów, często o gangsterskim rodowodzie i aspiracjach salonowych. Jednocześnie to ci najemnicy przenieśli narodowościowy konflikt aragońsko-andegaweński, a właściwie aragońsko-francuski jeszcze dalej na Wschód, poza południowe Włochy, o Pirenejach nie mówiąc, bo tam przecież zaczął się spór o hrabstwo Roussillon.

Był wiek XIII. Świt narodów europejskich, by posłużyć się określeniem Benedykta Zientary, dawno się dokonał. Europa średniowieczna przeżywała już swoje popołudnie. Poszczegól-

ne etne dawno już się wykształciły. Co nowego mogło się zdarzyć? Szampańczycy, którzy przybyli na Peloponez, czy Burgundczycy, którzy znaleźli się w Attyce i Beocji zastali tam ludność mówiącą po grecku, poddanych cesarza bizantyńskiego i patriarchy w Konstantynopolu, a potem na wygnaniu w Nikei. Była to kultura silniejsza od ich własnej, wtopili się w nią, ulegając hellenizacji. Imponował im bizantyński splendor, poddali się snobizmowi cesarstwa. Mimo różnic religijnych, wywołanych schizmą wschodnią, adaptowali się do nowych warunków, czasem przyjmowali konstantynopolitańskie wyznanie wiary, wchodzili w związki mieszane, z czego wykształciła się grupa Gasmuli, średniowiecznych metysów w Achai czy pod Akroplem.

Trudno ich jednak nazwać nowym ethnosem. Szampańczycy, przy całej swojej potrzebie niezależności, podobnie jak Flamanowie czy Nawarrowie, stanowili już wykształcone grupy etniczne, świadome swego królewskiego suzerena we Francji. Z jednej więc strony ulegli czarowi bizantyńskiemu, z drugiej zaś mieli poczucie łacińskiej tożsamości. Dla Bizancjum byli Frankami – tak określano w cesarstwie ludzi z Zachodu. Nawet zbieranina Katalończyków miała tę świadomość i poczuwała się do przynależności do łacińskiego rodowodu, czego wyrazem jest inskrypcja, której używali: FELIX FRANCORUM EXERCITUS IN ROMANIAE FINIBUS COMMORANS – Szczęśliwe wojsko Franków, w Romanii przebywające<sup>30</sup>. Jest w tym określeniu zasłużony tryumf zdobywcy, ale niewiele więcej.

---

<sup>30</sup> Napis na pieczęci Katalończyków, przedstawiającej św. Jerzego ze smokiem, J. Longnon, *op. cit.*, s. 296.

## Agnieszka z Francji w Konstantynopolu

Pewnego gorącego, letniego dnia 1203 r. w Konstantynopolu rozegrała się scena, którą można byłoby rozpisać na kadry filmu, choć przebieg całego zdarzenia Robert de Clari, kronikarz francuski, zawarł w jednym, wydaje się mało znaczącym, rozdziale. Oto po doprowadzeniu do koronacji Aleksego IV Angelosa w dniu 1 sierpnia, przywódcy czwartej krucjaty, którzy towarzyszyli Aleksemu w pałacu, „zapytali o siostrę króla Francji, którą nazywano cesarzową, czy żyje jeszcze”<sup>1</sup>. Wynika z tego, że wiedzieli, czyją była siostrą, i że była żoną cesarza, ale nie tego, którego właśnie koronowano. Odpowiedziano im, że owa dama żyje, powiedziano im także, że „znów jest zamężna, ponieważ znaczny mąż miasta o imieniu [Teodor – M.D.] Branas<sup>2</sup> miał ją za żonę”. Wyjaśniono następnie, że poszukiwana Francuzka znajduje się w pałacu położonym niedaleko pałacu cesarskiego. „Wtedy baronowie poszli tam zobaczyć ją i pozdro-

<sup>1</sup> R. de Clari, *Zdobycie Konstantynopola*, przeł. Z. Pentek, Poznań 1997, rozdz. LIII, s. 54.

<sup>2</sup> Woryginale *Vernas*.

wili i obiecali służyć jej wielce”. Robert de Clari nadal nie zdradza imion uczestników tego spotkania, a całą scenę powitania i rycerskich przyrzeczeń kwituje jednym zdaniem. Nie znamy wciąż imienia owej cesarzowej, która przybyłszy „pokazała wielce chłodne przyjęcie, i silnie rozgniewana tym, że pojawili się tutaj i że koronowali tego Aleksego; nie chciała rozmawiać z nimi, ale wszystko mówiła z nimi przez tłumacza, a tłumacz powiedział, że nie zna francuskiego”.

Czyż nie jest to pyszna scena, dla której utrwalenia przydałaby się kamera? Rozgniewana dama nie chce konwersować z rodakami, bowiem poparli oni postać, której nie była politycznym zwolennikiem. Jest oburzona do tego stopnia, że prosi obecnego przy tej rozmowie Greka, który służył jej za tłumacza, aby jej respons, wygłoszony po grecku, przełożył na francuski. Tłumacz nie zna francuskiego! Tymczasem ona powinna ten język pamiętać, bowiem na dworze króla Francji ją wychowano<sup>3</sup>. Być może pamięta, ale w tej scenie chce dać wyraz przynależności do świata bizantyńskiego i zerwania więzi z Zachodem, skąd pochodzą przybysze. Pytanie, jakie języki znał tłumacz, pozostawiamy na boku. Jedno jest pewne: to miał być afront i to był afront! Kronikarz kończy rozdział zdaniem, że „hrabiego Ludwika, ten był jej kuzynem, jednak poznała”. A kim był hrabia? Postacią, którą pamiętała z czasów dzieciństwa na francuskim dworze?

Robert de Clari, dzielny wojak, ale pisarz bez polotu, ma świadomość swych stylistycznych niedostatków. Los sprawił, że był świadkiem zdobycia Konstantynopola w 1204 r. i powołania Cesarstwa Łacińskiego, na czele którego stanął

<sup>3</sup> Z. Pentek wątpi, by królowna nie znała języka, opuściła bowiem Francję w wieku 13 lat (*loc. cit.*, przyp. 269). Była znacznie młodsza, co jednak o niczym nie przesądza.

Baldwin, hrabia Flandrii. Wydarzenia te postanowił uwiecznić, zapewniając, że on, Robert de Clari, „który był, który to widział i który to słyszał [...] zatroszczył się o to, aby wyjaśnić prawdę pismem, jak zostało zdobyte miasto; i wie o tym, że nie opowiadał o tym podboju tak dobrze, jak wielu dobrych mówców mogłoby opowiedzieć, w każdym razie opowiedział autentyczną prawdę, a [jest – M.D.] wiele spraw z całej prawdy, których nie może wszystkich sobie przypomnieć”<sup>4</sup>. To zastrzeżenie w przypadku naszej tajemniczej bohaterki nie na wiele się jednak zdaje. Kronikarz bowiem szczegółowo opisał wypadki rozgrywające się w Konstantynopolu. W ich kontekście spotkanie z cesarzową pochodzenia francuskiego miało charakter epizodyczny. Uznał jednak za stosowne uwiecznić tę scenę, a nawet udało mu się oddać emocje rozmówców. Nie trudził się, by podawać imię damy; najważniejszym zdało mu się, że była siostrą króla francuskiego. Samo imię nic by mu zresztą nie powiedziało. Wedle zwyczaju bizantyńskiego łacinniczki przybywające do Cesarstwa zmieniały imię<sup>5</sup>. Tak było i w tym przypadku. Cesarzowa Anna, którą spotkali krzyżowcy, była Agnieszką, córką króla Francji Ludwika VII, a tym samym siostrą Filipa II Augusta, za panowania którego wydarzyła się IV krucjata. By jednak opinia o Robercie nie zabrzmiała krzywdząco, trzeba zastrzec, że inny kronikarz tej wyprawy, Wilhelm Villehardouin, który pozostawił jeszcze bogatszy opis wydarzeń w Konstantynopolu, tego spotkania z Agnieszką nie zarejestrował. Przekaz Roberta jest zatem tym bardziej cenny.

<sup>4</sup> *Ibidem*, rozdz. CXX, s. 102.

<sup>5</sup> M. Dąbrowska, *Łacinniczki nad Bosforem. Małżeństwa bizantyńsko-łacińskie w cesarskiej rodzinie Paleologów (XIII–XV w.)*, Łódź 1996, s. 91.

Agnieszka z Francji<sup>6</sup> przyjechała do Konstantynopola jako mała dziewczynka. Miała zostać żoną Aleksego II, szykowanego na następcę tronu. Jej przyszyły teść, Manuel I Komnen, był już starszym panem. Nie dziwiło jej to. Sama miała wiekowego ojca. Nie знаła wcześniej swego narzeczonego, tak jak wiele możnych panien tej epoki. O jej losach zdecydowali rodzice, a właściwie król, który nie mógł narzekać na brak córek, natomiast na syna czekał długo. Ojciec Agnieszki, Ludwik VII, przeznaczony początkowo do stanu duchownego, został nieoczekiwanie kandydatem na tron po tragicznej śmierci swego starszego brata. Stał się raptem doskonałą partią matrymonialną. Na południu Francji wyszukano mu żonę, Eleonorę Akwitańską, jak się później okazało – kobietę z temperamentem, któremu nie umiał sprostać<sup>7</sup>. Urodziła mu dwie córki i rozwiodła się z nim po 15 latach małżeństwa. Wydaje się, że stało się to po dość długim czasie, ale jeśli zważyć, że poznała Ludwika w bardzo młodym wieku, uświadomiła sobie ów niedobór charakterologiczny i seksualny dopiero wtedy, gdy dorosła. Wówczas Ludwik, przezywany „Mnichem”, przestał ją interesować. Poślubiła młodszego od siebie o 10 lat Henryka Plantageneta, który 2 lata później został królem Anglii. Tymczasem jej były mąż, niemający męskiego potomka, rozglądał się za następną żoną. Druga, Konstancja Kastylijska, także nie urodziła mu syna. Dopiero trzecia małżonka, Adela z Szampanii, wydała na świat długo wyglądanego następcę tronu. Był nim Filip II August, urodzony w 1165 r. Adela powiła też Agnieszkę.

<sup>6</sup> W takiej formie występuje w literaturze przedmiotu.

<sup>7</sup> Szerzej o Eleonorze: R. Pernoud, *Alienor z Akwitanii*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1980.



Był rok 1171 lub 1172<sup>8</sup>. W 1179 r. przybyło do Paryża poselstwo bizantyńskie z prośbą o rękę młodej królowej dla syna Manuela I Komnena, Aleksego.

Ludwik VII i Manuel I znali się osobiście, spotkali się bowiem za sprawą drugiej wyprawy krzyżowej, która trwała w latach 1147–1149<sup>9</sup>. Od tamtego czasu minęło ładnych 30 lat... Byli prawie równoletkami. Manuel urodził się w 1118, Ludwik w 1120 lub 1121 r.<sup>10</sup> Obaj długo czekali na sukcesorów. Pierwsza żona Manuela, Berta z Sulzbach, nie przysporzyła mu następcy tronu. Zmarła w 1159 r. i Manuel rozpoczął poszukiwania kolejnej małżonki w łacińskich państewkach na Bliskim Wschodzie, utworzonych w wyniku pierwszej krucjaty. Zwrócił się z tą kwestią do króla Jerozolimy, Baldwina III, a ten wskazał na swą kuzynkę, siostrę Rajmunda III, księcia Trypolisu. Nic jednak z tego nic wyszło, bowiem Manuel zmienił zdanie i wystąpił o rękę Marii z Antiochii. Małżeństwo zawarto na Boże Narodzenie 1161 r., a panna młoda liczyła jakieś 15 wiosen. Następcę tronu powiła dopiero w 1169 r. Był nim przysły mąż Agnieszki, Aleksey II. Łatwo policzyć, ile lat miał Manuel, kiedy wreszcie doczekał się potomka. W przeciwieństwie do nieurodziwej Berty z Sulzbach, Maria z Antiochii była piękną, „a nawet więcej niż piękną” – jak zanotowano w Bizancjum – „Przy jej wielkiej urodzie baśnią

<sup>8</sup> Historycy skłaniają się raczej ku tej drugiej dacie, choć w encyklopedycznym biogramie sprawa pozostaje nierozstrzygnięta. Zob. Ch. Brand, *Agnes de France*, [w:] *Oxford Dictionary of Byzantium*, red. A. Kazhdan, t. 1, New York–London 1991, s. 37.

<sup>9</sup> Zob. S. Runciman, *A History of the Crusades*, t. 2, Cambridge 1952, s. 247–288. Przekład polski: J. Schwakopf, Warszawa 1987; M. i V. Hrochowie, *W obronie Grobu Chrystusa*, przeł. Z. Dobrzyński, Warszawa 1992, s. 95–108.

<sup>10</sup> Ch. Brand, *Louis VII*, [w:] *Oxford Dictionary of Byzantium*, t. 2, s. 1252–1253. *Idem*, *Manuel I Komnenos*, [w:] *ibidem*, t. 2, s. 1290–1291.

stawały się wszelkie opowieści, jakimi nas raczono, opowiadając o Afrodycie i jej słodkim uśmiechu, o białoramiennej Junonie czy o Helenie z łabędzią szyją i pięknymi stopami, tudzież o tych wszystkich urodziwych damach, którym starożytni, z racji piękności, nadali rangę bogiń”<sup>11</sup>. Spośród kobiet swej epoki mogła mieć za rywalkę tylko Eleonorę z Akwitanii, „Złotostopą”, jak mawiali o niej Bizantyńczycy, starzejącą się jednak, podczas gdy Marii z Antiochii przyszło rozkwitać.

Aleksy II, podobno ładny chłopiec, odziedziczył swą urodę zapewne po matce, chociaż i jego ojciec, Manuel I, uchodził za mężczyznę bardzo przystojnego. W kwestii małżeństwa swego syna z córką króla Francji Manuel mógł liczyć na przychylność papieża Aleksandra III, który obu władców, a także króla Sycylii, chciał obrócić przeciw swemu adwersarzowi, Fryderykowi I Barbarossie. Manuel zaangażował się poważnie, zyskując tym samym poparcie Kurii Rzymskiej i żywiąc nadzieję na narzucenie swego autorytetu na Zachodzie jako spadkobiercy Konstantyna Wielkiego. Marzenia rozsypały się, gdy papież pogodził się z Fryderykiem w 1177 r.<sup>12</sup> Manuel nadal liczył na życzliwość papieską, Aleksander III bowiem wcześniej już rozważał projekt małżeństwa francusko-bizantyńskiego. Także, wykorzystując pobyt w Konstantynopolu Filipa, hrabiego Flandrii, powracającego z pielgrzymki do Ziemi Świętej, cesarz bizantyński powierzył mu misję przedłożenia oferty matrymonialnej Ludwikowi VII. Król Francji ucieszył się, nie mógł bowiem lepiej wydać za mąż swej Agnieszki. Wyposażywszy ją bo-

<sup>11</sup> Cyt. za: R. Pernoud, *Kobieta w czasach wypraw krzyżowych*, przeł. I. Badowska, Gdańsk 1995, s. 95.

<sup>12</sup> Zob. M. Angold, *The Byzantine Empire 1025–1204. A Political History*, London 1984, s. 181–184. Przekład polski: W. Brodzki, Warszawa 1993.

gato, wyprawił nad Bosfor<sup>13</sup>. Wszystko wydarzyło się w Europie podzielonej w wyniku schizmy kościelnej z 1054 r. na dwa światy: rzymski i bizantyński. Nie przeszkodzono jednak Ludwikowi wydać córki za „greckiego schizmatyka” (to częsty epitet kronikarzy łacińskich), ani nie nałożono nań klątwy z powodu tego mariażu. Jest to jeszcze jedna okazja, by potwierdzić mą tezę, wyrażoną wcześniej, że to polityka była czynnikiem rozstrzygającym o współlistnieniu obu światów, których sprawy religijne nie zdołały rozdzielić<sup>14</sup>.

Agnieszka opuściła Francję w wieku 8 lat i ruszyła w nieznaną. Przyjechała z flotyllą 19 statków genueńskiego armatora, Baldwina Guercio – po części pirata i popiecznika cesarza Manuela. Aż do Pizy towarzyszyły jej 4 okręty Wilhelma VIII z Montpellier, wasala Ludwika<sup>15</sup>. W Konstantynopolu czekał na nią 11-letni pan młody. Wyglądały jej inne dzieci w stolicy, a gdy dostrzeżono flotyllę, ludność wyległa na ulice, by powitać francuską narzeczoną Aleksego II. Dworska ceremonia powitalna odbyła się zapewne na przystani w końcu Złotego Rogu<sup>16</sup>, w pobliżu kościoła w Blachernach, dzielnicy, gdzie znajdował się nowy pałac cesarski, stanowiący oficjalną siedzibę dynastii Komnenów. Stary Wielki Pałac, a właściwie zespół pałaców, będący daw-

<sup>13</sup> Zob. Ch. Diehl, *Figures byzantines. Deuxième série*, Paris 1938, s. 192–193.

<sup>14</sup> M. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 157–159.

<sup>15</sup> Ch. Brand, *Byzantium Confronts the West 1180–1204*, Cambridge Mass. 1968, s. 23.

<sup>16</sup> Ceremoniał można zrekonstruować na podstawie traktatu Pseudo-Kodinos, który wprawdzie odpowiada rzeczywistości historycznej z połowy XIV w., ale zważywszy na trwałość bizantyńskich obyczajów można go odnieść do okresu wcześniejszego, jakkolwiek z dużą ostrożnością: Pseudo-Kodinos, *Traité des offices*, red. J. Verpeaux, Paris 1966, s. 286–287; M. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 87–88.

ną rezydencją cesarzy, spełniał nadal funkcje reprezentacyjne. Nieopodal niego górował majestatyczną sylwetką kościół Hagia Sofia, w pobliżu też rozpościerały się wielkie trybuny hipodromu. Z całego tego kompleksu budowli, wzniesionych nad Morzem Marmara, wyróżniał się także pałac Bukoleon, nazwany tak od rzeźb byka i lwa, ustawionych przed wejściem. Ten pałac zbudowano najbliżej morskiego brzegu. W Wielkim Pałacu właśnie, w tzw. Trullańskiej Kaplicy, odbyła się w lutym lub marcu 1180 r. uroczystość zaślubin Agnieszki z Aleksym. Pierwej jednak pannie młodej zmieniono imię, aby dostosować je do kalendarza używanego w prawosławnych rytach religijnych. Z królowny Agnieszki, córka Ludwika VII, stała się przyszlą cesarzową Anną. Uroczystościom towarzyszyły huczne zabawy oraz spektakle wystawiane w hipodromie. Wilhelm z Tyru, wysłannik króla jerozolimskiego, przebywający wtedy w Konstantynopolu, nie mógł się im nadziwić<sup>17</sup>.

Jako naoczny świadek wydarzeń nie pozostawił jednak bliższego opisu. Wiadomo, że miesiąc wcześniej odbyły się zaślubiny Marii, córki Manuela z pierwszego małżeństwa, z Renierem, synem Wilhelma V, markiza Montferrat. Utrwalono tym samym istniejące już wcześniej przymierze z tą ważną rodziną z północnych Włoch, pozyskaną przeciw Fryderykowi Barbarossie. Maria Porfirogenetka – czyli „urodzona w purpurze” – w 1152 lub 1153 r., gdy jej ojciec

<sup>17</sup> G. de Tyr, *Historia rerum in partibus transmarinis gestarum a tempore successorum Mahometh usque ad Annum Domini MCLXXXIV*, [w:] *Recueil des Historiens des Croisades. Historiens Occidentaux*, t. 1, cz. 2, Paris 1844, s. 1066–1067. Kronika Wilhelma z Tyru stanowi bardzo dobre źródło dla odtworzenia poziomu życia w Konstantynopolu i wizerunku miasta za panowania Manuela I. Zob. E. Langille, *La Constantinople de Guillaume de Tyr*, „Byzantion” 63 (1993), s. 173–197.

był już cesarzem, miała w chwili ślubu 27 lat, Renier – 18. Do czasu narodzin Aleksego w 1169 r. miała nadzieję na objęcie tronu po Manuelu. Jej macocha, Maria z Antiochii, była od niej starsza o 7 lat. Nie miały powodu, aby się lubić. Rywalizacja polityczna była oczywista, a cesarz nie spieszył się wydać za mąż swą dorosłą córkę<sup>18</sup>. To, czego nie opisał Wilhelm z Tyru, znalazło wyraz w ilustracjach towarzyszących *epitalamionowi*, czyli mowie wygłoszanej z okazji uroczystości ślubnej. Tekst nie zachował się w całości, wszelako dzięki wspomnianym ilustracjom historycy ustalili, że dotyczy on mariażu Agnieszki z Aleksym. Spośród miniatur odzwierciedlających wysłanie poselstwa do króla Francji, przybycie Agnieszki do Konstantynopola i powitanie jej przez 70 dam dworu, szczególną uwagę przyciąga ilustracja ukazująca spotkanie Agnieszki z Marią Porfirogenetką<sup>19</sup>. W tekście zaznaczono, że jedna przyjechała z Zachodu, druga zaś jest ze Wschodu oraz że obie odznaczają się niezwykłą urodą, z tym że Agnieszka jest ładniejsza. Autor miniatury dość nieporadnie oddał rysy twarzy i sylwetki obu kobiet, wyraźnie jednak zaznaczył ich serdeczny uścisk powitania. Wyższa – co oczywiste z uwagi na prawie 20-letnią różnicę wieku – i bardziej postawna Maria obejmuje drobniejszą Agnieszkę. Królowna francuska ma okrągłą twarz, a oczy zaznaczono czarnymi kropkami. Trudno z tego wnosić coś bliżej o wyglądzie. Głowę Agnieszki zdobi perłowy diadem. Maria, której splecione czarne włosy sięgają ziemi, ma na głowie koronę ozdobioną błękitnymi kamieniami. Szczegóły dotyczące kolorów wynikają z opisu, reproduktowane ilustra-

<sup>18</sup> Ch. Brand, *op. cit.*, s. 14, 19.

<sup>19</sup> Zob. I. Spatharakis, *The Portrait in Byzantine Illuminated manuscript*, Leiden 1976, s. 229–230.

eje są bowiem czarno-białe, zaś sam *epitalamion* zajmuje porządne miejsce pośród manuskryptów Biblioteki Watykańskiej – nie jest zatem łatwo dostępny<sup>20</sup>.

Trudno jednak mówić o dopełnieniu małżeństwa Agnieszki – którą Choniates konsekwentnie nazywa narzeczoną – bowiem wiek młodej pary nie odpowiadał wymogom prawa kanonicznego, wedle którego kobieta była gotowa do zamążpójścia osiągnąwszy 12 lat, mężczyzna zaś – 14. Obydwojgu więc pozostał czas na rozrywki dziecięce; Aleksy z lubością polował i uprawiał sport. Niewiele można powiedzieć o urodzie tego chłopca, którego rodziców: Manuela i Marię z Antiochii zapamiętano jako piękną parę. Miniatura z manuskryptu modeńskiego, przedstawiająca wizerunki kolejnych cesarzy od Jana II Komnena do Aleksego III Angelosa, ukazuje okrągłą – rzec można – pyzată twarz młodego Aleksego II, bez wąsów ani brody – w pozostałych przypadkach widać dojrzały wiek sportretowanych cesarzy<sup>21</sup>. Jakkolwiek zatem mamy do dyspozycji źródła ikonograficzne, niewiele powiemy o charakterystycznych rysach twarzy zarówno Agnieszki, jak i jej bizantyńskiego narzeczonego.

Pora na dorosłość przyszła dla Aleksego II niebawem. Manuel zmarł 24 września 1180 r., w wieku 62 lat. Kilka dni przed nim, 18 września, zmarł Ludwik VII, mając 60 lub 61 lat. Jego sukcesor, 15-letni Filip II August przygotowany był do objęcia władzy. Ludwik zdołał go jeszcze ożenić w dniu 28 kwietnia 1180 r. z Izabelą Hainaut, siostrzenicą hrabiego Flandrii. W 1184 r. narzeczona dojrzała, by dopełnić małżeństwa. Filip jednak, pod wpływem swych wujów z Szampanii, omal nie zerwał tego związku. Izabela wysta-

<sup>20</sup> Cały czas mowa o manuskrypcie sygnowanym: Vat. Gr. 1851.

<sup>21</sup> *Ibidem*, il. 117. Manuskrypt sygnowany: Mutin gr. 122.

wała boso, w otoczeniu ulicznych żebraków, pod oknami komnat Filipa. Przyjął ją wreszcie, ale nie dzielił z nią łoża. Lody skruszały dopiero po jakimś czasie i w 1187 r. Izabela powiła następcę tronu, przyszłego Ludwika VIII<sup>22</sup>. Tymczasem Aleksego II czekała zupełnie inna perspektywa. Był za młody, by przejąć władzę. Manuel nie przygotował dlań odpowiedniego otoczenia politycznego. Wierzył astrologom, którzy wróżyli mu jeszcze 4 lata panowania, a nawet nowe romanse, którym oddawał się przez całe życie. Taki obraz władcy przekazał historyk bizantyński, Nicetas Choniates. Przeczy mu Wilhelm z Tyru, ale dalszy bieg wypadków zdaje się potwierdzać tezę Choniatesa<sup>23</sup>. Regencję w imieniu 11-letniego Aleksego objęła jego matka, Maria z Antiochii, zwana w Bizancjum Xeną, czyli Obcą. Już sam przydomek świadczy o tym, że nie miała ugruntowanej pozycji politycznej na dworze. Nadal była piękną, atrakcyjną kobietą, o której względy ubiegało się wielu mężczyzn. Oczarował ją Aleksy, bratanek jej męża, obdarzony tytułem Protosebasta, będącym w hierarchii dworskich godności piętnastym z kolei, licząc od tytułu cesarskiego<sup>24</sup>.

Ów Aleksy Protosebastos, przy wsparciu ślicznej wdowy, przejął władzę w państwie w lutym 1181 r. Uplłynął ledwie rok od uroczystego wprowadzenia Agnieszki z Francji w życie dworskie Bizancjum, a jej sytuacja zmieniła się diametralnie. Nadal była małoletnia, podobnie jak jej mąż, oboje zaś uzależnił od siebie ten quasi-ojczym. Societa bizantyń-

<sup>22</sup> Zob. G. Duby, *Rycerz, kobieta i ksiądz. Małżeństwo w feudalnej Francji*, przeł. H. Geremek, Warszawa 1986, s. 209–210.

<sup>23</sup> *Nicetas Choniates, Historia*, [w:] *Corpus Scriptorum Historiae Byzantinae*, red. I. Bekker, Bonnae 1835, s. 284–288.

<sup>24</sup> Zob. Pseudo-Kodinos, *op. cit.*, s. 137. Należy uczynić to samo zastrzeżenie co w przypisie 17.

ska nie zaakceptowała takiego stanu rzeczy. Dla przeciwwagi, Maria i Protosebastos oparli się o łacinników – zachodnich kupców i armatorów, zwłaszcza z Genui i Pizy. Nie było to kompletnym novum, bowiem Manuel Komnen przejawiał wyraźne sympatie prołacińskie, czego dowodem są choćby związki matrymonialne jego i jego dzieci. Teraz jednak nastąpiły niebywale czasy, gdy politykę bizantyńską zdominowali całkowicie przybysze z Zachodu. Tego dwór nie mógł tolerować. Całe odium spadło na Marię-Xenę, przeciw której wystąpiło stronnictwo skupione wokół Marii Porfirogenetki, zmierzające do wydobycia młodego Aleksego II spod kuratelii Protosebastosa<sup>25</sup>. Przedsięwzięcie jednak się nie udało. Sytuacja zaczęła wymykać się spod kontroli. Państwu groziło niebezpieczeństwo wojny domowej.

Wykorzystał to brat stryjeczny Manuela, Andronik, pozostający przez wiele lat w opozycji do niego. W lipcu 1180 r., a zatem tuż przed śmiercią Manuela, pogodził się z nim, a na znak poddania zawiesił sobie na szyi ciężki łańcuch, sięgający aż do ziemi! Taki kabotynizm Bizancjum zawsze lubiło. Manuel zalał się łzami i wybaczył staremu lisowi. Zażądał jednak przysięgi wierności wobec małego Aleksego. Formalności dopełniono, po czym Andronik został mianowany zarządcą Pontu, dokąd wyjechał prowadzić uciężne życie u boku swej kochanki. Znany był z podbojów sercowych. Wcześniej, jako namiestnik Cylicji, próbował uwieść Filipę, młodszą siostrę Marii z Antiochii. Manuel odwołał go, ale Andronik nie wrócił do Bizancjum, lecz udał się na dwór Amalryka, króla Jerozolimy. W Akce zakochał się

<sup>25</sup> Przypomnijmy, że Maria była żoną Reniera z Montferrat, a zatem łacinnika, nie wpłynęło to jednak na jej sympatie polityczne. Zob. Ch. Brand, *Byzantium...*, s. 18–19, 33–34.



w bratowej Amalryka, Teodorze Komnenie, wdowie po Baldwinie III. Teodora była też bratanicą Manuela, zaś czarowi Andronika nie mogła się oprzeć. Wywoławszy skandal rodzinny i polityczny, kochankowie musieli uciekać na islamskie dwory, najpierw do Damaszku, potem do Bagdadu. Wreszcie ruszyli do Pontu, ale w Trapezuncie rozpoznano Teodorę-skandalistkę, a zarządca bizantyński ją zatrzymał<sup>26</sup>. Wtedy Andronik postanowił ukorzyć się przed Manuelem, by odzyskać ukochaną. Odegrawszy scenę z łańcuchem, odjechał do Pontu; w Konstantynopolu zatrzymano jego troje dzieci z małżeństwa przypuszczalnie z księżniczką gruzińską. Z Pontu zatem obserwował wydarzenia polityczne, jakie nastąpiły po śmierci Manuela, i w stosownym momencie wkroczył do akcji, wykorzystując antylacińskie nastroje mieszkańców stolicy.

Andronik Komnen był rówieśnikiem Manuela; urodził się między 1118 a 1120 r. Wysoki i przystojny, łamał serca kobiet. Na podstawie materiału numizmatycznego trudno określić urodę bizantyńskiego Casanovy<sup>27</sup>. We wspomnianym manuskrypcie modeńskim, spośród twarzy innych cesarzy wyróżnia Andronika gęsta, siwa broda, wskazująca na poważny wiek. O jego obliczu niewiele więcej można powiedzieć, choć zwracają uwagę regularne rysy twarzy i dobroduszne spojrzenie, które nie odzwierciedla awanturniczego charakteru<sup>28</sup>. Konstantynopol lubił tego zawadziakę, który mimo swych 60 lat pozostawał w dobrym zdrowiu

<sup>26</sup> R. Pernoud, *Kobieta...*, s. 106–107.

<sup>27</sup> Przyp. 25 w tekście: *Catalogue of the Byzantine Coins in the Dumbarton Oaks Collection and in the Wittmore Collection*, red. A. Bellinger, Ph. Gierson, t. 4, red. M. Hendy, cz. 2, Washington 1999, il. XVII–XVIII.

<sup>28</sup> I. Spatharakis, *op. cit.*, il. 117.

i nadal zdobywał kobiety. Jego uwodzicielska sława dotarła także do uszu krzyżowca z 1204 r., Roberta de Clari, który zapisał, że Andronik „chwycił wszystkie piękne kobiety, które znajdował i zniewalał je siłą”<sup>29</sup>. Z taką popularnością amanta, czy raczej gwałciciela, jak powiedziałyby feministki, Andronik wkroczył do Konstantynopola i rozprawił się z Aleksym Protosebastosem oraz Marią-Xeną. W kwietniu 1182 r. miasto spłynęło krwią łacinników, na ulicach rozegrała się prawdziwa masakra. Późniejsza IV krucjata była w jakiejś mierze rewanżem za to, co się wtedy stało. Na Zielone Świątki, 16 maja 1182 r., Andronik doprowadził do ponownej koronacji Aleksego II, którego Manuel wyniósł do godności współcesarza już w 1171 r.<sup>30</sup> Powtórna koronacja stanowiła kolejną okazję dla teatralnego popisu Andronika. Ukląkł przed 13-letnim Aleksym i na relikwie Krzyża Świętego przysiągł mu wierność. Potem wyniósł go z kościoła na ramionach. We wszystkich dotychczasowych wydarzeniach nie widać Teodozjusza, patriarchy Konstantynopola, usuniętego, a potem przywróconego przez Protosebastosa. Andronik próbował wykorzystać Teodozjusza dla legitymizacji swych poczynań, ale patriarcha nie angażował się początkowo; dopiero przewaga Andronika sprawiła, że przestał stawiać opór i zgodził się na usunięcie Marii-Xeny z pałacu<sup>31</sup>. Teodozjusz nie był najwyraźniej silną osobowością, która umiałaby odegrać rolę interrexa w czasie małoletności Aleksego II. Usuwając oczywistych przeciwników, Andronik pozbył się także antylańskie Marii Porfirogenetki i jej męża Reniera, którzy niewątpliwie stali na drodze

<sup>29</sup> R. de Clari, *op. cit.*, rozdz. XXI, s. 24.

<sup>30</sup> Ch. Brand, A. Cutler, *Alexios II Komnenos...*, s. 64.

<sup>31</sup> Ch. Brand, *Byzantium...*, s. 43–45.

do jego politycznego triumfu. Przekupiony eunuch powoli, ale skutecznie dodawał im trucizny do posiłków<sup>32</sup>. Potem przyszedł czas na Marię-Xenę, która została uduszona. Aby jej śmierć nie wywoływała współczucia poddanych, a także i z tego względu, by zatrzeć ślady po urodzie cesarzowej, która symbolizowała urodę Cesarstwa, polecił przemaalować jej wizerunki<sup>33</sup>.

Powoli przygotowywał Konstantynopol do przejścia rządów w kraju, w celu wspomoczenia niedojrzałego Aleksego II. Patriarchę Teodozjusza odesłano do klasztoru, a jego następcą został Bazyli Kamateros, sojusznik Andronika. Droga do władzy była otwarta. Koronacja odbyła się we wrześniu 1183 r. w Hagia Sofia, gdzie Andronik raz jeszcze przysiągł popierać Aleksego II. Jednak dni 14-letniego młodzieńca były już policzone. Nocą, w swej sypialni został uduszony ciężką luką. Mordercy odcięli mu ucho i przewiercili w nim otwór, przewlekając sznurek z pieczęcią Andronika. Głowę odcięto, a ciało wrzucono do morza. Andronik poprosił patriarchę, aby uwolnił go od przysięg złożonych Aleksemu, co hierarcha uczynił. Dalszej legitymizacji władzy posłużył ślub z młodą narzeczoną-wdową, 12-letnią Agnieszką-Anną. Małżeństwo wywołało skandal obyczajowy, bowiem nawet jeśli zważyć, że panna młoda osiągnęła już wiek kanoniczny, stosowny dla mariażu, to jednak jej związek z 63–65-letnim Andronikiem wzbudzał odrazę. Choniaties nie ukrywa obrzydzenia, pisząc o odrażającym starcu, który

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 45.

<sup>33</sup> A. Kazhdan, *Certain Traits of Imperial Propaganda in the Byzantine Empire from the Eighth to the Fifteenth Centuries*, [w:] *Predication et propagande au Moyen Age. Islam, Byzance, Occident*, red. G. Makdisi, D. Sourdel, J. Sourdel-Thomine, Paris 1983, s. 15.

beprawnie dzielił łożę z młodziutką Agnieszką o zarumienionych policzkach i różanych palcach. Jej sterczące piersi też zdążył zauważyć i nie mógł podarować „staremu dziadowi” tak niestosownego związku oraz nadmiaru libido, pisząc, że cesarz starał się utrzymywać seksualną sprawność poprzez namaszczanie genitaliów specjalnymi miksturami oraz spożywanie afrodyzjaków<sup>54</sup>. Zabiegom tym Andronik poddawał się cierpliwie nie tyle dla ukontentowania Agnieszki, ile dla udelektowania swych licznych kochanek, z których obecnością Agnieszka i Teodora musiały się pogodzić, nie mówiąc o tym, że Agnieszce przyszło zaakceptować na początku samą Teodorę, wywiezioną ukradkiem z Królestwa Jerozolimskiego 15 lat wcześniej. Dojrzała, 37-letnia Teodora była nadal piękna i pociągająca w porównaniu z niedojrzałą Agnieszką. Ale i Teodora nie zatrzymała przy sobie Andronika, który dwa lata później, po stracie władzy, postanowił uciekać z Agnieszką i nową kochanką, do której żywił głęboką namiętność.

Tym sposobem Agnieszka z Francji powróciła na karty historii. Nie wiadomo, jak przeżywała kolejne turbulencje polityczne w Konstantynopolu: regencję Marii z Antiochii i Aleksego Protosebastosa, masakrę łacinników w 1182 r., zamach stanu Andronika I, tragiczną śmierć swego męża, Aleksego II i prawie natychmiastowe małżeństwo z Andronikiem I, zawarte bez względu na żalobę, a nade wszystko

<sup>54</sup> Nicetas Choniates, *op. cit.*, s. 353–358. Ch. Brand, *Byzantium...*, s. 49–50. Podobne oburzenie wywołało w początkach XIV w. małżeństwo córki Andronika II Paleologa, 5-letniej Symonidy z prawie 40-letnim carem Serbii, Milutinem, który nie zaczekał, aż dziewczynka osiągnie dojrzałość płciową. Zob. M. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 52. J. Herrin pomija eufemizmy, powiadając, że Milutin zgwałcił swą młodziutką żonę, gdy miała 8 lat. Zob. J. Herrin, *The Imperial Feminine in Byzantium*, „Past and Present” 169 (2000), s. 35, przyp. 93.

bez względu na skandaliczną różnicę wieku. Zapewne nie zdążyła związać się fizycznie ze swym pierwszym mężem (Choniates by o tym napisał), z drugim przyszło jej odkrywać swą kobiecość w sposób raptowny.

Być może z racji zamieszkiwania w *gynajkejon*, żeńskiej części pałacu, mała Francuzka nie widziała wielu kosztownych rzeczy, które wydarzyły się w Konstantynopolu podczas jej dotychczasowego pobytu. Nie była z Aleksym w chwili jego śmierci, ale zapewne opowiadano jej makabryczne szczegóły, dotyczące choćby jego obciętego ucha z przewleconą na sznurku pieczęcią tego, który miał zostać jej drugim mężem. Zdawała sobie sprawę, że poślubiła mordercę. Freud miałby tu pole dla swej psychoanalizy, ale imputowanie Agnieszce ilości urazów psychicznych byłoby w tej sytuacji nadużyciem. Wychowano ją w epoce, która nie rozpieszczała dzieci. Dojrzałość osiągały szybko, a odpowiedzialność jeszcze szybciej. Agnieszka przybyła nad Bosfor w towarzystwie francuskich opiekunek<sup>35</sup>. Nie wiemy, jak długo pozostały one na bizantyńskim dworze. Nie wiemy też, kto był przewodnikiem duchowym Agnieszki ani kto nauczył ją greki, bez znajomości której nie mogła funkcjonować w obcym sobie świecie. Nie wydarzyło się nic nadzwyczajnego, co charakteryzowałoby jej postawę w tych ciężkich latach 1180–1183. Niewątpliwie nie znajdowała oparcia w swym infantylnym mężu, który, nie podejrzewając podstępny Andronika, przyjmował za dobrą monetę jego przysięgi wierności, po czym udawał się na polowania. W porównaniu z jej własnym bratem, Filipem II Augustem, który objął władzę jako 15-letni młodzieniec, 14-letni Aleksy pozwalał się

<sup>35</sup> O francuskim fraucymerze można wnioskować z opisywanego *epitalamionu*. Zob. I. Spatharakis, *op. cit.*, s. 229.

nosić na ramionach przyszłego mordercy, by wreszcie zostać uduszonym cięciwą z luku. Wydaje się, że Agnieszka przyjmowała swój los ze spokojem, bowiem do Francji właściwie nie miała powrotu. Młodemu Filipowi Augustowi, troszczącemu się o własną koronę i sukcesję, nie przyszło pewnie do głowy, by ingerować w sprawę swej siostry na obcym dworze. Należała już do innego świata.

Andronik I Komnen trwonil tymczasem kapitał polityczny, który zyskał w 1183 r. Zamordowanie młodego Aleksego znamionowało niechlubne początki tego panowania. Zamożne rodziny w Azji Mniejszej wykorzystały sytuację, wymawiając posłuszeństwo uzurpatorowi. Atmosfera rebelii udzieliła się namiestnikom miast. Zbuntowały się m.in. Nicea i Brusa, gdzie prym wiedli Angelosi. Andronik ruszył przeciw niepokornym, zabierając ze sobą także oddziały pod dowództwem Aleksego Branasa, który okazał mu lojalność zaraz po przewrocie. Nastal czas brutalnych pacyfikacji. Po długim oblężeniu Nicea poddała się, Andronik jednak nie okazał litości, skazując wielu możliwych na śmierć albo wygnanie. Pozwolił natomiast odjechać Izaakowi Angelosowi, który wkrótce miał go obalić. Dramatyczne sceny rozegrały się w Brusie, którą Andronik zdobył. Zapanował tam terror większy niż w Nicei. Kolejnego niepokornego Angelosa, Teodora, cesarz polecił oślepić i odesłać ku granicy tureckiej na grzbiecie osła.

W Konstantynopolu Andronik sprawował rządy przy pomocy podobnych metod i z czasem miał przeciw sobie prawie całą societę. Zaczal więc sprowadzać na dwór nowych ludzi, którym oferował karierę w zamian za całkowitą lojalność. To się musiało skończyć źle, bez względu nawet na reformy, które usiłował wprowadzić w państwie. Odcho-

dząc od polityki antyłacińskiej, za sprawą której objął władzę, zwrócił się ku Wenecjanom, których chciał pozyskać do obrony przeciw Normanom włoskim<sup>36</sup>. Wyraźnie zagubiony, poradził się wróżki, aby wskazała mu głównego wroga, ale odpowiedź brzmiała enigmatycznie. Doradcy Andronika nie mieli natomiast wątpliwości, że chodzi o Izaaka Angelosa, toteż pojechano po niego do jego pałacu. Był wieczór 11 września 1185 r. Izaak nie dał się zaskoczyć. Pokonał przeciwników i, dosiadłszy konia, ruszył przez miasto do Hagia Sofia, by szukać tam schronienia. W mieście zawrzało. Nazajutrz tłum zaczął się domagać obalenia tyrana i objęcia władzy przez Izaaka. Andronik nie mógł już opanować sytuacji. Próbował salwować się ucieczką, zabierając ze sobą żonę Agnieszkę i ukochaną konkubinę, ale już nie Teodorę. Znienawidzony we wszystkich prowincjach bizantyńskich, powziął zamiar ucieczki na Ruś, jednak nie sprzyjał mu nawet wiatr na Morzu Czarnym. Pochwycony wraz z Agnieszką i kochanką, został wtrącony do więzienia w Konstantynopolu.

Teraz czekały go prawdziwe katusze. Przyrowadzony do pałacu w łańcuchach, był maltretowany przez ludzi dworu. Wybito mu zęby, wyrwano włosy z głowy, odcięto rękę. Szczególne okrucieństwo wykazywały kobiety, których mężów posłał na śmierć. Potem odesłano go do więzienia bez jedzenia i picia. Wyciągnięto po kilku dniach i jatka zaczęła się od nowa. Został pozbawiony jednego oka, posadzony na grzbiecie wielbłąda i, ledwie okrytego jakąś szatą, zaczęto prowadzić po mieście. Ludzie rzucali weń kamieniami, wylewali na niego mocz i gorącą wodę. Koniec tego straszego

<sup>36</sup> Szerzej o tym O. Jurewicz, *op. cit.*, Warszawa 1962; Ch. Brand, *Byzantium...*, s. 51–69.

widowiska nastąpił na hipodromie, gdzie Andronika powieszono za nogi między dwiema kolumnami i rozcięto ciało od gardła po brzuch. Podobno jeszcze wzywał miłosierdzia, ale na nic się to zdało. Pragnienie zaspakajał własną krwią, którą zbierał do jedynej dłoni, jaka mu została. Zmarł w męczarniach, a zwłoki wisiały jeszcze przez kilka dni na hipodromie. Izaak odmówił mu religijnego pochówku. Ciałem zajęli się litościwi ludzie i pogrzebali cicho<sup>37</sup>.

Agnieszka znowu została wdową. Był wrzesień 1185 r. Miała 14 lat i dramatyczne doświadczenie z okresu dotychczasowego pobytu w Bizancjum. Od 1180 do 1185 r. była świadkiem tragicznych wydarzeń w Konstantynopolu, w straszliwych okolicznościach straciła obu mężów, z których drugi zabił pierwszego. Zapewne uczestniczyła u boku Andronika w uroczystościach dworskich, występując publicznie podczas świąt jako cesarzowa<sup>38</sup>. Obok niej jednak pojawiała się Teodora, długoletnia konkubina, matka Andronikowych dzieci. Pojawiały się też inne kobiety. Nie sposób powiedzieć, w jakiej mierze sytuacja ta żenowała Agnieszkę. W obyczajowości bizantyńskiej nie było to niczym nadzwyczajnym<sup>39</sup>. Jak dalece obciążała Agnieszkę myśl, że żyje u boku mordercy? Czy zdołała przejawić wobec niego jakieś pozytywne uczucia? Niewątpliwie gotowa była podzielić jego los i uciec z Bizancjum, ale może nie miała wyjścia? Tylko tę scenę, gdzie Agnieszka odegrała jakąś rolę, zapisali kronikarze. Nie wiadomo też, czy to Agnieszka sama, czy może któraś

<sup>37</sup> Nicetas Choniates, *op. cit.*, s. 455–458.

<sup>38</sup> Na temat ubioru cesarzowych w tych uroczystościach zob. M. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 93–95.

<sup>39</sup> Spektakularnym przykładem jest związek Konstantyna IX Monomacha z cesarzową Zoe i konkubiną Marią Sklerajną. Zob. Psellos, *Kronika*, przeł. O. Jurewicz, Warszawa 1985, s. 100–102.



z konkubin, zadbały o pochówek Andronika. Jeśli w ogóle miały na to jakiś wpływ.

Nie wiadomo wreszcie, jak układały się jej relacje z pasierbami i pasierbicą, którzy byli dorośli, gdy ona była młodzieńką macochą<sup>40</sup>. Wszystkie to są pytania bez odpowiedzi, podobnie jak i to najważniejsze: jak Agnieszka wyobrażała sobie pobyt w Konstantynopolu w zmienionej sytuacji politycznej? Była dwukrotną cesarzową-wdową. Owdowiałe cesarskie małżonki wstępowały zazwyczaj do klasztorów, ale ona chyba nie miała takiego zamiaru. Jest nadto wątpliwe, czy konserwatywne środowisko zakonne przyjęłoby łacinniczkę. Jakkolwiek nie mamy śladu, by w okresie nastrojów antylacińskich Agnieszka wywoływała swym pochodzeniem nieprzychylne postawy na dworze, ale dwór i klasztor to były dwie różne rzeczy. Z pewnością bardziej akomodowała się do warunków bizantyńskich niż jej teściowa, Maria z Antiochii, łacinniczka, nazywana Xeną. Nie mamy też śladu chęci Agnieszki powrotu do Francji – nie zdarzało się zresztą, aby cesarzowe-wdowy pochodzenia łacińskiego wracały do swych stron rodzinnych.

Agnieszkę czekała zatem nowa rzeczywistość w państwie rządzonym teraz przez Izaaka Angelosa, który obalił i doprowadził do tragicznej śmierci jej drugiego męża. Była nadal dobrą partią matrymonialną, wchodziła w wiek rozkwitu kobiecości, mimo tylu traumatycznych przeżyć gotowa była nadal pozostawać w bizantyńskim świecie politycznym. Nie wiadomo dokładnie, kiedy zwrócił na nią uwagę, albo kiedy

<sup>40</sup> Dziećmi tymi byli: Manuel, Jan i Maria. Obaj synowie Andronika zostali oślepieni na rozkaz Izaaka II. Od synów Manuela wywodzi się dynastia Wielkich Komnenów, którzy założyli Cesarstwo Trapezuntu, istniejące w latach 1204–1461.

ona sama zainteresowała się młodym wojskowym, Teodorem Branasem, synem Aleksego Branasa, wiernego dowódcy Andronika I. Początkowo związała się z nim nieformalnie, małżeństwo bowiem pozbawiałoby ją oprawy wdowiej<sup>41</sup>. Byłoby to trzecie małżeństwo, w Bizancjum nie do przyjęcia dla mężczyzn, poza wyjątkami. W kwestii kobiet istniały zapewne podobne regulacje prawne<sup>42</sup>. Spróbujmy określić czas, kiedy młoda wdowa związała się z Branasem, wywodzącym się poprzez babkę z cesarskiej rodziny Komnenów. Stary Aleksey Branasa był dowódcą Andronika, jakie więc były jego losy, gdy rządy objął Izaak, i co to były za rządy?

Izaak II Angelos miał w 1185 r. około 30 lat. Po pokazowym przejściu władzy nie wyróżnił się niczym nadzwyczajnym. Najlepiej chyba zapisał się w dziedzinie upiększania stolicy, dobudowując nowe łaźnie i pokoje w Wielkim Pałacu oraz pałacu w Blachernach. Oparł się o dawnych przeciwników Andronika, których przywrócił do łask. Pozyskiwał ludzi łasych urzędów. Nie podjął ryzykownego kroku, aby pozbyć się Aleksego Branasa, tym bardziej że wódz zyskał jeszcze większą popularność, pokonując Normanów włoskich w 1186 r. By związać go z rodziną Angelosów, zaproponował, aby córka Branasa poślubiła jego kuzyna<sup>43</sup>. Pamiętając niespokojne czasy, czynił wszystko, aby nie dawać powodów do rebelii, ale nie udało mu się tego uniknąć. Najbardziej spektakularną z nich była rewolta samego Branasa, który, wykorzystując pozycję zwycięzcy w czasie inwazji normań-

<sup>41</sup> Ch. Brand, *Agnes of France...*, s. 37.

<sup>42</sup> R. Guiland, *Études byzantines*, rozdz. XI, *Les noces plures à Byzance*, Paris 1959, s. 233–261. Rzecz dotyczy małżeństw cesarzy.

<sup>43</sup> J.-C. Cheynet, *Pouvoir et contestations à Byzance (963–1210)*, Paris 1990, s. 436. Więcej o rządach Izaaka: Ch. Brand, *op. cit.*, s. 69–116.

skiej, zamierzał ogłosić się cesarzem w Hagia Sofia, ale nie zyskał wsparcia ludności Konstantynopola. Drugą okazją do samodzielności stały się walki, jakie prowadził z Piotrem i Asenem, przyszłymi założycielami Drugiego Carstwa Bułgarskiego. W oparciu o swe posiadłości trackie uczynił Adrianopol konkurencyjnym ośrodkiem władzy wobec Konstantynopola, by wreszcie ruszyć na stolicę w 1187 r. Ubierał się już w purpurowe szaty cesarskie, demonstrując polityczne aspiracje. Zginął w walkach ze zwolennikami Izaaka II. Obcięto mu głowę i stopy, które, nadziane na piki, obnoszono potem po agorze. Jego stronników cesarz oszczędził<sup>44</sup>.

Ostał się zatem i syn buntownika, Teodor Branas, któremu nie zaszkodziły rewolty ojca. Być może więc Agnieszka związała się z nim już za panowania Izaaka II Angelosa. Być może także związek ten był dla Teodora rodzajem politycznego zabezpieczenia. Podwójna cesarzowa-wdowa zachowała na dworze swą pozycję. Ciekawe, że Izaak, który był wdowcem, nie ubiegał się o Agnieszkę. W 1186 r. poślubił Małgorzatę, córkę Beli III, króla Węgier, która przybyła do Bizancjum jako 10-letnia młoda dama. Zgodnie ze zwyczajem, zmieniono jej imię – została Marią. Tak oto na dworze bizantyńskim zaczęły żyć obok siebie: 10-letnia cesarzowa i 14–15-letnia cesarzowa-wdowa. Nie wiadomo, jak układały się ich wzajemne relacje, można jednak spodziewać się, że obie łacinniczki znalazły ze sobą porozumienie. Alians z Węgrami okazał się bardzo przydatny podczas całego panowania Izaaka<sup>45</sup>.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 122.

<sup>45</sup> G. Moravcsik, *Byzantium and the Magyars*, Amsterdam 1970, s. 95. To właśnie podatek nałożony przez cesarza w związku ze ślubem wywołał niezadowolone m.in. Bułgarów, którzy wznieśli bunt pod wodzą Piotra i Asena, doprowadzając do swej niepodległości.

Gdy ruszyła trzecia wyprawa krzyżowa, Izaak odmówił w 1189 r. Fryderykowi Barbarossie przejścia przez terytorium bizantyńskie. O mało nie wywołało to wojny Niemców z Cesarstwem. Teodor Branas ruszył naprzeciw na czele najemników alańskich<sup>46</sup>. Na szczęście obie strony zdołały się pogodzić. Barbarossa nie dokończył krucjaty, utonawszy w rzece w Cylicji 10 czerwca 1190 r.<sup>47</sup> Tymczasem 4 lipca w Vezelay, we Francji, Ryszard Lwie Serce – król angielski i Filip II August – król francuski, zdecydowali się na wspólne przedsięwzięcie krucjatowe. Zanim dotarli do Ziemi Świętej, obaj spędzili długi czas na Sycylii. Filip, który owdowiał w 1190 r., zachwycił się urodą siostry Ryszarda, Joanny, młodej wdowy po normańskim królu Sycylii, Wilhelmie Dobrym, ale do małżeństwa nie doszło<sup>48</sup>. Ryszard obawiał się, że mariaż ten mógł zbyt podnieść pozycję króla francuskiego, Filip zaś na próżno usiłował wyegzekwować od Ryszarda małżeństwo ze swą przyrodnią siostrą, Alicją<sup>49</sup>.

Wreszcie Filip ruszył dalej w drogę, by stanąć pod Akką 20 kwietnia 1191 r. Wkrótce po nim dojechał Ryszard, zdobywając po drodze Cypr, od 1184 r. zarządzany samowładnie przez Izaaka Dukasa Komnena<sup>50</sup>. W czerwcu obaj

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 123, przyp. 6. Alanowie, poza nazwą, nie mieli nic wspólnego ze starożytnymi Alanami. Wywodzili się z okolic Kaukazu i stanowili cenione wojsko najemne.

<sup>47</sup> S. Runciman, *op. cit.*, t. 3, s. 15.

<sup>48</sup> R. Pernoud, *Ryszard Lwie Serce*, przeł. Z. Cesul, Warszawa 1988, s. 90.

<sup>49</sup> S. Runciman, *op. cit.*, s. 41. Alicja znana bardziej jako Adelajda (Aelis) była córką Ludwika VII z drugiego małżeństwa z Konstancją Kastyljską.

<sup>50</sup> R. Pernoud myli się, przypisując konflikt Izaakowi II Angelosowi, cesarzowi Bizancjum. W każdym razie nie precyzuje różnicy między Izaakami: Angelosem i Komnenem, czego efektem jest także pomyłka w indeksie; s. 105–109 i s. 227. O przejęciu władzy na Cyprze przez Izaaka Komnena z Cylicji: J.-C. Cheynet, *op. cit.*, s. 116–117.

królowie pochorowali się na potnicę, a może malarię, której omal nie przypłacili śmiercią. Filip stracił włosy, które nigdy już nie odrosły, ale zdołał odzyskać zdrowie, podobnie jak Ryszard, co pozwoliło obu zdobyć Akkę w lipcu<sup>51</sup>. Filip jednak nie zamierzał dalej angażować się w konflikt na Wschodzie, tym bardziej że poróżnił się, nie po raz pierwszy, z Ryszardem, od którego zażądał połowy Cypru, na co ten ostatni gotów był przystać pod warunkiem oddania mu połowy Flandrii, której władca zmarł właśnie. Do porozumienia nie doszło i sprawa ta stała się zapewne pretekstem dla Filipa, by 31 lipca 1191 r. odjechać do Francji. Przede wszystkim bał się o sukcesję, gdyż jeszcze w czasie choroby Ryszard straszył go fałszywymi pogłoskami, że zmarł jedyny syn Filipa, przyszły Ludwik VIII<sup>52</sup>.

Agnieszka, być może już związana z Branasem, przebywała w Konstantynopolu, gdy na Cyprze i pod Akką, w Królestwie Jerozolimskim, rozgrywały się właśnie opisane wypadki. Czy dotarły do niej jakieś bliższe wieści? Czy jej brat, Filip II August, przypomniał sobie o niej i próbował nawiązać kontakt? Nie ma na ten temat śladu w źródłach, ale i nic nie wskazuje na to, by Filip szukał porozumienia ze swą siostrą, która w latach 1190–1191 była już 20-letnią kobietą, a lekcje polityki, jakich doświadczyła na bizantyńskim dworze, sprawiły zapewne, że interesowała się szerszym światem, nie tylko *gynajkejonem*. Być może dowiedziała się o chorobie Filipa, być może zdążyła się zmartwić, ale są to tylko przypuszczenia. Filip tymczasem wyjechał do Francji, by rozejrzeć się za drugą żoną, bo mały Ludwik – jedyny sukcesor – był chorowity i nie wiadomo było, czy doczeka dorosłości.

<sup>51</sup> R. Pernoud, *Ryszard...*, s. 115.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 123, 125.

Zamierzał ożywić stary konflikt duńsko-angielski i pozyskać króla Danii Kanuta przeciw Ryszardowi. Zamiast duńskiego wojska dostał za żonę duńską królowę, Ingeborgę, zaopatrzoną w dostatni posag. Małżeństwo zawarto 14 sierpnia 1193 r., ale nazajutrz po nocy poślubnej Filip oznajmił, że nie jest zdolny dopełnić małżeńskiej powinności z uwagi na czary. Nie mógł czekać na odroczenie 7 lat, postanowił więc doprowadzić do unieważnienia małżeństwa, co wywołało niezadowolenie papieża i duńskiego władcy. Nie bacząc na protesty, w czerwcu 1196 r. Filip poślubił córkę księcia Meranu, Agnieszkę. Nowy papież Innocenty III, który rozpoczął pontyfikat w 1198 r., obłożył Francję interdyktem, co oznacza, że Kościół odmówił posług religijnych w tym kraju, czego zresztą i tak nie przestrzegano. Konflikt trwał, z różnym natężeniem, do 1213 r. Papież nie posunął się do ekskomunikowania Filipa. W 1201 r. uznał jego dzieci ze związku z Agnieszką, aż doczekał się wolty ze strony króla francuskiego, który, zabiegając o poparcie papieskie w konflikcie z Anglią, przyjął na dwór Ingeborgę, trwającą dotąd w ostentacyjnym odosobnieniu<sup>53</sup>. Troski o sukcesję francuską skończyły się – Filip miał już pierwszego wnuka, także Filipa, urodzonego w 1209 r. Jednak to nie on zasiadł w przyszłości na tronie Francji, lecz brat jego, Ludwik IX<sup>54</sup>.

Czy Agnieszcze w Konstantynopolu znane były małżeńskie kłopoty brata, związane z Ingeborgą, a potem z Agnieszką z Meranu, trudno powiedzieć. Niewątpliwie zaabsorbowana była własnym życiem osobistym, finalizując związek z Teodorem Branasem w 1194 r. Był to jednak „cichy ślub”, bowiem,

<sup>53</sup> G. Duby, *op. cit.*, s. 212–213.

<sup>54</sup> O wnukach Filipa II: R. Pernoud, *Królowa Blanka*, przeł. E. Bąkowska, Warszawa 1989.

jak już wspomniałam, oficjalne małżeństwo cesarzowej wdowy pozbawiało ją, zgodnie z obyczajem bizantyńskim, oprawy wdowiej, czyli tzw. dożywocia<sup>55</sup>. O jej wyglądzie zewnętrznym już dalej nikt nie pisze. Czy z rumieniającej się dziewczynki wyrosła na urodziwą kobietę, nie wiadomo. Była natomiast niewątpliwie kobietą z charakterem, czego dowodzi nie tylko spotkanie z krzyżowcami w 1204 r., ale i jej skuteczne utrzymanie się na bizantyńskim dworze, mimo politycznych przeciwności.

W Konstantynopolu szykowały się bowiem poważne zmiany, których autorem miał się okazać brat Izaaka II, Aleksy, uczestnik antycesarskiej konspiracji. Cesarz niczego nie podejrzewał. Od czasu buntu Aleksego Branasa wojsko pozostawało mu posłuszne. W marcu 1195 r. Izaak postanowił osobiście poprowadzić wyprawę przeciw Bułgarom i Wołochom. Podczas postoju w Kypsella, u ujścia Maricy, spotkała go niespodzianka. Około 8 kwietnia, w oczekiwaniu na dodatkowe posiłki wojskowe, zarządził polowanie. Towarzyszący mu brat, Aleksy, oznajmił, że dołączy doń później. Władca wyjechał, a w tym czasie spiskowcy dokonali aklamacji Aleksego na cesarza. Izaak próbował jeszcze walczyć, a potem uciekać, ale schwytano go i oddano w ręce przeciwników. Został pozbawiony władzy i oślepiony. Pozwolono mu zamieszkać w pałacu nad Złotym Rogiem<sup>56</sup>. Jego żonę, Małgorzatę Węgierską, odesłano przypuszczalnie do klasztoru<sup>57</sup>. Jeśli zatem Agnieszka z Francji miała w niej jakieś oparcie, straciła je.

<sup>55</sup> Ch. Diehl, *op. cit.*, s. 198–199. Autor powołuje się na relację Aubry de Trois-Fontaines. Według Diehla Agnieszka związała się z Branasem w 1190 r., ale nie wiadomo, na jakiej podstawie badacz opiera swe twierdzenia.

<sup>56</sup> Ch. Brand, *Byzantium...*, s. 112–113.

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 125. Małgorzata została później żoną Bonifacego z Montferat, jednego z przywódców czwartej krucjaty.

Jej pozycja na dworze nie była jednak zagrożona, bowiem jej trzeci mąż, Teodor Branas był jednym z głównych uczestników spisku przeciw Izaakowi II. Zemścił się tym samym za okrutne potraktowanie jego ojca w 1187 r. Poparłszy Aleksego III Angelosa, mógł teraz liczyć na fawory na dworze, tym bardziej że nowy władca okazał się słaby – pozwalał, by powodowali nim dostojnicy dworscy. Liczne bunty prowincjonalnych zarządców, które wydarzyły się za jego panowania – w tym najważniejszy z nich bunt Jana Komnena Tlustego, który omal nie pozbawił go władzy w 1201 r. – dobitnie dowodziły słabości charakteru i braku umiejętności przywódczych Aleksego III<sup>58</sup>. Główne oparcie znalazł Aleksy w swej żonie Eufrozynie Dukajnie, kobiecie przedsiębiorczej i obdarzonej zmysłem politycznym. Podczas audiencji publicznych posłowie skłaniali się przed nią bardziej niż przed cesarzem, czyniąc tradycyjne proskynesis. Choniates powiada, że Bizancjum miało właściwie dwóch władców. Eufrozyna promowała na dworze własnych krewnych, co nie przysparzało jej popularności, ale nie wydawała się tym przejmować<sup>59</sup>.

Jak ułożyły się jej stosunki z Agnieszką, trudno powiedzieć. Eufrozyna była Bizantynką, niewątpliwie lepiej zorientowaną w politycznych grach dworu niż Agnieszka, która wszakże zdążyła już akomodować się do atmosfery dworskiej w Bizancjum. Nie ma śladu, by angażowała się w politykę, czynił to natomiast jej mąż, Teodor Branas. Ze związku tego miała dzieci. Diehl pisze o córce, której daty narodzin nie sposób ustalić<sup>60</sup>. Nie wydaje się, aby Agnieszka utrzymywa-

<sup>58</sup> Szczegóły na temat tego panowania: Ch. Brand, *Byzantium...*, s. 117–157, 234–241.

<sup>59</sup> Nicetas Choniates, *op. cit.*, s. 606–607, 687–688.

<sup>60</sup> Ch. Diehl, *op. cit.*, s. 199.



ła jakiegokolwiek kontakty ze swą francuską rodziną. Nie ma śladu, że spotkała się ze swą przyrodnią siostrą Małgorzatą, wdową po Beli III, królu węgierskim, gdy ta wyprawiła się z pielgrzymką do Ziemi Świętej w 1196 r.<sup>61</sup> Mogło wprawdzie nie być po temu okazji, bo Małgorzata mogła wypłynąć z portu adriatyckiego i nie jechać przez Bizancjum. Zapewne tak było – w każdym razie nie szukała kontaktu ze swoją siostrą w Konstantynopolu. Wydaje się, że spotkanie takie zostałoby zarejestrowane. Agnieszka była natomiast z pewnością świadkiem skandalu obyczajowego, jakim był romans Eufrozyny z nieznanym z imienia Watatzesem, którego cesarz traktował jak syna. Cesarzowa została ukarana zesłaniem, po czym wróciła na dwór w 1197 r., odzyskując całkowicie swą pozycję<sup>62</sup>. Jednak jej talenta polityczne nie uratowały Aleksego III, który stracił tron za sprawą czwartej krucjaty. Krótko opierał się krzyżowcom, po czym nocą 17/18 lipca 1203 r. uciekł z Konstantynopola<sup>63</sup>.

<sup>61</sup> *Loc. cit.* Małgorzata była córką Ludwika VII i Konstancji Kastyljskiej. Jej pierwszym mężem był następca tronu angielskiego, Henryk Młodszy, syn Henryka II i Eleonory Akwitańskiej. Po jego śmierci (w 1183 r.) została żoną władcy węgierskiego w 1185 r.

<sup>62</sup> L. Garland, *Byzantine Empresses. Women and Power in Byzantium, A. D. 527–1204*, London 1999, s. 210–223, przedstawia Eufrozinę jako kobietę wielkiego sukcesu politycznego, która właściwie rządziła Cesarstwem u schyłku panowania swego męża. Zwraca uwagę na jej zamiłowanie do polowań, znajomość okrzyków myśliwskich oraz wiedzę z zakresu sokolnictwa. Cesarzowa wkładała specjalną rękawicę, na której sadził się zakapturzony sokół (s. 219).

<sup>63</sup> Błąkał się ponad rok, po czym wpadł w ręce Bonifacego z Montferrat, a ten odesłał go do swego markizatu, skąd wykupił Aleksego władca Epiru Michal I Angelos Dukas Komnen w 1209 lub 1210 r. i wysłał na dwór turecki. Po przegranej tureckiej z Cesarstwem Nicejskim w 1211 r. Aleksey dostał się do niewoli Teodora I Laskarysa, który umieścił go w klasztorze, gdzie tamten zmarł w 1211 lub 1212 r. Zob. Ch. Brand, *Alexios III Angelos*, [w:] *Oxford Dictionary of Byzantium*, t. 1, s. 65.

Po zakończonej w 1192 r. krucjacie Ryszarda Lwie Serce, która nie przyniosła odzyskania Jerozolimy (zdobytej przez Saladyna w 1187 r.), na Zachodzie rozważano możliwość kolejnej wyprawy. Zaczął do niej nawoływać Innocenty III, gdy tylko rozpoczął swój pontyfikat. Nie wzbudził powszechnego entuzjazmu, ale zdołał rozpalić wyobraźnię francuskich baronów. Nic dziwnego. Francja zaangażowała się we wszystkie trzy poprzednie wyprawy. Wielu przedstawicieli znacznych rodzin osiedliło się na Bliskim Wschodzie, wiążąc swe losy z Królestwem Jerozolimskim, Księstwem Antiochii czy Hrabstwem Trypolisu<sup>64</sup>. W 1199 r. Tybald III hrabia Szampanii i Ludwik hrabia Blois oznajmili swój wyjazd do Ziemi Świętej, potem dołączył do nich Baldwin z Hainaut, syn hrabiego Flandrii i Hainaut, a w 1200 r. gotowa była wyruszyć prawie cała północna Francja.

Otwarta pozostawała jednak kwestia transportu morskiego i z tą sprawą zwrócono się do doży weneckiego Henryka Dandolo. Gdy oszacowano kosztą przejazdu i zaczęto rozmyślać nad zdobyciem środków, zmarł Tybald III, przewidziany na wodza wyprawy. Nieoczekiwanie zastąpił go Bonifacy, markiz Montferrat w północnych Włoszech, a okoliczności tego wyboru owiane są tajemnicą. Bonifacy pozostawał w dobrych kontaktach z Filipem Szwabskim Hohenstaufem, władcą niemieckim, co jest szczególnie nie bez znaczenia. Nie zebrano jednak wystarczających środków na przeprawę morską, toteż Wenecja zaproponowała transakcję związaną: doża zapewni transport, jeśli krzyżowcy pomogą mu w zdobyciu dalmatyńskiego portu Zadar, przejętego przez Węgry w 1186 r. Tak się stało. Zadar zdobyto 24 lipca 1202 r. i krzy-

<sup>64</sup> Trudno mówić o długotrwałych więziach z Hrabstwem Edessy, które upadło w 1144 r.

żowcy zdecydowali, że spędzą tam zimę. W grudniu dołączył do nich Bonifacy z Montferrat, a także posłowie od Filipa Hohenstaufa z propozycją, aby w drodze do Ziemi Świętej udać się do Bizancjum i przywrócić władzę oślepiionemu Izaakowi Angelosowi. Orędownikiem tego pomysłu był syn Izaaka, Aleksy, który latem lub wczesną jesienią 1201 r. uciekł w przebraniu z więzienia, gdzie przebywał razem z ojcem. Dostał się na dwór niemiecki Filipa Szwabskiego, którego żoną była Irena, siostra Aleksego, wcześniej już wzywająca do udzielenia pomocy obalonemu Izaakowi II<sup>65</sup>. W zamian za tę przysługę Aleksy obiecywał, że Kościół w Bizancjum uzna prymat papieża, co w kontekście schizmy z 1054 r. brzmiało kusząco. Jeszcze bardziej zachęcała obietnica wysokiej gaży dla krzyżowców i gotowość dołączenia do nich z 10 tysiącami bizantyńskich rycerzy.

Flota krzyżowców odplynęła z Zadaru w kwietniu 1203 r. i po postoju na Korfu dotarła pod Konstantynopol w czerwcu. Widok miasta przeszedł ich wszelkie oczekiwania. Zarówno Godfryd Villehardouin, jak i Robert de Clari – kronikarze czwartej krucjaty – dają wyraz swemu zdumieniu<sup>66</sup>. Aleksy III nie przygotował miasta do obrony, licząc zapewne

<sup>65</sup> Irena została w 1192 r. żoną Rogera, syna Tankreda, który w konflikcie z Henrykiem VI, synem Barbarossy, o Sycylię zaakceptował kompromis, na mocy którego Roger i Henryk mieli wspólnie rządzić wyspą. Roger jednak zmarł nagle w grudniu 1193 r., a wdowa po nim dostała się do niewoli Henryka. W 1195 r. zaręczono ją z jego bratem, Filipem Szwabskim, którego poślubiła w 1197 r. Ta koligacja z cesarską rodziną bizantyńską pozwalała Filipowi na marzenia o schedzie w Konstantynopolu. Zob. Ch. Brand, *Byzantium...*, s. 190.

<sup>66</sup> G. de Villehardouin, *La Conquête de Constantinople*, red. E. Faral, Paris 1973; R. de Clari, *op. cit.* Zob. Z. Pentek, *Villehardouin, rycerz i kronikarz IV wyprawy krzyżowej*, Poznań 1996. O IV krucjacie: S. Runciman, *op. cit.*, t. 3, s. 107–131; M. i V. Hrochowie, *op. cit.*, s. 186–206.

na swą liczebną przewagę, toteż zaskoczył go fakt, że Weneccjanie zdobyli mury 17 lipca 1203 r. Nie umiał rozegrać tego pojedynku i nocą uciekł z miasta ze swą córką Ireną i kilkoma konkubinami<sup>67</sup>. Wypadki może potoczyłyby się inaczej, gdyby miał u boku przedsiębiorczą Eufrozynę, którą jednak porzucił. Robert de Clari z zacięciem opisuje scenę, gdy toczono walki z oddziałami cesarskimi „a kobiety i panny w pałacu Blacherna przyłgnęły do okien”, gdy zaś cesarz wycofał się z boju, „został wielce mocno potępiony przez kobiety i panny”<sup>68</sup>. Czy była wśród nich Agnieszka? Z przytoczonej wcześniej relacji Roberta de Clari wynika, że nie akceptowała koronacji Aleksego, syna Izaaka II. Jeśli przyjąć za dobrą monetę tę informację, to można określić dokładnie, kiedy Agnieszka spotkała się z krzyżowcami.

Po ucieczce Aleksego III w Konstantynopolu przystano na uwolnienie Izaaka II, o czym Bizantyńczycy poinformowali baronów poprzez posłów już 18 lipca rano i zaprosili młodego Aleksego do przejęcia władzy jako współcesarza. Obawiając się podstępu, krzyżowcy wysłali swoich posłów, w tym Villehardouina, których Izaak przyjął w pałacu w Blachernach. Towarzyszyła mu żona Małgorzata, którą zapewne zabrano z klasztoru, a także cały dwór, w całej krasie kolorowych strojów przypisanych poszczególnym godnościom<sup>69</sup>. Izaak potwierdził zobowiązania swego syna, w tym

<sup>67</sup> Aleksey III miał 3 córki. Irena nie wyróżniła się nadmiernie koneksjami, natomiast Anna została żoną Teodora Laskarysa, który założył Cesarstwo Nicejskie. Eudoksja z kolei poślubiła Aleksego V Murzuflosa, który objął na krótko władzę w Konstantynopolu w 1204 r. Zob. D.I. Polemis, *The Dukai, A Contribution to Byzantine Prosopography*, London 1968, s. 108.

<sup>68</sup> R. de Clari, *op. cit.*, rozdz. XLVII, s. 50 i XLVIII, s. 51.

<sup>69</sup> G. de Villehardouin, *op. cit.*, t. 1, s. 184–186. O przypisaniu koloru szaty odpowiedniej dystynkcji dworskiej por. Pseudo-Kodinos, *op. cit.*, s. 141–166.

obiecał udział jego wojsk w wyprawie na Egipt. Zapewne nie zdawał sobie sprawy z tego, co mówi. Tego samego dnia, po południu uroczyste przyprowadzono Aleksego do pałacu, a ojciec polecił mu usiąść obok siebie na złotym tronie. Krzyżowców usatysfakcjonowała jednak dopiero koronacja ich sojusznika, która odbyła się 1 sierpnia 1203 r. w bazylice Hagia Sofia<sup>70</sup>. Nie oznaczało to jednak, że Aleksy zyskał w państwie pozycję równą ojcu. Młody Aleksy IV był dla Bizantyńczyków nową, nieznaną postacią, nadmiernie otaczającą się łacinnikami. Establishment polityczny tego nie akceptował.

Jaką postawę wobec tych nastrojów zajęła Agnieszka? Czy stanęła po stronie nowych zwolenników Izaaka, czy też tych, którzy związali się z Aleksym III w swej dezaprobacie wobec koronacji Aleksego IV? Udział Teodora Branasa w spisku, który obalił Izaaka, wyklucza pierwszą możliwość. Opisuując objęcie władzy przez Izaaka i jego syna, Robert de Clari kreśli jednocześnie obraz wydarzeń z 18 lipca i 1 sierpnia. Jeśli krzyżowcy udali się do Agnieszki po usadowieniu Aleksego IV na tronie, to trzeba jej szukać w pałacu położonym niedaleko Blachern. Jeśli natomiast ruszyli po koronacji w Hagia Sofia, to Agnieszka mogła znajdować się w jakiejś rezydencji położonej w kompleksie Wielkiego Pałacu lub jego okolicy. Wydaje się, że w grę wchodzi raczej to drugie rozwiązanie i w tę stronę prowadzi nas Villehardouin<sup>71</sup>. Agnieszka bowiem miała przecież za złe nałożenie

<sup>70</sup> Nicetas Choniates, *op. cit.*, s. 728–729; G. de Villehardouin, *op. cit.*, s. 192–194.

<sup>71</sup> Ch. Brand, *Byzantium...*, s. 259. Być może miała tam swą stałą siedzibę, z której uciekła do niedalekiego pałacu Bukoleon w dniu 13 IV 1204 r., gdy krzyżowcy zajęli Konstantynopol. Agnieszkę oraz inne bizantyńskie damy

korony Aleksemu. A zyskał on ją dzięki naciskowi krzyżowców. Nie było Agnieszki pośród kobiet, które sekundowały Aleksemu III, a potem wyrzucały mu, że oddał pole. Nie mógł więc spotkać jej w Blachernach Ludwik, hrabia z Blois – jedyny, z którym zechciała mówić. Wiedział jednak o jej pobycie w Konstantynopolu i on zapewne był inicjatorem wizyty, którą krzyżowcy złożyli Agnieszce. Ta zaś go rozpoznała, bo był jej kuzynem, co podkreśla de Clari. Ludwik z Blois był rówieśnikiem Agnieszki, synem Alicji, córki Ludwika VII i Eleonory Akwitańskiej. Agnieszka była jego ciotką, ale dorównywała mu wiekiem, jej przyrodnia siostra bowiem urodziła się w 1150 r., wyszła za Tybalda z Blois i w 1171 r. powiła Ludwika. Być może spotkali się w dzieciństwie, ale Agnieszka opuściła Francję w wieku 8 lat, trudno więc rzec, by go pamiętała. Kronikarz podkreśla jednak wyraźnie, że go rozpoznała. Czy rozmowa upłynęła na wspomnieniach, nie wiadomo. Tłumacz zapewne nie był potrzebny. Czy Ludwik proponował jej powrót do Francji? Trudno rzec; wiedziano przecież, że jest żoną Branasa. I u jego boku zamierzała pozostać.

Krzyżowcy tymczasem zaczęli domagać się realizacji przez Aleksego IV zobowiązań, którym nie mógł przecież sprostać. Roszczenia wywołały w Konstantynopolu nastroje niezadowolenia, co sprawiło, że młody cesarz stracił wszelką popularność wśród poddanych i w tym osamotnieniu przyszło mu przeżywać pozorny sukces swojej akcji dyplomatycznej, rozpoczętej na dworze Filipa Szwabskiego. Wykorzystując ogólne niezadowolenie ludności z polityki Aleksego IV, wystąpił przeciw niemu Aleksey V Dukas Murzuflos, usuwa-

znalazł Bonifacy z Montferrat, który wybrał to miejsce na swą rezydencję. Zob. G. de Villehardouin, *op. cit.*, s. 50–54.

jąc go z tronu 28 stycznia 1204 r. Aleksy IV został uduszony w więzieniu. Jego pogromca próbował zyskać poklask, atakując krzyżowców, ale były to potyczki nieudane. Przewidując zbliżającą się konfrontację, wzmocnił mury Konstantynopola, które 9 kwietnia wytrzymały pierwszy atak krzyżowców. Gdy jednak łacinnicy przypuścili generalny szturm 12 kwietnia, uciekł do Tracji, zabierając ze sobą cesarzową Eufrozyne i jej córkę Eudoksję, którą poślubił. Cała trójka dołączyła do Aleksego III na wygnaniu. Krzyżowcy pochwycili jednak Murzuflosa w listopadzie 1204 r. Wydano nań wyrok śmierci i zrzucono z kolumny Teodozjusza. Trzy dni trwało łupienie Konstantynopola i, jak pisze de Clari, gdy zgromadzono już zrabowane złoto, srebro, drogie materiały i kosztowności, nie widziano „tak wielkiego dobra, ani tak szlachetnego, ani tak bogatego, ani w czasach Aleksandra, ani w czasach Karola Wielkiego, ani dotąd, ani potem”<sup>72</sup>.

Krzyżowcy założyli własne państwo, zwane Cesarstwem Łacińskim, ze stolicą w Konstantynopolu, a jego pierwszym władcą został Baldwin, hrabia Flandrii. Jakie stanowisko wobec tych zmian zajęli Agnieszka i jej mąż? Ambitny Branas zamierzał początkowo stworzyć niezależne państwo greckie, a gdy mu się to nie udało, zadowolił się autonomią w ramach Cesarstwa Łacińskiego, otrzymawszy w zarząd Adrianopol i okolice jako rodzaj lenna w czerwcu 1206 r. Znalazł się w rejonie newralgicznym, bowiem jego dobra stanowiły rodzaj buforu między Cesarstwem Łacińskim a wrogą Bułgarią (ten niebezpieczny region stanowiły dawne włości jego ojca)<sup>73</sup>. Czy w istocie pod wpływem żony opowiedział się po łacińskiej stro-

<sup>72</sup> R. de Clari, *op. cit.*, rozdz. LXXX, s. 75.

<sup>73</sup> J.-C. Cheynet, *op. cit.*, s. 152; Ch. Diehl, *op. cit.*, s. 203.

nie, jak chce Diehl, czy też – jak sędzę – rozsądnie ocenił własne szanse, widząc, że więcej zyska, wiążąc się z krzyżowcami niż angażując w niepewne przedsięwzięcia Teodora Laskarysa czy Michała Angelosa Dukasa, którym jednak się powiodło. Założyli Cesarstwo Nicejskie i Despotat Epiru. Tego jednak Branasa w 1204 r. nie mógł wiedzieć. Wydaje się, że to Teodor miał instynkt polityczny, a nie jego żona. Niewątpliwie oboje znaleźli oparcie na dworze cesarzy łacińskich w Konstantynopolu. Najbliższą osobą dla Agnieszki pozostawał zapewne Ludwik z Blois, ale zginął on w bitwie pod Adrianopolem w 1205 r., dotrzymując pola Bułgarom i osłaniając Baldwina, który jednak nie zdołał się uratować<sup>74</sup>.

Diehl powiada, że Agnieszka na końcu swej życiowej drogi znalazła się na powrót w środowisku łacińskim, które tak wcześniej opuściła<sup>75</sup>. Stwierdzenie to wydaje się przesadzone, jeśli bowiem nawet zważyć na to, że Branasa był wasalem Henryka Flandryjskiego, który został cesarzem łacińskim po Baldwinie, to jednak przebywał pośród Greków w Tracji, gdzie cieszył się dużą popularnością. Być może jego samodzielne rządy w Adrianopolu były dla nich namiastką bizantyńskiej wolności? Trudno zatem przytaknąć Diehlowi, gdy powiada, że Agnieszka przeciągnęła Branasa na stronę francuską<sup>76</sup>.

---

<sup>74</sup>J. Longnon, *L'Empire Latin de Constantinople et la Principauté de Morée*, Paris 1999, s. 79. Interesujące jest to, że Ludwik, jako jeden z najbliższych wasali Baldwina I, otrzymał w lenno Księstwo Nicejskie, konkurencyjne wobec tworzącego się rządu bizantyńskiego na wygnaniu. Nie zdążył jednak wystąpić w tej konfrontacji, natomiast Teodorowi I Laskarysowi udało się stworzyć Cesarstwo Nicejskie. Zob. *ibidem*, s. 62, a także M. Angold, *Byzantine Government in the Exile Government and Society under the Laskarids of Nicaea 1204–1261*, Oxford 1975.

<sup>75</sup>*Ibidem*, s. 205.

<sup>76</sup>*Ibidem*, s. 206.



W zmienionych okolicznościach politycznych mogła natomiast uregulować prawnie swój związek z Teodorem. Ich córka poślubiła w 1218 lub 1219 r. Francuza, Narjota de Toucy'ego. Czy Agnieszka żyła jeszcze wtedy, jak suponuje Diehl, nie wiadomo<sup>77</sup>. Informacje o niej kończą się właściwie na 1204 r. Czy zgorszyło ją zachowanie krzyżowców podczas łupienia Konstantynopola, jak przypuszcza ten Autor<sup>78</sup>? Doprawdy, nie sposób powiedzieć. W ciągu 24 lat, które przeżyła w Konstantynopolu, wydarzyło się tyle drastycznych rzeczy, że trudno przyjąć, aby podzielała zdanie Choniatesa, że Saraceni mieliby więcej miłosierdzia<sup>79</sup>. Była świadkiem tak straszliwych aktów przemocy, jakie Bizantyńczycy wyrządzali sobie wzajem, że trudno przyjąć, by ją zaskoczyły, a co więcej – zawstydziły, ekscesy łacinników na ulicach Konstantynopola w pamiętnym roku 1204 r. Wydaje się natomiast, że Bizancjum było jej bardziej drogie niż Francja, którą opuściła jako 8-letnia dziewczynka. Francja o niej nie zapomniła; to ona raczej zapomniała Francję. W 1204 r. była kobietą 32-letnią, którą los dotkliwie doświadczył za młodu tragiczną utratą dwóch mężów. Ale czy zdążyło ją to zboleć?

---

<sup>77</sup> *Loc. cit.*

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 203.

<sup>79</sup> O wejściu krzyżowców do Konstantynopola w 1204 r. zob. Nicelas Choniates, *op. cit.*, s. 757–763.



## Despotat Epiru w świetle najnowszych badań historycznych\*

W średniowiecznych dziejach terytorium albańskiego ważną rolę odegrał despotat Epiru, przekraczający znacznie swymi rozmiarami obszar dzisiejszej Albanii. Państwo epirockie, nazwane przez historyka angielskiego D.M. Nicola „ubocznym produktem IV krucjaty”, stało się od stosunkowo niedawna obiektem zainteresowania bizantynistów. Przez długi okres jedynymi kompendiami wiedzy o nim pozostawały XIX-wieczne opracowania P. Aravantinos i I.A. Romanosa<sup>1</sup>, zawierające nieścisłości czy luki w narracji, wynikające z braku dokładnych danych źródłowych lub błędnej ich interpretacji. W pracach poświęconych historii Bizancjum, takich jak np. opracowanie

---

\* Artykuł ten został napisany w 1988 r. na okoliczność sesji albańskiej. Zanim przystąpiono do druku materiałów konferencyjnych, ukazała się *Historia Albanii* J. Hauzińskiego i J. Leśnego (Warszawa–Wrocław–Gdańsk 1992), której moja bibliografia nie uwzględnia.

<sup>1</sup> P. Aravantinos, *Chronografia tes Epeiron ton te omoron Ellenikon kai Illyrikon choron*, t. 1–2, Athenai 1856; I.A. Romanos, *Peri tou Despotatou tes Epeiron istorike pragmateia*, Korfu 1895.

A. Gardner na temat Laskarydów w Nicei<sup>2</sup> czy D.J. Geanakoplosa o rządach Michała VIII Paleologa<sup>3</sup>, Epir pojął się wprowadzić jako istotny element dziejów cesarstwa, ale losy despotatu ujmowane były zawsze z perspektywy ośrodków władzy; nicejskiego czy konstantynopolitańskiego. Ciągłe zatem brakowało rozprawy poświęconej samemu państwu epirockiemu. Przełomem w tej dziedzinie są z pewnością badania D.M. Nicola, który w ciągu trzydziestu lat opublikował dwie syntezy dziejów despotatu Epiru, wydając w 1957 r. pracę omawiającą historię tego państwa w latach 1204–1267<sup>4</sup> oraz w 1984 r. rozprawę dotyczącą lat 1267–1479<sup>5</sup>. Wiele szczegółowych kwestii zostało opublikowanych przez badacza angielskiego w postaci artykułów. Należą do nich m.in. analiza sytuacji ludnościowej w Epirze po IV krucjacie<sup>6</sup> czy omówienie związków epirocko-andegaweńskich w drugiej połowie XIII w.<sup>7</sup>

Spośród innych bizantynistów, jacy włączyli się w badania nad Epirem, wymienić trzeba uczonych francuskich L. Stiernona i R.J. Loenertza, którzy – zainspirowani publikacją pierwszej książki Nicola – odnieśli się w swych artykułach do problematyki początków despota-

<sup>2</sup> A. Gardner, *The Lascarids of Nicaea. The Story of an Empire in Exile*, London 1912.

<sup>3</sup> D.J. Geanakoplos, *Emperor Michael Palaeologus and the West 1258–1282. A Study in Byzantine-Latin Relations*, Cambridge Mass. 1959.

<sup>4</sup> D.M. Nicol, *The Despotate of Epiros*, Oxford 1957.

<sup>5</sup> *Idem*, *The Despotate of Epiros 1267–1479. A Contribution to the History of Greece in the Middle Ages*, Cambridge 1984.

<sup>6</sup> *Idem*, *Refugees Mixed Population and Local Patriotism in Epiros and Western Macedonia after the Fourth Crusade*, [w:] *XV<sup>e</sup> Congrès International d'Études Byzantines, Rapports. I, Histoire*, Athènes 1976, s. 3–33.

<sup>7</sup> *Idem*, *The Relations of Charles of Anjou with Nikephoros of Epiros*, „Byzantinische Forschungen” 4 (1972), s. 170–194.

tu Epiru<sup>8</sup>. Sprawa ta należy do najbardziej dyskusyjnych kwestii w dziejach państwa epirockiego. Kolejnym tematem, który interesował historyków, było uściślenie datacji, zwłaszcza gdy idzie o daty panowania, a szczególnie daty śmierci epirockich władców. Odnieśli się do tych kwestii: D.M. Nicol i jugosłowiański uczone B. Ferjančić<sup>9</sup>. Historycy zajęli się także epirockimi aktami prawnymi, jak to uczynił P. Lemerle, omawiając przywilej wydany przez despotę Tomasza dla Wenecjanina Contareno<sup>10</sup>, czy A. Luttrell, badając stosunki własnościowe w Vonitzy w XIV w.<sup>11</sup> Międzynarodowe kontakty rejonu Durazzo i Valony zbadał A. Ducellier<sup>12</sup>. Zarówno prace Nicola, jak i rozprawy innych autorów odnoszą się w większości do zagadnień politycznych, znacznie mniej jest prac poświęconych problematyce gospodarczej, a już niewiele omawia kulturę despotatu Epiru. Ważkie konstatacje dotyczące kwestii etnicznych przynosi dzieło A. Vacalopoulosa na temat początków narodu greckiego<sup>13</sup>, całość zaś danych

<sup>8</sup> L. Stiernon, *Les origines du Despotat d'Épire. À propos d'un livre récent*, „Revue des Études Byzantines” 17 (1959), s. 90–126; R.J. Loenertz, *Aux origines du Despotat d'Épire et de la Principauté d'Achaïe*, „Byzantion” 43 (1973), s. 360–394.

<sup>9</sup> D.M. Nicol, *The Date of the Death of Nikephoros I of Epiros*, „Rivista di Studi Bizantini e Slavi” 1 (= Miscellanea Agostino Pertusi I) Bologna 1981, s. 251–257; B. Ferjančić, *Kodo je umro despot Michaila II Angeo*, „Zbornik Radova Vizantološkog Instituta” 9 (1966), s. 29–31.

<sup>10</sup> P. Lemerle, *Le privilège du Despote d'Épire Thomas I pour le Venitien Jacques Contareno*, „Byzantinische Zeitschrift” 44 (1951: Festschrift für Franz Dölger), s. 389–396.

<sup>11</sup> A. Luttrell, *Vonitza in Epirus and its Lords: 1307–1377*, „Rivista di Studi Bizantini e Neellenici” n.s. 1 [11] (1964), s. 131–141.

<sup>12</sup> A. Ducellier, *La façade maritime de l'Albanie au moyen âge. Durazzo et Valona du XI<sup>e</sup> au XV<sup>e</sup> siècle*, Documents et Recherches 12, Thessaloniki 1981.

<sup>13</sup> A.E. Vacalopoulos, *Origins of the Greek Nation. The Byzantine Period 1204–1461*, New Brunswick N.J., 1970.

prozopograficznych związanych z despotatem syntetyzuje „Prosopographisches Lexikon der Palaiologenzeit”<sup>14</sup>.

Biorąc pod uwagę dużą intensywność badań bizantystycznych nad końcowym okresem cesarstwa, tj. XIII–XV w., rozważania nad historią Epiru zdają się stanowić niezbyt duży ich fragment. Wynika to zapewne z trudności warsztatowych. Historyk Epiru nie ma bowiem do dyspozycji źródeł *stricto* epirockich, poza zachowaną korespondencją autorytetów kościelnych, jak Jan Apokaukos czy Jerzy Bardanes<sup>15</sup>, lub tzw. kroniką Janiny oraz kroniką rodziny Tocco<sup>16</sup>, dotyczącymi odpowiednio drugiej połowy XIV i pierwszej połowy XV w. Większość danych źródłowych czerpią badacze Epiru z dzieł historyków bizantyńskich, jak Akropolites czy Pachymeres dla XIII w., Gregoras i Jan Kantakuzen dla XIV w., Chalkokondyles i Sfrantzes dla XV w.<sup>17</sup> Podczas analizy tych przekazów zobowiązani są jednak do ogromnej ostrożności, bowiem są to teksty reprezentujące

<sup>14</sup> *Prosopographisches Lexikon der Palaiologenzeit*, red. E. Trapp, t. 1–15, Wien 1976–1995.

<sup>15</sup> Listy Apokaukosa: red. G.V. Vasilewskij, „Vizantijskij Vremiennik” 3 (1896), s. 241–299; Bardanesa: red. A. Papadopoulos-Kerameus, „Vizantijskij Vremiennik” 13 (1906), s. 334–351.

<sup>16</sup> *To Chronikon ton Ioannikon kat'anedoton demode epitomen*, red. L.I. Vranousis, „Epeteris tou Mesaionikou Archeiou” 12 (1962), s. 57–115; *Cronaca dei Tocco di Cefalonia di Anonimo. Prolegomena*, wyd. G. Schiró, [w:] *Corpus Fontium Historiae Byzantinae* 10, Roma 1975.

<sup>17</sup> *Georgii Acropolitae Opera I*, wyd. A. Heisenberg, Leipzig 1903; *Georgii Pachymeris De Michaelae et Andronico Palaeologis*, red. I. Bekker, t. 1–2, *Corpus Scriptorum Historiae Byzantinae* [dalej: CSHB], Bonn 1835; Nicefor Gregoras, *Byzantina Historia*, wyd. L. Schopen, t. 1–3, CSHB, Bonn, 1829, 1830, 1855 [dalej: N. Gregoras]; *Joanni Cantacuzeni eximperatoris Historiarum libri X*, red. L. Schopen, t. 1–3, CSHB, Bonn 1828–1832 [dalej: J. Cantacuzen]; *Laconici Chalcocondylae Historiarum Demonstrationes*, wyd. E. Darko, t. 1–2, Budapest 1922–1927; *Annales Georgii Phrantzae*, red. I. Bekker, Bonn 1838.

oficjalne stanowisko rządu bizantyńskiego z siedzibą w Nicei, a potem w Konstantynopolu, i przedstawiające zagadnienia epirockie z własnej perspektywy, częstokroć w sposób tendencyjny, a czasami fałszywy. Wszystko, co można powiedzieć na temat administracji Epiru, pochodzi niemal wyłącznie z dokumentów wydanych w Konstantynopolu, np. takich jak cesarskie chryzobulle dla Kaniny z 1307 r. i Janiny z 1321 r.<sup>18</sup> Biorąc pod uwagę liczne kontakty despotatu ze światem zachodnim, badacze mają możliwość odniesienia się do źródeł łacińskich, jak np. rejestry dokumentów papieskich czy kronik dziejopisów francuskich i włoskich. W archiwach Wenecji czy Raguzy (Dubrownik) można także znaleźć dokumenty ilustrujące historię panowania władców epirockich. Przynoszą one głównie dane na temat stosunków handlowych. Ów brak bliższych, lokalnych informacji źródłowych spowodował ogromne czasami rozbieżności w datacji, jak w przypadku śmierci Michała II czy Nicefora I, gdzie w nauce funkcjonowało kilka terminów *ante* i *post quem*, a ich ostateczne ustalenie nie doprowadziło i tak do podania dokładnej daty śmierci i objęcia rządów przez następcę.

Założyciel państwa epirockiego Michał I Angelos Dukas Komnen był kuzynem cesarzy Izaaka II i Aleksego III Angelosów i naturalnym synem sabastokratora Jana Dukasa; spokrewniony był także z Komnenami<sup>19</sup>. Latem 1204 r. Michał uczestniczył w wyprawie Bonifacego z Montferrat, któ-

<sup>18</sup> P.J. Alexander, *A Chrysobull of the Emperor Andronicus II in Favour of the See of Kanina in Albania*, „Byzantion” 15 (1940–1941), s. 161–207; tekst chryzobulli dla Janiny z 1321 r., [w:] F. Miklosich, J. Müller, *Acta et diplomata graeca medii aevi sacra et profana*, t. 5, s. 84–87.

<sup>19</sup> L. Stiernon, *op. cit.*, s. 92–98; R.J. Loenertz, *op. cit.*, s. 362–371.

ry brał udział w IV krucjacie. Wojska zmierzały na południe w celu podbicia Grecji. Zbiegłszy do kraju swego kuzyna Seneszarima, Michał ożenił się z wdową po nim (Loenertz utrzymuje, że z córką)<sup>20</sup> i stworzył państwo niezależne od Cesarstwa Nicejskiego w Azji Mniejszej, jak i Łacińskiego ze stolicą w Konstantynopolu. Wydaje się, iż nie używał nazwiska Angelos, skompromitowanego przez poprzednią dynastię<sup>21</sup>.

Państwo epirockie obejmowało terytorium wokół Arty i Janiny oraz Etoię i Akarnanię (tzw. Stary Epir), gdzie mieszkańcy mówili po grecku, oraz obszary wokół Durazzo (Drac) i zachodniej części Via Egnatia (Nowy Epir). Tę część kraju zamieszkiwali Albańczycy, tworząc od XIII w. niezależne związki etniczne<sup>22</sup>. Państwo graniczyło na wschodzie z łacińskim Królestwem Tesaloniki, a potem, od 1242 r. z Cesarstwem Nicejskim i od 1261 r. z Cesarstwem Bizantyńskim. Na północy sąsiadowało ze Słowianami, na zachodzie z posiadłościami weneckiej rodziny Orsini (wyspy: Kefalinia, Itaka, Zakynthos), na południu Zatoka Koryncka oddzielała Epir od łacińskiej Morei na Peloponezie.

„Despotaton” to raczej określenie łacińskie niż greckie i mające bardziej geograficzne, a nie historyczne znaczenie. W źródłach zachodnich pojawiło się stosunkowo późno, gdy ośrodek władzy w Epirze określane tym terminem funkcjonował już od co najmniej pół wieku. Nazwa despotatu stosowana dla państwa epirockiego oznaczałaby, iż władzę sprawował despota, co w przypadku dwóch pierwszych władców nie było prawdą. R. Guiland w swym

<sup>20</sup> R.J. Loenertz, *op. cit.*, s. 393.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 393; D.M. Nicol, *The Despotate...*, s. 3.

<sup>22</sup> D.M. Nicol, *The Despotate...*, s. 1.



artykule dotyczącym urzędu despoty, a potem B. Ferjančić w rozprawie na ten temat<sup>23</sup> wykazali, iż tytuł despoty można było uzyskać tylko od cesarza bizantyńskiego. Dowiedli także, iż ów honorowy tytuł był jedynie dożywotni, zatem nie mógł być przekazany dziedzicznie. Tylko terytorium państwa epirockiego było dziedziczne, ale nie stanowiło apanażu związanego z godnością despoty. Despotat Epiru nie przypominał swą strukturą despotatu Mistry, utworzonego w 1348 r. przez cesarza Jana Kantakuzena i traktowanego jako apanaż jego syna, a potem cesarskiej rodziny Paleologów<sup>24</sup>. Pierwsi władcy epiroccy, Michał I i Teodor, jego brat przyrodni, tytułu despoty nie otrzymali. L. Stiernon uznał za nieprawidłowe użycie tego terminu przez D. Nicola, argumentację zaś w tej sprawie wzbogacił jeszcze R.J. Loenertz<sup>25</sup>.

Politykę zagraniczną państwa epirockiego kształtowały głównie dwa czynniki: relacje z Cesarstwem Nicejskim, a potem Bizantyńskim oraz kontakty ze światem zachodnim, a zwłaszcza z południowymi Włochami (królestwo Sycylii), a także z Wenecją. Za panowania Michała I despotat Epiru stał się rywalem Nicei w dążeniu do restaurowania panowania bizantyńskiego nad Bosforem. W okresie dominacji łacinników państwo epirockie było schronieniem dla wielu uciekinierów z terytoriów opanowanych przez wojska łacińskie. Oddzielony łańcuchem gór Pindos, Epir stanowił dla nich oazę wytchnienia, nazwaną przez Bardanesa „ogro-

<sup>23</sup> R. Guiland, *Études sur l'histoire administrative de l'Empire byzantin. Le despotat, despotes*, „Revue des Études Byzantines” 17 (1959); B. Ferjančić, *Despotii Vīzantiiji i južnoslovenskim zemljama*, Beograd 1960.

<sup>24</sup> Por. D.A. Zakythinos, *Le despotat grec de Morée. Histoire politique*, t. 1, Paris 1932.

<sup>25</sup> L. Stiernon. *op. cit.*, s. 120–126; R.J. Loenertz, *op. cit.*, s. 360–362.

dem róż i cyprysów”<sup>26</sup>. Michał I bywał przyrównywany do drugiego Noe, a jego stolica Arta do drugiej arki<sup>27</sup>. Tendencyjny historyk nicejski Akropolites nie przyjmował do wiadomości aspiracji politycznych władców epirockich i ich roszczenia traktował jako bezprawne i rebelianckie, bowiem nie uznawali oni prawowitej władzy cesarskiej<sup>28</sup>. Narastający konflikt z Niceą miał, obok przyczyn politycznych, także podłoże etniczne. Grecy wywodzący się z Azji Mniejszej różnili się od generacji wyrosłej w północnej Grecji po 1204 r. D. Nicol zwraca uwagę, iż polaryzacja tych dwóch ośrodków widoczna jest również w języku źródeł bizantyńskich, gdzie Epir określany jest jako zachód (Dysis) w odróżnieniu od leżącego na wschodzie Cesarstwa Nicejskiego<sup>29</sup>. Podział ten utwierdzała także niezależność Kościoła epirockiego od patriarchy konstantynopolitańskiego rezydującego w Nicei. Miało to miejsce za panowania dwóch pierwszych władców, którzy samodzielnie powoływali kler epirocki na stolice biskupie. Prace Nicola i Karpozilosa ilustrują tę sytuację<sup>30</sup>. Bazą tych rozważań jest korespondencja patriarchów Nicei: Manuela Sarantenosa i Germanosa II z dostojnikami Kościoła epirockiego: Janem Apokaukosem, metropolitą Napaktos, Demetriuszem Chomatianem, metropolitą Ochrydy i Jerzym Bardanesem, metropolitą Korfu. Wszyscy trzej objęli wakujące stolice bez odwołania się do Nicei.

<sup>26</sup> Cyt. za: D.M. Nicol, *Refugees...*, s. 17.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>28</sup> *Akropolites...*, 34, II, s. 12.

<sup>29</sup> D.M. Nicol, *Refugees...*, s. 30.

<sup>30</sup> *Idem*, *Ecclesiastical Relations between the Despotate of Epiros and the Kingdom of Nicaea in the years 1215–1230*, „Revue des Études Byzantines” 22 (1952), s. 207–228; A.D. Karpozilos, *The Ecclesiastical Controversy between the Kingdom of Nicaea and the Principality of Epiros (1217–1233)*, Thessaloniki 1973.

Następca Michała I, zamordowanego przez swego sługę w 1214 lub 1215 r.<sup>31</sup>, Teodor Dukas, rozpoczął swe panowanie od zamachu na cesarza łacińskiego Piotra de Courtenay, który, wylądowawszy w kwietniu 1217 r. w Durazzo, zmierzał drogą lądową przez Epir do objęcia władzy w Konstantynopolu<sup>32</sup>. A. Ducellier jest zdania, iż Teodor obiecał zapewne podporządkować się Cesarstwu Łacińskiemu, po czym, zyskawszy zaufanie cesarza, wciągnął go w zasadzkę i uwięził<sup>33</sup>. Wykorzystując walki o tron w Nicei po śmierci Teodora I Laskarysa w 1222 r. oraz słabość Cesarstwa Łacińskiego, władca epirocki zdobył Tesalonikę w 1224 r., kładąc kres królestwu założonemu przez krzyżowca Bonifacego z Montferrat. W Tesalonice koronował się na cesarza Greków, pogłębiając tym samym rozłam z Niceą. Akropolites odniósł się lekceważąco do tego aktu, natomiast duchowni epiroccy, uzasadniając legalność koronacji Teodora Dukasa, kwestionowali uznanie biskupa Nicei za patriarchę Konstantynopola<sup>34</sup>. Data koronacji Teodora nie jest znana. D. Nicol podaje, iż odbyła się ok. 1227 r.; L. Stiernon zaproponował okres od czerwca 1227 do kwietnia 1228, A. Karpozilos uważa, iż akt ten miał miejsce po Wielkanocy 1225 r.<sup>35</sup> Planując zdobycie Konstantynopola, Teodor zawarł sojusz z carem Bułgarii Iwanem Asenem, ale wkrótce zerwał ten alians, obawiając się konkurencji w dążeniu do zajęcia stolicy nad

<sup>31</sup> D.M. Nicol, *The Despotate...*, s. 42, opowiada się za 1215 r.; L. Stiernon, *op. cit.*, s. 106 – za 1214.

<sup>32</sup> J. Longnon, *L'Empire Latin de Constantinople et la Principauté de Morée*, Paris 1949, s. 154–155.

<sup>33</sup> A. Ducellier, *op. cit.*, s. 161–162.

<sup>34</sup> D.M. Nicol, *The Despotate...*, s. 65.

<sup>35</sup> Całość dyskusji zob: A.D. Karpozilos, *The Date of Coronation of Theodoros Doukas Angelos*, „Byzantina” 6 (1974), s. 253–261.

Bosforem. Nierozważnie zaatakował Bułgarię i poniósł klęskę pod Kłokotnicą nad rzeką Maricą w kwietniu 1230 r. Dostał się do niewoli, w której pozbawiono go wzroku. Bitwa ta położyła kres rozwojowi państwa zachodniogreckiego, dowiodła także, jak wątłą konstrukcją było państwo Teodora Dukasa. Po upadku tego władcy biskupi epiroccy uznali zwierzchnictwo patriarchy rezydującego w Nicei, a potem w Konstantynopolu.

Władzę w Epirze objął Michał II, syn Michała I. Był on pierwszym władcą, którego można określić mianem despoty, otrzymał bowiem ten tytuł w 1253 r. od Jana III Watatzesa, cesarza nicejskiego zabiegającego o pokój z Epirem<sup>36</sup>. Sojuszniczką Watatzesa w tej pokojowej akcji była żona Michała II, Teodora Petralifina, znana jako św. Teodora z Arty<sup>37</sup>. Wzorem swego poprzednika Michał II nie rezygnował z roszczeń do objęcia władzy w Konstantynopolu, organizując w tym celu koalicję sprzymierzeńców. Związał się z królem Sycylii Manfredem, który zimą 1257–1258 najechał Nowy Epir i zajął m.in. Durazzo i Valonę. Michał zaproponował mu alians i małżeństwo z córką Heleną, która w wianie wniosła Manfredowi Korfu i tereny wcześniej przezeń zdobyte<sup>38</sup>. Despota zawarł sojusz także z Wilhelmem Villehardouin, księciem Achai, który poślubił jego drugą córkę, Annę. Szczególnego podkreślenia wymagają powiązania Epiru z południową Italią, które przetrwały aż do czasu podboju tureckiego.

<sup>36</sup> B. Ferjančić, *Despoti*, s. 64–68.

<sup>37</sup> *Prosopographisches Lexikon...*, t. 3, nr 5664, s. 64.

<sup>38</sup> Por. D.J. Geanakoplos, *op. cit.*, s. 49–50; E. Léonard, *Les Angevins de Naples*, Paris 1954, s. 103; D.M. Nicol, *The Despotate...*, s. 166–167, uważa, iż w skład terytorium Manfreda nie wchodziły: Durazzo i Butrinto.

Tak powstała koalicja wystąpiła przeciw Michałowi VIII Paleologowi, ponosząc klęskę w bitwie pod Pelagonią w 1259 r. Wojska nicejskie zajęły Artę i Janinę, a Michał II z synem Niceforem schronili się na Kefalinii u Mateusza Orsini<sup>39</sup>. Dni Epiru były policzone, ale Paleolog skupił swą uwagę na zdobyciu Konstantynopola, co pozwoliło zrehabilitować siły Michałowi II i odzyskać władzę w 1261 r. Po restauracji Cesarstwa Bizantyńskiego nad Bosforem przez Michała VIII despota odmówił uznania jurysdykcji cesarskiej na swym terytorium, co spowodowało reakcję wojsk Paleologa, zakończoną układem pokojowym w 1264 r. Jego gwarancją było małżeństwo Nicefora z siostrzenicą cesarską Anną Paleologiną<sup>40</sup>. Cesarz potwierdził jednocześnie prawa Nicefora do tytułu despoty.

Po śmierci Michała II, której data nie jest także znana, a istniejące rozbieżności (od 1267 do 1271 r.) zredukował nieco B. Ferjančić, przyjmując, iż nastąpiła ona między wrześniem 1266 a sierpniem 1268<sup>41</sup>, państwo epirockie zostało podzielone między synów zmarłego despoty: Nicefora, który objął władzę w Epirze ze stolicą w Arcie i Jana I Dukasa, zwanego także Janem Bastardem, który został władcą Tesalii ze stolicą w Neopatras<sup>42</sup>.

Słabość nowego despoty i kłótnie o władzę z Janem Dukasem stały się okolicznością sprzyjającą atakowi Karola Andegaweńskiego, króla Sycylii, który upomniął się o schedę po Manfredzie, swym poprzedniku na tronie sycylijskim.

<sup>39</sup> D.J. Geanakoplos, *op. cit.*, s. 71–73.

<sup>40</sup> D.M. Nicol, *The Byzantine Family of Kantakouzenos, ca 1100–1460*, *Dumbarton Oaks Studies* 9, Washington D.C. 1968, s. 20–23.

<sup>41</sup> B. Ferjančić, *Kado je umro...*, s. 31.

<sup>42</sup> Na temat panowania Jana I Dukasa zob. *idem*, *Tesalija u XIII i XIV veku*, Beograd 1974, s. 95–126.

W 1272 r. zajął Kaninę i Durazzo, proklamując się królem Albanii<sup>43</sup>. Tereny te miały stanowić bazę wypadową Karola do ataku na Konstantynopol. W 1276 r. Nicefor nawiązał kontakty dyplomatyczne z Andegawczykiem, a w 1279 złożył mu hołd wasalny. Przekazał wtedy Karolowi ważne punkty w Epirze: Panormium, Butrinto i Suboto<sup>44</sup>. Nastąpiło znaczne uzależnienie despotatu od królestwa sycylijskiego.

Na taki stan rzeczy miał z pewnością wpływ układ stosunków z Cesarstwem Bizantyńskim. Mimo pozornego porozumienia i wysiłków Michała Paleologa, aby pozyskać Epir drogą małżeństwa swej siostrzenicy z despota, nie udało się pogodzić interesów obu państw, bowiem na drodze do porozumienia stanęła unia Bizancjum z Kościołem rzymskim podpisana w Lyonie w 1274 r., której ani Nicefor, ani jego brat przyrodni nie chcieli zaakceptować. Na synodzie w Hagia Sofia 16 lipca 1277 r. zostali obłożeni anatema<sup>45</sup>. Epir stał się bastionem ortodoksji, udzielając schronienia wygnanym z Bizancjum przeciwnikom unii i podkreślając swą rolę jako obrońcy dawnych tradycji.

W kwietniu 1281 Paleologowi udało się obronić Berat przed Andegawczykiem i rozciągnąć panowanie bizantyńskie na Kaninę, Valonę i Durazzo<sup>46</sup>. We wrześniu 1281 r. Nicefor przystąpił do układu zawartego między królem Sycylii Karolem, tytularnym cesarzem łacińskim Filipem de Courtenay i Wenecją, wymierzonego przeciw Bizancjum<sup>47</sup>. Jak wiadomo, ekspedycja Karola nie doszła do skutku z po-

<sup>43</sup> E. Léonard, *op. cit.*, s. 107; S. Runciman, *The Sicilian Vespers. A History of the Mediterranean World in the Later Thirteenth Century*, Cambridge 1958, s. 146.

<sup>44</sup> D.M. Nicol, *The Despotate...*, s. 23.

<sup>45</sup> D.J. Geanakoplos, *op. cit.*, s. 275, 309.

<sup>46</sup> D.M. Nicol, *The Despotate...*, s. 26–28; A. Ducellier, *op. cit.*, s. 255–259.

<sup>47</sup> D.M. Nicol, *The Despotate...*, s. 29; S. Runciman, *op. cit.*, s. 194.

wodu powstania, jakie wybuchło na Sycylii, znanego pod nazwą „Nieszporów Sycylijskich”<sup>48</sup>.

Po śmierci Michała Paleologa w 1282 r. i przywróceniu ortodoksji przez Andronika II kontakty epirocko-bizantyńskie uległy poprawie, także za sprawą Anny Paleologiny, żony Nicefora. Pozycja despotatu nie była jednak nadal zdefiniowana w sensie prawnym. Epir pozostawał uwikłany w zależności andegaweńskie, balansując między Italią a Bizancjum. Małżeństwo Tamary, córki Nicefora zawarte w 1294 r. z wnukiem Karola Andegaweńskiego, Filipem z Tarentu, znów wiązało silnie despotat z Andegawenami, choć Anna Paleologina planowała raczej, by Tamara poślubiła Michała IX, syna cesarza Andronika II<sup>49</sup>. Po śmierci swego męża, której datę D. Nicol określił w przybliżeniu między 3 września 1296 a 25 lipca 1298<sup>50</sup>, Anna objęła regencję w imieniu małoletniego Tomasza. Uznając władzę Filipa w Naupaktos, Eulochos, Angelokastron i Vonitzy, gwarantowaną układem ślubnym z Tamarą, odmówiła, aby Tomasz złożył mu hold wasalny, nie akceptując pretensji Andegawńczyka do zwierzchnictwa nad całym terytorium Epiru<sup>51</sup>. Ta postawa Anny spowodowała wkrótce rozwód Tamary z Filipem. W 1304 r. odzyskał on dla Andegawenów Durazzo, przywracając istnienie królestwa Albanii w szczątkowej formie<sup>52</sup>.

Pragnąc bardziej związać Epir z Bizancjum, Anna Paleologina doprowadziła do małżeństwa Tomasza z córką Michała IX. Państwo pozostawało zatem zarówno pod wpływami bi-

<sup>48</sup> Por. S. Runciman, *op. cit.*, s. 214–227.

<sup>49</sup> A.E. Laiou, *Constantinople and the Latins. The Foreign Policy of Andronicus II 1282–1328*, Cambridge Mass. 1972, s. 53–56.

<sup>50</sup> D.M. Nicol, *The Date of the Death...*, s. 256.

<sup>51</sup> *Idem*, *The Despotate...*, s. 57.

<sup>52</sup> E. Léonard, *op. cit.*, s. 202.

zantyńskimi (Kanina, Valona i Berat), jak i andegaweńskimi, widocznymi zwłaszcza w Vonitzy i Naupaktos. Francuzi, jak konstatuje Nicol, przybywali do Epiru jako zdobywcy i osadnicy, Wenecjanie natomiast kierowali się bardziej względami handlowymi niż zamiarem podboju<sup>53</sup>. Zainteresowana wymianą handlową z Durazzo, Valoną czy Artą republika wenecka stała się dla władców epirockich ważnym partnerem, którego warto było pozyskać dla pokonania innych wrogów.

Tomasz zmarł bezpotomnie w 1318 r., zamordowany przez swego siostrzeńca Mikołaja Orsini, hrabiego Kefalirii, który poślubił wdowę po despocie. Nowy władca epirocki otrzymał tytuł despoty od cesarza w zamian za rezygnację z praw do Janiny, zajętej przez Bizancjum w 1319 r.<sup>54</sup> Despotat ograniczył się więc do południowego Epiru ze stolicą w Arcie. Wykorzystując wojnę domową między Andronikiem II i Andronikiem III, Mikołaj zaatakował północne ziemie epirockie. Nie uległy mu jednak ani Janina, ani Valona, bronione przez garnizony bizantyńskie.

W 1323 r. Mikołaj został zamordowany przez swego brata Jana, uznanego przez Andronika III za władcę Epiru. Za jego panowania uległy wzmocnieniu wpływy andegaweńskie, gdy władzę w królestwie Albanii i księstwie Durazzo objął w 1332 r. Jan z Grawiny, brat Filipa z Tarentu<sup>55</sup>. Jan II Orsini zszedł ze sceny politycznej również w sposób gwałtowny, otruty przez swą żonę, która objęła władzę w imieniu małoletniego Nicefora II. W historii despotatu nastąpiły teraz wydarzenia, które okazały się bardzo korzystne dla Cesarstwa Bizantyńskiego.

<sup>53</sup> D.M. Nicol, *The Despotate...*, s. 61.

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 89.

<sup>55</sup> *Ibidem*, s. 98–99; J. Longnon, *op. cit.*, s. 322–333.



W 1337 r. Albańczycy wznieśli bunt w okręgu Balagrity i Kaniny, występując przeciw panowaniu bizantyńskiemu, mimo uzyskanych przywilejów. Opisujący te wypadki historycy: Nicefor Gregoras i Jan Kantakuzen ubolewają nad perfidną naturą Albańczyków i ich skłonnością do rozboju<sup>56</sup>. Szykując się do pokonania tej rewolty, cesarz liczył jednocześnie na podporządkowanie Bizancjum całego despotatu Epiru.

W tej sytuacji regentka Anna zaproponowała małżeństwo swego syna Nicefora z córką Jana Kantakuzena, dowódcy wojskowego i przyjaciela Andronika III, ale ślub nie doszedł do skutku z uwagi na porwanie Nicefora przez frakcję antybizantyńską. W 1338 r. cesarz wyznaczył w Epirze bizantyńskiego zarządcę Teodora Synadena. Nicefor tymczasem znalazł się na dworze Katarzyny de Valois, wdowy po Filipie z Tarentu, która zaręczyła uciekiniera ze swą córką, chcąc tym samym przywrócić w Starym Epirze dawne wpływy andegaweńskie<sup>57</sup>. Latem 1339 r. Nicefor przybył do Tomokastron i ogłosił się przywódcą opozycji antybizantyńskiej, zarządca cesarski został aresztowany. Bizancjum zareagoowało w 1340 r. akcją zbrojną kierowaną przez Andronika III i Jana Kantakuzena. Kreśląc kolejne jej etapy, D.M. Nicol zwraca uwagę na ogromne zasługi wojskowe i dyplomatyczne Kantakuzena w tej kampanii, które doprowadziły m.in. do poddania bez walki Arty i Tomokastron wojskom cesarskim<sup>58</sup>. Nicefor zmienił orientację polityczną i został wkrótce obdarzony tytułem panhypersebastokratora, poślubił także córkę Jana Kantakuzena. W 1340 r. Epir został więc przywrócony Cesarstwu Bizantyńskiemu. Władca epirocki

<sup>56</sup> J. Cantacuzen, II, 32,1, s. 495–496; N. Gregoras, XI, 6, 1, s. 544–545.

<sup>57</sup> D.M. Nicol, *The Despotate...*, s. 114; J. Longnon, *op. cit.*, s. 324.

<sup>58</sup> D.M. Nicol, *The Despotate...*, s. 116–122.

pozostawał lojalny wobec Kantakuzena podczas wojny domowej z Anną Sabaudzką.

Wojna ta zbiegła się w czasie z rządami ambitnego władcy Serbii Stefana Duszana. W 1343 r. najechał on Albanie, zajmując Kroję, Kaninę, Berat i Valonę. Do 1346 r. Nowy Epir znalazł się w jego rękach (z wyjątkiem andegaweńskiego Durazzo). Tego roku opanował Janinę, w 1347 r. zaś Artyę, zamykając podbój despotatu w 1348 r. W styczniu 1349 r. Duszana przyjął tytuł despoty Arty<sup>59</sup>. Administrację Epiru władca serbski powierzył swemu bratu przyrodniemu Symeonowi Uroszowi, który poślubił siostrę Nicefora, Tomais. D. Nicol zwraca uwagę, iż niewiele wiadomo na temat serbskiej okupacji Epiru; nieco informacji przynoszą źródła francuskie i włoskie<sup>60</sup>.

Po rozpadzie imperium Duszana w 1355 r. Bizancjum nie umiało wykorzystać sytuacji, aby przywrócić w Epirze swoją władzę. Okoliczności sprzyjały Niceforowi, który po abdykacji Jana VI Kantakuzena, nie czując się związany lojalnością z Janem V, wyjechał do Arty i objął panowanie w 1356 r. Wpływy Serbii były w Epirze ciągle silne, przeto Nicefor postanowił rozwieść się z córką Kantakuzena i poślubić siostrę wdowy po Duszanie. Wywołało to niepokoje w państwie i rebelię Albańczyków, nadal wiernych rodzinie Kantakuzenów. Chcąc ich pokonać, Nicefor zaatakował wojska albańskie w bitwie pod Acheloos w 1359 r. (data nie jest dokładnie znana, przypuszcza się, iż rozegrała się w okresie od lutego do sierpnia)<sup>61</sup>. Poniósł jednak śmierć na polu walki, a jego

<sup>59</sup> K. Jireček, *Istorija Srba*, red. J. Radović, t. 1, Beograd 1952, s. 226.

<sup>60</sup> D.M. Nicol, *The Despotate...*, s. 133.

<sup>61</sup> R. Mihailjić, *Bitka od Achelolja*, „Zbornik Radova Filozofskoga Fakulteta” 11 (1970), s. 271–276.

armia została zniszczona. Był ostatnim władcą z linii Angelosów-Dukasów-Kommenów, którzy rządzą Epirem.

O losach Epiru rozstrzygać mieli teraz Serbowie, Albańczycy i włoska rodzina Tocco, która objęła rządy na Kefalinii. Wilhelm Tocco poślubił siostrę Jana II Orsini, ojca Nicefora<sup>62</sup>. Po śmierci Nicefora rządy objął Symeon Urosz, który nie mogąc wyeliminować wpływów albańskich, pozostawił sobie Tesalię, a Epir podzielił na kilka części. Okolicę Acheloos i Angelokastron otrzymał jako apanaż Gjin Bua Spata, zdaniem Nicola zapewne ten, który dowodził Albańczykami pod Acheloos<sup>63</sup>. Rejon Arty i Rogoi został powierzony Piotrowi Loszy, wielmoży albańskiemu. Janina wraz z okolicą tworzyła despotat serbski zarządzany przez zięcia Urosza, Tomasza Preljubowicza<sup>64</sup>. Po śmierci Loszy w 1374 r. Gjin Bua Spata połączył obydwie części w jeden albański despotat i zaatakował Janinę. W 1375 r. zawarł kompromisowy układ z Preljubowiczem, żeniąc się z jego siostrą. Po śmierci Tomasza wdowa po nim, Maria Angelina, poślubiła Esau Buondelmonti z Kefalinii, chcąc zyskać protektora w walce z Gjinem Spatą, który nie rezygnował ze zdobycia Janiny<sup>65</sup>. Szukając wsparcia z zewnątrz, Esau zwrócił się o pomoc do Jana V, otrzymując od niego w 1385 r. tytuł despoty.

Upadek Tesaloniki, która poddała się Turkom w 1387 r., i porażka Serbów na Kosowym Polu w 1389 r. oddzieliły Epir od Cesarstwa Bizantyńskiego. Wenecja nie była zainteresowana udzielaniem pomocy despotatowi Janiny. Chcąc

<sup>62</sup> D.M. Nicol, *The Despotate...*, s. 38.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 142. Dla rządów albańskich i serbskich w despotacie oraz dla panowania rodziny Tocco; praca Nicola, analizującego kronikę Janiny i kronikę Tocco, jest właściwie jedynym opracowaniem.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 143.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 57.

przeto zyskać sojusznika w walce z Albańczykami, Buondelmonti potrzebował wsparcia sultana Bajezida.

Tymczasem Gjin Bua Spata zmarł w 1399 r. i wpływy albańskie w Akarnanii uległy osłabieniu. Sytuację wykorzystał Karol Tocco, syn Leonarda Tocco, hrabiego Kefalinii i Magdaleny Buondelmonti, siostry Esau<sup>66</sup>. Do 1408 r. uporał się z rządami albańskimi w Akarnanii. Po śmierci Esau de Buondelmonti w 1411 r. objął władzę w Janinie, której ludność była już wyczerpana okupacją serbską i albańską. Podobnie jak jego wuj Karol Tocco, zyskał także poparcie Turków przeciw Albańczykom<sup>67</sup>. W 1414 r., po śmierci wnuka Gjina Spaty, Muriki, objął rządy w Arcie, a w roku następnym otrzymał od przebywającego w Morei cesarza Manuela II tytuł despoty<sup>68</sup>. Podzielił się władzą w despotacie, wyznaczając swego brata Leonarda zarządcą Arty, a sobie rezerwując Janinę. Po jego śmierci w 1429 r. nastąpiło załamanie władzy w państwie epirockim i nadchodzące lata wypełniła agresja turecka. Niewiele źródeł przynosi informacje na temat tych wydarzeń. Należą do nich fragmenty kronik z okresu ottomańskiego (tzw. Epirotica), kroniki bizantyńskie Chalkokondylesa i Sfrantzesa oraz zapiski dokonane w XVI w. przez włoskich dziejopisów<sup>69</sup>.

Karol był ostatnim despotą Epiru. Jego bratanek Karol II godności tej już nie posiadał. Objął on rządy w Janinie i Arcie, będąc także panem Kefalinii, Itaki i Zakynthos. Południową Etolię i Akarnanię podzielił między trzech

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 65–166.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 180–181.

<sup>68</sup> J. Barker, *Manuel II Palaeologus (1391–1425). A Study in Late Byzantine Statesmanship*, New Brunswick N.J. 1969, s. 311–314.

<sup>69</sup> D.M. Nicol, *The Despotate...*, s. 197–198.

naturalnych synów Karola I, którzy wystąpili przeciw jego panowaniu<sup>70</sup>. Klótnie w rodzinie Tocco ułatwiły ekspansję turecką. Janina poddała się sułtanowi w 1430 r. Jej mieszkańcy, przekonani, iż nie mają szans w starciu z potęgą turecką, sami oddali klucze do miasta przebywającemu w Tesalonice Muradowi II (to przedmieście Tesaloniki do dziś nazywa się Kleidi – klucze)<sup>71</sup>. Karol II Tocco pozostał władcą Arty i wysp w zamian za płacenie haraczu Turkom i uznanie się wasalem tureckim. Po jego śmierci 30 września 1448 r., Arta dostała się w ręce tureckie – 29 III 1449 r. Syn Karola II, Leonard III tytułował się jeszcze panem Arty, szukając poparcia Wenecji, która nie była zainteresowana udzieleniem pomocy. Po zajęciu Konstantynopola w 1453 r. i podboju Morei w 1460 r. Turcy zwrócili się ku Akarnanii, opanowując resztę terytoriów epirockich. W 1479 r. padła ostatnia twierdza Vonitza. Despotat Epiru przestał istnieć.

W historii państwa epirockiego można wyróżnić trzy okresy. Pierwszy, najciekawszy, odnoszący się do panowania Angelosów Dukasów Komnenów w latach 1204–1318, odznaczający się dużą jeszcze samodzielnością polityczną; okres drugi, przejściowy, to lata 1319–1359, charakteryzujący się objęciem władzy przez rodzinę Orsini i będący próbą przywrócenia panowania bizantyńskiego w Epirze; oraz okres trzeci, lata 1359–1479, stanowiące epokę dekadencji despotatu, osłabionego przez rządy Serbów i Albańczyków, i pokonanego przez Turków.

Ciągle balansując między Zachodem, zwłaszcza Italią, a Bizancjum, Słowianami i Turkami, despotat Epiru z trudem utrzymywał równowagę w zależności od tego,

<sup>70</sup> *Ibidem*, s. 198.

<sup>71</sup> *Ibidem*, s. 201.

jak silna była indywidualność panującego i w jakiej mierze sprzyjały mu okoliczności zewnętrzne. W historii Epiru jest kilka paradoksów. Władcy epiroccy, uznający autorytet cesarza bizantyńskiego, u którego zabiegali o tytuł despoty, a także zależni od patriarchy Konstantynopola w sferze religijnej, ulegali znacznym wpływom Zachodu, choć nie chcieli unii z katolicyzmem i trwali w swym przywiązaniu do ortodoksji. Przez Zachód Epir traktowany był jako przyczółek do ataku na Konstantynopol, przez Bizancjum jako nieposłuszna prowincja, którą należało przywrócić cesarstwu. Związki ze światem zachodnim okazały się decydujące w historii tego państwa i jednocześnie niefortunne. Ta okcydentalizacja polityki zagranicznej Epiru dokonała się głównie za sprawą dwóch kobiet: Heleny i Tamary, a raczej ich posagów, jakie wniosły swym mężom: Manfredowi i Filipowi z Tarentu.

Kultywując swój separatyzm i niezależność polityczną od Konstantynopola, władcy epiroccy nie potrafili zjednoczyć się z Bizancjum przeciw łacinnikom czy Turkom. W początkowym okresie sami wykazywali ambicje do objęcia rządów w Konstantynopolu, rywalizując z Cesarstwem Nicejskim. Stanowiąc część dawnego organizmu bizantyńskiego, pozostawali w oderwaniu od metropolii nad Bosforem. Przyczyny tego stanu rzeczy należy zapewne szukać także w niechęci Nicei, a potem Konstantynopola do Epirotów, traktowanych jako „gorszy” gatunek etniczny.

Epir nie wykorzystał swego kapitalnego położenia „na skrzyżowaniu kultur” świata łacińskiego i greckiego. Kulturowy stop epirocki nie wydał niczego szlachetnego. Trudno np. porównywać pod tym względem despotat Epiru z despotatem Mistry, w którym nastąpił godny uwagi rozkwit

kultury i sztuki, zwłaszcza za rządów Paleologów<sup>72</sup>. W przeciwieństwie do Peloponezu, miksacja różnorodnych kultur nie pozostawiła istotnych śladów w kulturze państwa epirockiego. Zdaniem D.M. Nicola Epir był pod względem kulturowym „wodą stojącą”<sup>73</sup>. Arta i Janina nie stały się ważnymi ośrodkami kulturalnymi. Wpływy włoskie nie zainspirowały epirockiej literatury i sztuki. Nie miał też Epir swego Akropolitesa i Gregorasa.

Wydaje się, iż pod względem gospodarczym despotat osiągnął lepsze rezultaty. Epir nie był potęgą ekonomiczną, ale posiadał bogate tereny rolnicze, zwłaszcza wokół Arty, i odnosił znaczne korzyści, eksportując zboże, sól, mięso i skóry, których odbiorcami były Wenecja i Ragusa<sup>74</sup>.

Przez prawie trzy wieki istnienia od 1204 do 1479 r. despotat nie zyskał jedności etnicznej. Przemieszanie elementów greckich, włoskich, albańskich i serbskich miało natomiast wpływ na słabość rządów, zwłaszcza po 1318 r. Wymagało to od władzy zwierzchniej stałych zabiegów o zapewnienie sobie lojalności miejscowych właścicieli ziemskich. Efektem tego były liczne nadania ziemskie, często przekazywane dziedzicznie. Feudalizacja Epiru nastąpiła szczególnie za despotów z rodziny Orsini i Tocco.

W tym tyglu etnicznym obserwować można różne postawy wobec religii. W początkowym okresie daje się zauważyć zgodność między religią rządzących a ortodoksyjną wiarą wyznawaną przez ludność epirocką. Rządy serbskie spowodowały brak tolerancji dla hierarchii greckiej podległej pa-

<sup>72</sup> Zob. S. Runciman, *Ostatni renesans bizantyński*, przeł. J. Marzęcki, Warszawa 1973; F. Masai, *Pléthon et le platonisme de Mistra*, Paris 1959.

<sup>73</sup> D.M. Nicol, *The Despotate...*, s. 246.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 229–230.

triarsze w Konstantynopolu<sup>75</sup>, z kolei władcy włoscy z rodziny Tocco porzucili katolicyzm, przechodząc na ortodoksję, by pozyskać sobie ludność grecką.

Interesujący jest swego rodzaju lokalny patriotyzm epirocki, podkreślający ducha hellenizmu i przywiązanie do ortodoksyjnego wyznania, choć właściwie nie znajduje on uzasadnienia w mieszance etnicznej, jaką było to państwo, zwłaszcza od drugiej połowy XIV w. Uwikłani w różne związki i zobowiązania polityczne despotci nie mogli wybić się na niepodległość. Epir nie był jednak straconym posterunkiem, interesował przeto wiele ośrodków politycznych, które rywalizowały o wpływy w tym państwie, osiągane często w sposób gwałtowny – poprzez usunięcie rywala, jak w przypadku rodziny Orsini.

Przyglądając się karierze epirockiego organizmu państwowego, trzeba podkreślić, iż mimo niesprzyjających okoliczności zewnętrznych zdołał on przez długi czas obronić swoją niezależność, nie potrafił jednak odegrać zdecydowanie samodzielnej roli politycznej. Z całą pewnością warunki geograficzne sprzyjały zachowaniu owej niepodległości. Jednak łańcuch gór Pindus nie był kordonem nie do przebycia, zwłaszcza dla wojsk tureckich przemierzających Półwysep Bałkański. Za tymi górami nie było poza tym jednolitej etnicznie społeczności i silnej władzy politycznej, która umiałaby stawić czoła najeźdźcy.

Przyjrzyjmy się roli, jaką odegrali Albańczycy w dziejach despotatu Epiru. Albania w średniowieczu to pojęcie geograficzne. Nie można mówić o samodzielnej państwowości albańskiej. Albańczycy jako osobna narodowość współlistnie-

---

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 236.



li w ramach Cesarstwa Bizantyńskiego, a potem despotatu, czy też pozostawali związani z królestwem sycylijskim, a następnie królestwem Neapolu, dzieląc się od XIII w. na samodzielne związki etniczne, zwane także klanami, które z czasem zaczynały odgrywać pojedynczo ważną rolę polityczną. Przykładem tego jest choćby kariera rodu Spata, który w drugiej połowie XIV w. opanował despotat Epiru, czy też kariera klanu Thopia, mającego duże znaczenie w andegaweńskim księstwie Durazzo w tym samym okresie.

Despotat jako państwo zdominowany był jednak przez wzorce administracji bizantyńskiej, a także przez zdecydowanie większe wpływy ludności greckiej, zamieszkującej tzw. Stary Epir. Bizantyńskość tę obserwuje się zwłaszcza za panowania Dukasów-Angelosów-Komnenów. I jeśli nawet w późniejszym czasie, tj. w XIV–XV w. zmalał udział greckiego elementu etnicznego na rzecz innych grup ludności: lacinników, Serbów czy Albańczyków, to ci ostatni nie odegrali w historii despotatu szczególnej roli, z wyjątkiem wspomnianych rządów Gjina Spaty. Przypisać trzeba natomiast, iż w okresie XIII–XV w. spełniali funkcję „języczka u wagi”, jak w przypadku układów z Karolem Andegaweńskim, gdy zdecydowanie opowiedzieli się po jego stronie, czy też z kolei za panowania Andronika III, gdy ich rebelia skłoniła cesarza do wyprawy mającej na celu nie tylko uśmierzenie buntu, ale także podporządkowanie Bizancjum całego despotatu.

Obok względów etnicznych czy językowych, Albańczycy różnili się także swą postawą religijną, prezentując sympatie prokatolickie i skłaniając się tym samym ku Zachodowi, np. ku bardzo pobożnemu Karolowi Andegaweńskiemu. Paradoksem jest to, iż chcąc uniezależnić się od wpływów

Bizancjum, nie akceptowali polityki Michała Paleologa, który przecież przyjął katolicyzm, podpisując unię z Rzymem. Albańczycy pozostawali jednak także pod religijnym i kulturowym wpływem greckim, wszyscy oni natomiast marzyli o tym, aby funkcjonować niezależnie. Zatem w gestach skłaniających ich ku zachodniemu światu i wskazujących na niechęć do bizantyńskiego wladztwa należy widzieć także nadzieję na odegranie samodzielnej roli politycznej na arenie międzynarodowej. By to jednak urzeczywistnić, zabrakło Albańczykom wewnętrznej jedności, przeto gdy uzyskali władzę w despotacie, nie potrafili jej wzmocnić i utrwalić.

W historii Bałkanów w średniowieczu odegrali trochę rolę nomadów, osiedlających się w Tesalii czy na Peloponezie, wynajmujących się jako żołnierze zaciężni, bez zaznaczenia jednak w sposób istotny jakościowo swej roli politycznej. Przeto nie bez kozery w opracowaniach na temat Albanii nie ma wielu informacji dotyczących średniowiecza, z wyjątkiem wzmianki o despotacie Epiru, który wszakże był przede wszystkim grecki. Albańczycy zaistnieli na szachownicy dziejów dopiero wtedy, gdy stawili opór Turkom i zaprotestowali przeciw okupacji swego kraju, walcząc pod wodzą Jerzego Kastrioty. Nie jest to już jednak historia związana z despotatem. Występując przeciw zalewowi islamu, zaznaczyli raz jeszcze swe dążenie do niepodległości, podzielili jednak los bizantyńskiego świata, który w drugiej połowie XV w. leżał pokonany u stóp zwycięskiego Mehmeda II.

## Żyrafa dla cesarza

Banalny zapis o żyrafie pojawia się u Jerzego Pachymeresy dość nieoczekiwanie, jako że kronikarz stara się pisać swą relację rzetelnie i rzeczowo. Ale właśnie z uwagi na ową rzetelność dziejopis czuje się w obowiązku powiedzieć kilka słów o „zwierzęciu rzadkim i dziwnym”<sup>1</sup>. Sama nazwa grecka wskazuje na cudaczne skrzyżowanie wielbłąda z lampartem – *kamelo-pardalis*. Wielbłąda posłał Mieszko I małemu Ottonowi III, a tresowane lamparty na złotych łańcuchach prowadzano w cesarskim orszaku podczas uroczystości w Konstantynopolu<sup>2</sup>. Zwierzęta te, ze względu na swą egzotyczność, stawały się luksusowym prezentem funkcjonującym w dyplomacji. Na takiej zasadzie pojawiła się na dworze bizantyńskim żyrafa, którą Pachymeres opisuje z intencją przypomnienia tym, którzy ją ujrzeli i tym, któ-

<sup>1</sup> Georges Pachymeres, *Relations historiques*, red. A. Failler, t. 1, ks. III, Paris 1984, s. 239, 4, 6–7.

<sup>2</sup> Thietmar, *Kronika*, przeł. M.Z. Jedlicki, wyd. 2, Kraków 2005, s. 60. Rzecz dotyczy 986 r. Pseudo-Kodinos, *Traité des offices*, wyd. J. Verpeaux, Paris 1966, s. 287. Bizantyńskie dzieło to zapis ceremoniału dworskiego z połowy XIV w. Parada lampartów pojawia się podczas opisu weselnego korowodu.

rzy nie mieli okazji jej podziwiać<sup>3</sup>. Cętkowana skóra niby u lamparta tylko na chwilę zajmuje uwagę kronikarza; skupia się on raczej na dysproporcjach ciała żyrafy, co czyni ją podobną do wielbłąda. Powiada, że żyrafa jest tak łagodna, iż nawet dzieci mogą się z nią bawić, nie należy jednak jej drażnić, gdyż może ugryźć – ostrzega<sup>4</sup>. Najwyraźniej sam zafascynował się zwierzęciem, które codziennie prowadzano po agorze, ku uciesze publiki, jako nie lada atrakcję<sup>5</sup>.

Komu Konstantynopol zawdzięczał to niecodzienne widowisko? W narracji Pachymeresa opis żyrafy pojawia się tuż po zarejestrowaniu koronacji Michała VIII Paleologa w Konstantynopolu, która nastąpiła jesienią 1261 r.<sup>6</sup> Była to druga koronacja, uwiarygodniająca panowanie nowego władcy. Michał Paleolog, utalentowany dowódca wojskowy i polityk, objął władzę w Cesarstwie Nicejskim w 1258 r., jako regent w imieniu małego Jana IV Laskarysa. Wyeliminował rodzinę Muzalonów, którym Teodor II Laskarys powierzył opiekę nad chłopcem, po czym odsunął prawowitego następcę tronu i sam sięgnął po władzę, do której utorował sobie drogę poprzez zwycięstwo nad koalicją przeciwników pod Pelagonią w 1259 r. i odbiciem przez swe wojska Konstantynopola z rąk łacinników 25 lipca 1261 r.<sup>7</sup> We wspomnianym akapicie Pachymeres opisuje nie tyle samą koro-

<sup>3</sup> A. Failler przypomina, że opisy żyrafy znajdują się również u pisarzy wcześniejszych, by wspomnieć Jana Ksyfilinosa czy Skylitzesa, tworzących w XI w. Por. G. Pachymeres, *op. cit.*, s. 238, przyp. 1. Zwierzę to było jednak rarytasem, czemu XIII-wieczny kronikarz daje wyraz.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 239, 9–26.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 239, 26–28.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 233, 1–28.

<sup>7</sup> D.J. Geanakoplos, *Emperor Michael Palaeologus and the West 1258–1282. A Study in Byzantine-Latin Relations*, Cambridge Mass. 1959, s. 120–121.

nację, bo ta odbywała się wedle ustalonego ceremoniału<sup>8</sup>, ile kładzie nacisk na fakt oczyszczenia bazyliki Hagia Sofia ze śladów lacińskich. Po zdobyciu Miasta przez krzyżowców w 1204 r. liturgię sprawowano tam w rycie rzymskim. Kronikarz podkreśla, że Michał nakazał odnowić wnętrze świątyni, obdarował Kościół nadaniami ziemskimi, czym pozyskał sobie patriarchę Arseniusza, a ten dokonał aktu koronacji<sup>9</sup>.

Po tak uroczystej legalizacji zamachu stanu – rzecz trzeba nazwać po imieniu<sup>10</sup> – można było nawiązywać kontakty dyplomatyczne i nowy cesarz bizantyński wysłał poselstwa do dalekich krajów, jak napisał Pachymeres. Jedno pojechało do Hulagu, wodza Mongołów<sup>11</sup>, który od 1258 r. sprawował władzę w Bagdadzie po obaleniu kalifatu Abbasydów. Drugie udało się do sultana Etiopów, co w średniowieczu oznaczało mieszkańców Egiptu<sup>12</sup>. Kronikarz nie podaje imienia sultana, ale skoro rzecz miała się za Michała Paleologa, to Egiptem od 1260 r. rządził dowódca mameluków, Bajbars. Imiona tych dwóch przywódców pokazują bardzo ciekawie politykę wschodnią nowego cesarza Bizancjum. Jego wstą-

<sup>8</sup> Pseudo-Kodinos, *op. cit.*, s. 261–262.

<sup>9</sup> Georges Pachymeres, *op. cit.*, s. 233, 8–28. Pomijam kwestię rozłamu wewnętrznego w Kościele bizantyńskim, związanego z ustąpieniem Arseniusza i krótkim sprawowaniem urzędu przez patriarchę Nicefora II, zmarłego pod koniec 1260 r. Wakans na stolicy patriarszej trwał do powrotu Arseniusza jesienią 1261 r., co pozwala datować koronację Michała. Por. A. Failler, *Chronologie et composition dans l'Histoire de Georges Pachymère*, „Revue des Études Byzantines” 38 (1980), s. 65.

<sup>10</sup> Niedługo potem, 25 XII 1261 r., Jan IV Laskarys został pozbawiony wzroku i zesłany do Bitynii.

<sup>11</sup> Georges Pachymeres nazywa ich Tatarami. W literaturze współczesnej określenie to stosuje się głównie do Złotej Ordy.

<sup>12</sup> Georges Pachymeres, *op. cit.*, s. 235, 3–5.

pienie na tron odbyło się bowiem w czasie, gdy w Oriencie dokonywały się gruntowne zmiany polityczne. W 1258 r. Hulagu obalił kalifat Abbasydów i objął władzę w Bagdadzie, dwa lata później rządy w Egipcie przejął dowódca mameluków, Bajbars<sup>13</sup>. Obszar ich wpływów przedzielały chrześcijańskie państewka krzyżowców. Hulagu w 1259 r. zajął Damaszek, ale w 1260 r. Bajbars pokonał go pod Ajn Dżalut, na północ od Nablusu<sup>14</sup>. Zwycięstwo to pozwoliło mu nie tylko na objęcie władzy w Kairze, ale przesądziło o losach Antiochii, zdobytej przezeń w 1268 r., i Trypolisu, zajętego przez jego następcę, Kalawuna w 1289 r. Do upadku Akki i końca panowania łacinników na Bliskim Wschodzie pozostały tylko dwa lata.

Piszę te słowa niemal z taką samą wiedzą, jaką miał Pachymeres, który zmarł w 1308 r. Kronikę swą spisał pod koniec życia, świadom wagi wydarzeń, jakie nastąpiły podczas całego panowania Michała VIII Paleologa, zmarłego w 1282 r. Wybitnej klasy uczoney, związany licznymi urzędami z dworem cesarskim w Konstantynopolu i stolicą patriarszą, Pachymeres obserwował z bliska politykę bizantyńską<sup>15</sup>. Pisząc prawie 50 lat po odbiciu Konstantynopola przez Michała Paleologa z rąk łacinników, mógł pozwolić sobie na dystans wobec komentowanych wydarzeń. Całe panowanie cesarza wypełnione było bowiem wysiłkami dy-

<sup>13</sup> Opis brawurowego zajęcia Bagdadu przez Hulagu por. J. Hauziński, *Burzliwe dzieje kalifatu bagdadzkiego*, Warszawa 1993, s. 487–496. Ph. Hitti w klasycznej już pracy *Dzieje Arabów*, przeł. W. Dembski, M. Skuratowicz i E. Szymański, Warszawa 1969, s. 567–569, ukazuje sultana Bajbarsa nie tylko jako wielkiego dowódcę, ale i wybitnego władcę.

<sup>14</sup> Jedno spojrzenie na mapę oddaje skalę tego, co się stało. Por. J. Riley-Smith, *Atlas des croisades*, przeł. M. Balard, Paris 1996, s. 113.

<sup>15</sup> O. Jurewicz, *Historia literatury bizantyńskiej*, Warszawa 1984, s. 269–270.

plomatycznymi, które miały nie dopuścić do powtórzenia się IV krucjaty. Za utrzymanie państwa zapłacił drogo, kładąc na szalę cały swój autorytet w negocjowaniu unii kościelnej z Rzymem. Tylko unia, której w Bizancjum nie akceptowano, odbierała jego adwersarzom koronny argument organizowania wyprawy przeciw schizmatykom<sup>16</sup>. Polityka religijna była zatem głównym wyznacznikiem panowania Michała, a potem jego syna, Andronika II. Lektura kroniki wyraźnie te proporcje pokazuje. Tym większej wagi nabiera w tym kontekście fragment dotyczący poselstwa wysłanego do Tatarów i Etiopów.

Wynika z niego, że Michał VIII przywiązywał dużą wagę do swych relacji z sąsiadami na Wschodzie, tym bardziej, że miał u siebie „kłopotliwego” gościa, jakim był Izz ad-Din Kajkawus II, sułtan Turków seldżuckich<sup>17</sup>, który, w obawie przed Mongołami, uciekł z Ikonium do opuszczonego przez łacinników w 1261 r. Konstantynopola i tam wiódł beztroskie życie bibosza, wałęsając się z kompanami po pustych ulicach i upijając się na cześć

<sup>16</sup> Por. H. Evert-Kappesowa, *La société byzantine et l'union de Lyon*, „Byzantinoslavica” 10 (1949), s. 28–41; *eadem*, *Une page de l'histoire des relations byzantino-latines. Le clergé byzantin et l'union de Lyon (1274-1282)*, „Byzantinoslavica” 12 (1952–1953), s. 68–92; *eadem*, *Byzance et le Saint Siège à l'époque de l'union de Lyon*, „Byzantinoslavica” 16 (1955), s. 297–317; *eadem*, *La fin de l'union de Lyon*, „Byzantinoslavica” 17 (1956), s. 1–18. Artykuły te stanowią rozdziały doktoratu, obronionego przez mą mentorkę w Tajnym Uniwersytecie Warszawskim w 1942 r. Zob. również: M. Dąbrowska, *Bizancjum, Francja i Stolica Apostolska w drugiej połowie XIII wieku*, Łódź 1986, s. 23–28, 46–57, gdzie mowa jest o zabiegach dyplomatycznych Michała VIII w Kurii Rzymskiej i na dworze Ludwika Świętego.

<sup>17</sup> Izz ad-Din Kajkawus II był synem Greczynki i z tej racji zapewne bliżej mu było do Bizancjum niż do Mongołów, którzy podporządkowali sobie sułtanat rumski w 1243 r. *L'enfant terrible* polityki wschodniej intrygował w Konstantynopolu przeciw najeźdźcom, chcąc pozyskać względy Bajbarsa.

Dionizosa, jak pisze kronikarz<sup>18</sup>. Pachymeres wręcz sugeruje, że z uwagi na tego hulakę trzeba było jak najszybciej nawiązać stosunki dyplomatyczne z dwoma potężnymi sąsiadami i wymienić listy uwierzytelniające. Michał postanowił ugruntować porozumienie z Hulagu więzami rodzinnymi i wyswatał go ze swą córką Marią, jaką miał z nieformalnego związku z Diplowatatziną<sup>19</sup>.

Poselstwu przewodniczył archimandryta klasztoru Chrystusa Pantokratora, Teodozjusz Prinkips, który zawiózł do Persji bogato wywianowaną młodą damę we wspaniałym orszaku. Marię wyposażono w przenośną kaplicę w kształcie namiotu, uszytą z najlepszego jedwabiu i zaopatrzoną w złote relikwiarze i cenne naczynia liturgiczne.<sup>20</sup> Zanim całe towarzystwo dojechało, Hulagu zmarł, a młoda dziewczyna, „skoro już przyjechała”<sup>21</sup>, poślubiła jego syna i następcę, Abagę. Michał VIII był bardzo dumny z tego zabiegu dyplomatycznego i wykorzystywał informację o wysłaniu córki do Mongołów w negocjacjach unijnych, z którymi dotarł aż do króla Francji, Ludwika Świętego. Władca francuski zabiegał o wsparcie Mongołów przeciw wojowniczemu Bajbarsowi, dla ratowania resztek posiadłości łacińskich na Wschodzie. Michał dowodził, że również włącza się w ten sojusz chrześcijańsko-mongolski, tworząc przy tym pozytywny PR dworu mongolskiego, wyznającego

<sup>18</sup> Georges Pachymeres, 235, 9–10.

<sup>19</sup> Diplowatatziina, czyli „Podwójnie Watatzesowa”, wywodziła się ze znakomitej rodziny Watatzesów i sama poślubiła mężczyznę z tego rodu. Jan III Watatzes był cesarzem bizantyńskim „na uchodźstwie” (1222–1254). Na jego dworze w Nicei zaczęła się błyskotliwa kariera młodego wojskowego, Michała Paleologa (ur. ok. 1221–1222). Por. DJ, Geanakoplos, *op. cit.*, s. 17–18.

<sup>20</sup> Georges Pachymeres, s. 235, 11–18.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 235, 20.



jeszcze wtedy nestorianizm, na którym pozwolono Marii zachować ortodoksję bizantyńską<sup>22</sup>.

Hulagu zmarł na początku 1265 r., natomiast z narracji Pachymeresa wynika, że wydarzenia miały miejsce tuż po 1261 r. Pisał jednak swe dzieło z dużej perspektywy czasowej, można go więc usprawiedliwić. Kontynuując wątek poselstw, autor przechodzi automatycznie do sułtana Etiopów, którego nie wymienia z imienia, ale o którego rodowodzie wie dużo. Podkreśla, że Bajbars wywodził się z Kumanów i został sprzedany do Egiptu jako niewolnik<sup>23</sup>. Wszedł do gwardii mameluckiej Ajubidów, składającej się głównie z wojowników kumańskich, których Pachymeres, zgodnie z bizantyńską tradycją archaizowania, nazywa Scytami. Tu zaczyna się niezwykle ciekawy wywód na temat bojowego ducha ludów Północy. W przeciwieństwie do tryskających intelektem ludzi Południa, często postępują nieracjonalnie, ale w walce są niezastąpieni. Rzucają się z impetem na przeciwnika, a jeśli nawet upijają się przed walką, to po to, by swymi libacjami pozyskać Aresa<sup>24</sup>. Pachymeres przy-

<sup>22</sup> Zapis o tym małżeństwie zamieszczono jako jedyną notę na greckim egzemplarzu Nowego Testamentu, który Michał VIII przesłał Ludwikowi IX w 1269 r. Por: B. de Xivrey, *Notice d'un manuscrit grec du XIII siècle conservé à la Bibliothèque Nationale et renfermant le Nouveau Testament*, Bibliothèque de l'École des Chartes, ser. V, 1863, t. 4, s. 97. M. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 50–51; *eadem*, *L'attitude probyzantine de Saint Louis et les opinions des sources françaises concernant cette question*, „Byzantinoslavica” 50 (1989), s. 12–13. W 1989 r. podczas pobytu na stypendium rządu francuskiego w Collège de France w Paryżu miałam możliwość, dzięki rekomendacji P. Lemerle'a, obejrzeć ów manuskrypt z tą ważną notą. O mariażach jako środku polityki dyplomatycznej, por. *eadem*, *Lacinniczki nad Bosforem. Małżeństwa bizantyńsko-lacińskie w cesarskiej rodzinie Paleologów (XIII-XV w.)*, Łódź 1996.

<sup>23</sup> Georges Pachymeres, *op. cit.*, s. 237, 2–3.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 237, 13–14.

znaje ze znanstwem, że ludzie Południa, tak inteligentni i świetni w uprawianiu polityki i sztuki, mają naturę gnuśną i ociągają się w walce. Cechy te wiąże z promieniami słonecznymi, których nadmiar rozleniwia, a niedostatek hartuje ciało i daje męstwo. Z tego względu, powiada, Scytowie mają u Etiopczyków tak wysoką cenę. Wykupują ich jako niewolników i wcielają do wojska. A skoro jeden Scyta (czyli Bajbars) sięgnął nawet po władzę, tym bardziej ściągają jego pobratymców do swej armii<sup>25</sup>. By jednak ich pozyskać, trzeba przepłynąć przez Morze Czarne, a tego nie da się zrobić bez zgody cesarza. Z tego względu sułtan obsypywał podarunkami Michała, wysyłając doń liczne poselstwa, tak aby można było swobodnie docierać do [północnych] wybrzeży Morza Czarnego i kupować tam młodych Scytów za wysoką cenę. I tak odbywała się ta wymiana: w jedną stronę wieszono prezenty dla cesarza, w drugą – bezcennych młodzińców o wojowniczej naturze<sup>26</sup>.

Tym sposobem wróciliśmy do żyrafy, która znalazła się pośród owych darów. Kiedy jednak się pojawiła? Z punktu widzenia historycznego nie jest ona w tym wywodzie najważniejsza, niewątpliwie jednak była najbardziej osobliwym podarunkiem, któremu dziejopis poświęcił nadzwyczajną, jak na siebie, ilość wersów. Musiała towarzyszyć jakiejś specjalnej misji i może nie wiązała się już z Bajbarsem? Wskazówkę przynosi następny passus pt.: *Jak Etiopczycy, wróśli*

<sup>25</sup> *Loc. cit.*, s. 27–28.

<sup>26</sup> *Loc. cit.*, s. 29–31, 239, 1–5. Ph. Hitti, *op. cit.*, s. 569, powiada, że w wyniku porozumienia bizantyńsko-egipskiego Michał VIII Paleolog pozwolił na odbudowę w Konstantynopolu meczetu, zburzonego przez uczestników IV krucjaty, Bajbars zaś akceptował opiekę patriarchy nad ludnością prawosławną w swoim państwie. Chodzi o tzw. melchitów, ale to już temat na osobną opowieść. Zwracam uwagę na lapsus w tłumaczeniu Hittiego.

w siłę, zdradzili Syrię i o Nogaju. Pachymeres z żalem opisuje krótko podbój Syrii i Palestyny przez mamelucką armię. *Italołowie*, czyli Frankowie, gdyż tak zwano łacińskich mieszkańców Bliskiego Wschodu, rodem głównie z Francji i republik włoskich, nie mogli dojść do porozumienia z tymi ludźmi, których nazywano „wrogami uczczonego Krzyża”<sup>27</sup>; ci zaś wdarli się do największych miast i zrównali je z ziemią.

Upadła Antiochia, Apamea, Tyr, Bejrut i Sydon. Łzami ocieka Laodycea, a z nią Trypolis i Ptolemais, wielkie faktorie włoskie, które przestały istnieć. „Przepadł wspaniały Damaszek, który w dawnych czasach stanowił granicę rzymską na Wschodzie. Nic nie zostało z tego, co należało do Armeńczyków”<sup>28</sup>. Mieszkańcy tych terenów rozeszli się po świecie. Zostali tylko zmarli, którzy zginęli na wojnie albo pozostali na miejscu, ponosząc śmierć męczeńską. Oto, jaki ostateczny pożytek miało chrześcijaństwo z Etiopczyków, a wszystko przez nieostrożność i egoistyczne zapędy – konkluduje kronikarz<sup>29</sup>.

Wspominając Tyr i Bejrut, które upadły tuż przed Akką, Pachymeres dotarł w swym wywodzie aż do 1291 r. Bajbars zmarł w 1277 r., prawdopodobnie otruty. Jego podboje kontynuował Kalawun, znany bardziej bizantynistom, ponieważ zachował się jego traktat handlowy z Bizancjum<sup>30</sup>. Być

<sup>27</sup> *Loc. cit.*, s. 241, 17.

<sup>28</sup> *Loc. cit.*, s. 22–24.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 243, 1–3.

<sup>30</sup> Por. D. Jacoby, *Byzantine Traders in Mameluk Egypt* (tekst uprzejmie przesłany przez autora przed oddaniem do druku). Badacz podkreśla rangę porozumienia handlowego między Michałem Paleologiem a Bajbarssem w 1261–1262 r., kilkakrotnie odnawianego, choć brak nam szczegółowych danych. Znany jest dopiero traktat z Kalawunem z 1281 r. Z dokumentów handlowych można wnioskować, że bizantyńscy kupcy sprowadzali z Bliskiego Wschodu korzenie, a nade wszystko cenny pieprz. Na temat traktatów: M. Canard, *Un traité entre Byzance et l’Égypte au XIII siècle et les relations diplo-*

może żyrafa towarzyszyła temu traktatowi, tym ważniejszemu, że Konstantynopol, solidaryzując się z losem chrześcijan na Wschodzie, pragmatycznie pozwalał jednak na handel niewolnikami na Morzu Czarnym.<sup>31</sup> Z czasem włączyły się w ten proceder republiki włoskie, osiągając duże profity<sup>32</sup>. Być może jednak żyrafa była prezentem od Bajbarsa? Obu władcom egipskim zależało na swobodnym dostępie do Morza Czarnego. Jego północne brzegi opanował chanat kipczacki, którego władcą był Nogaj, zawdzięczający karierę chanowi Berke, spadkobiercy Batu-chana. W konflikcie między Berke a Hulagu, Nogaj stanął po stronie swego protektora. To za jego rządów Nogaj debiutował jako zdolny dowódca, najeżdżając ziemie polskie w 1259 r.<sup>33</sup> W 1265 r. spustoszył bizantyńską Trację. Michał VIII postanowił go zneutralizować, ofiarując za żonę Eufrozyne, swą drugą córkę ze związku z Dyplomatyziną. Małżeństwo zawarto około 1270 r.<sup>34</sup>

Tym sposobem cesarz zapewnił sobie pokój od północy, wschodu, a także od południa i dyskontował zapotrzebowanie Egiptu na dzielnych Scytów, którymi handlował chanat

---

*matiques de Michel Paléologue avec les sultans mamluks Baïbars et Qala'un*, [w:] *Melangès Gaudefroy-Demombynes*, Caire 1937, s. 197–224; P. Holt, *Early Mamluk diplomacy 1260-1290. Treaties of Baybars and Qalawun with Christian leaders*, Leiden 1995, s. 118–120.

<sup>31</sup> Bizantyńczycy skorzystali na embargu, jakie papież Mikołaj IV nałożył na handel łacinników z mamelukami po upadku Akki. Por. D. Jakoby, *op. cit.*, bez paginacji.

<sup>32</sup> Por. D. Quirini-Poplawska, *Włoski handel czarnomorskimi niewolnikami w późnym średniowieczu*, Kraków 2003.

<sup>33</sup> S. Krakowski, *Polska w walce z najazdami tatarskimi w XIII wieku*, Łódź 1956, s. 172–174.

<sup>34</sup> A. Failler, *Chronologie*, „REB” 39 (1981), s. 210–211; M. Dąbrowska, *Podwójne życie cesarza. Naturalne dzieci Paleologów* (w przygotowaniu).

kipczacki. Angażowanie się w los państwerek krzyżowych na Wschodzie nie miało sensu. Ta sprawa była przegrana. Na dyskretne współczucie mógł sobie pozwolić Pachymeres, ale zrobił to dopiero po czasie. Cała uwaga cesarza koncentrowała się na zachodzie, skąd przychodziły groźne wieści najpierw od papieżstwa, a potem od Karola Andegawęńskiego, który poczuł się spadkobiercą IV krucjaty i szykował się na Konstantynopol. Konfrontacja na polu bitwy nie wchodziła w grę. Przeciwnik był za silny. Pozostawała jak zawsze dyplomacja pieniędzy, którym można było pozyskać przychyłność kardynałów, a gdy unia kościelna zawiodła, wesprzeć opozycję przeciwko Andegawenowi. Nieszpory Sycylijskie w 1282 r. kosztowały drogo, ale uratowały Bizancjum<sup>35</sup>. Nie pytajmy o proveniencję pieniędzy, które Michał Paleolog posłał spiskowcom nie tylko do Palermo. Delektujmy się raczej wyobrażeniem żyrafy, przechadzającej się z dystynkcją po konstantynopolitańskiej agorze.

---

<sup>35</sup> S. Runciman, *Nieszpory Sycylijskie. Dzieje świata śródziemnomorskiego w drugiej połowie XIII wieku*, przeł. Ł. Modelski, O. Tyciński, Katowice 1997, s. 112. „Gdyby flota andegawęńska przybiła do jego [Michała] brzegów, tylko cud mógłby go ocalić. Trzeba też było cudu, by powstrzymać wypłynięcie okrętów z Italii. Michał miał jednak przyjaciół? I pieniądze – dodajmy. I pieniądze!



## Jana Kantakuzena przepis na wygraną. Przejęcie władzy w Bizancjum w 1347 r.

Zamachów stanu dokonują miernoty i wybitne jednostki polityczne. W przypadku tych pierwszych klęska nie budzi zdziwienia, w przypadku drugich zdumiewa, skoro zamach miał wszelkie szanse powodzenia. Tak jest w przypadku Jana Kantakuzena, który mógłby podać receptę zarówno na wygraną, jak i na przegraną, bowiem nie utrzymał się przy władzy i nie założył nowej dynastii. Trzeba poczynić zastrzeżenie, że zamach nie musi oznaczać zmiany rodziny panującej. Historia Kantakuzena jest tego wymowną ilustracją. Pierwszy raz zaangażował się on w zamach stanu w ramach dynastii Paleologów, popierając jednych przeciw drugim, kolejny raz wystąpił już przeciw Paleologom.

Kantakuzen wystąpił przeciw Paleologom, cały czas twierdząc, że nie chce tego czynić. Tak przynajmniej sam utrzymuje i tak to wygląda w świetle literatury przedmiotu<sup>1</sup>. Jaki był jego przepis na wygraną?

---

<sup>1</sup>Tekst ten odzwierciedla moje zainteresowania polityczną rywalizacją Paleologów i Kantakuzenów do końca trwania Cesarstwa. Kwerendę do tego tematu rozpoczęłam w Bibliotece Uniwersytetu Harvarda w Dumbarton Oaks

- był wybitnie inteligentny, co oznacza także, iż umiał stać w drugim planie;
- potrafił wziąć na siebie ryzyko polityczne, wyręczając często prawdziwą stronę konfliktu stworzył wrażenie człowieka niezastąpionego;
- sukcesy pisał na konto dotychczasowego władcy, stwarzając iluzję, że tamten jest u steru rządów;
- nie wchodził mu w paradę jako konkurent w „sprawach sercowych”;
- umiał z powodzeniem zdominować życie Andronika III i próbował tego samego z Janem V, będąc niemal bliskim celem;
- nie atakował, a jeśli już, to prowokował atak, aby ustawić się w pozycji osoby zagrożonej, mającej prawo do obrony;
- dysponował dużą fortuną, co dawało mu niezależność finansową, a jednocześnie było kuszącą obietnicą pieniężnego wsparcia dla wiernej klienteli;
- wreszcie, *last but not least*, miał zgodne zaplecze rodzinne ze strony własnego rodu i bogatej arystokracji skoliga-

w Waszyngtonie w 2000 r. dzięki dobrodziejstwu Fundacji Kościuszkowskiej. Jan pozostawił po sobie sugestywne memuary: Joannes Cantacuzenus, *Historia*, t. 1–3, [w:] *Corpus Scriptorum Historiae Byzantinae*, red. L. Schopen, Bonnae 1828–1932. Na szczęście dysponujemy drugim źródłem: Nicephoros Gregoras, *Byzantina Historia*, red. L. Schopen, t. 1–3, Bonnae 1829–1830–1859. Wąskie grono poświęciło swe prace Kantakuzenowi: V. Parisot, *Cantacuzene, homme d'état et historien*, Paris 1845; G. Weiss, *Joannes Kantakuzenos, Aristokrat, Staatsmann, Kaiser und Mönch in der Gesellschaftsentwicklung von Byzanz im 14. Jahrhundert*, Wiesbaden 1969; D. Nicol, *The Reluctant Emperor. A biography of John Cantacuzene, Byzantine emperor and monk, c. 1295–1383*, Cambridge 1996. Rec. M. Dąbrowska, „Kwartalnik Historyczny” 104 (1997), z. 3, s. 96–101; *eadem*, *The Long Farewell*, „History Today”, May 1997, s. 58–59 (łącznie z analizą książki JJ. Norwicha, *Byzantium: The Decline and Fall*, London 1995). W porównaniu z poprzednikami D. Nicol zdecydowanie przechylił szalę na rzecz Kantakuzena, więc mój artykuł jest głównie dyskusją z tezami autora.



conej z Kantakuzenami. Mógł też liczyć na rodzinę żony, zwłaszcza szwagrów wywodzących się z bułgarskiej dynastii Asenów.

Kantakuzen wszedł wcześniej do gry politycznej, w 1320–1321 r., w wieku ok. 25 lat, wspierając młodego Andronika III przeciw dziadkowi Andronikowi II<sup>2</sup>. Obaj sojusznicy byli prawie równoletkami. Samodzielnie wystąpił w 1341 r. po śmierci Andronika III, czyli 20 lat później. Czy to zbieg okoliczności, czy umiał czekać? Czy od razu miał ochotę na pełnię władzy, czy apetyt pobudziły dopiero niezbyt udolne rządy Andronika III? Nikt nie powiedziałby, że jeszcze za życia cesarza Kantakuzen chciałby wysadzić go z siodła. Nie było potrzeby. *De facto* to on sprawował władzę. Andronik III był słaby, jego żona Anna Sabaudzka sprawiała wrażenie anemicznej kobiety bez ambicji politycznych, Jan V, przewidziane na następcę tronu dziecko tej pary, był nieletni.

W swoich pamiętnikach Kantakuzen podkreśla cały czas dwie wartości: przyjaźń, na której zbudował sojusz z Andronikiem III oraz potrzebę mówienia prawdy, sprawiając tym samym wrażenie, że jego wspomnienia z tego okresu są niepodważalne. W tym duchu zaczyna swą relację: nie ma nic silniejszego niż przyjaźń, ale nie z przyjaźni, ile z potrzeby głoszenia prawdy pisze swą historię<sup>3</sup>. Nie słucha starców ani

<sup>2</sup> Na temat obu Androników: A Laiou, *Constantinople and the Latins. The Foreign Policy of Andronicus II 1282–1328*, Cambridge Mass. 1972; U. Bosch, *Kaiser Andronikos III. Palaiologos. Versuch einer Darstellung der byzantinischen Geschichte in den Jahren 1321–1341*, Amsterdam 1965. W kwestii poszczególnych bohaterów opowieści można jeszcze odwołać Czytelnika do wielotomowej edycji *Prosopographisches Lexikon der Palaiologenzeit*, t. 1–15, red. E. Trapp, Wien 1976–1995, gdzie w oparciu o najnowszą literaturę przedmiotu rozstrzygnięto wiele kwestii, zwłaszcza dotyczących genealogii i datacji.

<sup>3</sup> J. Cantacuzenus, *op. cit.*, t. 1, *Praefatio*, s. 10.

plotek, nie powtarza też mitów. Jest świadkiem wydarzeń. Zna też dobrze przeszłość Paleologów.

Opisując przejęcie władzy przez Michała VIII Paleologa w 1261 r. czyni to jednym muśnięciem pióra, wskazując dyskretnie, że wtedy także dokonął się zamach stanu. Michał finezyjnie ogłosił się opiekunem prawowitego następcy Jana IV Laskarysa, powierzając go kurateli swych braci, a potem bez finezji odsunął go od władzy<sup>4</sup>. Dalej Kantakuzen analizuje relacje między Andronikiem III a Michałem IX, synem Andronika II, u boku którego Michał został wcześniej współcesarzem. Nie nazywając rzeczy po imieniu, wyraźnie wskazuje, że poprzez politykę współrządów władcy z synem Paleologowie utrwalali swe panowanie na tronie, mające przecież kruche podstawy<sup>5</sup>. Podkreśla, że Michał IX często był wysyłany przez ojca na wyprawy wojenne. Jego syn Andronik III nie ćwiczył jednak wojskowego rzemiosła u jego boku. Wydaje się, że Andronik III nie miał dobrych

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 11. Por. Georgios Pachymeres, *De Michaele et Andronico Paleologis*, red. I. Bekker, t. 1, Bonn 1835, s. 63. Por. D.J. Geanakoplos, *Emperor Michael Palaeologus and the West. 1258–1282. A Study in Byzantine-Latin Relations*, Cambridge Mass. 1959, s. 41; M. Dąbrowska, *Bizancjum, Francja i Stolica Apostolska w drugiej połowie XIII wieku*, Łódź 1986, s. 8–9.

<sup>5</sup> J. Gantacuzenus, *op. cit.*, s. 13. Wszyscy Paleologowie doczekali się biografii poza Michałem IX i Andronikiem IV, którzy nie zdołali rządzić samodzielnie. Michał IX, urodzony w 1277 r., został proklamowany współcesarzem, gdy miał 5 lat, ale koronacji dokonano w 1294. Przez następnych 26 lat pełnił tę godność przy ojcu, Androniku II, i nie zdążył być samodzielnym. Miał opinię dobrego wodza. Był chyba typem melancholika, ale to można jedynie suponować. Na jego życiu zaciążył niewątpliwie konflikt z macochą, Jolantą z Montferrat, która chciała, aby jej dzieci z drugiego małżeństwa Andronika II partycypowały we władzy. Por. D.M. Nicol, *The Last Centuries of Byzantium 1261–1453*, London 1973, s. 99, 159; M. Dąbrowska, *Łacinniczki nad Bosforem. Małżeństwa bizantyńsko-łacińskie w cesarskiej rodzinie Paleologów (XIII–XV w.)*, Łódź 1996, s. 106.

kontaktów z ojcem. Wychowywał się na dworze dziadka, Andronika II. Romansował i polował. Typowa młodzieńcza edukacja, którą Freud wziąłby pod lupę, a Gombrowicz zaśmiałby się drwiąco. Amory skończyły się jednak tragicznie i doprowadziły do kryzysu władzy. Smaląc cholewki do jednej z tajemniczych kochanek, której wdzięki go ujęły, zastawił zasadzkę na konkurenta i doprowadził do jego zabójstwa. Ofiarą był jego młodszy brat Manuel. Historycy mówią o przypadku, nie należy jednak wykluczyć, że urokowi damy ulegli obaj bracia.

Śmierć Manuela, mającego korzystniejszą opinię niż palacowy bawidamek, wstrząsnęła Michałem IX, który zmarł w tym samym roku. Francuskie powiedzenie „cherchez la femme”, wskazujące na kobietę jako przyczynę męskich nieszczęść, jest ilustracją także nieszczęścia dynastii. Andronik II, rozsierdzony na wnuka, postanowił przekazać władzę potomkowi swego drugiego syna, Konstantyna. Był nim potomek naturalny, Michał Kataros, wychowywany dotąd przez matkę pospolitej proweniencji, z dala od dworu. Ten gest, odbierany przez historyków jako akt całkowitej desperacji, dowodził jednak braku politycznego wyczucia ze strony Andronika II. Jakże *basileus* mógł wybierać nielegalne dziecko na dziedzica! Jednocześnie stary cesarz odmówił Andronikowi III wszelkich przywilejów związanych z następstwem tronu i sprowadził go do roli zwykłego poddanego<sup>6</sup>. Kantakuzen powiada, że to oburzyło wszystkich bardziej inteligentnych Rzymian, którzy widzieli, że ta rodzina doprowadzi do ruiny fortuny imperium. Widać wyraźnie, jakie miał prawdziwe pojęcie o jakości szarych

<sup>6</sup>J. Cantacuzenus, *op. cit.*, s. 14; N. Gregoras, *op. cit.*, VIII, s. 293–294.

komórek Paleologów. To oczywiste, że na dworze obawiano się powiedzieć wprost o zagrożeniu państwa. Andronik III nie chciał wystąpić przeciw dziadkowi i „jadł swe serce”, jak pisze Kantakuzen za Homerem<sup>7</sup>.

Wtedy zaczęto organizować spisek i pojawiła się dość tajemnicza, a z czasem dwuznaczna postać Syrgiannesa (Sir Joannesa) Paleologa<sup>8</sup>. Andronik III, niewątpliwy koneser amatorów, a nie walki politycznej, zdecydował oprzeć się na młodym wojskowym o starym arystokratycznym rodowodzie, Janie Kantakuzenie, przyjacielu od dzieciństwa, z którym stanowił „jedną duszę w dwóch ciałach”<sup>9</sup>. Syrgiannes i Kantakuzen spotkali się, by wspólnie obmyślić plan działania, „byli bowiem jednymi z najinteligentniejszych Rzymian”. Uznali, że jeśli stary cesarz nie zmieni stosunku do wnuka, będą wspierać młodego, a Bóg będzie świadkiem niesprawiedliwości, jaka spotkała Andronika III<sup>10</sup>. Do tego triumwiratu dokooptowano jeszcze sprytnego Aleksego Apokaukosa, człowieka skromnego pochodzenia, ale wielkich ambicji, które zaprowadziły go z czasem do przeciwnego obozu, ale to wydarzyło się już wtedy, gdy Kantakuzen sam sięgnął po władzę<sup>11</sup>.

<sup>7</sup>J. Cantacuzenus, *op. cit.*, I, s. 18.

<sup>8</sup>*Ibidem*. Syrgiannes przeszedł potem na stronę Marii-Rity-Xene z Małej Armenii, matki Andronika III, która, paradoksalnie, nie miała dobrych związków z synem i adoptowała Syrgiannesa, który wystąpił przeciw Andronikowi III w 1334 r., już po śmierci Rity w 1333 r., ale nie należy wykluczyć, że miała ona udział w tej zmianie stron. Wydaje się, że i ona, i Anna Sabaudzka dostrzegały nadmierny wpływ Kantakuzena na młodego Andronika i obawiały się tego. Por. M. Dąbrowska, *Łacinniczki...*, s. 122–123.

<sup>9</sup>J. Cantacuzenus, *op. cit.*, s. 19.

<sup>10</sup>*Ibidem*, s. 20.

<sup>11</sup>D.M. Nicol napisał, że „Apokaukos was in the plot only for what he could get out of it”. Por. *idem*, *The Last Centuries...*, s. 164.

Andronik II, liczący w krytycznym roku 1321 prawie 50 lat, odmawiał okazywania respektu Andronikowi III i orzekł, że jego następcą, Michał Bastard, też tego czynić nie będzie. Stary cesarz był bardziej intelektualistą niż politykiem<sup>12</sup>. Oczytany, zabierający głos w sprawach teologicznych, mający aspiracje pisarskie, najwyraźniej nie akceptował możliwości powrotu do łask Andronika III jako marnotrawnego syna, a raczej wnuka. Był więc gotów wysunąć do tronu nieślubnego wnuka, co dawało pretekst do wojny domowej.

Andronik III miał 23 lata i siedział w Konstantynopolu jak w więzieniu, powiada Kantakuzen. Stary cesarz upokarzał go publicznie. Mawiał, że prędzej zamieni się w kamień niż dojdzie do wniosku, że wnuk może mu się do czegoś przydać<sup>13</sup>. Na tej urazie rodzinnej budował swą potęgę Kantakuzen. Stanowił zapórę w konfliktach Andronika III z dziadkiem, w jakimś sensie zastąpił mu ojca, a także był jak brat, bo wiekiem prawie się nie różnili. Kantakuzen rejestruje próby rodzinnego pojednania. Stary cesarz powiada, że starał się pokochać wnuka, zanim ten się narodził<sup>14</sup>. Zapewnia, że korygował Andronika dla jego dobra (może chodzi o romanse, od których sam niegdyś nie stronił). Zdania jednak nie zmieniał i trwał w decyzji wydziedziczenia. Młody Andronik poczuł się zagrożony i wtedy jego interesy zaczął reprezentować Kantakuzen.

„Nigdy nie poparłbym twego wystąpienia przeciw cesarzowi, ale jeśli trzeba cię bronić, będę cię bronił przeciw złu (sic!), oddając do twej dyspozycji swoje pieniądze i posiadłości, wła-

<sup>12</sup> Por. J. Gill, *Emperor Andronicus II and Patriarch Athanasius I*, „Byzantina” 2 (1970), s. 13–19; V. Laurent, *Le serment de l'empereur Andronic II*, „Revue des Études Byzantines” 23 (1965), s. 124–139.

<sup>13</sup> J. Cantacuzenus, *op. cit.*, s. 26. Przy tej okazji wspominam rozmowy z ojcem profesorem G. Dennisem poświęcone Kantakuzenowi i tej części kroniki.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 27.

sne wojsko, przyjaciół i siebie samego”<sup>15</sup>. To jest dopiero modelowa deklaracja! Wówczas do spisku przystąpił wysoki urzędnik Teodor Synadenos, *protostrator* cesarskiego dworu, a także Genuieńcy z tak ważnych familii jak Doria i Spinola, dobrze usadowieni w eksponowanej dzielnicy Pera i od czasów Michała VIII uhonorowani szczególnymi przywilejami handlowymi w Bizancjum<sup>16</sup>. Kantakuzen zastosował taktykę, którą później widać w jego własnym zamachu: atak uważał za dyshonor, walkę w obronie własnej traktował jako honorowy obowiązek, starał się więc sprowokować przeciwnika. Z przekazu samego Kantakuzena wynika, że to on zorganizował przewrót Andronika III i tym samym zainicjował wojnę domową, która skończyła się abdykacją starego cesarza w 1328 r. Zwracam uwagę na ten długi okres, kiedy Kantakuzen nie odstępował Andronika na krok, a przy okazji zdobywał cenne doświadczenie polityczne i zaszczyty, zostając wielkim *domestikiem* w 1325 r. Kiedy młody Paleolog objął władzę po 7 latach walk, uznał Kantakuzena za niezastąpionego i utrzymał wszystkie jego prerogatywy. Miał go przy sobie przez cały okres panowania, aż do śmierci w 1341 r. Kantakuzen walczył z Turkami, Kantakuzen, dzięki wielkiemu talentowi dyplomatycznemu, odzyskiwał Epir dla Bizancjum w imieniu Andronika<sup>17</sup>. Od

<sup>15</sup> J. Cantacuzenus, *op. cit.*, s. 34.

<sup>16</sup> Michał VIII Paleolog, wykorzystując stałą rywalizację genueńsko-wenecką, obdarzył Genueńczyków znacznymi przywilejami handlowymi w Ninfajon w marcu 1261 r., pozyskując ich tym samym do walki z Wenecją, inicjatorką IV krucjaty i konstruktorką Cesarstwa Łacińskiego, które zamierzał obalić. Od tej pory datuje się znacząca pozycja Genui w Bizancjum. Por. D.J. Geanakoplos, *op. cit.*, s. 86–91.

<sup>17</sup> D.M. Nicol, *The Despotate of Epiros 1267–1479. A Contribution to the History of Greece in the Middle Ages*, Cambridge 1984, s. 117, przypomina scenę „męskiej rozmowy” między Kantakuzenem a Aleksym Kabasilasem, który odmawiał poddania Rogoi Andronikowi III i wołał zginąć, ale argumenty

1328 do 1341 r., a zatem przez 13 lat, praktycznie panował w Bizancjum. Najwyraźniej Andronik III nie widział w tym zagrożenia, a lojalność wielkiego *domestika* brał za dobrą monetę.

Skoro Kantakuzen tak deklarował przyjaźń z rodziną cesarską, jak to się stało, że znalazł się z nią w błyskawicznym konflikcie w 1341 r., po śmierci Andronika III? Konflikt wywołała cesarzowa-wdowa Anna Sabaudzka, ale Jan zapewniał o lojalności wobec niej i małego następcy, 9-letniego Jana V. Kierował się umową niepisaną. Już na początku własnych rządów, w 1321 r., Andronik III proponował Janowi Kantakuzenowi udział w sprawowaniu władzy. Kantakuzen czujnie tego nie przyjął. Tytuł współcesarza byłby okazją do ataków opozycji, on tymczasem i tak grał rolę władcy, umiejętnie stojąc w drugim planie. Nagła śmierć Andronika sprawiła, że ten nie ustanowił formalnego następcy, opiekę nad rodziną powierzył jednak sprawdzonemu przyjacielowi. Okazuje się jednak, że nie tylko jemu, ale i cesarzowej spodobała się perspektywa samodzielnej władzy. Kantakuzen był wolny, nie czuł zobowiązań wobec Andronika III, bo ten już nie żył. Cesarzowa-wdowa, łacinniczka obca w środowisku bizantyńskim, bez wyczucia otoczyła się ludźmi, przeciw którym mógł łatwo zorganizować propagandę negatywną<sup>18</sup>. W większości byli to karierowicze

Kantakuzena w końcu go przekonały. Oznajmił mu swą decyzję, doganiając Kantakuzena bez eskorty, co było dowodem zaufania i spotkało się z pochwałą wielkiego *domestika*, który zabrał Kabasilasa przed oblicze Andronika do Arty, stolicy Epiru, odzyskanego dla Bizancjum ostatecznie w 1340 r., po odłączeniu w 1205 r., za sprawą IV krucjaty.

<sup>18</sup> Anna Sabaudzka za sprawą swych niefortunnych posunięć nie ma u kronikarzy „dobrej prasy”. Gregoras ma jej za złe okrucieństwo wobec jeńców podczas wojny domowej z Kantakuzenem (N. Gregoras, *op. cit.*, t. 3, XV, s. 764–765). Kantakuzen też przecież nie przebiegał w środkach. To była walka. Gregoras przypisał nawet Annie odpowiedzialność za trzęsienie ziemi w Konstantynopolu w 1346 r. (XV, s. 761). Nie lubił jej, nie doceniał, że

i słabeusze. Niewątpliwie jego wsparcie dla cesarzowej nie mogło już mieć miejsca. Grał o swoje i wygrał w 1347 r. Prowadził politykę faktów, podobnie jak Anna Sabaudzka, która sprowokowała go, aby opuścił Konstantynopol. Naiwnie sądziła, że stolica to wszystko. Tymczasem Kantakuzen proklamował się cesarzem jesienią 1341 r. w Didymotyce. Odpowiedziała na to legalną koronacją swego syna Jana V Paleologa w tym samym czasie<sup>19</sup>.

Jej otoczenie stanowili teraz patriarcha Kalekas, który koronował chłopca, oraz Aleksy Apokaukos, dawny stronnik Andronika III, ale i Kantakuzena. To dzięki temu drugiemu zrobił karierę na dworze, po czym, gdy nadarzyła się okazja, wystąpił przeciw niemu. Przy słabej i mało zorientowanej Annie miał większe szanse wybicia się. Przy Kantakuzenie nie było już dlań eksponowanego miejsca. Można powiedzieć, że szybko wyciągnął wnioski z politycznej zmiany i zmienił strony. Konfrontacja rozgorzała na dobre. Wydaje się, że Kantakuzen, przebywający poza stolicą, był na straconej pozycji, tymczasem wojsko go kochało. Pamiętano je-

przede wszystkim pragnie zachować koronę dla Jana V, co w ostatecznym rozrachunku jej właśnie się udało. Por. M. Dąbrowska, *Łacinniczki...*, s. 107. Najnowsza książka o Annie: Sandra Origone, *Giovanna. Latina a Bisanzio*, Milano 1999, przedstawia „drugą stronę medalu”, ale nie zmienia to nadmiernie obrazu, jaki zostawił O. Muratore, *Una principessa sabauda sul trono di Bisanzio. Giovanna di Savoia, imperatrice Anna Paleologina*, Chambery 1909.

<sup>19</sup> D.M. Nicol zwraca uwagę na delegację łacinników z Peloponezu, którzy przybyli do Didymotyki latem 1341 r., by szukać wsparcia Kantakuzena w konflikcie z Katarzyną Walezjuszką, nominalną cesarzową łacińską Konstantynopola. Kantakuzen już wówczas zobaczył „oczyma duszy” odzyskane terytoria bizantyńskie pod swoim berłem. Niewątpliwie to dodało mu ducha, aby proklamować się cesarzem, do czego także prowokowały go działania Anny (D.M. Nicol, *The Reluctant Emperor...*, s. 50–51). Jakże w takim wypadku można utrzymać tezę, którą Nicol prowadzi przez całą książkę, że Kantakuzen był cesarzem wbrew woli...



go sukcesy epirockie, inteligentne porozumienia z dowódcami opornych twierdz, które poddawały się Bizantyńczykom. W Konstantynopolu zostawił matkę, Teodorę Kantakuzenę, kobietę o dużym wyczuciu politycznym, z którą Anna przegrywała z racji swej obcości. Anna Sabaudzka dopiero uczyła się poruszania pośród dworskich koterii, Teodora знаła dobrze ten świat<sup>20</sup>.

Można było spodziewać się swoistego pojedynku kobiet, i tak się stało. Za radą swego stronnictwa Anna zastosowała wobec Teodory areszt domowy, co niebawem skończyło się śmiercią starszej pani. Jednocześnie skonfiskowała wszelkie dobra Kantakuzenów, pozbawiając stronnictwo swego przeciwnika finansowego wsparcia. Stronnictwo to zresztą, któremu Nicol nadał nazwę kantakuzenistów, siedziało w więzieniach, za sprawą Apokaukosa. Wydawało się, że sytuacja jest opanowana. Jednak transfer pieniędzy ze szkatuły Kantakuzenów do Paleologów nie okazał się wystarczający. Anna postanowiła więc w 1343 r. zastawić klejnoty koronne w Wenecji, co poprawiło jej sytuację finansową, ale zepsuło polityczny wizerunek. Szafowała historycznymi insygniami bez żadnego dyplomatycznego wyczucia. Każdym swym niefortunnym gestem sprzyjała popularności Kantakuzena, który tylko dyskutował jej *faux pas*. Trudno powiedzieć, jak to wyglądało z perspektywy bawialnego pokoju. Jan V dorastał i pomału wchodził do gry politycznej. Tymczasem jednak w Konstantynopolu pierwsze skrzypce grał Apokaukos, który zginął tragicznie w 1345 r. podczas inspekcji więzienia, uderzony deską. Oznaczało to zemstę kantakuzenistów, którzy wszak owe

<sup>20</sup> O trudnościach adaptacyjnych łacinniczek na dworze, ale i o ich asymilowaniu się do otoczenia por. M. Dąbrowska, *Łacinniczki...*, *passim*.

wiezienia zapełniali<sup>21</sup>. Anna straciła poplecznika, co pogorszyło jej sytuację, ale nie wyeliminowało z gry.

Wyniszczająca Bizancjum wojna domowa w latach 1341–1347 dawała okazję różnym siłom politycznym do czerpania korzyści z tego kryzysu władzy. Cesarstwo było podzielone na dwie części. Choć, jak mówi Gregoras, najlepsi znaleźli się przy Kantakuzenie, to jednak nie miał on łatwej sytuacji<sup>22</sup>. Anna odebrała mu dystynkcje dworskie, co teoretycznie pozbawiało go wszelkiego oparcia, ale cesarstwo było podzielone między zwolenników Paleologów i Kantakuzenów, przeto stronnictwo tych drugich nie zmartwiło się zbyt tą szykaną. Jan Kantakuzen oparł się o rodzinę, swą żonę Irenę Aseninę i jej braci Jana i Manuela Asenów, co jednak nie zawsze oznaczało sprzyjającą postawę Bułgarii<sup>23</sup>. Miał też przy sobie synów Mateusza

<sup>21</sup> D.M. Nicol, *The Reluctant Emperor...*, s. 73–74. Autor używa eufemistycznego określenia „opozycja”, a przecież chodziło o zwolenników Kantakuzena, którzy, mimo uwięzienia, pozostawali w kontakcie ze swym stronnictwem. Apokaukosa ordynarnie zatłuczono, co także oddaje poziom wybitnie negatywnych emocji, jakie wywoływał swoją polityką.

<sup>22</sup> N. Gregoras, *op. cit.*, II, XII, s. 586.

<sup>23</sup> Por. I. Božilov, *Familiata na Aseniewcy (1186–1460). Genealogia i prosopografia*, Sofia 1994, s. 307–310. Wybitny talent polityczny Ireny, o której slychać bardziej niż o jej braciach, przedstawił także D.M. Nicol, *The Byzantine Lady. Ten Portraits 1250–1500*, Cambridge 1991, s. 71–81. Wszystko wskazuje na to, że to ona motywowała Mateusza do walki o tron i była architekturą marzeń o dynastii Kantakuzenów. To tym bardziej ciekawe, że Irena była wnuczką Michała VIII Paleologa, córką cara Bułgarii Iwana III Asena. Przypuszczalnie wychowała się wraz z braćmi na dworze w Konstantynopolu, gdzie wypatrzyła ją Teodora Kantakuzena, wiążąc jej losy ze swym synem, Janem Kantakuzenem. Koneksje Aseniny nie zapewniły Bizancjum spokoju ze strony Bułgarii, która wszczęła wojnę o Trację za Michała Szyszmana w 1323 r., wykorzystując konflikt między Andronikami. Wprawdzie szybko podpisano ugodę, ale wojna domowa w Bizancjum sprzyjała niepokojom na Balkanach. Bułgarię zaatakował władca serbski Stefan Deczański, którego podboje dyktował potem jego syn Stefan Duszan. Nowy car Iwan Aleksander zawarł

i Manuela, starszych od Jana V odpowiednio o 7 i 6 lat, którzy mogli łatwo zagrozić małemu Paleologowi. Sam Kantakuzen wyraźnie forsuje tezę, że to jego stronnicy namawiali go do założenia dynastii, poprzez wyznaczenie następcą Mateusza<sup>24</sup>. Jak w dobrej konspiracji, nie padają nazwiska autorów pomysłu, ale wydaje się, że była to sama Irena Asenina, kobieta o dużym zmyśle politycznym, dla której Anna Sabaudzka była ewidentną konkurentką. Paleologowie byli młodą dynastią, bez znaczących salonowych koneksji, na tronie zasiadał dopiero czwarty z nich. Łatwo było o zmianę, czyli o odsunięcie Jana V, na tej samej zasadzie, jak Michał VIII Paleolog odsunął od władzy Jana IV Laskarysa. Sam Kantakuzen pisze przecież o tym fakcie, choć z dużym taktem. To jednak wyrafinowany gracz polityczny i owo wyrafinowanie miało go potem zgubić.

Do walki o władzę próbował pozyskać Serbów, wszelako tamtejszy władca Stefan Duszan prowadził własną grę. Kluczył, zwodził, by wreszcie samemu ogłosić się carem

---

sojusz z Duszanem w 1331 r. i ruszył na Bizancjum. Znow doszło do porozumienia, ale kolejny konflikt domowy w Konstantynopolu w 1341 r. ośmielił zwłaszcza Duszana. Por. T. Wasilewski, *Historia Bułgarii*, Warszawa 1970, s. 111–113. To jest daleko idący skrót wydarzeń, wskazujący jedynie Czytelnikowi wagę kontekstu bałkańskiego dla politycznych zamiarów Kantakuzena.

<sup>24</sup> Wyraźnie zwlekał w czasie trwania wojny, która toczyła się przecież o regencję nad młodym Janem V, a nie o wprowadzenie nowej dynastii. Gdy więc Kantakuzen objął władzę w 1347 r., równoległe z Janem V postanowił, stosownie do dworskiej listy honorów, obdarzyć godnością Mateusza. Nie mógł uczynić go współcesarzem, nie mógł też mianować go despotą, bo ten tytuł nosił już młodszy syn, Manuel Kantakuzen, a także zięć Kantakuzena, Nikefor z Epiru. Pozostawał sztuczny zaszczyt bycia „kims” między współcesarzem a despotą. Kantakuzeniści odmówili przysięgi lojalności wobec Paleologa i odwoływali się do Mateusza. Jan VI jednak nie ustąpił. D.M. Nicol, *The Reluctant Emperor...*, s. 88–89. Dopiero niesubordynacja Jana V dała Kantakuzeuowi pretekst do proklamowania Mateusza współcesarzem w 1353 r. Kości zostały rzucone.

Serbów i Greków w 1346 r. To uaktywniło Kantakuzena, którego patriarcha jerozolimski koronował w Adrianopolu na cesarza w tym samym roku, przeprowadzając ceremonię w dniu świętych Konstantyna Wielkiego i jego matki Heleny<sup>25</sup>. Był to akt symboliczny, nawiązujący do założyciela Imperium. Intencje Kantakuzena były oczywiste. By jednak uprawomocnić sytuację, trzeba było wejść do Konstantynopola i teraz rozgrywka o władzę zaczęła przybierać na sile. Z dawnych stronników Kantakuzena nie można zgubić Synadenosa, który próbował pozyskać dlań wcześniej, w 1342 r., Tesalonikę, drugie co do rangi miasto w cesarstwie. Apokaukos jednak go ubiegł<sup>26</sup>. Wydawało się, że mimo niestałości Duszana, porażki względem Tesaloniki, Kantakuzen nadal miał swe atuty: należał do starej, przesładowanej rodziny, był sprawdzonym politykiem dużej klasy, miał zaplecze silniejsze od Anny. Zaangażował jednak po swej stronie Turków, co nie zjednało mu dobrej prasy. Oparł się o ryzykownego sojusznika, którego agresywne zamiary wobec Bizancjum były oczywiste. Alians ten wzmocnił w 1346 r. małżeństwem swej córki z osmańskim emirem Orchanem, co w ortodoksyjnym świecie było pewnym

<sup>25</sup> J. Cantacuzenus, *op. cit.*, II, s. 564–565.

<sup>26</sup> Apokaukos wprowadził do Tesaloniki swego syna Jana jako zarządcę. Wydarzenia w mieście wymknęły się jednak spod kontroli obu stron. Wybuchła rewolta zelotów, stanowiąca osobną kwestię. Jan Apokaukos chciał poddać miasto Kantakuzenowi, ale został zamordowany w tym samym roku co jego ojciec. Ciekawa jest natomiast zmiana stron. W przeciwieństwie do Aleksego, młody Apokaukos szukał porozumienia z Kantakuzenem. Zabieg się nie udał, a Tesalonika pogrążyła się w rebelii, co wykorzystał Duszana, oznajmiając podczas swej koronacji w Skopje, że zamierza opanować i Tesalonikę, i Konstantynopol. Por. G.C. Soulis, *The Serbs and Byzantium during the Reign of Tsar Stephen Dusan (1331–1355) and His Successors*, Washington D.C. 1984, s. 27–33.

skandalem. Ta transakcja jednak się opłacała. Turcy wsparli Kantakuzena, ale przy okazji otrzymali oficjalny paszport do Europy, a to w dalszej perspektywie okazało się zgubne dla Bizancjum. Wydaje się, że Kantakuzenowi nie chodziło o daleko idącą konfidencję. Dla doraźnych racji wydał za mąż piękną córkę, w której Orchan zakochał się i okazywał konsekwentną pomoc Bizancjum. Następcy Orchana nie mieli już potrzeby takiej lojalności i jest wątpliwe, czy zapewniłby ją jakiś nowy bizantyńsko-turecki mariaż<sup>27</sup>.

Kantakuzen stanął pod Konstantynopolem na początku 1347 r. Nie było na co czekać. Miasto mu sprzyjało, Anna Sabaudzka przystała na porozumienie, w wyniku którego Kantakuzen miał rządzić państwem z Janem V jako współcesarzem. Przez 10 lat młodszy miał być podporządkowany starszemu, potem mieli rządzić razem na równych prawach. Zachowując galanterię, Kantakuzen ogłosił się Janem VI. W chwili objęcia władzy miał 52 lata, jego podopieczny, a właściwie konkurent Jan V liczył lat 15. Jan VI nie zdecydował się na koronację Mateusza na współcesarza, bo ta oznaczałaby otwartą konfrontację z Paleologami. Jeszcze jej nie chciał, nie sposób bowiem przyjąć, że w ogóle jej nie zakładał. Zdawało mu się zapewne, że miał czas. Trudno coś powiedzieć o aspiracjach Mateusza, bo danych jest niewiele. Trzeba jednak mieć tę postać na uwadze. Mateusz miał przewagę wieku, był dorosłym mężczyzną i miał już rodzinę. Otoczenie Kantakuzena nalegało, aby stanął przy

<sup>27</sup> E. de Vries-Van der Velden, *L'élite byzantine devant l'avance turque à l'époque de la guerre civile de 1341 à 1354*, Amsterdam 1989, rozbija mit o tym, że islam był sprzyjający dla chrześcijaństwa. Kantakuzen też chyba nie miał takich złudzeń, choć pozostaje pytanie z gatunku historii alternatywnej: czy utrzymałby postawę proturecką i czy była ona do utrzymania? Nie należy zapominać, że Turcy także realizowali swój własny interes polityczny.

ojcu. Doprawdy, była niezwykła okazja na zmianę dynastii, tym bardziej że wkrótce, w 1340 r., Kantakuzen usadowił w Morei, na Peloponezie, swego drugiego syna Manuela. Bizancjum mogło należeć do Kantakuzenów, Jan VI zdołał jednak utrzymać władzę tylko do 1354 r., by abdykować na rzecz Jana V. Jego rodzina utrzymała Moreę do 1383 r.<sup>28</sup>

Porozumienie Kantakuzena z Anną Sabaudzką przypieczętowało małżeństwo jego córki Heleny z Janem V w maju 1347 r. Szybko pojawiły się na świecie dzieci z tego związku. Jeszcze za swego panowania Jan VI Kantakuzen kontentował się wnukami: przyszłym Andronikiem IV i Manuelem II. Obaj byli jednak Paleologami. Może tu tkwi klucz do zrozumienia postawy Jana VI? Nie decydował się na promocję Mateusza, bo dynastia Paleologów zyskiwała już przedłużenie w linii męskiej za sprawą jego własnej córki. Jedyny czas na dokonanie przewrotu był na samym początku 1347 r., gdy Jan VI wszedł do miasta i koronował siebie i żonę, ozdabiając skronie mieniącymi się szkiełkami, bowiem insygnia dzierżyła Wenecja. Nie należało doprowadzić do małżeństwa córki z Paleologiem, który miał niekwestionowane prawa do tronu. Potem dzieci tej pary miały konsekwentnie te same prawa. Obalenie Jana V z synami było już znacznie trudniejsze, a jednak zdecydował się na to Mateusz, ogłoszony w końcu współcesarzem w 1353 r. Walczył z Janem V jeszcze 3 lata po abdykacji ojca, ale przegrał w 1357 r. Młody Paleolog tylko na początku respektował porozumienie z teściem, po czym szybko okazał nielojalność, czemu trudno się dziwić.

<sup>28</sup> D.A. Zakythinis, *Le despotat grec de Morée*, t. 1, *Histoire politique*, Paris 1932, s. 91–118. Nie było to łatwe panowanie, bowiem dzielono je z lacinnikami, osiedlonymi na Peloponezie od czasu IV krucjaty.

Fakt swej koronacji Jan Kantakuzen przedstawił jako tryumf. Rzymianie przestali ze sobą walczyć, sąsiedzi zorientowali się, że nastal pokój i zaprzestali ataków. Jan odwoływał się do chwalebnej przeszłości i wielkich czynów Rzymian<sup>29</sup>. Budował słowem i potrafił to czynić, choć daleko było do dobrobytu, a państwo zaczęła właśnie gnębić epidemia czarnej śmierci, która zabrała mu najmłodszego syna. Jak zatem zrozumieć kapitulację Kantakuzena w 1354 r., który miał tak świetny przepis na wygraną? Czyżby tak ważny atut, jakim jest doświadczenie polityczne, go zgubiło? Doświadczenie to zbierał przez 20 lat przy Androniku III (1321–1341), a u jego boku całe rzesze politycznych klientów pobierały dyplomatyczną edukację.

Nauka trwała dalej przez następnych 6 lat wojny domowej (1341–1347), a potem przez 7 lat cesarskich rządów (1347–1354). Tyle czasu! Jego przeciwnik Jan V nie dostał takiej szkoly i nie dbał o reguły gry<sup>30</sup>. Powiedzenie, że wsparli go Genuieńcy, brzmi bardzo nobliwie. Oparł się jednak o ludzi, o których nie mówi się w dobrym towarzystwie, a potem, w nagrodę, do tego towarzystwa ich wprowadził. Byli to awanturnicy i piraci, wśród których prym wiodł Genuńczyk Francesco Gattilusio<sup>31</sup>. To z tym zawadiaką przegrał naprawdę Jan VI

<sup>29</sup> J. Cantacuzenus, *op. cit.*, III, s. 71–72.

<sup>30</sup> Okazał się najdłużej panującym cesarzem (1311–1391), ale mimo teoretycznej stabilności politycznej, o której mogłoby świadczyć półwiecze władzy, był to dla Bizancjum czas dekadencji i zbliżającego się nieuchronnego upadku państwa. Por. O. Halecki, *Un empereur de Byzance à Rome. Vingt ans de travail pour l'union des églises et pour la défense de l'empire d'Orient 1355–1375*, Varsovie 1930; R. Radić, *Vreme Jovana V Paleologa (1332–1391)*, Beograd 1993.

<sup>31</sup> Kariera rodziny Gattilusio, podobnie jak awanse familii Zaccaria w Bizancjum, sięgają traktatu w Nymfajon z 1261 r., gdy Genuńczycy otrzymali znaczne przywileje handlowe. Nazwisko Gattilusio znane już było w Genui w XII w., ale przeszło do historii za sprawą Francesco, który poza tym, że poślubił siostrę cesarza, otrzymał we władanie wyspę Lesbos i rządził nią

Kantakuzen, który nie przewidział, że Jan V zwiąże się z takim środowiskiem, albo raczej nie sądził, że owa pirateria może być tak poważnym konkurentem politycznym. Stary arystokrata lekcewał ludzi pokroju Gattilusio, nie sądził też, że sympatia ludności Konstantynopola, dzięki której wszedł do miasta w 1347 r., obróci się przeciw niemu w 1354 r. i mieszkańcy opowiedzą się po stronie bezwzględного kondotiera bez manier, ale za to z fantazją, który odzyskał tron dla słabego Jana V Paleologa i wkrótce, w nagrodę, został jego szwagrem<sup>32</sup>.

---

przez 29 lat: *The Short Chronicle of Lesbos (1355–1462)*, wyd. G.T. Dennis, „Lesbiaka” 5 (1965), s. 5. Można rzec także, że ufundował swoistą dynastię, która przetrwała do ataku Turków Osmańskich w 1462 r. Por. W. Miller, *The Gattilusj of Lesbos (1355–1462)*, „Byzantinische Zeitschrift” 22 (1913), s. 406–177. O małżeństwach cesarzy Paleologów z pannami Gattilusio, por. M. Dąbrowska, *Łacinniczki...*, s. 38, 44.

<sup>32</sup> Kantakuzen usunął się do klasztoru i żył do 1383 r., służąc często polityczną radą swemu niefortunnemu zięciowi. Jego familia nadal odgrywała ważną rolę w Bizancjum, czego dowodem jest choćby postać Andronika Kantakuzena, ostatniego wielkiego domostika, który poległ w 1453 r. w obronie Konstantynopola. Sfrantzes, świadek wydarzeń, wspomina o różnicy zdań między nim a Konstantynem XI Paleologiem, ostatnim cesarzem. Mimo to, w chwili najcięższej próby walczyli na murach do ostatka. Por. D.M. Nicol, *The Immortal Emperor. The Life and Legend of Constantine Palaiologos. Last Emperor of the Romans*, Cambridge 1992, s. 46–47. Przekład polski: *Konstantyn XI. Ostatni cesarz Bizancjum*, przeł. M. Dąbrowska, Gdańsk 2004.

Dowodem na to, że Paleologowie nie ustawiali w eliminowaniu popularności Kantakuzenów, są wrażenia polskiego posła wyprawionego do Turków w XVI w. Owemu Maciejowi Strykowskiemu zaoferowano „visite guidée”, dzięki której mógł poznać bizantyńską przeszłość Konstantynopola, a także historię Jana Kantakuzena, groźnego niby wilk. Por. M. Dąbrowska, *Cantakuzene – „the Wolf” or Matthius Strykowski’s recollection of Byzantium*, „Byzantinoslavica” 56 (1995) (= *Stefanos. Studia Byzantina ac Slavica Vladimiri Vavřinek ad annum sexagesimum quintum dedicata*), s. 257–267.



## Fałszywy patriarcha Konstantynopola i prawdziwy cesarz Bizancjum w Paryżu u schyłku XIV w.

Ta nieprawdopodobna historia wydarzyła się w Paryżu. Zanotował ją anonimowy kronikarz z benedyktyńskiego opactwa Saint-Denis, związanego ściśle z dworem królewskim. Źródło to pt.: *Chronique du religieux de Saint-Denis*<sup>1</sup> jest podstawą niniejszych rozważań.

Autor pisze o pewnym Greku, Pawle Tagarisie, który przybył do stolicy Francji za panowania Karola VI w końcu 1389 r.<sup>2</sup> Podawał się za patriarchę Konstantynopola i został z honorami przyjęty przez króla. Na jego powitanie wysłano delegację najznamienitszych biskupów. Urządzono coś w rodzaju *visite guidée*, oprowadzając po kościołach i klasztorach Paryża<sup>3</sup>. Gość zdał się kronikarzowi nieco ekscentryczny.

---

<sup>1</sup> *Chronique du religieux de Saint Denis contenant le regne de Charles VI de 1380 a 1422*, red. M. Bellaguet, t. 1–3, Paris 1839–1840.

<sup>2</sup> *Ibidem*, t. 1, s. 636.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 638.

Dziejopis odnotował, że ubiór Tagarisa był bogatszy i bardziej zdobiony niż stroje biskupów francuskich. Zauważył też, że zawsze widziano patriarchę na koniu oraz że towarzyszył mu korowód jeźdźców. Tagaris był wzrostu niewielkiego i nosił brodę. Rzuciła się w oczy jego ociężałość w stylu bycia, a także trudności, z jakimi się wysławiał<sup>4</sup>. Zawsze korzystał z pomocy tłumacza.

Podczas swej wizyty udał się do opactwa Saint-Denis, gdzie wygłosił mowę na cześć patrona tegoż opactwa, św. Dionizego Areopagity, obiecując przysłanie z Grecji znajdujących się tam relikwii, mianowicie pasa, sandałów i ksiąg pisanych ręką tego świętego<sup>5</sup>. Zaproponował, aby ktoś z zakonników pojechał z nim, obiecując, że obdarzy ich godnościami. Dwóch mnichów zgodziło się pojechać. Otrzymali listy rekomendacyjne od Karola VI i możnych królestwa, umożliwiające swobodną drogę do Grecji. Po przybyciu nad morze Tagaris zwlekał z wyjazdem, wymawiając się, że pogoda nie jest stosowna do podróży. Wreszcie pewnej nocy, zabrawszy ze sobą bagaże swoje i te, które należały do mnichów oraz prezenty otrzymane od króla, po kryjomu wsiadł na statek i uciekł<sup>6</sup>. Mnisi, którym marzyła się kariera u boku tej tajemniczej postaci, poczuli się rozżaleni i ruszyli w ślad za swym niedoszłym dobroczyńcą. Dojechawszy do Rzymu, nie znaleźli Tagarisa, dowiedzieli się natomiast o jego przeszłości i przekonali się, że zostali oszukani. Powrócili do Saint-Denis i opowiedzieli całą przygodę<sup>7</sup>. Tak powstała owa kuriozalna relacja, jedyna na ten temat w źró-

---

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 640.

<sup>5</sup> *Ibidem*.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 642.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

dlach francuskich. Gdyby to nie Saint-Denis zostało oszukane i bezpośrednio dotknięte bezczelnością fałszywego patriarchy, nikt nie zorientowałby się, że Paryż odwiedza fałszywy dostojnik kościelny. Pozostałaby aura ekscentryczności, przechowana w pamięci uczestników teatru, w który Tagaris zabawił się z Francuzami.

Paweł Tagaris popełnił tymczasem błąd, obiecując nie tylko relikwie św. Dionizego, ale także karierę dwóm benedyktynom. Sądził, że pozbędzie się ich łatwo, a tymczasem oni nie chcieli rezygnować z mirażu, który przed nimi roztoczył. Bez wątpienia bardziej pociągająca była propozycja uczynienia któregoś z nich arcybiskupem w Grecji aniżeli otrzymania pamiątek po świętym patronie. Tagaris obiecał za dużo, oszustwo wyszło na jaw i dzięki temu oszustwu trafił na karty historii. Nie tylko zresztą na karty kroniki pisanej w Saint-Denis.

Liczne, poprzednie oszustwa Tagarisa, które popełnił także w Kościele bizantyńskim doprowadziły do ujęcia go i postawienia przed sądem patriarchalnym w Konstantynopolu. Zeznania z tego procesu są głównym źródłem do rekonstrukcji jego „kariery” zarówno na Wschodzie, jak i w zachodniej Europie. Była to kariera błyskotliwa, którą zawdzięczał swemu tupetowi, ale także niewątpliwie dużym psychologicznym umiejętnościom odwoływania się do ludzkich emocji. Miał również spore rozeznanie w sytuacji politycznej i to umożliwiło mu wykorzystanie różnych sprzyjających okoliczności z pożytkiem dla siebie.

Opis pozostawiony przez kronikarza z Saint-Denis jest ogromnie frapujący, w wielu miejscach mało konkretny, zastanawiający zwłaszcza, gdy idzie o przyczyny, dla których Paryż pozwolił się tak oszukać. Temat ten, z pozoru błą-

hy (Tagaris nie był jedynym oszustem, jakiego wydało średniowiecze), stanowi doskonałą ilustrację stosunków między Francją a greckim Wschodem, między dworem królewskim a Bizancjum. Zanim więc powrócimy do analizy tekstu kronikarza z Saint-Denis, powiedzmy pokrótce, kim był Paweł Tagaris.

Paweł Paleolog Tagaris w chwili przybycia do Paryża był człowiekiem ponad 60-letnim. Nazwisko, którego także używał: Paleolog, nie było nazwiskiem jego matki, jak utrzymywał R.J. Loenertz<sup>8</sup>, lecz macochy, co ustalił D.M. Nicol<sup>9</sup>, a zatem Tagaris przywłaszczył je sobie bezprawnie. To nazwisko, związane z cesarską rodziną panującą, bezsprzecznie ułatwiało mu karierę. Ożeniony w wieku 15 lat, Tagaris porzucił szybko żonę i został mnichem w Palestynie, ale mnichem, jak się miało okazać, niepospolitym. Swą karierę oszusta, i to grającego o wysoką stawkę, rozpoczął w wieku około 40 lat, gdy znalazł się w kręgu ortodoksyjnego patriarchy Jerozolimy, Łazarza<sup>10</sup>. W jakiś czas potem pojawił się w Antiochii, gdzie nowo mianowany patriarcha ortodoksyjny Michał wyświęcił Tagarisa na księdza i wyznaczył na zarządcę wszystkich swych diecezji<sup>11</sup>. Tu sprytny Grek pokazał, co potrafi. Zaczął przyjmować łapówki za obsadza-

<sup>8</sup> R.J. Loenertz, *Cardinale Morosini et Paul Paleologue Tagaris, patriarche, et Antoine Ballester, vicaire du pape dans le patriarcat de Constantinople 1332–34 et 1380–87*, „Revue des Etudes Byzantines” 34 (1969), s. 228; *Byzantina et Franco-Graeca*, Rome 1970, s. 577.

<sup>9</sup> D.M. Nicol, *The Confessions of a Bogus Patriarch: Paul Tagaris Palaiologos. Orthodox Patriarch of Jerusalem and Catholic Patriarch of Constantinople in the Fourteenth Century*, „Journal of Ecclesiastical History” 21 (1970), s. 290.

<sup>10</sup> *Confessio monachi Pauli Tagaris* (tekst grecki), wyd. F. Miklosich, J. Müller, [w:] *Acta et Diplomata Graeca medii aevi sacra et profana*, t. 11, *Acta Patriarchatus Constantinopolitanae*, tom 2, Wien 1860, nr CCCCLXXVI, s. 226.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

nie stanowisk kościelnych. W czasie nieobecności Łazarza samowolnie mianował się patriarchą Jerozolimy. Samodzielnie rozdawał stolice biskupie i metropolitalne, a także, jak utrzymuje w zeznaniach, a czego potwierdzenia nie ma w innych źródłach, uczestniczył w obsadzeniu tronu królewskiego w Gruzji<sup>12</sup>. Po tych latach gromadzenia pieniędzy Tagaris przeżył przyływ ekspiacji. Przyjechał do Konstantynopola i rozdał pieniądze ubogim. Jednocześnie w owym czasie został wyświęcony przez patriarchę Antiochii na biskupa Taurezion<sup>13</sup>. Gdy przebywał w Cesarstwie Trapezuntu, dotarło do niego poselstwo patriarchy Konstantynopola z groźnym listem, aby Tagaris stawił się przed oblicze patriarchy. Jego oszustwa na Bliskim Wschodzie wyszły na jaw. Broniąc się przed sprawiedliwością Kościoła ortodoksyjnego, Tagaris zaczął szukać oparcia na Zachodzie, u papieża. Zastanawia owa wiara w papieską protekcję. D.M. Nicol przypuszcza, że P. Tagaris należał do kręgu sympatyków unii z Rzymem<sup>14</sup>. Okoliczności mu sprzyjały. Narastające konflikty między Rzymem i Awinionem prowadziły do podziału zachodniego chrześcijaństwa, a tym samym ułatwiały dalsze działania oszustowi.

Okolo 1376 r. Tagaris znalazł się w Rzymie, gdzie przyjął katolickie wyznanie wiary. Papieżowi Urbanowi VI przedstawił się jako ortodoksyjny patriarcha Jerozolimy, który, zdając sobie sprawę z błędów greckich, pragnie się nawrócić<sup>15</sup>. Papież potrzebował katolickiego patriarchy Konstantynopola,

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 226–227; D.M. Nicol, *op. cit.*, s. 291–292.

<sup>13</sup> *Confessio monachi Pauli Tagaris...*, s. 227–228. Nicol zwraca uwagę, że miejscowość jest trudna do zlokalizowania, D.M. Nicol, *op. cit.*, s. 292, przyp. 2.

<sup>14</sup> D.M. Nicol, *op. cit.*, s. 293.

<sup>15</sup> *Confessio monachi Pauli Tagaris...*, s. 228–229.

bowiem sprawujący dotąd ten urząd Jacques d'Itry przeniósł się do obozu awiniońskiego papieża Klemensa VII<sup>16</sup>. W 1380 r. Tagaris został wyznaczony na patriarchę Konstantynopola i na apostolskiego legata w Romanii. Wyjechał więc do swej rezydencji na Negropont (Eubeę), aby objąć stolicę patriarszą<sup>17</sup>. Działal bezkarnie około czterech lat, po czym jego oszustwa znów wyszły na jaw. W 1384 r. opuścił więc Negropont i udał się na Cypr, gdzie w 1385 r. koronował na króla Jakuba I Lusignana, uzyskując za tę przysługę dużą sumę pieniędzy<sup>18</sup>.

Odtąd karierę Tagarisa przedstawia już kronikarz z Saint-Denis. W swych zeznaniach bowiem przed sądem patriarszym Tagaris milczy na temat dalszego ciągu swej kariery na Zachodzie. Po epizodzie cypryjskim Tagaris udał się do Rzymu, gdzie spodziewał się przywrócenia swej wiarygodności. Znalazł się jednak za kratkami z rozkazu Urbana VI. W październiku 1389 r. papież zmarł i zastąpił go Bonifacy IX, który amnestionował Tagarisa, wydobywszy od niego przyrzeczenie, że nie będzie już uciekał się do oszustw. Jednakże Tagaris nie chciał łatwo zrezygnować z fortuny i z Rzymu udał się do Sabaudii, której władca, Amadeusz VII, należał do obozu papieża awiniońskiego. Amadeusz okazał się naiwny i uwierzył greckiemu naciągaczowi, który tym razem przedstawił się jako zwolennik papieży awiniońskich. Obdarowany dużą sumą pieniędzy i eskortą jeźdźców, Paweł ruszył do Klemensa VII<sup>19</sup>. W ku-

<sup>16</sup> R. Loenertz, *op. cit.*, s. 293.

<sup>17</sup> *Confessio monachi Pauli Tagaris...*, s. 228–229.

<sup>18</sup> *Chronique du religieux...*, t. 1, s. 636–637; G. Hill, *History of Cyprus*, t. 2, Cambridge 1948, s. 435, przyp. 4, który powątpiewa w prawdziwość tej historii, uznają ją natomiast D.M. Nicol, *op. cit.*, s. 295 i wcześniej R. Loenertz, *op. cit.*, s. 579.

<sup>19</sup> *Chronique du religieux...*, t. 1, s. 638.

rii awiniońskiej spotkało go życzliwe przyjęcie przez papieża i kardynałów, skąd obdarowany prezentami ruszył do Francji. Epizod w Saint-Denis zakończył jednak jego karierę. Skompromitowany w Rzymie i w Awinionie, Tagaris wrócił do Konstantynopola, gdzie czekała na niego rozprawa sądowa. W 1394 r. stanął przed sądem ortodoksyjnego patriarchy Antoniego IV. Tagaris wyznał, że zgubiły go pieniądze, kajał się z powodu przyjęcia katolickiego wyznania wiary i odnowił *Credo* ortodoksyjne<sup>20</sup>. Nie wiemy, jaką ostateczną decyzję podjął Antoni IV. Zapewne wiek oskarżonego (ponad 70 lat) i jego skrucha, którą także potrafił dobrze udawać, były okolicznościami łagodzącymi.

To *curriculum vitae* Pawła Tagarisa służy uzasadnieniu, dlaczego Francja tak dalece uległa urokowi tej postaci. Stanął przed dworem królewskim przebiegły lis, umiejący grać na ludzkich emocjach. Był to przy tym gracz doskonały i gdyby nie końcowy błąd w sztuce związany z mnichami z Saint-Denis, cała wizyta pozostawiłaby jak najlepsze wrażenie. Przyjmijmy więc podwójną grę Tagarisa za dobrą monetę i przyjrzyjmy się, jak dalece jego wizyta ilustruje stosunki Francji z greckim Wschodem. Tekst kronikarza z Saint-Denis stanowi dla tych oznaczeń dobry materiał.

Nie wiemy przede wszystkim, na jakiej podstawie Tagaris kreował się patriarchą Konstantynopola. Tytuł ten, jak wiadomo, odebrano mu w Rzymie, a więc jakim prawem miałby go uznawać papież awinioński, mający własnego patriarchę Konstantynopola, owego Jacques'a d'Itry? Nie znaleźliśmy informacji, że ów dostojnik nie żył już wtedy i Tagaris objął stanowisko wakujące. Kronikarz nic nie mówi na ten temat.

<sup>20</sup> *Confessio monachi Pauli Tagaris...*, s. 229–230.

W Awinionie okazano tylko współczucie Tagarisowi, skrzywdzonemu przez papieża rzymskiego<sup>21</sup>. Ale czy uznano tytuł? Wydaje się to wątpliwe. Raczej Tagaris tylko skorzystał z gościny, po czym we Francji przedstawił się jako patriarcha Konstantynopola. Francja należała do obozu awiniońskiego, a zatem Tagaris zaistniał w Paryżu jako człowiek Klemensa VII. Tak wskazuje logika, chociaż z tekstu kroniki nie wynika, jakim patriarchą Konstantynopola był Tagaris: ortodoksyjnym, katolickim, mianowanym przez Rzym, czy katolickim, mianowanym przez Awinion. Dziejopis podaje ten tytuł, jakby jego proveniencja była rozumiana sama przez się.

Nasz kronikarz pisze swe dzieło *post factum*, zbiera więc argumenty łagodzące śmieszność sytuacji czy wręcz ośmieszenie dworu francuskiego, który tak łatwo dał się wprowadzić w błąd. Nie możemy tego błędu przypisać chorobie psychicznej króla Karola VI, który rozchorował się dopiero w 1392 r.<sup>22</sup>, a zatem podczas wizyty Tagarisa był, jak się wydawało, przy zdrowych zmysłach. Nadto cały dwór uległ sugestii Greka, nie mówiąc już o mnichach z Saint-Denis. Zapewne rekomendacja Klemensa VII otwierała Tagarisowi drzwi w Paryżu, ale jak dalece stanowiła ona o legalności jego tytułu patriarchszego? Kronikarz zaczyna relację od wspomnienia, iż Tagaris przybył z kraju dalekiego i rzadko odwiedzanego przez cudzoziemców<sup>23</sup>.

Nasz dziejopis wie, że Tagaris jest Grekiem, a zatem ziemie bizantyńskie, skąd przybywa, są we Francji mało zna-

<sup>21</sup> *Chronique du religieux...*, t. 1, s. 638.

<sup>22</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 18–20.

<sup>23</sup> *Ibidem*, t. 1, s. 636: „quidam Grecus nomine Pauli Tagari, ex quondam insula Grece et ex ignobili genere oriundus, cupiens experiri, finxit se Constantinopolitanem patriarcham, cui genus incognitum, longinqua regio et ab exteris minime frequentata, ceptui dederunt audaciam”.



ne, znów podkreślmy – z uwagi na odległość i brak kontaktów. Wynika z tego fakt, że w końcu XIV w. Francja nie przejawiała zainteresowania posiadłościami łacinników na Wschodzie, powstałymi w wyniku IV krucjaty, tym bardziej że początkowe postępy terytorialne samego państwa bizantyńskiego, a potem agresji tureckiej, dawały małe szanse na utrzymanie tych przyczółków. Jednocześnie Kościół katolicki, mimo swej słabości wynikłej z podziału na dwie obediencje: rzymską i awiniońską, nie rezygnował z utrzymania prestiżowych placówek na Wschodzie – stąd funkcjonowanie urzędu katolickiego patriarchy Konstantynopola. Taką optykę daje tekst z Saint-Denis. Przy tym urząd patriarchy Konstantynopola nie był znany we Francji – kronikarz usprawiedliwia nadmierną sensację wywołaną pojawieniem się Tagarisa, pisząc, iż dotąd nie widziano ani nie spodziewano się ujrzeć w Paryżu patriarchy Konstantynopola<sup>24</sup>. Patriarchat miał siedzibę na Negropontie, a więc pozostawał głównie pod wpływami papieskimi i weneckimi<sup>25</sup>. Pojawia się zatem pytanie, w jakiej mierze w Paryżu zdawano sobie sprawę, iż ów łaciński patriarchat Konstantynopola posiadał charakter tytularny. Kronika zdaje się zaprzeczać stwierdzeniu, jakoby rozróżniano ów urząd łaciński od greckiej funkcji patriarchy ortodoksyjnego w Konstantynopolu.

Nasz gość w Paryżu był Grekiem. Do tej pory było to złą przepustką albo nie stanowiło żadnej *laisser-passer* do katolickiego świata. Tymczasem w kronice z Saint-Denis greckość

<sup>24</sup> *Ibidem*, t. 1, s. 638: „Tunc summo pontifici valedicto, venire in Franciam festinavit, et ejus primo adventu regnicale tanquam de re nunquam sperata vel visa non immerito mirati sunt”.

<sup>25</sup> T. Thiriet, P. Wirth, *La politique religieuse de Venise à Negropont à la fin du XII<sup>e</sup> siècle*, „Byzantinische Zeitschrift” 56 (1963), s. 303.

Tagarisa nie ma zabarwienia pejoratywnego. Przyjmujemy więc, iż urząd katolickiego patriarchy, jaki pełnił, był dla Francuzów ważniejszy niż bizantyńska proveniencja Tagarisa. Jedynym przejawem niechęci wobec Pawła jest użycie wobec niego określenia „infidus”<sup>26</sup>, człowiek niepewny, wiarołomny, ale kronikarz występuje z tym epitetem dopiero wówczas, gdy oszustwo Tagarisa wyszło na jaw. Charakterystyczne jednak, iż nie kwituje się całej afery określeniem „schizmatyk”; pojęcia tego nie używa się wcale.

Z lektury kroniki wynika, iż dwór francuski okazuje się bardziej obyty z funkcją patriarchy Antiochii. Autor podaje informację o uroczystościach religijnych w opactwie Saint-Denis, w których, obok króla, uczestniczyła wysoka hierarchia kościelna królestwa Francji wraz z patriarchą Antiochii<sup>27</sup>. Wymieniono go w tekście bez żadnych omówień, a zatem w środowisku francuskim była to postać znana. Był to duchowny związany z kurią awiniońską, a tym samym znany królowi<sup>28</sup>.

S. Vryonis, opisując momenty załamania się struktur Kościoła bizantyńskiego w XIV w., zwłaszcza w diecezjach wschodnich, wskazał *casus* Tagarisa jako jeden z dowodów na to zjawisko<sup>29</sup>. Brak kontroli nad jego działalnością kościelną, pozostawienie Pawłowi ogromnej samodzielności, z której skorzystał skwapliwie, ułatwiało jego oszustwa.

<sup>26</sup> *Chronique du religieux...*, t. 1, s. 636.

<sup>27</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 34; t. 3, s. 437.

<sup>28</sup> N. Valois, *La France et le Grand Schisme d'Occident*, t. 4, Paris 1902, s. 379, wspomina o Jean Mautoux, patriarsze Antiochii, wprawdzie w okresie późniejszym, ale jego powiązania z Awinionem oraz Paryżem są czytelne.

<sup>29</sup> S. Vryonis, *The Decline of Medieval Hellenism in Asia Minor and the Process of Islamization from the Eleventh through the Fifteenth Century*, Los Angeles 1971, s. 335–337.

Afera Tagarisa dowodzi także wielkiej słabości Kościoła katolickiego. Umiejętność, z jaką oszust wykorzystał rozłam między Awinionem i Rzymem, jest godna podziwu. Schizma zachodnia odbiła się głęboko na morale Kościoła, który nie próbował ratować swej jedności. Pisze o tym kronikarz z Saint-Denis, wyraźnie podkreślając, iż niewiele osób okazywało troskę z powodu podziału Kościoła; hierarchia duchowna królestwa francuskiego pozostawała obojętna wobec tego zjawiska, jakby była zaczarowana<sup>30</sup>. W tej obojętności i braku orientacji można dopatrywać się także sukcesu Tagarisa. Taki sam brak orientacji wykazali mnisi z Saint-Denis, opactwa przecież renomowanego i zajmującego ważne miejsce w strukturach kościelnych Francji.

Osiem lat po Tagarisie przybył do Paryża oficjalny poseł cesarza Bizancjum Manuela II, Teodor Paleolog Kantakuzen. Został życzliwie przyjęty przez Karola VI, z czego relację złożył nasz kronikarz z Saint-Denis<sup>31</sup>. Lęk przed Turkami łagodził ostre dotąd nastawienie wobec schizmatyków, których teraz zaczyna się traktować jako braci należących do tego samego, chrześcijańskiego świata, zagrożonego przez niewiernych. Nadto zabiegi o unię ze strony Bizancjum oraz spektakularne przypadki konwersji greckiej elity nastawiały Zachód bardziej przychylnie do cesarstwa. Także i Tagaris pojawił się w Paryżu jako nawrócony Grek. Zachodni świat, rozbity schizmą między Rzymem i Awinionem oraz wojną stuletnią, reagował z większą ufnością na przedstawicieli państwa bizantyńskiego.

Teodor Kantakuzen przybył zatem do Paryża w 1397 r. Reprezentował jednego z najwybitniejszych władców Bizan-

<sup>30</sup> *Chronique du religieux...*, t. 2, s. 46.

<sup>31</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 558–562.

cyjum, Manuela II Paleologa, sprawującego rządy od 1391 r. Manuel od wczesnej młodości uczestniczył w posunięciach politycznych swego ojca, Jana V. Był świadkiem jego zabiegów o ratowanie cesarstwa przed agresją turecką, zetknął się z problematyką unii kościelnej, którą lansował jego ojciec, aby uzyskać pomoc papieża i państw zachodnich do walki z Turkami<sup>32</sup>. Gdy w 1365 r. Turcy przenieśli swą stolicę do Adrianopola w Tracji i tym samym zagrożenie Konstantynopola wzrosło jeszcze bardziej, Jan V z nadzieją spoglądał na Zachód i za cenę osobistego nawrócenia się na wiarę katolicką spodziewał się pomocy<sup>33</sup>. Postępy agresji tureckiej zmieniły także sytuację łacinników w świecie egejskim, których teraz wiązał z Bizancjum wspólny przeciwnik.

Cesarz Manuel objął rządy w sytuacji bardzo trudnej, gdy sultan Bajazet święcił tryumfy, pokonawszy w 1389 r. Serbię, szykował się do ataku na Bułgarię i oskrzydlał od północy niewielkie już cesarstwo bizantyńskie. Krucjata wojsk zachodnich, dowodzona przez Zygmunta Luksemburskiego, poniosła klęskę pod Nikopolem w 1396 r. i wydawało się, że nie ma już sposobu, aby powstrzymać zwycięski pochód Bajazeta<sup>34</sup>. Mimo tak dramatycznej sytuacji Konstantynopol nie rezygnował z szukania pomocy i zabiegał o nią także we Francji, czego dowodem jest poselstwo Teodora Kantakuzena. Nie był to moment najszczęśliwszy, gdyż od pół wieku królestwo francuskie wadziło się z Anglią, prowadząc wojnę, którą potem nazwano stuletnią. Kolejną okolicznością niefortunną była choroba

<sup>32</sup> O. Halecki, *Un empereur de Byzance à Rome. Vingt ans de travail pour l'union des Églises et pour la défense de l'empire d'Orient 1355–1375*, Varsovie 1930.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 188–212.

<sup>34</sup> S. Runciman, *A History of the Crusades*, t. 3, London 1965, s. 456–461.

psychiczna Karola VI, który miewał okresowe stany przytomności umysłu i pogrążania się w apatii. Mimo to ten chory władca okazał się, o ironio, prawdziwie poruszony losem cesarstwa, chociaż pomoc, jakiej udzielił, była niewielka, ale też nie mogła być większa.

Opisując wizytę Teodora w Paryżu, kronikarz z Saint-Denis cytuje list Manuela, przywieziony przez posła, w którym cesarz zwraca się do króla jako do swego „najdroższego brata”<sup>35</sup>. W posłaniu tym przedstawia niebezpieczeństwa, jakie niesie agresja Bajazeta całemu światu chrześcijańskiemu<sup>36</sup>. Nie odwołując się więc wprost do unii, Manuel dawał do zrozumienia, iż odbiera podzielone dotąd chrześcijaństwo jako jedność. Skądinąd wiadomo, iż cesarz podchodził z rezerwą do unii Kościołów, ba, radził synowi i następcy, aby nie podejmował tej sprawy, gdy obejmie rządę<sup>37</sup>. Swego wuja, Teodora, rekomendował królowi jako człowieka wielkiej wartości, rozumu i doświadczenia, prosząc, aby król ufał jego słowom<sup>38</sup>. To ważna konstatacja. Wątpliwe, by wiedział o zamieszaniu, jakie wywołał w Paryżu Tagaris, raczej miał świadomość ogólnie nieprzychylniej opinii wobec Greków, których nie traktowano jako partnerów godnych zaufania. Stąd podkreślenie walorów

<sup>35</sup> *Chronique du religieux...*, t. 2, s. 558: „Serenissimo atque excellentissimo domino Karolo Francorum regi, fratri nostro praecarissimo, Manuel in Christo Deo fidelis imperator et moderator Romeorum Palaeologus”.

<sup>36</sup> *Ibidem*: „Quia, frater, scimus potentiam maximam habet iste infidelis tyranus turcus Basita, dominus Turcorum, inimicus Ihesu Christi et tocius fidei catholice, et que potencia cotidie augmentatur”.

<sup>37</sup> Sphrantzes, *Memorii 1401-1477*, red. V. Grecu, Bucarest 1966, s. 320; D.M. Nicol, *Church and Society in the Last Centuries of Byzantium*, Cambridge 1979, s. 109.

<sup>38</sup> *Chronique du religieux...*, t. 2, s. 558.

Teodora. Ważne jest także, że nasz kronikarz nie opatruje tych słów cesarskich żadnym dodatkowym komentarzem, który mógłby zmienić obraz przybyłego Greka.

Benedyktyn notuje dalej, że lektura listu sprawiła „miłą niespodziankę” królowi oraz całemu dworowi. „Po raz pierwszy – powiada – niegdysiejsi władcy świata zwracali się ze swego dalekiego kraju” do Francji z prośbą o pomoc<sup>39</sup>. Podkreślenia wymaga nazwanie przez łacińskiego mnicha cesarzy bizantyńskich władcami świata. To określenie ma swoją rangę i stawia urząd cesarski Manuela bardzo wysoko. Grecja znów pojawia się w tym fragmencie jako kraj daleki, a zatem nieznan. Identycznego określenia użył kronikarz przy omawianiu sprawy Tagarisa. Dla naszych rozważań najważniejsze jest jednak to, że według benedyktyna z Saint-Denis, Karol VI jest pierwszym królem Francji, do którego zwrócił się cesarz bizantyński.

Efekty poselstwa Kantakuzena zostały dokładnie opisane w literaturze historycznej. Król wysłał do Konstantynopola 1200 rycerzy pod wodzą marszałka Boucicaut, witanego nad Bosforem, by znów użyć określenia naszego kronikarza, jak „anioła zesłanego przez Boga”<sup>40</sup>. Była to jednak pomoc dalece niewystarczająca, zaś sytuacja stolicy cesarstwa stawała się coraz bardziej napięta. W 1399 r. Manuel nie wysłał już żadnych posłów, lecz zdecydował się sam wyruszyć na Zachód w poszukiwaniu pomocy. Benedyktyn z Saint-Denis podaje, iż pojawienie się cesarza w Paryżu 3 VI 1400 r. wzbudziło praw-

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 562: „Imperatoris perlectis litteris rex cum suis illustribus miratus est, reputans a seculis Francigenorum inauditum antiquos tocius orbis moderatores alias a tam remotis partibus subsidiarios evocasse”.

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 690: „angelus Domini receptus est”. O ekspedycji marszałka Boucicaut: J. Delaville le Roulx, *La France en Orient au XIV<sup>e</sup> siècle*, Paris 1886, t. 1, s. 359–375.

dziwą sensację<sup>41</sup>. Jego greckość zafascynowała Francuzów, co podkreśla J. Baker<sup>42</sup>, jego wygląd spodobał się Paryżanom. „Ce beau vieillard”, jak napisał XIX-wieczny historyk, miał podczas wizyty 50 lat i charakteryzował się postawą pełną dystynkcji<sup>43</sup>. Witający go Karol VI był 32-letnim, chorym władcą. Kronikarz znów pisze o zachwycie króla faktem, iż władca „tak sławnego cesarstwa” zwraca się do jego państwa o pomoc<sup>44</sup>. Donosi o tym jako o wydarzeniu nadzwyczajnym (to określenie godne zapamiętania), które zdawało się Karolowi bardzo zaszczytne i chwalebne dla jego rządów. „Z dumą myślał – notował benedyktyn – iż żaden z jego poprzedników nie otrzymał tak cennego dowodu łaski niebios”<sup>45</sup>. To ważne spostrzeżenie, iż przyjazd cesarza bizantyńskiego, reprezentującego wszak schizmatyczną władzę, odebrany został tak pozytywnie.

Paryż zgotował Manuelowi wspaniałe przyjęcie, z pompą należną jego tytułowi. Witali go wybrani dostojnicy duchowni i świeccy. Król wyjechał naprzeciw cesarza, obaj zdjęli nakrycia głowy i uściskali się, obdarowując się wzajem pocałunkiem pokoju<sup>46</sup>. Kronikarz zanotował z precyzją

<sup>41</sup> *Chronique du religieux...*, t. 2, s. 754.

<sup>42</sup> J. Barker, *Manuel II Palaeologus (1391–1425). A Study in Late Byzantine Statesmanship*, New Brunswick N.J. 1968, s. 174.

<sup>43</sup> H. Duval-Pineu, *Histoire de France sous le règne de Charles VI*, Paris 1842, t. 1, s. 315.

<sup>44</sup> *Chronique du religieux...*, t. 2, s. 754: „Et quoniam adventus jamdiu expectatus domini Manuelis, imperatoris Grece, regi nunciatus erat, audiens tantum principem tamque famosi domini moderatorem regnum suum preter solitum jam ingressum”.

<sup>45</sup> *Ibidem*: „Et attendens inde glorie sue incrementum, honoris amplitudinem, gracieque celestis hoc reputans donum irreparabile quia nulli predecessorum suorum acciderat, plurimum exhilaratus est”.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 756.

reportera oglądającego pokaz mody, iż Manuel był ubrany w jedwabny, biały płaszcz i jechał na białym koniu, którego otrzymał w czasie drogi od wysłanników króla<sup>47</sup>. Francuzi uznali Manuela za godnego noszenia korony, pisze benedyktyn, zwracając uwagę, iż cesarz był wzrostu średniego, o rysach twarzy pełnych szlachetności, brodę miał długą i włosy siwe<sup>48</sup>. Orszak witających dostojników odprowadził Manuela do pałacu w Luwrze, będącego rezydencją cesarza w okresie pobytu w Paryżu.

Manuel spędzał czas na polowaniach i zwiedzaniu kościołów. Król okazał wzruszające zrozumienie dla trosk cesarza i obdarował go klejnotami ze swego skarbcza oraz drogimi materiałami<sup>49</sup>. Te prezenty usatysfakcjonowałyby Tagarisa, ale nie Manuela, który nikogo nie udawał i oczekiwał prawdziwej pomocy. Dalszym etapem podróży cesarza była Anglia<sup>50</sup>, z której, niewiele uzyskawszy, powrócił do Paryża w 1401 r. Manuel opuścił Francję dopiero pod koniec listopada 1402 r. na wieść o klęsce Bajazeta pod Ankarą<sup>51</sup>. Król przydzielił cesarzowi eskortę oraz przyznał rocznie 4 tysiące écus w złocie, rozumiejąc „potrzeby chrześcijan na Wschodzie”<sup>52</sup>. Pobyt Manuela w Paryżu trwał zatem długo. Nie był wolny od trosk i zgryzot. Cesarza męczyły trudności w porozumiewaniu się, co wyznał w liście do Manuela Chrysolorasa<sup>53</sup>, nużyły roz-

---

<sup>47</sup> *Ibidem*.

<sup>48</sup> *Ibidem*.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 756–758.

<sup>50</sup> D.M. Nicol, *A Byzantine Emperor in England. Manuel II's Visit to London in 1400–1401*, „University of Birmingham Historical Journal” 12 (1971), z. 2, s. 204–225.

<sup>51</sup> *Chronique du religieux...*, t. 3, s. 50.

<sup>52</sup> *Ibidem*.

<sup>53</sup> J. Delaville le Roulx, *op. cit.*, s. 382.



rywki, które przecież nie były powodem jego podróży. Był to także pobyt wypełniony uczestnictwem w nabożeństwach łacińskich, choćby w Saint-Denis, na które zapraszał go król, zaś Manuel zrewanżował się zaproszeniem na nabożeństwo z liturgią grecką, co zelektryzowało Paryż – ale o tym nie pisał już mnich z Saint-Denis, tylko inny kronikarz<sup>54</sup>. Te uprzejme gesty nie oznaczały jednak, iż cesarz wyzbył się powściągliwości wobec unii, przeciwnie, krytycznie wyrażał się o prymacie papieża<sup>55</sup>. Powściągliwość tę uzasadniała dodatkowo schizma na Zachodzie.

Spójrzmy teraz na całość przekazu na tematy greckie, którą sporządził anonimowy benedyktyn z Saint-Denis. Przyjrzyjmy się temu od strony psychologicznej reakcji, aspekt bowiem prozopograficzny został już dokładnie zbadany, gdy idzie o Pawła Tagarisa, Teodora Kantakuzena i Manuela II Paleologa. Niewiele wiemy o autorze źródła. Wiadomo, że pisał swą relację na bieżąco, starając się o obiektywizm, i nie eksponował jednych wydarzeń kosztem drugich. Dzieło, któremu się poświęcił, miało wejść zapewne w skład kronik królewskich, pisanych w Saint-Denis, reprezentujących oficjalne stanowisko dworu francuskiego<sup>56</sup>. Jego opinia jest zatem wykładnikiem mentalności francuskiej elity rządzącej u schyłku XIV w.

Z relacji tej wynika, iż pod koniec owego stulecia Francja nie wiedziała wiele na temat Bizancjum. Pojawiające się

<sup>54</sup> J. Jouvenel des Ursins, *Histoire de Charles VI, roi de France*, [w:] *Choix des Chroniques et mémoires sur l'histoire de France. XIV siècle*, red. J.A.C. Buchon, Paris 1838, s. 409; „Et faisaient le service de Dieu selon leurs manieres et ceremonies qui sont bien estranges, et les allait voir qui voulait”.

<sup>55</sup> G. Schlumberger, *Un empereur de Byzance à Paris et à Londres*, „Revue des deux mondes” 30 (1915), s. 803.

<sup>56</sup> A. Bellaquet, *Introduction*, [w:] *Religieux*, t. 1, s. I-II.

często określenia: „kraj daleki, rzadko odwiedzany, mało znany” są znamienne. Dowodziłyby to spadku zainteresowania terytorium bizantyńskim, jakie Francja przejawiała w stuleciu poprzednim, a w każdym razie przejawiała je znaczna część francuskich rodów feudalnych, zainteresowanych utrzymaniem swych posiadłości, uzyskanych w wyniku IV krucjaty w 1204 r. Odebranie Konstantynopola łacinnikom w 1261 r. przez Michała VIII Paleologa wzmogło na Zachodzie nastroje rewindykacyjne, podsycane niechęcią do schizmatyków, których panowanie nad Bosforem kwestionowano<sup>57</sup>. Wykorzystał tę aurę Karol Andegaweński, król Sycylii i brat Ludwika Świętego, władcy Francji. Ratując się przed rekonwistą łacińską, Bizancjum rozpoczęło negocjacje z Rzymem w sprawie unii<sup>58</sup>, a gdy na Stolicy Apostolskiej nastąpił zbyt długi wakans, zwróciło się do Ludwika Świętego z prośbą o pomoc<sup>59</sup>. Karol VI nie był więc pierwszym władcą Francji, do którego cesarz zwracał się o pomoc, jak utrzymuje kronikarz z Saint-Denis. Okoliczności apelu Manuela II były wprawdzie inne niż Michała Paleologa – pierwszy zabiegał o pomoc przeciw Turkom, drugi przeciw łacinnikom.

Pod koniec wieku XIV koncepcje, które w poprzednim stuleciu reprezentował Karol Andegaweński, nie miały już tej siły oddziaływania. Uwikłana w konflikt z Anglikami

<sup>57</sup> D.J. Geanakoplos, *Michael Palaeologus and the West 1258-1282. A Study in Byzantine-Latin Relations*, Cambridge Mass. 1959, s. 147–160; M. Dąbrowska, *Bizancjum, Francja i Stolica Apostolska w drugiej połowie XIII wieku*, Acta Universitatis Lodziensis, Folia historica 27, Łódź 1986, s. 11–18.

<sup>58</sup> H. Evert-Kappesowa, *Bizancjum a Kuria Rzymska w okresie unii trydenckiej (1274–1282)*, Acta Universitatis Lodziensis, Folia historica 14, Łódź 1983, s. 3–25.

<sup>59</sup> M. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 46–63.

Francja nie kwapiła się do utrzymania przyczółka łacinników w Konstantynopolu i odrzuciła zaskakującą ofertę Jana VII, konkurenta Manuela Paleologa, który zaoferował Karolowi VI prawa do tytułu cesarskiego w zamian za jakiś bezpieczny zamek we Francji i roczną rentę<sup>60</sup>. Nie było drugiego Karola Andegaweńskiego, który by jeszcze może dał się ponieść ambicjom, chociaż wątpliwe, czy wykazałby taki brak realizmu. Ta propozycja Jana VII nie bez kozery była skierowana do króla Francji; toż jeszcze bratu Filipa IV Pięknego, Karolowi Valois, marzył się na początku XIV w. tytuł cesarski<sup>61</sup>. Pod koniec tego stulecia warunki dyktowali już jednak Turcy i zdobycie władzy cesarskiej nad Bosforem było wątpliwym interesem dla zachodnich polityków, tym bardziej że zyskali już porozumienie z Manuelem.

Stosunek do Bizancjum zatem zmieniał się, sprzyjała temu schizma zachodnia, która podzieliła chrześcijaństwo katolickie. Karolowi VI, choremu i zajętemu wojną, to rozdarcie Kościoła leżało bardzo na sercu. Pragnął, aby ustały wzajemne animozje między Rzymem i Awinionem. W tym dążeniu do jedności można, aczkolwiek z pewną ostrożnością, dopatrywać się przyczyny przychylnego nastawienia wobec Greków, postrzeganych jako braci chrześcijan, a nie schizmatyków. Nasz kronikarz z Saint-Denis notuje w swym dziele przykłady podnoszenia przez króla kwestii zażegnania schizmy zachodniej<sup>62</sup>. Mnich notuje z bólem, iż te starania były obojętne hierarchii duchownej, a jeszcze bardziej ludziom świeckim uwikłanym w wojnę. Stąd zapewne wy-

<sup>60</sup> J. Barker, *op. cit.*, s. 164.

<sup>61</sup> D.M. Nicol, *The Last Centuries of Byzantium 1261–1453*, London 1972, s. 145–146.

<sup>62</sup> *Chronique du religieux...*, t. 2, s. 602; t. 3, s. 464.

nika także ów brak orientacji elit w zróżnicowaniu struktur kościelnych, przejawiające się w tym, że osobno Awinion i Rzym powoływały dostojników kościelnych z własnych obozów na te same stanowiska. Dzięki temu zamieszanu wypłynął Tagaris, którego przyjęto w Paryżu z pełną szczerością, a właściwie z naiwnością, nie dochodząc jego praw do tytułu patriarchy Konstantynopola.

Następną intrygującą kwestią jest powód zwiększonego zaufania Francuzów do Greków. Trudno powiedzieć, na ile mogły o tym zdecydować przypadki konwersji Bizantyńczyków na wyznanie rzymskie, konwersji przecież nie tak licznych, chociaż spektakularnych, jak cesarz Jan V czy intelektualista Demetriusz Kydones. Faktem jest, iż mimo schizmy między Rzymem a Konstantynopolem nasz kronikarz, piszący pod koniec XIV w., nie używa określenia „schizmatyk”, tak częstego w źródłach XIII-wiecznych<sup>63</sup>. O cesarzu Manuelu II mówi się w kronice z Saint-Denis z pełną atencją dla tytułu cesarskiego. Dużą rolę odegrał tu bezsprzecznie czynnik czasu. Władza Paleologów nad Bosforem zyskała pełne uznanie, chociaż legalność tej władzy za rządów Michała VIII Paleologa, pierwszego z dynastii, podważano wielokrotnie<sup>64</sup>. Zagrożenie tureckie odegrało rolę spoiwa łączącego dwie, dotąd zantagonizowane strony w świecie egejskim: Greków i łacinników.

Kronikarz z Saint-Denis pisze o Manuelu jako o przedstawicielu chrześcijańskiego państwa, choć przecież cesarz przyjeżdża do Francji jako schizmatyk. Greckość Manuela jest atrakcyjna, jak i greckość Tagarisa; są to postacie budzące ciekawość, zainteresowanie, niemal egzotyczne. Francja przy-

<sup>63</sup> M. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 11, 24, 50.

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 72–73.

gląda im się z typowym dla siebie zachwytem dla wszelkich nowości, co, nie bez złośliwości pod adresem swych rodaków, stwierdza benedyktyn z Saint-Denis. Podzielone światy: łaciński i bizantyński zaczynają zatem traktować się z większą tolerancją, czego dowodem jest uczestnictwo Manuela w mszy według liturgii rzymskiej, a Karola VI w nabożeństwie greckim. Do porozumienia jest jednak daleko. Są to raczej gesty o charakterze dyplomatycznym, by nie rzec kurtuazyjnym. Godny odnotowania jest także fakt, że oszustwo Tagarisa, przebiegłego, chytrego Greka, nie zdążyło nastawić nieprzychylnie króla i dworu do późniejszych, o wiele ważniejszych wizyt: Teodora Paleologa Kantakuzena i samego cesarza Manuela. Nasz kronikarz w każdym razie nie pozwolił sobie na żadne uwagi negatywne.

Obraz Greków odmalowany przez mnicha z Saint-Denis pod koniec XIV w. odbiega od tego, co zanotowano w XIII w. na temat poselstwa Michała Paleologa do Ludwika Świętego. Określenie „schizmatyk” pojawia się w listach kurii rzymskiej, Bizantyńczycy natomiast występują w kronice Primata, również mnicha z Saint-Denis, jako ludzie fałszywi, zniewieściali, tchórzliwi<sup>65</sup>. W wieku XIII niekorzystna opinia o Grekach była niemal nakazem moralnym, narzuconym przez istniejącą sytuację polityczną i w głównej mierze przez Kościół, wspierający rewindykacyjne wysiłki Karola Andegaweńskiego. Pozytywne nastawienie Ludwika Świętego do posłów Michała Paleologa, przybyłych najpierw do Paryża, a potem do Tunisu, gdzie król znajdował się z wojskiem krzyżowców, nie znalazło odzwierciedlenia w pisanych w owym czasie tekstach historyczno-hagiogra-

<sup>65</sup> Primat, *Chronicon*, przeł. J. de Vignay, [w:] *Recueil des Historiens des Gaules et de la France*, red. N. de Wailly, A. Delisle, t. 23, Paris 1894, s. 73.

ficznych<sup>66</sup>. Ten epizod wymazano z pamięci społecznej o tyle skutecznie, że kronikarz XIV-wieczny powiada o Manuele jako o pierwszym cesarzu bizantyńskim, który zwrócił się o pomoc do króla Francji.

W wieku XIV bizantyńskość pociągała zatem snobistyczny Paryż, czego dowodem jest duże podobieństwo opisów Tagarisa i Manuela; obaj to Grecy z długimi brodami, przyciągający uwagę. Tę aurę fascynacji obserwujemy także podczas wizyty Teodora Kantakuzena, skoro po jego przemowie padł na kolana przed królem Ludwik Orleański, prosząc, aby pozwolono mu uczestniczyć w wyprawie mającej bronić Konstantynopola<sup>67</sup>. Taka scena nie mogłaby wydarzyć się w XIII w., wtedy błagano by raczej o poparcie planów rewindykacyjnych wobec Konstantynopola<sup>68</sup>. Warto też podkreślić, dla uwypuklenia kontrastu, iż poselstwo Michała do Ludwika IX w 1269 r. miało charakter niemal tajny i misja ta była bardzo niebezpieczna, z uwagi na wrogie nastawienie Europy wobec Greków. Dlatego przypuszczalnie prowadzili ją w imieniu cesarza franciszkańscy misjonarze<sup>69</sup>. Z kolei okazałe poselstwo, czyli Bekkos i Meliteniotes, przybyłe do Tunisu, zdecydowało się na szybki wyjazd po śmierci Ludwika Świętego, aby uniknąć spotkania z Karolem, czolowym wrogiem Bizancjum, który wkrótce miał dołączyć do krzyżowców<sup>70</sup>.

W wieku XIV obserwujemy wyraźną zmianę, albowiem pomysły andegaweńskie na wskrzeszenie panowania łacin-

<sup>66</sup> M. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 69–76.

<sup>67</sup> *Chronique du religieux...*, t. 2, s. 562.

<sup>68</sup> M. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 44–45.

<sup>69</sup> D.J. Geanakoplos, *op. cit.*, s. 224, przyp. 133.

<sup>70</sup> Primat, *op. cit.*, s. 73.

ników nad Bosforem okazały się trudne do przeprowadzenia i liczba epigonów tej koncepcji była już niewielka. Nadto Europa XIV stulecia bała się sultana Bajazeta. Michał Paleolog nie miał kim postraszyć Europy w XIII w., przeciwnie, to Europa straszyla go akcją rewindykacyjną i powrotem do stanu sprzed 1261 r.

Pół wieku przed upadkiem Konstantynopola kronikarz z Saint-Denis przedstawia Bizantyńczyka jako kogoś szlachetnego i godnego, dobrze wychowanego i religijnego. To obraz utrwalony dzięki Manuelowi. Trzeba jednak przyznać, iż mimo wszystkich oszustw nawet Tagarisa ukazano w miarę pozytywnie, a w każdym razie neutralnie. Bizantyńczyk dla francuskiego mnicha to także człowiek wykształcony i mądry, to intelektualista jak Teodor Paleolog Kantakuzen. Tak więc anonim z Saint-Denis zupełnie inaczej pisze o Grekach niż Primate, jego kolega po piórze, z tego samego opactwa, tyle że piszący w XIII w.

Wypada zatem powrócić do wniosków, jakie wyraziłam w pracy o Ludwiku Świątym, iż opinię o Grekach w wieku XIII kreowało głównie papieństwo, z którym w silnych powiązaniach politycznych pozostawał Karol Andegaweński<sup>71</sup>. W XIV w. natomiast papieństwo samo potrzebowało uzdrowienia, podzielone między zwalczające się kurie: rzymską i awiniońską, a podział ten odcisnął się oczywiście na całej Europie, dzieląc ją na dwie obediencje. Widmo Turka przemierzającego tryumfalnie Europę również uczyniło swoje. W tej sytuacji rozbity Kościół zachodni, sam przeżywający schizmę, wytracił wiele ze swego negatywnego nastawienia wobec greckich „odstępców”. Z pewnością do zmian tego

<sup>71</sup> M. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 72–74.

nastawienia przyczyniły się także wzajemne kontakty intelektualistów, szczególnie włoskich i bizantyńskich, w drugiej połowie XIV w.<sup>72</sup>

Grecy zatem zaistnieli w opinii publicznej w owym czasie do tego stopnia korzystnie, że ostateczny obraz, który po nich pozostał, jest wyrazem fascynacji pomieszanej z nostalgią. Fragment ballady Franciszka Villona z 1456 r.: „Gdzie jest ów Konstantynopola o złotej garzści cysorz zbożny”<sup>73</sup> dowodzi jedynie żalu za utraconym miastem, będącym mitem Europy. Upadek tego mitu jest dla Villona symbolem przemijania potęgi i przemijania świata. Jakże daleko stąd do nastroju wiersza Rutebeufa z 1262 r. pt.: *La Complainte de Constantinople*, gdzie poeta ubolewa wyraźnie nad odebraniem łacinnikom Konstantynopola przez Greków w 1261 r.<sup>74</sup>, nie uznając tym samym prawa Bizantyńczyków do powrotu nad Bosfor.

Tę, jakże interesującą, ewolucję świadomości zarejestrowało źródło z Saint-Denis będące podstawą niniejszych wywodów. Dowodzi ono, że o Bizancjum wiedziano mało we Francji. Niewiedza, idąca w parze z tajemniczością, była przyczyną owej ciekawskiej reakcji na przybycie do Paryża Tagarisa, Teodora Kantakuzena czy Manuela II Paleologa. Coś z tego tajemniczego mitu bizantyńskości pozostało także w Villonowej strofie, która wydaje się reminiscencją pobytu Manuela nad Sekwaną. Ubiór, który cesarz miał na sobie, i podarki, jakie przywiózł, stworzyły miraż bogactwa,

<sup>72</sup> D.M. Nicol, *Church and Society...*, s. 66–97.

<sup>73</sup> F. Villon, *Ballada w teyże samey materzey*, [w:] *Wielki testament*, przeł. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1982, s. 45.

<sup>74</sup> *Oeuvres complètes de Rutebeuf*, red. E. Faral, J. Bastin, t. 1, Paris 1977, s. 425; M. Dąbrowska, *op. cit.*, s. 13.



którym Europa upajała się od dawna, nie zdając sobie sprawy z beznadziejnej sytuacji finansowej Bizancjum. Został zatem w pamięci społecznej „zbożny cysorz” Konstantynopola o „złotej garzści”. A przecież Manuel przyjechał wtedy do Francji z prośbą o pieniądze. Pod koniec średniowiecza „bizantyńskość” straciła więc swe znaczenie pejoratywne, ale, poza egzotyką, nie stanowiła już żadnej atrakcji dla Francji ani ze strony wysiłków unijnych, ani ze strony odbudowania francuskich wpływów nad Bosforem. Skazane na nieuchronną klęskę Bizancjum odchodziło w przeszłość wraz z dawną świetnością tytułu cesarskiego i bogactwami, jakie istniały już tylko w wyobraźni Zachodu. Intelektualista tej miary co cesarz Manuel miał zapewne dramatyczną świadomość tego zjawiska, trawiąc czas na dworze francuskim, dokąd bynajmniej nie przyjechał po to, aby uczestniczyć w polowaniach i przyglądać się turniejom.



## Francja i Bizancjum w okresie wielkiej schizmy zachodniej

Kiedy Michał VIII Paleolog wysłał w 1269 r. poselstwo do króla Francji Ludwika Świętego, Stolica Apostolska nie miała swego biskupa. Wakans trwał od listopada 1268 r. i miał przedłużyć się do 1271 r.<sup>1</sup> Gdy Manuel II Paleolog delegował w 1397 r. Teodora Kantakuzena do Karola VI, króla francuskiego, katolicka Europa była podzielona między dwóch papieży, z których każdy uzasadniał słuszność swojej władzy. W Rzymie od 1389 r. sprawował rządy Bonifacy IX, zaś w Awinionie od 1394 r. Benedykt XIII. Pierwszy z nich, Piotr Tomacelli, był Włochem, drugi, Piotr de Luna, Aragończykiem<sup>2</sup>.

Nie mogąc apelować do autorytetu papieskiego, Michał Paleolog prosił Ludwika Świętego o zapobieżenie wyprawie łacinników na Konstantynopol i, aby pozyskać świątobliwego króla, deklarował gotowość zażegnania schizmy dzielącej

---

<sup>1</sup> M. Dąbrowska, *Bizancjum, Francja i Stolica Apostolska w drugiej połowie XIII w.*, Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historica 27, Łódź 1986, s. 48.

<sup>2</sup> M.D. Knowles, D. Obolensky, *Historia Kościoła 600-1500*, przeł. R. Turzyński, Warszawa 1988, s. 322–323.

od 1054 r. Kościoły: rzymski i bizantyński<sup>3</sup>. Manuel II wysłał Teodora Kantakuzena z misją pozyskania Karola VI dla udzielenia pomocy Bizancjum przeciw Turkom. Pisząc o tym poselstwie, mnich z Saint-Denis nie notuje, aby podczas rozmów podnoszono kwestię unii kościelnej<sup>4</sup>.

Michał VIII Paleolog wyprawiał swe poselstwa dwukrotnie: w 1269 r. do Paryża i w 1270 r. do Tunisu, gdzie Ludwik IX przebywał podczas krucjaty. Za pierwszym razem reprezentowali go zapewne franciszkanie z Pery, za drugim razem wysocy dygnitarze bizantyńscy: Bekkos i Meliteniotes<sup>5</sup>. Każda z tych misji nie była łatwa do przeprowadzenia, bowiem groziło jej dostanie się w ręce brata Ludwika, Karola Andegaweńskiego, króla Sycylii, szykującego wyprawę łacinników na Konstantynopol<sup>6</sup>. Manuel II również dwukrotnie zwracał się do króla Francji: pierwszy raz za pośrednictwem swego wuja Teodora Kantakuzena w 1397 r., drugi raz pojechał osobiście do Paryża, gdzie stanął w czerwcu 1400 r. i przebywał do listopada 1402 r., z przerwą na pobyt w Anglii (grudzień 1400 r. – luty 1401 r.). Obie misje były realizowane otwarcie i spotkały się z przychylnością dworu francuskiego<sup>7</sup>.

W porównaniu z Michałem VIII, Manuel II miał bardziej sprzyjające warunki dla swych zabiegów politycznych. Po pierwsze – starał się o pomoc przeciw Turkom, a nie

<sup>3</sup> M. Dąbrowska, *Bizancjum...*, s. 50.

<sup>4</sup> *Chronique du religieux de Saint Denis contenant le règne de Charles VI de 1380 à 1422*, red. M. Bellaguet, t. 2, Paris 1839, s. 558–562.

<sup>5</sup> M. Dąbrowska, *Bizancjum...*, s. 57, 92.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 19–22.

<sup>7</sup> M. Dąbrowska, *Falszywy patriarcha Konstantynopola i prawdziwy cesarz Bizancjum w Paryżu u schyłku XIV wieku*, Acta Universitatis Lodziensis, Folia historica 44, Łódź 1992, s. 83–85.

przeciw łacinnikom, po drugie – nie musiał odwoływać się do argumentów religijnych, schizma zachodnia bowiem dostatecznie kompromitowała Kościół, aby przestał on odgrywać rolę pierwszorzędnego autorytetu moralnego w ówczesnej Europie. Na ile rozłam w Kościele zachodnim ułatwił Manuelowi II rozmowy z Karolem VI i jak dalece wpłynął na zmianę stosunku francuskich katolików do greckich schizmatyków? W swoich rozważaniach opieram się na kronice anonimowego mnicha z Saint-Denis, będącej wykładnią ówczesnego spojrzenia Francuzów na sprawy polityki Kościoła, a więc w pewnej mierze także i na sprawy greckie. Jednocześnie porównuję relację benedyktyna z Saint-Denis ze źródłami bizantyńskimi, przekazującymi dane o kontaktach Manuela II z Zachodem.

Obydwie misje Manuela II przypadają na okres, gdy Francja, należąca oficjalnie do obozu papieża awiniońskiego, zdaje sobie sprawę ze zła toczącego Kościół i usiłuje zakończyć schizmę zachodnią. Próby porozumienia z papieżem Benedyktem XIII nie przynoszą jednak rezultatu. Narastający konflikt doprowadza do wypowiedzenia przez Francję posłuszeństwa papieżowi w 1398 r.<sup>8</sup> Teodor Kantakuzen przyjeżdża więc do Paryża, gdy narastają animozje, Manuel pojawia się w stolicy Francji, gdy królestwo francuskie nie odczuwa związku z papieżem, nie podlega bowiem ani Awinionowi, ani Rzymowi. Ta kuriozalna sytuacja potrwa do czerwca 1403 r., gdy Francja znów podporządkuje się papieżowi Benedyktowi XIII<sup>9</sup>.

Cesarz Manuel nie musi więc w swych staraniach o pomoc militarną podpieierać się argumentem unii kościelnej.

<sup>8</sup> M.D. Knowles, D. Obolensky, *op. cit.*, s. 323.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

Kościół zachodni jest zbyt pochłonięty własnym rozłamem, aby stawiał warunek podporządkowania się Bizancjum Rzymowi, tak jak to było w XIII w. Jakże Francja mogłaby podejmować dyskusję z Grekami o prymacie papieskim, skoro sama wymówiła posłuszeństwo papieżowi? Karol VI był równie niepokorny wobec papieża jak Bizantyńczycy. W tej sytuacji inwektywa, jaką można było obdarzyć Manuela, czyli nazwanie go schizmatykiem, traci na znaczeniu. Nic dziwnego, że nie posługuje się ani razu tym określeniem wobec Greków kronikarz z Saint-Denis. Jak wiadomo, różnice między papieżem i Konstantynopolem dotyczyły nie tylko prymatu papieskiego, ale także kwestii dogmatycznych. Trudno jednak byłoby rozstrzygać o nich królowi francuskiemu. Mamy informacje o wspólnym udziale w nabożeństwach: greckim i łacińskim obydwóch władców, nie oznacza to jednak podjęcia rozmów w kwestii unii<sup>10</sup>, oznacza natomiast wzajemną tolerancję i uznanie. Były to więc negocjacje dla Manuela łatwiejsze, bowiem dotyczyły pomocy militarnej. W literaturze przedmiotu<sup>11</sup> cesarz przedstawiony jest jako osoba przywiązana do swej ortodoksyjnej wiary, z której nie czyni karty przetargowej w zabiegach o pomoc dla Konstantynopola. Podkreślmy jednak, że w danym momencie nie musiał tego czynić. W porównaniu z Michałem VIII Manuel II był więc w sytuacji bardziej komfortowej dla swego sumienia.

Określenie „schizmatyk” wobec Greków traci swe ostrze w XIV w., bowiem schizmatykiem określa się pa-

<sup>10</sup> M. Dąbrowska, *Falszyny patriarcha...*, s. 85.

<sup>11</sup> M. Viller, *Union des Églises entre Grecs et Latins depuis le concile de Lyon jusqu'à celui de Florence (1274-1439)*, „Revue d'Histoire Ecclesiastique” 17 (1921), z. 1, s. 515.

piecza awiniońskiego<sup>12</sup>. Bizantyńczycy traktowani są inaczej niż przedtem, dostrzega się w nich braci chrześcijan. W XIII w. zauważał i skłaniał się ku temu tylko Ludwik Święty, jego otoczenie nie podzielało tego punktu widzenia<sup>13</sup>. W końcu XIV w. bracia Grecy są zagrożeni przez niewiernego Turka i ta okoliczność powoduje zmianę optyki. Skoro Karol VI ma ambicję zażegnania rozłamu w Kościele zachodnim i zaprowadzenia jedności, można w tym widzieć także okoliczność sprzyjającą zabiegom Greków, którzy, starając się o zbliżenie z Zachodem, nie są traktowani jako odstępcy.

Zarówno w postawie Ludwika IX Świętego, otwartego na poszerzenie się granic chrześcijaństwa (misje do Mongołów, nadzieja na nawrócenie się Greków), jak i w postawie Karola VI Szalonego, zabiegającego o zespolenie chrześcijaństwa zachodniego i ratowanie chrześcijan przed niewiernymi, widać duże podobieństwo. Taka właśnie otwartość dawała nadzieję zarówno Michałowi VIII w XIII w., jak i Manuelowi w stuleciu następnym. Tę niekonwencjonalność postawy wobec Greków przejawili obydwaj królowie – każdy w swoim czasie. Istotna różnica polega jednak na tym, że za czasów Ludwika postawę taką reprezentował tylko on sam, za Karola skłaniał się ku niej także dwór francuski.

Kronikarz z Saint-Denis był naocznym świadkiem wielu opisywanych przez siebie wydarzeń, jego zdanie jest więc miarodajne dla odtworzenia stanowiska Francji wobec Bizancjum w kontekście schizmy zachodniej. Jest tym bardziej miarodajne, że benedyktyn pisał swą kronikę jakby z urzędu

<sup>12</sup> *Chronique du religieux...*, t. 3, s. 521.

<sup>13</sup> M. Dąbrowska, *Bizancjum...*, s. 94.

– wiadomo, że relacje powstające w Saint-Denis reprezentowały oficjalne stanowisko dworu Francji<sup>14</sup>.

Powróćmy więc do roku 1397, gdy Teodor Kantakuzen przybył do Paryża z prośbą o pomoc militarną przeciw Turkom. Nabrzmiwał już od dawna konflikt z papieżem Benedyktem XIII, chociaż Karol VI starał się zajmować postawę ugodową. Akceptowanie schizmy przez króla drażniło środowisko Uniwersytetu Paryskiego, od początku nieprzejednanego, gdy idzie o podział Kościoła zachodniego. Wspomnijmy na przemówienie Jana Gersona jeszcze z 1391 r., gdy zwracał się on do króla ze słowami niepokoju o losy podzielonego Kościoła. O gdybyż widzieli ten podział świętego Kościoła, Karol Wielki czy Ludwik Święty! – woła Gerson. Woleliby sto razy umrzeć niż pozwolić na to, aby ów podział się utrzymał<sup>15</sup> – powiada dalej. Tak na dworze francuskim narasta atmosfera nieprzychylna Awinionowi. Nie mamy danych, w jakiej mierze oddał ją w swym sprawozdaniu Teodor Kantakuzen. Można jednak odtworzyć panującą aurę na podstawie kroniki z Saint-Denis i suponować, że chociaż część tych informacji została przekazana do Bizancjum. Dawało to nadzieję Manuelowi, że nie będzie musiał odwoływać się do unii kościelnej, że dzięki konfliktowi w Kościele zachodnim zyska łatwiejszą drogą pomoc zbrojną dla Konstantynopola.

Pisząc o rozbiciu Kościoła zachodniego, kronikarz z Saint-Denis wielokrotnie używa słowa „skandal”<sup>16</sup>.

<sup>14</sup>M. Bellaquet, *Introduction*, [w:] *Chronique du religieux...*, t. 1, s. II. Autorka traktuje tę kronikę jako najbardziej reprezentatywną dla rządów Karola VI i do niej ogranicza swą analizę.

<sup>15</sup>Cyt. za: N.V. Valois, *La France et le Grand Schisme d'Occident*, t. 2, Paris 1902, s. 395.

<sup>16</sup>*Chronique du religieux...*, t. 1, s. 90; t. 2, s. 678.



Ubolewa, iż „Bóg wszechmogący pozwala, aby tak długo przedłużało się powszechne zło, owa zgubna schizma [pestiferum scisma]”, która doprowadza do tego, że „religia katolicka staje się pośmiewiskiem dla niewiernych”<sup>17</sup>. „Kościół, ta ciesząca się wolnością oblubienica Chrystusa, stał się teraz niewolnicą dwóch panów” – pisze benedyktyn<sup>18</sup>, „i cóż powiem więcej” – rzecze. „Niekończące się skandale, których obrzydliwa schizma była źródłem, ci dwaj rywale, pożerani ogniem ambicji, uczynili z Kościoła ladacznicę”<sup>19</sup>. Kronikarz ubolewa, że papież stał się obiektem żartów dla „wszystkich ludów ziemi”<sup>20</sup>. Te gorzkie słowa zanotowano w 1381 r., a więc na początku panowania Karola VI, a także u zarania rozłamu między Rzymem a Awinionem. W kontekście tych rozważań schizma wschodnia przestaje być jedynym złem rozdierającym chrześcijaństwo. Pojawiło się bowiem gorsze zło: schizma rozdierająca katolików, schizma we własnym świecie!

Pod rokiem 1392, a więc datą znamionującą początek choroby umysłowej Karola VI, kronikarz notuje, że poza Uniwersytetem Paryskim nikogo nie zajmowała sprawa podziału w Kościele<sup>21</sup>. Tego roku miała miejsce próba pozyskania Karola przez papieża rzymskiego Bonifacego IX. Zwolennicy papieża awiniońskiego uczynili wszystko, aby wysłannicy Rzymu zostali źle przyjęci na dworze francuskim<sup>22</sup>. Aspiracji Bonifacego nie uznawała Kuria Awiniońska. Kronikarz pisze, iż w Awinionie określano papieża

<sup>17</sup> *Ibidem*, t. 1, s. 74.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 82.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 90.

<sup>20</sup> *Ibidem*.

<sup>21</sup> *Ibidem*, t. 2, s. 46.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 54–56.

rzymskiego jako natręta i uzurpatora<sup>23</sup>. Zdaniem uczonych z Uniwersytetu Paryskiego jedynym sposobem zakończenia schizmy było wyrzeczenie się władzy przez obydwóch papieży, czemu oczywiście sprzeciwiały się obie strony. Kronikarz odnotował apele uczonych paryskich, którzy błagali króla, aby zażegnał schizmę, „jeśli nie chce stracić tytułu chrześcijańskiego władcy”<sup>24</sup>. Stwierdzają, że jeżeli nie rozstrzygnie się kwestii schizmy, to stanie się ona herezją, gdyż – jak powiada św. Augustyn – „zakorzeniona schizma staje się herezją”<sup>25</sup>.

W dalszym ciągu tej argumentacji padają ważne dla Bizancjum słowa. Oto profesorowie Uniwersytetu Paryskiego powiadają, że „jeśli król nie zażegna teraz schizmy, to będzie to tak jak ze schizmą grecką. Nikt już nie ma nadziei na jej zakończenie i będzie tak trwała do końca czasów”<sup>26</sup>. Jeśli schizma zachodnia się utrzyma, któż będzie zwalczał nowe herezje, pytają uczeni. Herezjarcha będzie miał zawsze ułatwioną sytuację i będzie mógł liczyć na bezkarność u jednego z dwóch papieży<sup>27</sup>. Profesorowie zwracają uwagę, że oczy świata skierowane są na króla. Niechaj da przykład i zaprowadzi porządek w Kościele oraz zakończy schizmę diabelską<sup>28</sup>. Dla naszych rozważań istotny jest fakt, iż pod koniec XIV stulecia elita intelektualna Francji zdawała sobie sprawę z nieodwracalności rozłamu między Rzymem a Bizancjum, ale przyjmowała go do wiadomości ze znacznie mniejszymi emocjami niż łacinnicy

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 56.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 96.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 152.

<sup>26</sup> *Ibidem*.

<sup>27</sup> *Ibidem*.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 166.

w XIII w.<sup>29</sup> Zdecydowanie bardziej dotykał ją podział między Rzymem i Awinionem, czego dowodem jest kronika z Saint-Denis.

Wskutek intryg awiniońskich analizowany apel uniwersytecki niewiele wskórał u samego króla. Przekazany na piśmie do Awinionu stał się bezpośrednią przyczyną śmierci papieża Klemensa VII, który dostał ataku apopleksji i zakończył żywot<sup>30</sup>. Aby uniemożliwić jakąkolwiek ingerencję, nową elekcję przeprowadzono szybko i w 1394 r. wybrano papieżem Piotra de Luna, który przyjął imię Benedykta XIII. Postać ta kompromitowała bardzo Kościół katolicki, paradoksalnie przyczyniając się do przychylniejszego spojrzenia Zachodu na Greków. Schizmatykiem stawał się teraz Benedykt XIII, zaś w mniejszym stopniu Bizancjum. Wielokrotnie namawiany do ustąpienia Piotr de Luna trwał na swoim stanowisku. Przypomnijmy, że nasze rozważania dotyczą okresu, gdy Anglia i Francja, prowadzące od wielu lat wojnę, nazwaną później stuletnią, usiłują dojść do porozumienia pod koniec XIV w. Wyrazem tego jest wspólny apel do obydwóch papieży z prośbą, aby ustąpili ze swych funkcji<sup>31</sup>. Niczego jednak nie osiągnięto.

Nakreślenie tych wydarzeń było konieczne, aby uświadomić sobie okoliczności wyprawienia do Francji Teodora Kantakuzena. Manuel nie miał już siły znosić dłużej ataków tureckich, przegrana wojsk chrześcijańskich pod Nikopolis w 1396 r. uzmysłowiła mu beznadziejność położenia. Szukał więc pomocy na Zachodzie<sup>32</sup>. O przebiegu misji Teodora

<sup>29</sup> M. Dąbrowska, *Bizancjum...*, s. 53–54.

<sup>30</sup> *Chronique du religieux...*, t. 2, s. 186.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 528.

<sup>32</sup> J. Barker, *Manuel II Palaeologus (1391–1425). A Study in Late Byzantine Statesmanship*, New Brunswick N.J. 1968, s. 154.

mówiliśmy już przy innej okazji<sup>33</sup>, zwróćmy tylko uwagę na interpretację kronikarza z Saint-Denis. Powiada on, że król dlatego przejął się losem cesarstwa, iż miał świeże wspomnienie przegranej wojsk chrześcijańskich z Turkami pod Nikopolis<sup>34</sup>. Nie bez wpływu był także los Genueńczyków, zamieszkujących Perę-Galatę, naprzeciw Konstantynopola. Skoro Genua znalazła się w tym czasie pod kuratelą francuską, los jej obywateli na Wschodzie nie mógł być obcy Karolowi VI<sup>35</sup>. Teodor wyjechał z Paryża po kilku miesiącach, zyskawszy pomoc zbrojną w postaci 1200 rycerzy pod wodzą marszałka Boucicaut. Król ani jego doradcy nie wspominali o unii kościołów, ich uwagę bowiem zaprzętała schizma zachodnia.

W tym czasie zaostrzyły się kontakty dworu francuskiego z Benedyktem XIII. Pouczył on króla, aby nie wtrącał się w sprawy Kościoła<sup>36</sup>. O rozstaniu Francji z Awinionem zdecydowała polityka fiskalna Benedykta XIII, zbyt uciążliwa dla kleru francuskiego. Podczas zgromadzenia biskupów francuskich w 1398 r. wymówiono posłuszeństwo papieżowi w Awinionie. Przez pięć lat Kościół francuski, zwany przez kronikarza z Saint-Denis „*Ecclesia gallicana*”<sup>37</sup>, pozostanie niezależny od Stolicy Apostolskiej. Z punktu widzenia naszych rozważań ta okoliczność jest bardzo ważna – wydarzyła się bowiem po wyjeździe Teodora Kantakuzena z Paryża a przed przybyciem tam Manuela Paleologa. Kościół francuski zyskiwał wtedy samodzielność i duży autorytet w chrześcijaństwie,

<sup>33</sup> M. Dąbrowska, *Falszywy patriarcha...*, s. 81–83.

<sup>34</sup> *Chronique du religieux...*, t. 2, s. 568.

<sup>35</sup> Por. E. Jarry, *Les origines de la domination française à Genes (1392–1402)*, Paris 1896.

<sup>36</sup> *Chronique du religieux...*, t. 2, s. 574.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 580.

autorytet, którego brakowało Rzymowi i Awinionowi. Trudno powiedzieć, jak dalece zdawał sobie sprawę z tych wydarzeń cesarz Manuel, wyjeżdżając do Paryża w 1399 r., a więc w rok po oderwaniu się Francji od Awinionu. Ważne jest jednak, że pojawił się we Francji, gdy schizmatykiem nazywano papieża awiniońskiego. Na tym tle słabła schizmatyczność Greków, a sam przyjazd Manuela mógł być odczytany jako gotowość jego zbliżenia do Kościoła francuskiego.

Karol przejawiał w tej mierze postawę pełną otwartości, czego dowodem jest list króla do Benedykta XIII, przytoczony przez kronikarza z Saint-Denis. Karol powiada, że pragnie swym postępowaniem naśladować Chrystusa, który nie czynił różnicy między Żydem i Grekiem ani człowiekiem innej nacji. „W równy sposób odnosimy się do Afrykanina, Araba czy Hindusa, aby tylko był prawowierny, przywiązany do wiary katolickiej, aby nie przynosił ujmy Kościołowi i aby nie pociągał go błąd”<sup>38</sup>. Tych, którzy tworzą nowe doktryny, nazywa heretykami, a tych, którzy czynią rozłam – schizmatykami<sup>39</sup>. Z listu można wnosić, że Karol zdawał sobie sprawę z odstępstwa Greków, w czym mogło go dodatkowo umacniać przytoczone wcześniej stanowisko profesorów Uniwersytetu Paryskiego. Karol – podobnie jak uczeni paryscy – nie miał chyba wielkich nadziei na porozumienie Bizancjum z Kościołem katolickim. Traktował je jednak jako odłączoną część chrześcijaństwa, zaś w wizycie Manuela dostrzegął, być może, szansę na zbliżenie obu światów. Wydaje się, iż Karol przede wszystkim odczuwał potrzebę udzielenia Bizancjum braterskiej, ludzkiej pomocy. Nie egzekwował przy tym żadnych obietnic unii kościelnej ze strony Manuela.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 628.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 634.

Powróćmy do wyrażonego wcześniej zdania, że konflikt króla z papieżem Benedyktem XIII sprzyjał takiej właśnie postawie wobec cesarza bizantyńskiego. Po uwięzieniu Benedykta XIII, w kronice z Saint-Denis pojawiają się określenia, które jeszcze w XIII w. tak chętnie przypisywano Grekom. Papież nazwany jest heretykiem, niesprawiedliwym, wiarołomnym i rozpustnym<sup>40</sup>. Wspomnijmy, że Primate, również mnich z Saint-Denis, tyle że piszący w XIII w., gdy relacjonował przybycie Greków do Ludwika, miał pełną świadomość faktu, że zabiegali oni o unię, ale nie dawał im wiary, określając Bizantyńczyków jako płaczkliwych, zniewieściałych tchórzy (w podtekście – schizmatyckich)<sup>41</sup>. O ile przedtem Grecy gorszyli Kościół, tak teraz Benedykt XIII „scandalizabat Ecclesiam”<sup>42</sup>, by powołać się na słowa kronikarza z Saint-Denis.

Do korzystnej opinii na temat Greków przyczyniali się także Genueńczycy, teraz poddani króla francuskiego, lamentujący nad oblężeniem Konstantynopola przez wojska Bajazeta<sup>43</sup>. Znajdujemy u dziejopisa z Saint-Denis prawdziwe współczucie dla stolicy Cesarstwa Bizantyńskiego, z podkreśleniem jej znaczenia historycznego i nieustępliwości wobec wroga<sup>44</sup>. Kronikarz ma świadomość, iż miastu potrzeba większej pomocy aniżeli wysłanie 1200 rycerzy pod wodzą marszałka Boucicaut<sup>45</sup>. Współczucia tego nie można odno-

<sup>40</sup> *Ibidem*, s. 687.

<sup>41</sup> Primate, *Chronicon*, przeł. J. de Vignay, [w:] *Recueil des Historiens des Gaules et de la France*, t. 23, wyd. N. de Wailly i A. Delisle, Paris 1894, s. 73; por. M. Dąbrowska, *Bizancjum...*, s. 59.

<sup>42</sup> *Chronique du religieux...*, t. 2, s. 678.

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 690.

<sup>44</sup> *Ibidem*.

<sup>45</sup> *Ibidem*.

sić tylko do Pery-Galaty, zamieszkałej przez Genuńczyków, a więc katolików. W tekście Konstantynopol nazwany jest dawną rezydencją cesarza, autor nie wyróżnia zamieszkującej miasto ludności łacińskiej. Kronikarz z żalem notuje, iż upada duch bojowy u Greków. Kiedyś – powiada – „wystarczył jeden Grek, aby uciekało trzech Turków, teraz wystarczy Turek przeciw trzem Grekom”<sup>46</sup>.

W bezpośrednim kontekście niegdysiejszej bizantyńskiej waleczności pojawia się w kronice z Saint-Denis informacja o przybyciu do Paryża cesarza Manuela Paleologa. Przebieg tej wizyty był już przedmiotem osobnych rozważań. Podkreśliśmy jednak szczególnie długie rozmowy z królem, podczas których Manuel miał opowiadać Karolowi o atakach tureckich, jakie cierpi cesarstwo<sup>47</sup>. Kronikarz zwraca uwagę, że cesarz zaskarbił sobie przychyłność władcy francuskiego i jego dworu. Podobną życzliwość zauważył u Ludwika Świętego Pachymeres, notując pobyt posłów bizantyńskich w Tunisie w 1270 r. Wówczas była to jednak tylko życzliwość króla Francji, jego dwór pozostawał z daleko większą rezerwą wobec przybyszów znaną z Bosforu. Nic przeto dziwnego, że wyjechali z Tunisu zaraz po śmierci Ludwika, jak również, że przemilczano fakt spotkania posłów z królem w źródłach francuskich<sup>48</sup>.

Nie ma potrzeby odtwarzania wszystkich wydarzeń, których świadkiem był Manuel podczas swego długiego pobytu w Paryżu. Najważniejsze znaczenie ma fakt, iż cesarz zdany był głównie na życzliwość Karola VI. Na papieżstwo nie miał co liczyć, tym bardziej że skandal w Kościele katolickim

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 692.

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 758.

<sup>48</sup> M. Dąbrowska, *Bizancjum...*, s. 74.

przedłużał się. Z królem rozmawiał wtedy o pomocy zbrojnej, gdy umysł Karola VI wracał do przytomności. Klęska Bajazeta w bitwie z Tamerlanem pod Ankarą pozwoliła cesarzowi na powrót do Konstantynopola. Nowina o przegranej Turków ucieszyła dwór francuski, co też świadczy o tym, iż zarówno król, jak i jego otoczenie, przejęli się losem Bizancjum. Mnich notuje, że baronowie królestwa byli nie mniej uradowani wiadomością niż sam cesarz<sup>49</sup>. Obdarowany pensją i eskortą 200 rycerzy, Manuel mógł nareszcie wyjechać<sup>50</sup>.

Podkreślmy jeszcze, że cesarz bizantyński został przyjęty na dworze francuskim z życzliwością podobną tej, jaką obdarzano władców katolickich. Opis przyjęcia Manuela przypomina opis przyjęcia ostatniego władcy Małej Armenii, Leona Lusignana. Pokonany przez mameluków (kronikarz z Saint-Denis pisze, że przez Turków)<sup>51</sup>, Lusignan nie miał co szukać pomocy u cesarza bizantyńskiego, z którym był spokrewniony poprzez matkę. Udanie się do Konstantynopola byłoby – jak pisze mnich z Saint-Denis – ucieczką przed Charybdą i dostaniem się w ręce Scylli<sup>52</sup>. Kronikarz zdaje sobie zatem sprawę, że zagrożone przez Turków Bizancjum niewiele mogło pomóc Lusignanowi. Warto zwrócić uwagę, że w tym przekazie zarówno Małą Armenię, kraj katolicki, jak i ortodoksyjne Cesarstwo Bizantyńskie przedstawia się na równi.

Schizma zachodnia do tego stopnia sprzyjała sprawie bizantyńskiej, że odnosi się wrażenie, iż zarówno Rzym, jak i Awinion rywalizowały o większą życzliwość wobec Greków.

<sup>49</sup> *Chronique du religieux...*, t. 3, s. 50.

<sup>50</sup> *Ibidem*.

<sup>51</sup> *Ibidem*, t. 1, s. 322.

<sup>52</sup> *Ibidem*, s. 324.



W literaturze przedmiotu trwa dyskusja, czy Manuel, jadąc przez Włochy do Francji, widział się w Rzymie z papieżem Bonifacym IX. O. Halecki stara się tę rzecz udowodnić; J. Barker, autor biografii Manuela, podtrzymuje w tej sprawie znak zapytania<sup>53</sup>. Zdaniem O. Haleckiego zadzierzgnięte kontakty w Rzymie zostały później zerwane, gdyż Bonifacy IX poczuł się dotknięty wyjazdem Manuela do Francji, należącej do obozu awiniońskiego<sup>54</sup>. Ta konstatacja jest jednak do podważenia, ewentualne bowiem spotkanie papieża rzymskiego z Manuelem nastąpiło w czasie, gdy Francja wypowiedziała posłuszeństwo Awinionowi. Była tym samym do pozyskania dla Rzymu.

Bonifacy IX nie miał więc istotnego powodu, aby obrażać się na Manuela z racji jego wyjazdu do Francji. Mimo ochłodzenia kontaktów na linii: Rzym–Konstantynopol podkreślmy pełną otwartość postawę Bonifacego wobec Greków. Papież rzymski uważał, że trzeba wspierać Bizantyńczyków przeciw Turkom, mimo że Grecy nie należą do Kościoła katolickiego<sup>55</sup>. W czasie, o którym mowa, papież awinioński nie mógł niczego uczynić dla Bizancjum. Z gestem pojednawczym wystąpił dopiero w grudniu 1403 r. Było to już jednak po porażce Bajazeta pod Ankarą. Bizancjum próbowało się odradzać i nie potrzebowało do tego wsparcia papieskiego<sup>56</sup>.

Lektura kroniki anonimowego mnicha z Saint-Denis przynosi więc wniosek podstawowy, iż pejoratywne określenie

<sup>53</sup> O. Halecki, *Rome et Byzance au temps du grand schisme d'Occident*, „Collectanea Theologica” 18 (1937), s. 516–517; J. Barker, *op. cit.*, s. 172.

<sup>54</sup> O. Halecki, *op. cit.*, s. 518.

<sup>55</sup> Raynaldus, *Annales Ecclesiastici*, t. 17, 1398, 40, cyt. za: O. Halecki, *op. cit.*, s. 507.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 518.

„schizmatyk” przestało w tekstach łacińskich oznaczać Greków, a zaczęto go używać wobec papieży: rzymskiego i awiniońskiego. To przesunięcie znaczeniowe należy szczególnie podkreślić. Nie oznacza to, że Zachód przestał orientować się w kwestii religijnej odrębności Greków. Wskazuje natomiast, iż w kontekście skandalu politycznego, jakim była schizma zachodnia, zminimalizowaniu uległa dyskusja z Grekami na temat prymatu papieskiego. Postawa Karola VI, zabiegającego o zażegnanie rozłamu w Kościele zachodnim, sprzyjała z kolei otwartości wobec Greków, których potraktowano jako braci chrześcijan. Powtórzmy także myśl wyrażoną uprzednio, że „Turcorum gens impia”, czyli niewierny lud turecki odegrał rolę spoiwa między Bizancjum a Zachodem<sup>57</sup>. Nadto zbyt wielu łacinników mieszkało na Wschodzie, aby obrona Bizancjum była wyłącznie sprawą Greków. Jeśli – jak pisze mnich z Saint-Denis – religia stała się pośmiewiskiem niewiernych, to można to odczytać jako całość wyznania chrześcijańskiego.

Na koniec zwróćmy jeszcze uwagę na długie trwanie wizyt – Teodora Kantakuzena (kilka miesięcy) i Manuela Paleologa (ponad dwa lata). Prawdą jest, iż o długości pobytu zdecydowało pełne determinacji czekanie na powołanie przez Francję oddziałów zbrojnych, które mogłyby ruszyć na pomoc Konstantynopolowi. Zarówno dla Teodora, jak i dla Manuela był to pobyt męczący – mnich z Saint-Denis podkreśla, że długotrwałe rozmowy odbywały się przy udziale tłumaczy. Tym bardziej trzeba zauważyć życzliwą aurę towarzyszącą tym spotkaniom.

Bizantyńscy nie zostawili nam wiele świadectw na temat podróży Manuela na Zachód. Cesarz pozostawił w swej kore-

<sup>57</sup> M. Dąbrowska, *Falszywy patriarcha...*, s. 88.

spondencji obraz dworu francuskiego. Króla Karola VI określił mianem człowieka wielkodusznego<sup>58</sup>. Jego otoczenie stanowili ludzie odznaczający się szlachetnością duszy, przyjaznym nastawieniem i gorliwością wiary<sup>59</sup>. Dane te zostały przekazane w liście do Manuela Chrysolorasa, pisany latem 1400 r., a zatem niedługo po przybyciu cesarza do Paryża. List był optymistyczny – wyrażał nadzieję na szybkie uzyskanie pomocy i powrót do domu<sup>60</sup>. List do mnicha Eutymiusza pisany latem 1401 r. był już utrzymany w minorowym tonie. Misja Manuela przedłużała się, przeciągały się negocjacje dotyczące uzyskania pomocy zbrojnej. Przygnębieniem z tego wynikającym tłumaczy cesarz adresatowi listowne milczenie. „Smutne ptaki nie śpiewają” – powiada, cytując Platona<sup>61</sup>. Ten sam ton smutnej refleksji utrzymany jest w liście do Demetriusza Chrysolorasa, napisanym wiosną lub latem 1401 r.<sup>62</sup> Manuel pisze, iż obdarowywany jest obietnicami, za którymi nie postępują czyny.

Gdy więc już niemal zwątpił w realizację tych obietnic, okazało się, że został wyznaczony wódz oddziałów mających ruszyć zbrojnie do Konstantynopola. Został nim marszałek Boucicaut, znany z wcześniejszej wyprawy, będącej rezultatem misji Kantakuzena<sup>63</sup>. Wiadomo, iż mimo poczynionych przygotowań finansowych, wojsko nie zostało zebrane. Manuel zatem nadal tracił czas na czekanie. Ten list, jak i poprzednie, wyraźnie notuje, że główną troską Manuela było uzyskanie pomocy wojskowej. W listach tych cesarz nie podnosi kwestii

<sup>58</sup> *The Letters of Manuel II Paleologus*, wyd. G.T. Dennis, Dumbarton Oaks 1977, list 37, s. 101, 11–12.

<sup>59</sup> *Ibidem*, 12–15.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 18–19.

<sup>61</sup> *Ibidem*, list 39, s. 105, 14–15.

<sup>62</sup> *Ibidem*, list 41, s. 109–111.

<sup>63</sup> *Ibidem*, s. 109, 25–26.

religijnych. Mimo apatii i zwątpienia, wywołanych długim oczekiwaniem, list Manuela do Demetriusza Chrysolorsa jest przepelniony wiarą w pomoc Bożą i podtrzymaniem na duchu adresata. Cesarz przekonuje Demetriusza, że zobaczy niebawem Bizantyńczyków silniejszych niż mu się zdaje, a w każdym razie nie słabszych<sup>64</sup>. Chrysoloras pełnił jakąś ważną funkcję w rządzie Jana VII Paleologa pozostawionego jako regenta w Bizancjum. To on zapewne informował Manuela o sytuacji w mieście, jak i o tym, że Konstantynopol nie uwierzył w pozytywne efekty podróży cesarza na Zachód<sup>65</sup>. Ten sceptycyzm miały potwierdzić wydarzenia późniejsze, bowiem nie pomoc francuska, ale Timur, pokonując Bajazeta, uratował Konstantynopol na pół wieku.

Listy Manuela, pisane przezeń i przez jego sekretarzy<sup>66</sup>, wskazują drogę, jaką przenikały do Konstantynopola informacje o tym, co działo się na Zachodzie, a ściśle we Francji. Po powrocie Manuela i jego ekipy dane te uległy jeszcze wzbogaceniu o relacje ustne. To wszystko złożyło się na obraz wizyty Manuela we Francji, jaki zarejestrowały źródła bizantyńskie. Odwołujemy się do trzech kronik, powstałych w drugiej połowie XV w. Autor pierwszej, Dukas, zapewne najstarszy w tym gronie, urodził się ok. 1400 r., Sphrantzes ok. 1401 r., Chalkokondyles ok. 1430 r.<sup>67</sup> Dukas związany był z geneńskim rodem Gattilusio, panującym na Lesbos; Sphrantzes był przyjacielem i doradcą Konstantyna Dragasza, despoty Mistry, późniejszego Konstantyna XI, ostatniego cesarza Bizancjum; Chalkokondyles, rodem z Aten, przebywał na dworze

<sup>64</sup> *Ibidem*, s. 111, 40–41.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 110, przyp. 2.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 110, przyp. 3.

<sup>67</sup> O. Jurewicz, *Historia literatury bizantyńskiej*, Warszawa 1984, s. 274–276.

despotów Mistry. Nie wiemy, czy po upadku Konstantynopola emigrował do Italii, czy powrócił do Aten<sup>68</sup>. Tej gradacji chronologicznej odpowiada też gradacja informacji na temat wizyty Manuela w Paryżu. Dukas napisał najmniej. Więcej danych zawarł w swej kronice Sphrantzes, związany z dworem cesarskim. Najwięcej napisał Chalkokondyles, ale nie poszerzył obszaru danych przekazanych przez Sphrantzesa.

Informacje Dukasa są lakoniczne. Przytoczywszy trasę podróży Manuela, wspomina, że królowie i księżęta przyjęli cesarza z wielkimi honorami i obdarowali prezentami<sup>69</sup>. Pośród tych znakomitości był zapewne król francuski, ale Dukas nie wymienia władcy Francji. Sphrantzes także przytacza trasę podróży, ale skupia się szczególnie na przyjęciu Manuela przez księcia Mediolanu, by potem napisać o wizycie cesarza na dworze francuskim<sup>70</sup>. Podkreśla, że Manuel zastał władcę Francji w głębokiej słabości; nazywa Karola szalonym<sup>71</sup>. Wspomina, że cesarz porozumiewał się z doradcami króla, którzy w jego imieniu udzielali odpowiedzi<sup>72</sup>. Chalkokondyles, który pozostawił opis najdłuższy, przekazał informacje geograficzne, przy okazji opisywania trasy podróży cesarskiej<sup>73</sup>. Gdy idzie o wizytę Manuela we Francji,

<sup>68</sup> *Ibidem*, s. 274–278.

<sup>69</sup> Ducas, *Historia Byzantina*, [w:] *Corpus Scriptorum Historiae Byzantinae*, wyd. E. Bekker, Bonnae 1834, s. 56, 8–10.

<sup>70</sup> Georgios Phrantzes, *Annales*, [w:] *Corpus Scriptorum Historiae Byzantinae*, wyd. E. Bekker, Bonnae 1838, s. 62, 7–16. W tytule XIX-wiecznej edycji I. Bekkera nazwisko Jerzego Sphrantzesa pojawia się jako Phrantzes. Zapis bibliograficzny jest temu wierny. Na temat autorstwa dzieła Sphrantzesa, por. O. Jurewicz, *op. cit.*, s. 277–278.

<sup>71</sup> G. Phrantzes, *op. cit.*, s. 62, 14–15.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 62, 15–16.

<sup>73</sup> Laonicos Chaleocondyles, *Historiarum libri decem*, [w:] *Corpus Scriptorum Historiae Byzantinae*, wyd. E. Bekker, Bonnae 1843, s. 84–96.

powiada, że cesarz zastał Karola (imię nie jest wymienione) pogrążonego w szaleństwie<sup>74</sup>. Podobnie jak Sphrantzes, Chalkokondyles mówi o opiece lekarskiej, jaką mieli najlepsi medycy nad królem<sup>75</sup>. Wyznaje wreszcie, że Manuel spędził na dworze długi czas<sup>76</sup>. Chalkokondyles przytacza dwukrotnie informacje o Karolu, przedzielone ekskursem geograficznym. Z jego lektury wynika, że Chalkokondyles posiadał informacje o konflikcie angielsko-francuskim<sup>77</sup>.

Cóż więc pozostało w źródłach bizantyńskich z wizyty Manuela we Francji? U Dukasa – szlachetne przyjęcie i prezenty, u Sphrantzesa i Chalkokondylesa – długotrwały pobyt spowodowany szaleństwem króla i koniecznością porozumiewania się z doradcami. Tylko u Chalkokondylesa słyhać szcęk oręża w wojnie stuletniej. Przypomina to trochę relację, jaką zdał Bekkos Pachymeresowi po przyjeździe z obozu Ludwika Świętego w Tunisie. Obok informacji dotyczących bezpośrednio Bizancjum znajdujemy tam także dane na temat kondycji armii krzyżowców w północnej Afryce<sup>78</sup>. Żaden z kronikarzy nie wspomina o rozbiu Kościoła zachodniego w kontekście wizyty Manuela. Tylko Chalkokondyles wspomina papieża rzymskiego, ale przy okazji bitwy krzyżowców z Turkami pod Nikopolis<sup>79</sup>. Podział kościelny na Zachodzie nie zainteresował kronikarzy greckich.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 85, 6; s. 96, 17.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 85, 6–7; s. 96, 19–21.

<sup>76</sup> *Ibidem*, s. 85, 8; s. 96, 21.

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 89–92.

<sup>78</sup> Georgios Pachymeres, *De Michaelē et Andronico Palaeologi*, [w:] *Corpus Scriptorum Historiae Byzantinae*, t. 1, wyd. E. Bekker, Bonnæ 1835, s. 360, 1–5; por. M. Dąbrowska, *Bizancjum...*, s. 49.

<sup>79</sup> L. Chalcocondyles, *op. cit.*, s. 74.

Z relacji mnicha z Saint-Denis wynika, iż w chwili przyjazdu Manuela do Paryża Karol czuł się dobrze, skoro wyjechał cesarzowi na spotkanie<sup>80</sup>. To samo źródło informuje, że król miewał często nawroty choroby psychicznej, ale miewał też okresy przytomności umysłu. Wówczas zabierał głos w sprawach politycznych, również w kwestii schizmy zachodniej. Listy cesarza Manuela także nie dają takiej optyki odnośnie do Karola, jaką zaprezentowali kronikarze bizantyńscy. Z korespondencji, która dochowała się do naszych czasów, trudno wnosić, aby Manuel pisał o szaleństwie króla, podziwiał natomiast szlachetność władcy i przywiązanie do wiary. Czyż mógł jednak pisać inaczej w korespondencji oficjalnej? Pozytywna opinia cesarska nie wycisnęła jednak piętna na źródłach bizantyńskich. Dukas pisze o szlachetności wszystkich napotkanych przez Manuela władców, natomiast Sphrantzes i Chalkokondyles akcentują królewską chorobę. Wiadomość o szaleństwie władcy Francji bardziej go kompromitowała niż budziła współczucie. Król chory, zatem niekompetentny i bezsilny, nie mógł udzielić pomocy Bizancjum – nic więc dziwnego, że Manuel tracił czas, by wyjechać w końcu z pustymi rękami. Takie przesłanie wynika z lektury Sphrantzesa i Chalkokondylesa.

Karol VI Walezjusz, uroczy młodzieniec zapowiadający się na świetnego władcę<sup>81</sup>, gdyby nie choroba psychiczna, która zaczęła go niszczyć w dwunastym roku panowania i dręczyła przez lat trzydzieści, w źródłach bizantyńskich jest już tylko szalonym władcą, u którego próżno szukać ratunku. W zabiegach o interwencję francuską Bizancjum doprawdy nie miało szczęścia. Posłowie bizantyńscy nie

<sup>80</sup> *Chronique du religieux...*, t. 2, s. 754.

<sup>81</sup> *Ibidem*, t. 1, s. 564–566.

doczekali się realizacji obietnic Ludwika Świątego odnośnie do zaprowadzenia pokoju między Karolem Sycylijskim i Michałem Paleologiem. Na przeszkodzie stanęła choroba i śmierć króla w obozie pod Tunisem<sup>82</sup>. Manuel także nie doczekał się sformowania oddziałów, które mogłyby ruszyć na pomoc Konstantynopolowi obleganemu przez Bajazeta. Choroba Karola VI powodowała, że trudno było o podjęcie zdecydowanych kroków. Jeśli tak można rzec – Manuel miał więcej szczęścia, gdy idzie o opis swego pobytu w Paryżu, dokonany przez kronikarza łacińskiego, niż Karol VI, którego portret nakreślony oszczędnie, ale dyskredytująco, z uwagi na szaleństwo, znajdujemy w kronikach bizantyńskich.

Tym samym, za sprawą tej wizyty, nie zyskali na opinii łacinnicy, chociaż Dukas charakteryzuje ich jako postacie szczodre i umiejące z należytymi honorami traktować greckiego władcę, Chalkokondyles natomiast zwraca m.in. uwagę na waleczność Francuzów, wspominając przy tym dzielność Rolanda i Oliviera, bohaterów znanego łacińskiego eposu<sup>83</sup>; Bizantyńczycy zostali natomiast przedstawieni w relacji mnicha z Saint-Denis z podziwem i życzliwością. Analiza tych opinii panujących u schyłku XIV w. została już przeprowadzona w innym miejscu<sup>84</sup>. Z lektury przekazów bizantyńskich wynika, że Grecy wątpili w efektywną pomoc Francji. Z analizy tekstu łacińskiego wypływa wniosek, że Francuzi nie mieli nadziei na zażegnanie rozłamu między Bizancjum a Kościołem zachodnim. Nie

<sup>82</sup> G. Pachymeres, *op. cit.*, s. 363, 14–17, s. 364, 2–3; por. M. Dąbrowska, *Bizancjum...*, s. 58–59.

<sup>83</sup> L. Chalecocondyles, *op. cit.*, s. 87, 12.

<sup>84</sup> M. Dąbrowska, *Falszywy patriarcha...*, s. 87–90.



podjęli też wysiłków w tym kierunku, bowiem zajęła ich schizma zachodnia. Historia pokazała, że obie strony nie pomyliły się w swych odczuciach.

Jakby na przekór tym realiom była wzajemna sympatia, jaką obdarzali się: Karol VI i Manuel II. Łączyła ich gorliwość religijna, co potwierdzają źródła obu stron. Karol, mający na względzie zjednoczenie Kościoła wokół jednego papieża, inaczej postrzegał teraz katolickie chrześcijaństwo i, na tle skandalu, jakim była schizma zachodnia, inaczej traktował Greków. Kwestionowanie przez Bizantyńczyków prymatu papieskiego było łatwiejsze do zrozumienia dla Francuza, skoro sama Francja wymówiła posłuszeństwo papieżowi. W krytycznym stosunku do papieżstwa i Karol, i Manuel znaleźliby punkty wspólne. Nie oznacza to jednak, że Karol mógł zaakceptować odrębność Greków, zaś Manuel przyjąć łaciński punkt widzenia, gdy idzie o różnice dogmatyczne. Nie było jednak potrzeby podejmowania dyskusji doktrynalnej, która mogłaby postawić Manuela w trudnej sytuacji i podważyć jego autorytet ortodoksyjnego władcy. Uniknął losu Michała Paleologa, którego politykę unijną Bizancjum osądziło bardzo surowo. Podział w Kościele zachodnim ułatwił przebieg misji Manuela. Niestety, z uwagi na komplikacje wynikające z choroby króla, a także z racji towarzyszących tej misji innych okoliczności politycznych<sup>85</sup>, cel wyjazdu cesarskiego do Paryża nie doczekał się realizacji.

---

<sup>85</sup> Należy zwrócić uwagę m.in. na mianowanie marszałka Boucicaut namiestnikiem francuskim w Genui jesienią 1401 r. oraz zaangażowanie oddziałów angielskich w konflikcie z Walią. Por. *The Letters of Manuel II...*, s. 110, przyp. 1. Cesarz Manuel liczył, jak wiadomo, zarówno na pomoc francuską, jak i angielską. Por. J. Barker, *op. cit.*, s. 176–178.



# Inteligencja emocjonalna

## Manuela II Paleologa

Pojęcie inteligencji emocjonalnej wprowadzili do obiegu naukowego John Mayer i Peter Salovey w dwóch artykułach wydanych w 1990 r.<sup>1</sup> Definiują oni IE jako zdolność uświadamiania sobie własnych i cudzych emocji, zdolność rozróżniania między emocjami oraz umiejętność zastosowania pozyskanej dzięki temu informacji w procesach myślowych i działaniach. W 1995 r. pojęcie IE spopularyzował w swoim bestsellerze na ten temat Daniel Goleman, psycholog i publicysta z Harvardu<sup>2</sup>. Do dziś wokół jego tez toczy się dyskusja. Część psychologów (w tym autorzy pojęcia) zarzuca mu, że nadmiernie rozszerzył zakres znaczeniowy terminu, włączając weń takie elementy jak cechy osobowości czy osąd moralny, a także postulując rozróżnienie, w świetle którego inteligencja analityczna IQ jest czynnikiem danym, a IE może rozwijać się przez całe życie. Wedle części psycholo-

---

<sup>1</sup>J. Mayer, P. Salovey, *Emotional Intelligence*, „Imagination, Cognition and Personality” 9 (1990), s. 185–211.

<sup>2</sup>D. Goleman, *Inteligencja emocjonalna*, przeł. A. Jankowski, Poznań 1997; wyd. 2, 2007.

gów badających zależność między wyrażaniem emocji a kulturą, Goleman utrafił w czuły punkt dzisiejszego społeczeństwa, dla którego priorytetem jest inteligencja analityczna, a emocjonalność jest dla niej zbędnym balastem. IE toruje sobie drogę jako pojęcie niezbędne, a jednocześnie nie do końca zdefiniowane, gdyż w odróżnieniu od IQ, za którym stoi przedwojenna tradycja testów Davida Wechslera<sup>3</sup>, procedury związane z określeniem jej poziomu, a także sam zakres pojęciowy terminu, są wciąż przedmiotem dyskusji. Pozostajmy zatem przy klasycznej już, choć rozwijanej latami definicji Mayera i Saloveya, według której dzięki IE nasze rozumowanie wykorzystuje informacje płynące z emocji, te zaś pozostają w interakcji z intelektem, co pozwala na podejmowanie lepszych decyzji i działań.

Zajmując się od lat dynastią Paleologów, powiedziałabym, że byli przeciętnie inteligentni. Niewątpliwie wybitną inteligencją racjonalną odznaczał się Michał VIII, założyciel dynastii (1258–1282). Był jednak bezwzględny i pojęcie empatii było mu obce. Te cechy rozstrzygnęły o powodzeniu jego zamachu stanu. Kazał zamordować Jerzego Muzalona, regenta małoletniego następcy tronu, Jana IV Laskarysa, a jego samego rozkazał oślepić<sup>4</sup>. Sukcesorzy Michała VIII lepiej lub gorzej starali się skorzystać z awansu, jaki zafundował ich nazwisku protoplasta rodu<sup>5</sup>. Z całej tej rodziny historia zapamiętała najbardziej ostatniego cesarza, Konstantyna XI, na którego

<sup>3</sup> D. Wechsler, *The Measurement of Adult Intelligence*, Baltimore 1939.

<sup>4</sup> D.J. Geanakoplos, *Michael VIII Palaeologus and the West. A Study in Byzantine-Latin Relations 1258–1282*, Cambridge Mass. 1958, s. 33. Por. M. Dąbrowska, *Bizancjum, Francja i Stolica Apostolska w drugiej połowie XIII wieku*, Łódź 1986, s. 8.

<sup>5</sup> D.M. Nicol, *The Last Centuries of Byzantium 1261–1453*, London 1972; wyd. 2, 1994. Nie ma lepszej syntezy panowania Paleologów niż ta właśnie.

panowanie przypadł koniec Bizancjum w 1453 r. Podczas oblężenia Konstantynopola przez Mehmeda II ostatni basileus dał wiele dowodów osobistego męstwa, a jego mowa wzywająca mieszkańców do niezłomnego oporu wobec wroga po dziś dzień stanowi przedmiot czytelniczych wzruszeń<sup>6</sup>. Spośród 10 władców z tej dynastii najwybitniejszym był niewątpliwie bohater mojej opowieści, Manuel II Paleolog, rozmiłowany w książkach intelektualista dużej miary, co nie oznacza uchylania się od obowiązków wojskowych. Modlił się, by na jego panowanie nie przypadł upadek Cesarstwa Bizantyńskiego, zbliżający się nieuchronnie. Jak na warunki średniowieczne, żył długo i cierpliwie znosił przeciwności losu.

Manuel II Paleolog urodził się w 1350 r., a zmarł w 1425, w wieku 75 lat<sup>7</sup>. Miał brata Andronika IV<sup>8</sup>, starszego odeń o dwa lata, lubiącego życie przystojnego młodzieńca, wy-

<sup>6</sup> D.M. Nicol, *Konstantyn XI, ostatni cesarz Bizancjum*, przeł. M. Dąbrowska, Gdańsk 2004, s. 64: „Dostojni Panowie, znamienici dowódcy wojskowi i nasi chrześcijańscy towarzysze broni! Nadchodzi godzina ostatecznej bitwy. Zebrałem was wszystkich, aby było jasne, że musicie trzymać się razem jak nigdy dotąd. Zawsze walczyliście wspaniale z wrogami Chrystusa. Teraz obrona waszej ojczyzny i miasta znanego na całym świecie, które niewierni i źli Turcy oblegają od pięćdziesięciu dwóch dni, została powierzona waszemu niezłomnemu duchowi. Nie lękajcie się, mimo że wroga artyleria zniszczyła mury. Zaczepnijcie moc z Bożej opieki!”. Cała mowa, zapisana przez Leonarda z Chios, uznawana jest za najbardziej wiarygodną relację, choć Nicol ma świadomość jej emfatycznej retoryki, *Ibidem*, s. 63.

<sup>7</sup> J.W. Barker, *Manuel II Palaeologus (1391-1425): A Study in Late Byzantine Statesmanship*, New Brunswick N.J. 1968. To imponujące opracowanie jest podstawą dla rekonstrukcji panowania Manuela II.

<sup>8</sup> Andronik nie doczekał się biografii, ale zarówno w pracy Barkera, jak i w studiach dwojga serbskich uczonych: R. Radića o Janie V i S. Mesanović o Janie VII, można znaleźć wiele wyczerpujących informacji. Por. R. Radić, *Vreme Jovana V Paleologa (1341–1391)*, Beograd 1993; S. Mesanović, *Jovan VII Paleolog*, Beograd 1996.

znaczono go na następcę. Jako młodszy syn Manuel przez długie lata nie był brany pod uwagę jako ewentualny sukcesor. Małżeństwo rodziców – Jana V Paleologa i Heleny Kantakuzeny – wieńczyło wojnę domową między ambitnym Janem VI Kantakuzenem a Anną Sabaudzką cesarzową-wdową, matką Jana V<sup>9</sup>. Nie był to związek udany, a rodzice podzielili się dziećmi w sensie uczuciowym. Andronik był pupilem ojca, Manuel – matki. Pozostawał na uboczu, był traktowany jako zakładnik w politycznych zabiegach o zbrojną pomoc Zachodu przeciw Turkom Osmańskim. Przypomnijmy kuriozalny pomysł, by powierzyć 5-letniego Manuela opiece papieża Innocentego VI z intencją wychowania chłopca w wierze łacińskiej w zamian za ową akcję antyturecką. Do realizacji planu nie doszło. Drugi raz posłużył Manuel jako zakładnik w wieku 20 lat, gwarantując spłatę ojcowskich długów zaciągniętych w Wenecji. Był rok 1370. Jan V wracał do Bizancjum po przyjęciu rzymskiego wyznania wiary w 1369 r.<sup>10</sup> Miał nadzieję, że przyniesie mu

<sup>9</sup> Gdy idzie o Kantakuzenów, bizantyniści wiele zawdzięczają badaniom D.M. Nicola. Por. *idem, The Byzantine Family of Kantakouzenos (Cantacuzenus) ca. 1100–1460. A Genealogical and Prosopographical Study*, Washington D.C. 1968; *idem, The reluctant emperor. A biography of John Cantacuzene, Byzantine emperor and monk c. 1295–1383*, Cambridge 1996. Rec. M. Dąbrowska, „Kwartalnik Historyczny” 3 (1997), s. 96–101; *eadem*, rec. *The Lang Farewell*, „History Today”, May 1997, s. 58–59 (razem z książką J.J. Norwich, *Byzantium: The Decline and Fall*, London 1995). Historia panowania tego rodu na Peloponezie: D.A. Zakythinos, *Le despotat grec de Morée 1262–1460. Histoire politique*, Paris 1932, s. 94–118. Niewątpliwie przydałaby się nowoczesna monografia, ale powściągliwość badaczy w tej materii dowodzi tylko skali trudności.

<sup>10</sup> Ciągłe aktualne jest na ten temat opracowanie założyciela bizantynistyki polskiej, O. Haleckiego, który spojrział na całe zagadnienie z perspektywy źródeł papieskich. O. Halecki, *Un empereur de Byzance à Rome. Vingt ans de travail pour l'union des Eglises et la defense de l'empire de l'Orient, 1355–1375*, Varsovie 1930, s. 188–212.

to pomoc Zachodu, której się jednak nigdy nie doczekał. W dramatycznej sytuacji finansowej zaciągnął nowe długi. Podobnie do swej matki, która przehandlowała Wenecji klejnoty koronacyjne, Jan V przehandlował wyspę Tenedos mającą istotne położenie strategiczne, byle tylko zyskać kolejne pożyczki<sup>11</sup>. Sytuacja Cesarstwa stawała się dramatyczna. Nie widząc wyjścia, w 1372 lub 1373 r. basileus zgodził się podporządkować Turkom Osmańskim. Odtąd musiał płacić haracz Muradowi I, czyli znów się zapożyczać i posyłać swoje oddziały, na które też nie miał pieniędzy, by towarzyszyły osmańskim wyprawom, na przykład przeciw innym emirom tureckim w Azji Mniejszej<sup>12</sup>.

Manuel II, pozostając w cieniu brata, nie był obiektem matrymonialnej dyplomacji bizantyńskiego dworu. Andronika IV ożeniono szybko z córką cara bułgarskiego i z tego związku urodził się syn, Jan VII<sup>13</sup>. Linia dziedziczenia była oczywista i Manuel nie próbował nawet zagrać partii pierwszych skrzypiec. Tymczasem niesubordynacja jego brata, który odmówił przyjazdu do Wenecji, by zaopatrzyć w pieniądze Jana V,

<sup>11</sup> D.M. Nicol, *Byzantium and Venice. A study in diplomatic and cultural relations*, Cambridge 1988, s. 305–307.

<sup>12</sup> Co do drugiej połowy XIV w. historycy muszą mierzyć się z luką źródłową, gdy idzie o przekazy kronikarskie. Po relacjach Nikefora Gregorasa i Jana Kantakuzena kończących się na latach sześćdziesiątych tego stulecia dysponujemy dopiero kronikami z końca XV w., napisanymi przez Jerzego Sfrantzesza, Dukasa oraz Laonika Chalkokondylesa. Z tej trójki tylko ten ostatni wspomniał o podpisaniu traktatu między Bizancjum a Turkami, co de facto oznaczało zwasalizowanie cesarstwa, nie podał jednak daty. Laonikos Chalcocondyles, *Historiarum libri decem*, wyd. I. Bekker, Bonnae 1843. Por. M. Dąbrowska, *Could Poland have reacted to the submission of Byzantium to the Turks in 1372–1373*, [w:] *Captain and Scholar. Papers in Memory of Demetrios Polemis*, red. E. Chrysos, E. Zachariadou, Andros 2009, s. 79–92.

<sup>13</sup> M. Dąbrowska, *Lacinniczki nad Bosforem. Malżeństwa bizantyńsko-lacińskie w cesarskiej rodzinie Paleologów (XIII–XV w.)*, Łódź 1996, s. 38.

a potem wszczął rebelię, zmieniła ojcowskie uczucia na tyle skutecznie, że Manuel, który nie wahał się z sukursem, został proklamowany cesarzem w 1373 r. Na koronację przyszło mu jeszcze czekać prawie 20 lat, jednak od tego czasu mógł już śmiało widzieć się w roli dziedzica tronu. Zaszczyt był jednak wątpliwy, przypadł bowiem na lata podporządkowania się Bizancjum Turkom, co oznaczało dla Manuela udział w serwilistycznych wyprawach u boku sultana, niczym wasała u boku seniora. Andronik IV nie pozwolił na odebranie sobie sukcesji i wystąpił przeciw Janowi V, przejmując władzę w latach 1376–1379 i wtrącając do więzienia ojca i brata<sup>14</sup>. Po odzyskaniu wolności, przy wsparciu tureckiego „seniora”, Jan V wrócił na tron. Turcy przystąpili do oblężenia Tesaloniki, której Manuel starał się bronić jako miasta arcyważnego dla Bizancjum<sup>15</sup>. Była to dlań przykra konfrontacja ideałów z rzeczywistością, sybaryccy mieszkańcy nie zamierzali bowiem stawiać oporu, tym samym podając w wątpliwość skuteczność interwencji swego patrona, św. Demetriusza.

Czas płynął, Manuel pogłębiał swe zainteresowania intelektualne i byłby pewnie przeszedł do historii jako znany myśliciel swej epoki, gdyby nie matka, Helena Kantakuzena. Zapewniła mu ona nie tylko znakomitych preceptorów, z którymi związany był przez całe życie, ale namawiała do ożenku, dążąc do wyeliminowania swego wnuka, Jana VII, syna Andronika IV<sup>16</sup>. Jan VII miał usposobienie watażki, co nie wróżyło dobrze losom

<sup>14</sup>R. Korczak, *Ingerencja Turków osmańskich w wewnętrzne sprawy Bizancjum za panowania Murada I i Bajazyda I*, Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historica 80, Łódź 2005, s. 161–170.

<sup>15</sup>G. Dennis, *The Reign of Manuel Paleologus in Thessalonka 1382–1387*, Romae 1960, s. 130–131.

<sup>16</sup>M. Dąbrowska, *Ought one to marry? Manuel II Palaiologos' point of view*, „Byzantine and Modern Greek Studies” 31 (2007), z. 2, s. 146–156.



Bizancjum, Manuel natomiast swą roztropnością dawał nadzieję na godne sprawowanie władzy. Jan V, najdłużej panujący cesarz w Bizancjum, zmarł w roku 1391 i Manuel natychmiast przyjechał do Konstantynopola z obozu tureckiego w Brusie, gdzie wypełniał wojskową posługę. Objął władzę i rok później ożenił się z córką serbskiego despoty, Heleną Dragasz<sup>17</sup>. Miał wówczas 41 lat. Żona była bardzo młoda i urodziła Manuelowi siedmiu synów. Bezpieczeństwo dynastii było zapewnione<sup>18</sup>. Teraz chodziło o to, by zneutralizować Jana VII, który, występując przeciw dziadkowi w 1390 r.<sup>19</sup>, nie przysporzył sobie dobrej opinii, sędziwa cesarzowa zaś, jego babka, nie ustawała w wysiłkach, by pozbawić go marzeń o objęciu władzy.

W 1393 r. Manuel wypowiedział lojalność sultanowi tureckiemu Bajazetowi po tym, jak ten zaprosił do siebie wszystkich Paleologów, a ci zorientowali się, że zamierzał pozbawić ich życia. Zmienił zdanie nazajutrz po spotkaniu, ale to pokazało cesarzowi, z jak nieobliczalnym, acz diabło inteligentnym przeciwnikiem ma do czynienia. Wysokie IQ nie wyklucza bezwzględności! Manuel swą lojalność porzucił i na tę niesubordynację wasala Turek zareagował oblężeniem Konstantynopola w 1394 r., któremu nie pomogła odsiecz wojsk zachodnich pod wodzą Zygmunta Luksemburskiego. Klęska pod Nikopolis w 1396 r.<sup>20</sup> sprawiła, że Manuel zdecydował się wyjechać na dwory europejskie, by błagać o pomoc dla oblężonej stolicy. Paradoksalnie największej pomocy udzielił mu w 1400 r. chory

<sup>17</sup> J.W. Barker, *op. cit.*, s. 99–104.

<sup>18</sup> Następcą wyznaczono rychło najstarszego syna, Jana VIII Paleologa. Wzruszającą biografię poświęcił mu I. Djurić, *Sumrak Vizantije. Vreme Jovana VIII Paleologa 1392–1448*, Beograd 1984.

<sup>19</sup> R. Radić, *op. cit.*, s. 458–460.

<sup>20</sup> Por. klasyczna praca C.T. Attiya, *The Crusade of Nicopolis*, London 1934; J.W. Barker, *op. cit.*, s. 129–138.

psychicznie król francuski, Karol VI Szalony, którego wrażliwość podkreślają źródła<sup>21</sup>. Konstantynopol byłby jednak upadł, gdyby nie przegrana Bajazeta w bitwie z Tamerlanem pod Ankarą w 1402 r. Nowa sytuacja polityczna uwolniła Bizancjum z upokarzającej zależności od Osmanów<sup>22</sup>, a kłótnie o władzę między synami Bajazeta Konstantynopol dyskutował z pożytkiem dla siebie. Sytuacja w państwie osmańskim ustabilizowała się wraz z objęciem tronu przez Mehmeda I (1413–1421), który deklarował przyjazne uczucia wobec Manuela II. Kulturalny i elegancki Manuel, przystojny mężczyzna o szlachetnej urodzie, któremu siwe włosy i broda dodawały jeszcze uroku, schodził jednak ze sceny politycznej pełen niepokoju. Następca Mehmeda, Murad II, zagroził Konstantynopolowi natychmiast, gdy tylko przejął władzę. W tym samym czasie, i zapewne w związku z owym stresem, Manuel II doznał udaru, co wyeliminowało go z życia politycznego, a zadanie konfrontacji z nowym przeciwnikiem złożyło na barki młodego Jana VIII.

Nie sposób opowiedzieć krócej tak długiego i pracowitego żywota. Trzeba jeszcze koniecznie podkreślić, że Manuel II panował w państwie ogarniętym poważnymi sporami religijnymi. Kontrowersje związane z hesychazmem, które podzieliły Bizancjum na palamitów i antypalamitów, były nadal żywe<sup>23</sup>. Jakby tego było mało, Jan V przyjął rzymskie wyznanie wiary,

<sup>21</sup> M. Dąbrowska, *Falszywy patriarcha Konstantynopola i prawdziwy cesarz Bizancjum w Paryżu u schyłku XIV wieku*, Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historia 44, Łódź 1992, s. 88–90.

<sup>22</sup> G. Dennis, *The Byzantine-Turkish treaty of 1403*, „Orientalia Christiana Periodica” 33 (1967), s. 72–88.

<sup>23</sup> Por. J. Meyendorff, *Introduction à l'étude de Gregoire Palamas*, Paris 1959. Bez nadmiernego wchodzenia w detale, konflikt związany z hesychazmem wyłożył D.M. Nicol w pracy poświęconej Janowi VI Kantakuzenowi, zwolennikowi tej doktryny. Por. D.M. Nicol. *The reluctant emperor...*, s. 111–112, 143–146.

co wywołało nowe spory. Manuel II nie był zwolennikiem unii z Rzymem, tym bardziej że widział, iż przyjęcie przez jego ojca *Credo* rzymskiego nie przyniosło Konstantynopolowi pożytku. Stał więc na straży ortodoksji, a jednocześnie zabiegał o pomoc Zachodu. Rozbicie papieństwa między Rzym a Awinion okazało się okolicznością sprzyjającą Manuelowi. Żadna ze stron nie egzekwowała od niego deklaracji przyjęcia *Credo* rzymskiego<sup>24</sup>. Jego prawosławne serce ugodziła jednak strzała łacińskiego Amora. Nie znamy imienia młodej damy, z którą związał się prawdopodobnie podczas niewoli w Wenecji w 1370 r., ale to ona była kobietą jego życia, matką ukochanej córki, Izabeli-Zampii, oraz kilkorga innych dzieci, które zmarły w dzieciństwie<sup>25</sup>.

Pisząc to wszystko, wystawiam na ciężką próbę cierpliwość Czytelnika, który już od dawna zastanawia się, gdzie będzie można odczytać inteligencję emocjonalną Manuela II. Nie podjęłabym się tego zadania, gdyby intuicja nie prowadziła mnie w stronę źródeł, które pozwalały na zmierzenie się z tym niełatwym zagadnieniem. Pierwszym sygnałem były wyrazy rozpaczyny mego bohatera z powodu śmierci małych dzieci, urodzonych ze związku z Wenecjanką. W *Dialogu o małżeństwie*, skomponowanym jako rozmowa syna z matką, Manuel pytał Helenę Kantakuzenę Paleologinę o sens ożenku, gdy państwo jest w beznadziejnym stanie. Wskazywał na odpowiedzialność ojcowską związaną z wychowaniem i wykształceniem dzieci, ich chorobami, a także śmiercią i oplakiwaniem aż po grób<sup>26</sup>. Cesarzowa

<sup>24</sup> M. Dąbrowska, *Francja i Bizancjum w okresie wielkiej schizmy zachodniej*, Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historica 48, Łódź 1993, s. 127–147.

<sup>25</sup> *Eadem*, *Ought one to marry...*, s. 149.

<sup>26</sup> Manuel Palaiologos, *Dialogue with the Empress-mother on Marriage*, red. A. Angelou, Wien 1991, s. 96–97; M. Dąbrowska, *Ought one to marry...*, s. 152.

argumentowała, że bratanek, czyli Jan VII, szykuje się do objęcia władzy i jest wielką nieodpowiedzialnością do tego dopuścić. Trzeba się żenić i mieć potomstwo, co zapewni bezpieczeństwo tronu<sup>27</sup>. Matka była niewątpliwie powiernicą wielu Manuelowych sekretów i to ona zajmowała się w gynajkejon wychowaniem swoich naturalnych wnuków, a boleść z powodu ich przedwczesnej śmierci była także jej udziałem<sup>28</sup>.

Cesarzowa Helena zadbała również o stosowne towarzystwo dla swego syna. Sama miała za przewodnika duchowego Demetriusza Kydonesa, sekretarza swego ojca, wybitnego intelektualistę odczytanego nie tylko w kanonie literatury greckiej, antycznej i chrześcijańskiej, ale także znawcę zachodniej myśli teologicznej. Kydones zafascynowany Tomaszem z Akwinu przełożył jego niektóre dzieła na grecki. Pomocą służyli mu dominikanie mający swe klasztory w Perze, łacińskiej dzielnicy Konstantynopola. Efektem tego było przejście Kydonesa na katolicyzm. Ten wielki uczony zajął się wychowaniem Manuela, był mu przewodnikiem po lekturach i obdarzył szczerą przyjaźnią<sup>29</sup>. Listy Kydonesa do cesarza są znakomitym świadectwem troski o jego rozwój intelektualny i stan ducha<sup>30</sup>. Spośród przyjaciół cesarza był postacią niewątpliwie najznaczniejszą, nie licząc kręgu rodzinnego, w którym bardzo liczył się młodszy brat Manuela,

<sup>27</sup> Manuel Palaiologos, *op. cit.*, s. 117.

<sup>28</sup> G. Dennis, p. 2, s. 4, [w:] *Manuel II Paleologus, The Letters*, Washington D.C. 1977.

<sup>29</sup> F. Kianka, *Demetrius Cydones and Thomas Aquinas*, „Byzantion” 52 (1982), s. 264–286; *eadem*, *The Letters of Demetrius Kydones to Etnpress Helena Kantakouzenne Palaiologina*, „Dumbarton Oaks Papers” 46 (1992), s. 155–164.

<sup>30</sup> Demetrius Kydones, *Briefe*, red. F. Tinnefeld, nr 1–2, Stuttgart 1981–1982.

Teodor I Paleolog, władca bizantyńskiej części Peloponezu od 1383 r.<sup>31</sup> Można powiedzieć, że ten ostatni był dla Manuela całym światem. Jego śmierć w 1407 r. cesarz przeżył dotkliwie i traktat żałobny poświęcony pamięci zmarłego dobitnie dowodzi ich ścisłego związku emocjonalnego<sup>32</sup>. Manuel stracił powiernika, zaufanego doradcę, lojalnego współpracownika o podobnej do siebie wrażliwości emocjonalnej i intelektualnych gustach.

Oczywiście mam świadomość faktu, że literatura rządzi się swoją konwencją i wiele w niej klisz i zapożyczeń, a piśmiennictwo bizantyńskie jest wręcz klasycznym przykładem tego, jak dalece nie należy jej ufać i podchodzić do niej z dużą ostrożnością. Często całe fragmenty przejęte są z Homera, Tukidydesa czy Ksenofonta bądź stanowią ich mniej lub bardziej udaną parafrazę<sup>33</sup>. Także gatunek tak specyficzny jak mowa pogrzebowa, która w przypadku Manuela przybrała rozmiary wielkiego traktatu, ma bardzo schematyczną konwencję. Nasz bohater potrafił ją jednak „złamać” w wielu miejscach i sprawił, że z tej opowieści „pisanej łzami” wyłania się obraz życzliwego druha, w którego myślach mógł czytać, z którym rozumiał się bez słów, z którym miał „wspólną duszę”<sup>34</sup>.

Jeżeli przyjmiemy za Golemanem, że inteligencja emocjonalna jest funkcją wrażliwości i rozwija się pod wpływem bodźców uczuciowych, powiedziałabym, że to nade wszystko matka wykształciła w Manuelu tę niezwykle wrażliwość, którą

<sup>31</sup> D.A. Zakytninos, *op. cit.*, s. 125–165.

<sup>32</sup> Manuel II Palaeologus, *Funeral Oration on his Brother Theodore*, red. J. Chrysostomides, Thessalonike 1985.

<sup>33</sup> Por. G. Dennis, wstęp do: Manuel II Paleologos, *The Letters...*, s. XVIII.

<sup>34</sup> Tymi słowy cesarz żali się w liście do Manuela Chrysolorasa. List 56 [w:] Manuel II Paleologus, *The Letters...*, s. 159.

przejawiał w relacji z bratem, w kontakcie z najważniejszym swym nauczycielem, Kydonesem, i wreszcie – w czułych relacjach ze swymi małymi dziećmi, których śmierć musiał i umiał przyjąć. Osobne miejsce w tej palecie uczuć zajmuje miłość do ich weneckiej matki, wyraźnie skontrastowana z konwencjonalnym stosunkiem do żony, z którą go wyswatano. W tej relacji małżeńskiej cesarz zachował się nader taktownie. Nie mamy śladu niewierności, która była choćby udziałem jego ojca. Wszystkie te przeżycia, radosne i bolesne, pogłębiały niewątpliwie inteligencję emocjonalną Manuela II Paleologa, której największy wyraz daje w swoich listach.

Tu jednak znowu możemy obawiać się pułapki, epistolografia tamtych czasów była bowiem dziełem sztuki, przeznaczonym na użytek publiczny. Listy prywatne pisano wedle określonych reguł, dając wyraz radości, troski czy pocieszenia. Nosily one znamiona dyskursów intelektualnych, były wśród nich także relacje z podróży. To wszystko znajdujemy w zbiorze listów Manuela, przechowanych w cennych kolekcjach i udostępnionych współczesnemu czytelnikowi przez pracowitego jezuitę, ojca profesora G. Dennisa. Na ich podstawie można zrekonstruować najbliższe środowisko cesarza, z którym dzielił się swymi myślami, zastrzegając, że nie traktuje tego jako retorycznych ćwiczeń. Jedynym kobiecym adresatem jest matka, ale ślad epistolograficzny jest niewielki, choć uczuciowo bardzo intensywny. To jej żali się z powodu śmierci dzieci, które przecież wychowywała. Ma świadomość także i jej cierpienia z racji utraty wnuków oraz apeluje, by dbała o siebie, a jeśli nie słucha lekarzy, niechaj słucha cesarza!<sup>35</sup>

---

<sup>35</sup> *Ibidem*, list 1, s. 3.

W podobnie czulej tonacji musiała być utrzymana korespondencja z bratem, którego listy „były jak siostry”, choć w kolekcji Dennisa nie ma żadnego z nich<sup>36</sup>. Jakże ucieszyliby się ciekawscy, gdyby mogli mieć wgląd w korespondencję Manuela do Wenecjanki. Czy jednak musiał pisać? Wydaje się, że piękna nieznajoma była przy nim. Czy zmarła wcześniej i dlatego cesarzowa-matka opiekowała się wnukami, czy też po prostu zadbała o ich wychowanie w gynajkejon jak przystało na dzieci cesarskie? Nie wiemy tego i zapewne się nie dowiemy. Uczucie do Wenecjanki wydaje się być największą emocją Manuela. Nie był to zwykły romans, o których piszą kronikarze przy okazji tylu innych cesarzy.

Listy miłosne to jednak osobna kategoria, a Manuel nie dał nam okazji, by je analizować. W świecie ludzkich doznań potrzeba wsparcia jest ważnym elementem psychiki i duchowości. Tamta epoka przynosiła wzorce głębokich więzów męskiej przyjaźni, które pozwalają wsparcie takie otrzymać. Manuel napisał najwięcej listów do swego mentora, Demetriusza Kydonesa, sympatyzującego z łacinnikami, a pod koniec życia – konwertyty. Dużą ilość zaadresował też do Demetriusza Chrysolorasa, wybitnego uczonego, ale jednocześnie palamity przebywającego na dworze Jana VII, a zatem politycznego konkurenta. To dwaj najważniejsi korespondenci świeccy, o przeciwstawnych światopoglądach, co należy podkreślić. Manuel nie miał ani sympatii łacińskich, ani w swej ortodoksji nie był wyznawcą hesychizmu, co jednak nie przeszkadzało mu w kontaktach z osobami, z którymi znajdował wspólnotę ducha i intelektu. Wśród duchownych zakonnych wymienić trzeba mnicha Eutymsiusza

<sup>36</sup> Autor rozpacza z powodu śmierci brata w liście do Manuela Chrysolorasa, *ibidem*, list 56, s. 159.

i metropolitę Tesaloniki, Gabriela, obu – palamitów. Nie byli to jednak hesychaści wojowniczy. W korespondencji z palamitą Makarym, dawnym metropolitą Ankary, cesarz jest surowy i przywołuje duchownego do porządku, obawiając się, że jego awanturnicza postawa i konflikt z patriarchą może wywołać niepokój w Kościele<sup>37</sup>. Ta korespondencja ma raczej charakter urzędowej reprimendy i nie zajmujemy się nią dłużej.

Manuel pisał swe listy z oddalenia, skarżąc się na rozłąkę i dając wyraz tęsknocie. Nie nazywał samotności po imieniu, ale wзира ona niemal z każdej karty pergaminu. Spektrum doznań jest szerokie. Cesarz głęboko przeżywa swe osamotnienie w Tesalonice i cierpi z powodu postawy jej mieszkańców, gotowych do poddania się Turkom bez walki<sup>38</sup>. Pełne szczerej boleści są listy z Azji Mniejszej, gdzie Manuel wypełnia swe obowiązki wasalne wobec Osmanów, uczestnicząc w wyprawach. To dlań barbarzyńskie wojsko, oddziela je wyraźnie od intelektualnego grona na dworze sultańskim, gdzie wdaje się w dysputę teologiczną, której efektem będzie traktat religijny<sup>39</sup>. Kontekst polityczny daje się łatwo ustalić, ale nie to jest przedmiotem mego tekstu.

Ta korespondencja przynosi ślady wielkiego przywiązania. Nie ma nic gorszego niż rozłąka dla tych, którzy pragną być razem – pisze cesarz do Kydonesa. Przyjmuje ją jednak jako wyraz woli Bożej. Rad byłby oprzeć się o radę mistrza, ale sam musi podolać wyzwaniom losu. Zaleca odpoczynek

<sup>37</sup> *Ibidem*, list 64, s. 179. W liście pisanym w Konstantynopolu wiosną 1409 r. Manuel zarzuca adresatowi kłamstwo i atakowanie cesarskiego autorytetu.

<sup>38</sup> *Ibidem*, list 6, s. 19, do Mikołaja Kabilasa.

<sup>39</sup> Por. Kaiser Manuel II Palaiologos, *Dialog über den Islam und Erziehungsratschläge*, red. W. Baum, przel. R. Senoner, Wien 2003.



Kydonesowi. Tak rozumie przyjaźń<sup>40</sup>. Przy innej okazji tłumaczy swemu korespondentowi, że nie ma siły pisać z powodu chłodu i głodu. Boleje nad brakiem jęczmienia dla koni i zdaje się dotyczyć egzystencjalnej pustki w bezkresach Pontu<sup>41</sup>. W tym samym czasie pisze do Mikołaja Kabasilasa i liczy na jego wyrozumiałość, wskazując na brak nastroju. W takich warunkach nawet Ksenofont by nie pisał – usprawiedliwia się<sup>42</sup>. Walczy jednak z przygnębieniem i jeden z listów do Kydonesa jest niemal jak dobry kadr filmowy. Pokazuje cesarza siedzącego w namiocie, który pisze zamiast spać, bo troski nie dają mu spokoju. Ubolewa nad swą zależnością wobec Turków, którym przysparza siły, a ci wykorzystują ją potem przeciwko Bizantyńczykom<sup>43</sup>.

Gdy w Konstantynopolu w 1391 r. wybucha epidemia, Manuel współczuje mieszkańcom, ale bierze się w karby, pisząc do Kydonesa, że trzeba porzucić lamentacje, które nikomu nie służą, i oddać się Bożej opiece<sup>44</sup>. Jednocześnie martwi się o zdrowie starego nauczyciela. Prosi, by napisał, czego mu trzeba, jeśli choruje, a jeśli zdrowy, niechaj cieszy się światłem dnia<sup>45</sup>. Korespondencja jest komentowana, skoro w innym liście cesarz zastrzega, by nie przejmować się tym, co mówią inni. Ludzie nie wiedzą, co to przyjaźń. Manuel upewnia Kydonesa, że pisze do niego z potrzeby serca<sup>46</sup>.

Po doświadczeniach w Tesalonice i w Azji Mniejszej, po klęsce epidemii w stolicy, przychodzi kolejna bieda w postaci

<sup>40</sup> Manuel II Paleologus, *The Letters...*, list 3, s. 9.

<sup>41</sup> *Ibidem*, list 16, s. 43.

<sup>42</sup> *Ibidem*, list 15, s. 40–41.

<sup>43</sup> *Ibidem*, list 19, s. 57. List pisany w Azji Mniejszej w 1391 r.

<sup>44</sup> *Ibidem*, list 21, s. 63.

<sup>45</sup> *Ibidem*, list 22, s. 63.

<sup>46</sup> *Ibidem*, list 29, s. 73–75.

porażki wojsk zachodnich pod Nikopolis, a następnym dojmującym przeżyciem jest podróż na Zachód. Kydones, który wyjechał do Wenecji, a potem na Kretę, zmarł w 1397 r. Nie ma już najbliższego powiernika. Nie ma też matki, która zmarła rok wcześniej. Ciężar zwierzeń bierze na siebie Demetriusz Chrysoloras, zwłaszcza wtedy, gdy Manuel znalazł się w obcym świecie Zachodu i narzeka na barierę językową, choć chwali jednocześnie gościnność króla francuskiego oraz hojność angielskiego władcy, gdy idzie o wsparcie przeciw Turkom. Cesarz docenia korespondencję przyjaciela, który podtrzymuje kontakt, nie czekając odpowiedzi<sup>47</sup>. Przejęty pomocą francuskiego marszałka Boucicaut Manuel pamięta, by posłać Demetriuszowi rumaka, skoro Chrysoloras zasmakował w polowaniach<sup>48</sup>.

Po klęsce Bajazeta może się wydawać, że Manuel odczekał i jego listy nabrały blasku. Jednak trudny czas rozgrywek politycznych w państwie osmańskim jest także okresem, gdy cesarz oblegany jest przez interesantów, którzy nie dają mu okazji do odpoczynku. Żali się Chrysolorasowi, że wie dzie żywot w ciągłym hałasie. Ludzie wystają pod drzwiami i nie dają mu spać. Nie ma radości ni odpoczynku. Tylko listy przyjaciela dodają siły, i za to jest mu wdzięczny<sup>49</sup>. Jest także w tej kolekcji list do retora Iwanka, również dawnego mentora. Manuel zachęca go do przyjazdu. Nie pisze o własnym zmęczeniu, rozumie znużenie starego mistrza i namawia, by ruszył w drogę i zmienił krajobraz. Epistoła jest długa i basileus zaznacza, że nie jest jego intencją robić wrażenie na adresacie.

<sup>47</sup> *Ibidem*, list 41, s. 109.

<sup>48</sup> *Ibidem*, list 43, s. 113.

<sup>49</sup> *Ibidem*, list 44, s. 117–119.

Zachęca, by Iwanko poczuł smak odpoczynku i odetchnął inną atmosferą<sup>50</sup>.

Świat Manuela kończy się, gdy w 1407 r. umiera jego brat, Teodor. Nie trzeba było do niego pisać; ważne, że był. Teraz nie ma od kogo czerpać wsparcia. Wszyscy odeszli, a cesarz zmęczył się życiem. Zestarzał się. W 1408 r. zmarł jego polityczny konkurent – Jan VII. Można było odetchnąć. Jego syn i następca miał już 14 lat i wkrótce można go było ożenić z myślą o następstwie tronu. Jednak Jan VIII był za młody, by Manuel mógł znaleźć w nim oparcie. Na to trzeba czasu i nadziei na podobne porozumienie dusz, jakie cesarz sam znalazł w nielicznym, ale spójnym gronie. Takie emocjonalne spotkanie ojca z synem nie będzie mu dane. Jan VIII rwał się do władzy jak jego stryj, Andronik IV. Przejął ją jeszcze za życia Manuela. Makary Melissenos, zwany Pseudo-Sfrantzesem, zanotował takie oto gorzkie zdanie, na które lubią powoływać się historycy, by oddać różnice temperamentów tych dwóch najważniejszych mężczyzn w Bizancjum w latach dwudziestych XV w. Manuel miał powiedzieć, że jego syn ma się za wielkiego cesarza, a tymczasem państwo potrzebuje dobrego gospodarza<sup>51</sup>. Jan VIII był za młody, by to zrozumieć.

Oczywiście można porównać listy cesarza Manuela z tytoma innymi, które zostawili po sobie Bizantyńcy, i wykazać aptekarsko, ile w nich konwencji, a ile uczuć<sup>52</sup>. Ileż bo-

<sup>50</sup> *Ibidem*, list 45, s. 133.

<sup>51</sup> Pseudo-Sphrantzes, *Chronicon Maius*, [w:] *Georgios Sphrantzes, Memorii 1401–1477*, red. V. Grecu, Bucarest 1966, s. 320. Czytelnik zechce zwrócić uwagę na współczesną pisownię nazwiska Sphrantzesa w porównaniu z edycją I. Bekkera (por. s. 213, przyp. 70 w tym tomie).

<sup>52</sup> Por. M. Mullett, *The classical tradition in the Byzantine letter*, [w:] *Byzantium and the classical tradition*, red. M. Mullett, R. Scott, Birmingham 1981, s. 75–93. Polecam szczególnie ostatnią stronę tekstu i sarkastyczny komentarz autorki.

wiem pięknych wersów o przyjaźni, tęsknocie i współczuciu powstało od starożytnych czasów! Może cesarz zwodzi nas tylko? Postmodernistyczną dekonstrukcją można rozmontować każdą szczerłość źródła. Przyjmijmy jednak postawę bardziej ufną, na przekór modzie czasu. Rzecz w tym, że choćby te kilka fragmentów pokazuje człowieka wrażliwego, który odczytywał swoje i cudze emocje, który umiał dawać wsparcie, ale i sam potrafił czerpać z ludzkiej życzliwości. Oto inteligencja emocjonalna w majestacie władzy!

Niech mi będzie wolno na koniec dedykować te refleksje gigantom bizantynistyki światowej, których miałam szczęście spotkać na swej drodze. Większość z nich już nie żyje. W 2010 r. odszedł wydawca Manuelowych listów, ojciec George Dennis. Rok wcześniej zmarł adiustator jego przekładu, profesor Ihor Sevchenko. W 2008 r. zmarła tłumaczka traktatu poświęconego pamięci Teodora Paleologa, pani Julian Chrysostomides. Na posterunku trwa autor błyskotliwej biografii Manuela II, jego wielki admirator, John Barker, emerytowany profesor Uniwersytetu Madison-Wisconsin. Pisze obecnie monografię *Pro Arte String Quartet*, sławnego kwartetu smyczkowego, który w 2012 r. obchodził stulecie swego istnienia. J. Barker słucha teraz oryginalnych nagrań z lat czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego wieku zarejestrowanych na szelakowych płytach. Mają one urok dawnych wzruszeń jak, z zachowaniem proporcji porównania, epistolografia cesarza Manuela Paleologa, człowieka o dużej wrażliwości emocjonalnej, której umiał dać dyskretny wyraz w swoich listach.

## Hexamilion i Warna

Spoglądając na rok 1444 z perspektywy Bizancjum można odnieść wrażenie, że główne wydarzenie tego roku, czyli bitwa pod Warną, rozegrała się mimo woli Cesarstwa. Jest to wrażenie paradoksalne. Z jednej strony bowiem Bizancjum było zainteresowane rozprawą Europy z Turkami, z drugiej strony zdawało się być zakłopotane zbliżającym się starciem zbrojnym armii chrześcijańskiej z wojskiem sultana. Tej sprzeczności daje wyraz Chalkokondyles, pisząc, że Jan VIII Paleolog nie wiedział, czy określić się jako sojusznik Murada II, gdy ten jesienią 1444 r. przeprowadził swe wojska przez cieśniny i ruszał pod Warnę, czy też opowiedzieć się wyraźnie po stronie obozu chrześcijańskiego, który zbierał swe siły przed decydującym starciem z Turkami. Chalkokondyles dodaje, że Murad, po przejściu swych wojsk na brzeg europejski, zwrócił się do Jana, aby ten życzył mu sukcesu<sup>1</sup>. Jan jako turecki wasal winien był to uczynić, ale

---

<sup>1</sup> Leonicos Chalcocondyles, *Historiarum libri decem*, [w:] *Corpus Scriptorum Historiae Byzantinae*, red. I. Bekker, Bonnae 1843, s. 328, 3–8. Zob. I. Theodorides, *The Stand of the Byzantine Emperor on the Battle of Varna (1444) According to Greek Sources*, „Etudes Balkaniques” 23 (1987), nr 1, s. 108–109.

nie mamy podstaw, by sądzić, że tak się stało. Wcześniej, gdy zakończyła się pierwsza, zimowa, zwana także „długą”, wyprawa Władysława III przeciw Turkom, uwieńczona tryumfalnym powrotem do Budy w lutym 1444 r., Jan miał podobno wysłać gratulacje młodemu królowi Polski i Węgier<sup>2</sup>. Te dwie sceny trzeba mieć przed oczyma, spoglądając na rok 1444, znamionują one bowiem głęboką rozterkę, jaka była udziałem cesarza wobec rozgrywających się wypadków na Bałkanach.

Na ambiwalentną postawę Jana VIII zwracano już uwagę w literaturze. Cesarz bowiem, za cenę uzyskania pomocy Zachodu przeciw Turkom, zdecydował się podpisać unię we Florencji w 1439 r. Postąpił wbrew woli przeważającej części swych poddanych, którzy odejście od ortodoksji i zbliżenie z Rzymem traktowali jako zdradę. Po powrocie z soboru silne środowisko antyunijne dało odczuć Janowi, że popełnił błąd, i nie mogło wybaczyć mu odstąpienia od prawosławia<sup>3</sup>. Cesarz tymczasem, podpisawszy unię, a zatem spełniwszy podstawowy warunek uzyskania pomocy łacinników, wyczekiwał teraz wywiązania się Zachodu z moralnego zobowiązania udzielenia pomocy Bizancjum. Papież Eugeniusz IV planował wyprawę już na 1440 r., ale jego obietnica pozostała na razie pustym słowem<sup>4</sup>. Jan VIII natomiast zajął pozycję wyczekującą. Jakby zza kulis obserwował scenę polityczną i głównych aktorów. Czekał na rozstrzygnięcie i nie opowiadał się definitywnie po żadnej ze stron.

<sup>2</sup> Zob. B. Cvetkova, *La bataille mémorable des peuples*, Sofia 1971, s. 294.

<sup>3</sup> J. Gill, *Personalities of the Council of Florence and the Other Essays*, Oxford 1964, s. 122.

<sup>4</sup> B. Cvetkova, *op. cit.*, s. 243.

Jeśli przyjąć prawdziwość jego listu do Władysława III<sup>5</sup>, aby ten odstąpił od porozumienia pokojowego z Turkami i podjął działania zbrojne, to wydaje się, że cesarz, pisząc list, uczynił to wbrew sobie, a raczej wbrew interesom Bizancjum. Kłopoty w Karamanii i tak skłoniły Turków do przemieszczenia większości swych sił do Azji Mniejszej<sup>6</sup>. Cesarstwo mogło tę nieobecność dyskutować, prowadząc swą politykę małych kroków na Bałkanach. W interesie cesarza, a w szczególności jego brata Konstantyna, sprawującego rządy na Peloponezie, nie leżało ponownie szybkie ściąganie do Europy wielkiej armii tureckiej po to, by zmierzyła się z nią raz jeszcze chrześcijańska armia Władysława III. Perspektywa 10 lat pokoju miała swój polityczny wymiar dla Bizancjum, ale miała też osobisty wymiar dla Jana VIII, który rządził już 20 lat, a traktat chrześcijańsko-turecki dawał mu nadzieję na „militarną ciszę”, w której mogła upłynąć reszta jego panowania. Ten układ rzeczy pozwalał też na rozwinięcie samodzielnej polityki Peloponezu. Oczywiście można było zakładać, że w ponownym starciu chrześcijańsko-tureckim odniosą zwycięstwo wojska króla węgierskiego, ale

<sup>5</sup> Joannes Dlugosius, *Historia Poloniae*, t. 4, red. A. Przeździecki, Cracoviae 1877, s. 704–707. Literatura polska „bierze za dobrą monetę” prawdziwość listu Jana VIII. Tak wynika m.in. ze słynnej polemiki J. Dąbrowskiego z O. Haleckim. Zob. J. Dąbrowski, *Rok 1444. Spór o traktat segedyński*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1966, s. 36; O. Halecki, *Nowe uwagi krytyczne o wyprawie warneńskiej*, Rozprawy PAU. Wydział Historyczno-Filozoficzny seria II, t. 45, Kraków 1939, s. 19–23. Autorstwo Jana VIII podważył F. Dölger, *Regesten der Kaiserurkunden des Oströmischen Reiches*, cz. 5 (1965), nr 3507, a za nim ostatnio A. Hohlweg, *Kaiser Johannes VIII. Palaiologos und der Kreuzzug des Jahres 1444*, „Byzantinische Zeitschrift” 73 (1980), przypisując autorstwo listu środowisku Konstantyna XI, s. 23–24.

<sup>6</sup> F. Babinger, *Z dziejów Imperium Osmanów. Sultan Mehmed Zdobywca i jego czasy*, przeł. T. Zabłudowski, Warszawa 1977, s. 41.

trzeba było także zakładać ewentualność przegranej. W tej drugiej sytuacji tryumfujący Turcy byli poważnym zagrożeniem dla wasala bizantyńskiego. Tak też się stało. Wyprawa Władysława III zjednoczyła siły wroga. Niedawno zbuntowane oddziały karamańskie wystąpiły teraz u boku armii Murada. Sytuacja obróciła się na niekorzyść Bizancjum.

Powiedzmy wreszcie, że można było także obawiać się nadmiernego tryumfu łacinników. Oznaczałby on, że unia, zamiast pozostawać na papierze, musiałaby być wprowadzona w życie, a z trudności tej operacji cesarz musiał sobie zdawać sprawę. Po raz kolejny Bizancjum znalazło się między łacińską Scyllą a turecką Charybdą, bo chociaż podpisało unię w 1439 r., to trudno przecież powiedzieć, że w 1444 r. należało z przekonania do obozu katolickiego. Niemal każda msza podkreślała dumną niezależność ortodoksji i doprawdy trudno rzec, aby unia z Rzymem była w praktyce realizowana. Nie wydaje się więc, by Jan VIII był autorem listu nalegającego na zerwanie pokoju między Muradem a Władysławem III. Każda przewaga na Bałkanach: łacińska czy turecka nie leżała w jego interesie. Najkorzystniejszą sytuacją był właśnie czas zawieszenia działań w początkach 1444 r., a zwłaszcza od połowy roku, gdy Turcy w pośpiechu wycofali większość swych sił z Europy do Azji Mniejszej, a obóz łaciński zaprzestał akcji zbrojnej, której eskalacja oznaczała nadmierne wpływy łacińskie na Bałkanach. Bizancjum mogło na chwilę odetchnąć i prowadzić swą politykę umacniania Peloponezu oraz odzyskiwania swych dawnych obszarów w Attyce i Grecji centralnej.

List nie leżał więc w interesie Jana, jego wysłanie było natomiast korzystne dla kilku stron, choćby dla papieża – bo postęp działań zbrojnych dawał mu nadzieję na odzyskanie dla



Rzymu utraconych obszarów i definitywne zakończenie schizmy, czy dla Węgier – bo chociaż część elit węgierskich była przeciwna kontynuowaniu wojny, to jednak miały one szansę odegrania roli politycznego lidera na Bałkanach. Bilans tych zysków nie leżał wszakże w polu zainteresowań Bizancjum. Dla Cesarstwa bowiem był to bilans strat. Przegrana Turków nie oznaczała przecież powrotu wpływów bizantyńskich na Bałkany. Te były już stracone, pytanie tylko, czy nadal na rzecz Turków, czy na rzecz łacinników, gdyby ich wyprawa się powiodła. Najkorzystniejszym zdarzeniem dla Bizancjum w 1444 r. były więc rozruchy w Karamanii i ewakuacja wojsk tureckich, najmniej korzystnym – zerwanie układu pokojowego i zmuszenie Turków do szybkiego przemieszczenia się z powrotem do Europy. Gdy ich wyprawa szykowała się na nowo, Jan VIII zaapelował do papieża o przysłanie okrętów w celu zablokowania cieśnin przed armią turecką. Gdy zaś wojska Murada stanęły na brzegu azjatyckim, wyczekując korzystnych okoliczności dla przeprawy, Jan wyglądał pomocy floty zachodniej. W tym momencie skazany był na przyglądanie się sytuacji, czekając, aż sama się rozstrzygnie. Sfrantzes i Dukas nie podają szczegółów okoliczności przeprawy Murada<sup>7</sup>, Chalkokondyles powiada, że wiatr uniemożliwił triremom łacińskim wejście na Morze Marmara, Murad więc przeprowił się bez przeszkód<sup>8</sup>.

Z relacji można wnosić, że Jan zdał się na łaskę losu, wyczekiwał, po czyjej stronie opowie się Opatrzność. Bez po-

<sup>7</sup> Georgios Phrantzes, *Chronicon Maius* (czyli kronika Melissenosa z XVI w.), [w:] *Corpus Scriptorum Historiae Byzantinae*, red. I. Bekker, Bonnae 1838, s. 196, 21–197, 2; Ducas, *Historia Byzantina*, [w:] *Corpus Scriptorum Historiae Byzantinae*, red. I. Bekker, Bonnae 1834, s. 220, s. 13–24.

<sup>8</sup> L. Chalcocondyles, *op. cit.*, s. 326, 19–328, 4. Zob. I. Theocharides, *op. cit.*, s. 109.

mocy Zachodu nie mógł niczego uczynić. Z innych jednak przekazów, późniejszej proveniencji, jak np. z tzw. Kodeksu z Chios, pochodzącego z XVII w., wynika, że cesarz posłał swe własne statki, aby umożliwić sułtanowi przeprawę. To samo źródło zaznacza, że Jan obiecywał Hunyadiemu koronowanie go na króla, jeśli ten zdoła wyprzeć Turków z Europy<sup>9</sup>. Ta daleko posunięta dwoistość postawy Jana VIII nie odbiega od opisu, jaki pozostawił Chalkokondyles. U tego ostatniego wszakże Jan pozostaje jakby z boku wydarzeń, niż uczestniczy w nich poprzez wysłanie własnych trirem. Trudno jednak eksponować ten ostatni gest, bo ileż to trirem posiadało upadające Cesarstwo Bizantyńskie? Można mówić jedynie o ilości symbolicznej.

Theocharides tymczasem przytacza te dane o zachowaniu się Jana VIII z pewnym zażenowaniem. W świetle Kodeksu z Chios cesarz bowiem zachował się haniebnie, zdradziecko, nielogicznie, używając własnych okrętów dla przetransportowania tureckiej armii do Europy. Ten krok jest wszakże do wytłumaczenia – Jan mógł to uczynić jako lękający się wasal. Inne źródła jednak wskazują na użycie przez sułtana genueńskich statków<sup>10</sup>. Eksplicacja zdarzeń jest zatem różna. Najbardziej prawdopodobna i psychologicznie uzasadniona jest jednak powściągliwość Jana wobec każdej ze stron konfliktu. Czyż nie miał on wrażenia, że zbliżająca się wyprawa wojenna rozgrywała się najmniej w jego interesie? Wydaje się, że Karamania w sposób zadowalający związała uwagę Turków, a ich wcześniejsza przegrana w zimowej wojnie roku 1443/1444 z Władysławem III dawała lepszą perspektywę przetrwania Cesarstwa niż kolejny konflikt, który miał rozstrzygnąć się

<sup>9</sup> Za: I. Theocharides, *op. cit.*, s. 109.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 112–113.

pod Warną. Trudno uwierzyć, że Jan był zainteresowany wyciąganiem Murada z Azji niczym wilka z lasu.

W literaturze przedmiotu pojawiła się koncepcja A. Hohlwega, że inicjatorem cesarskiego listu był despota Mistry, Konstantyn, brat Jan VIII i przyszły, ostatni cesarz bizantyński<sup>11</sup>. Konstantyn prowadził swą własną politykę na Peloponezie i w Grecji kontynentalnej. Spójrzmy więc, jak wyglądał rok 1444 z perspektywy Morei. W przeciwieństwie do słabnącego Konstantynopola, którego mieszkańcy opuszczali to ludne niegdyś miasto niczym tonący okręt, Peloponez zdawał się odzyskiwać dawną werwę i tożsamość bizantyńską sprzed IV krucjaty. Rok 1204 oznaczał, jak wiadomo, opanowanie znacznej części Bizancjum przez łacinników. Rekonkwista Michała VIII Paleologa doprowadziła do odzyskiwania Konstantynopola w 1261 r., ale nie udało się temu władcy pozbawić łacinników panowania w Morei. Uzyskał dla Bizancjum tylko południowo-wschodnią część Peloponezu. Terytorium to stało się swego rodzaju rozchodnikiem odradzającej się bizantyńskości. Sąsiadowało jednak z posiadłościami łacińskimi, stanowiącymi pozostałość francuskiego Księstwa Achai oraz z obszarami należącymi do Wenecji, której chlubą były peloponeskie porty: Modon i Koron. Konstantynopol przywiązywał dużą wagę do utrzymywania swych wpływów w Morei, a z czasem przystąpił do usuwania łacinników z Półwyspu. Akcja ta nie była łatwa do przeprowadzenia, bowiem z końcem XIV w. zaczęły ją komplikować najazdy tureckie na Peloponez. Wówczas powstał pomysł zabezpieczenia Morei poprzez zbudowanie wielkiej fortyfikacji na Przesmyku Koryneckim. Miała

---

<sup>11</sup> Zob. przyp. 5.

ona stanowić stosowną zaporę przeciw Turkom. Budowa tego muru objawiła wszystkie słabości bizantyńskiego państwa, a w szczególności słabość Morei. Wymagała bowiem ofiarności społeczeństwa bizantyńskiego, a to zbuntowało się przeciw podatkom przeznaczonym na budowę. Lokalni greccy archonci na Peloponezie byli bardziej zainteresowani prosperity swego majątku niż bezpieczeństwem całego Półwyspu. Ludność poddana także nie poparła idei budowy muru – wielu Greków uciekło do posiadłości weneckich w Morei, aby tylko być zwolnionymi od podatku<sup>12</sup>.

Budowa muru wymagała wreszcie jedności politycznej Peloponezu, a do jej osiągnięcia było daleko. Bizantyńczycy z jednej strony myśleli o oswojeniu Półwyspu z łacinników, a z drugiej strony zabiegali o ich pomoc przeciw Turkom, których wielka siła wkroczyła na Peloponez w 1399 r.<sup>13</sup> Własna armia bizantyńska była zbyt słaba, aby można było tylko na niej oprzeć akcję odzyskiwania Morei, będącej w rękach łacińskich, a jednocześnie prowadzić walki z Turkami. W Morei, jak w soczewce, skupiły się więc wszystkie problemy gospodarcze i dylematy polityczne Cesarstwa. Z perspektywy wyludniającego się coraz bardziej Konstantynopola Peloponez był jednak oczkiem w głowie, dlatego cesarz Manuel II, ojciec Jana VIII Paleologa, wykorzystując osłabienie Turków po bitwie pod Ankarą w 1402 r., postanowił zbudować fortyfikacje na Peloponezie. Jeśli wierzyć źródłom, postawiono je w ciągu 25 dni, w marcu–kwietniu 1415 r.<sup>14</sup>

<sup>12</sup> D.A. Zakythinios, *Le despotat grec de Morée*, t. 1, *Histoire politique*, Paris 1932, s. 170.

<sup>13</sup> A. Bon, *La Morée franque. Recherches historiques, topographiques et archéologiques sur la principauté d'Achaïe (1204–1430)*, t. 1, Paris 1969, s. 272.

<sup>14</sup> D.M. Nicol, *The Immortal Emperor. The Life and Legend of Constantine Palaiologos, Last Emperor of the Romans*, Cambridge 1992, s. 24.

Konstrukcja nie była zupełnie nowym pomysłem. Przesmyk ufortyfikowano już w starożytności, zabezpieczając się przed Kserksesem, a w VI w. zbudował tu mur Justynian Wielki. Manuel wykorzystał ruiny tej konstrukcji, budując Hexamilion, czyli liczący 6 mil rzymskich mur biegnący od Zatoki Koryńskiej do Zatoki Saronńskiej. Ów mur, liczący zatem ponad 7 km, był silnie umocniony na całej swej długości. Miał 153 wieże, jeśli wierzyć jednym danym; według innych składał się ze 130 małych wież i 9 dużych oraz fortów po obu końcach muru<sup>15</sup>. D. Nicol zwraca uwagę na ciekawe przepowiednie związane z Hexamilionem. Miały pochodzić z wyroczni delfickiej z czasów inwazji Kserksesa, a przytoczył je podróżujący po Grecji w XV w. Cyriak z Ankony. Pytia zapowiedziała, że cztery razy przyjdzie Grekom zbudować mur w poprzek Przesmyku. Trzy razy będzie burzony, ale czwarta konstrukcja oprze się najeźdźcom<sup>16</sup>. Manuel starał się wzmocnić obronę Hexamilionu, apelując do papieża o posiłki zbrojne. Liczył też na pomoc Wenecji. Polityka ta była w sprzeczności z generalną linią postępowania na Peloponezie, który Paleologowie pragnęli przecieć przejąc całkowicie z rąk łacińskich. Słabi ekonomicznie i zagrożeni przez Turków, potrzebowali jednak współdziałania z dawnym łacińskim przeciwnikiem. Tragedią Morei były także wewnętrzne spory i brak konsolidacji ze strony Bizantyńczyków. Napawało to niepokojem cesarza Manuela, który pisał: „Czyż przeznaczeniem Peloponezu są klótnie i bijatyki zamiast pokoju? Nawet jeśli nie ma potrzeby, mieszkańcy szukają pretekstu, by użyć broni. Myślę tylko o tym, aby pogodzić ich ze sobą. Ta troska nie pozwala mi jeść i spać”<sup>17</sup>.

<sup>15</sup> *Loc. cit.*

<sup>16</sup> *Loc. cit.*

<sup>17</sup> Za: D.A. Zakythinos, *op. cit.*, s. 174.

Po wyjeździe Manuela z Morei w 1416 r. jego synowie: Teodor II i młody następca, Jan VIII rozpoczęli wojnę przeciw łacinnikom. Tendencja do odebrania im niegdyśszych terytoriów bizantyńskich była silniejsza niż potrzeba wewnętrznej konsolidacji. W 1423 r. Turcy zaatakowali Hexamilion, obrona okazała się nieskuteczna i mur obrócono w ruinę. Armia turecka ruszyła w głąb Półwyspu, na Mistrę. Jedyłą siłą, która mogła wtedy przeciwstawić się Turkom, była Wenecja, ale prowadziła politykę oportunistyczną, byle tylko zachować swe posiadłości w Morei<sup>18</sup>. Zresztą, miała prawo nie dowierzać Grekom, bowiem w ramach walk z łacinnikami łupili oni także posiadłości weneckie. W 1430 r. polityka odzyskiwania terytoriów bizantyńskich przyniosła jednak korzyść despotatowi Mistry. Pokonano ostatniego księcia Achai, Centuriona Zaccharia i Peloponez był już całkowicie w rękach bizantyńskich, poza posiadłościami, które nadal miała Wenecja<sup>19</sup>. Radość z wolności trwała krótko. W 1431 r. armia turecka jeszcze raz zaatakowała Hexamilion i obróciła w ruinę resztki fortyfikacji. Tak dokonała się realizacja przepowiedni Pytii, że mur po raz trzeci zostanie zburzony. Teraz trzeba go było odbudować po raz czwarty, z wiarą, że tym razem konstrukcja pozostanie nienaruszona.

W 1443 r. despotą Morei został Konstantyn, brat Jana VIII. Po objęciu władzy zajął się natychmiast obroną kraju, odbudowując Hexamilion wiosną 1444 r., po czym przystąpił do realizacji działań ofensywnych. W lipcu 1444 r. reprezentują-

---

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 196–198. Nicol zwraca uwagę, że Wenecja chciała za wszelką cenę podtrzymać interesy handlowe na Peloponezie, a jednocześnie czuła się dotknięta, gdy oskarżano ją o sprzyjanie Turkom. Zob. D.M. Nicol, *Byzantium and Venice. A Study in Diplomatic and Cultural Relations*, Cambridge 1988, s. 354.

<sup>19</sup> A. Bon, *op. cit.*, s. 292–293.

cy Konstantyna Sfrantzes pojechał do kardynała Cesariniego, króla Władysława i admirała Loredano, dowódcy floty weneckiej, mającej bazę w Modonie na Peloponezie<sup>20</sup>. D.A. Zakythinos utrzymuje, że Sfrantzes miał porozumieć się w sprawie wspólnego działania antytyreckiego. Interpretacja Zakythinosowa jest jednak dość wątpliwa, opiera się bowiem o treść listu Cesariniego, który w taki właśnie sposób zaprezentował powód wizyty Sfrantzesa na Zachodzie<sup>21</sup>. Czyż porozumienie Konstantyna z obozem łacińskim, przedstawione wszak bardzo lakonicznie przez Sfrantzesa, nie było jednak stwarzaniem zasłony dymnej dla jego własnej akcji odzyskiwania terytoriów bizantyńskich, i to z rąk łacińskich? Można wątpić, czy powrót Turków z Karamanii leżał w interesie Konstantyna. Ich szybkie wycofanie się do Azji Mniejszej było dla Peloponezu dużą ulgą. Pozwoliło to na rozwinięcie działań zbrojnych, w wyniku których Konstantyn zaatakował Attykę i zajął Księstwo Aten, pozostające w formalnej zależności od Turków, ale rządzone przez łacinnika Nerio II Acciaiuoli. Operacja się udała. Nerio miał odtąd płacić roczny trybut despotie Morei<sup>22</sup>.

Czy do realizacji tej polityki Konstantyn potrzebował zerwania pokoju turecko-węgierskiego? Z relacji Sfrantzesa nie wynika, aby z takim apelem zwrócił się wprost do swych adresatów. Zakythinos bierze za dobrą monetę list Cesariniego sugerujący taką wymowę wydarzeń. Kardynał Cesa-

<sup>20</sup> G. Phrantzes, *op. cit.*, s. 196, 23–197, 7.

<sup>21</sup> Za: D.A. Zakythinos, *op. cit.*, s. 230.

<sup>22</sup> *Ibidem*, s. 231. Księstwo Aten leżało od dawna w rewindykacyjnych planach władców Morei. Teodor I Paleolog, żeniąc się z Bartolomeą Acciaiuoli, liczył, że po śmierci jej ojca w 1394 r., Ateny przypadną mu w udziale. Tak się jednak nie stało. Zob. A. Buchon, *Nouvelles recherches sur la principauté française de Morée et ses hautes baronnies*, Paris 1843, t. 2, cz. 1: *Testament de Nerio Acciaiuoli*, s. 258–259.

rini był wszak zainteresowany prowadzeniem wojny i taka interpretacja wizyty Sfrantzesza bardzo mu odpowiadała<sup>23</sup>. W sfabrykowaniu listu Jana VIII wzywającego do zerwania pokoju, jak i w eksponowaniu militarnej akcji despoty Konstantyna, była wyraźnie zainteresowana strona łacińska, zwłaszcza środowisko papieskie. Rola, jaką odegrał papieski wysłannik, podróżnik Cyriak z Ankony, nie jest zupełnie rozpoznana. Czyż nie wystąpił on w roli sprawnego agenta politycznego i czy nie należałoby w jego środowisku, czy też u niego samego, szukać pomysłu wysłania rzekomego listu Jana VIII do Władysława III<sup>24</sup>?

Dalsze wypadki dowiodły bowiem, że mimo przegranej króla Węgier pod Warną i tryumfu Murada, Konstantyn prowadził skutecznie samodzielną politykę odzyskiwania terytoriów bizantyńskich z rąk łacińskich, najeżdżając wiosną 1445 r. Beocję i Fokidę oraz Grecję kontynentalną, aż do gór Pindos<sup>25</sup>. Miał poczucie siły, wierzył, być może, w przepowiednię delficką o trwałości Hexamilionu. Zabezpieczywszy nim Peloponez, uczynił z tej fortalicji punkt startu do wypraw na obszary Grecji kontynentalnej. Działania te prowadził przy świadomości tragicznej przegranej Władysława III i zwy-

<sup>23</sup> Kardynał Cesarini był wielkim promotorem unii kościelnej. Towarzyszył Janowi VIII w drodze z Ferrary do Florencji w 1439 r. Forsował formułę „Filioque” na soborze florenckim. Był postacią, której zależało na odbudowie prestiżu Rzymu na Wschodzie. Nic dziwnego, że wskazuje się go jako postać, która definitywnie nakłoniła Władysława III do zerwania układu z Turkami, choć, jak słusznie powiada Gill, nie ma na to dowodu. Zob. J. Gill, *op. cit.*, s. 101–102.

<sup>24</sup> Cyriak z Ankony wystąpił w 1443 r. z apelem do miast włoskich, aby zjednoczyły się i wsparły wyprawę króla węgierskiego oraz współdziałały z cesarzem bizantyńskim. Cyriak jest postacią pokrewną Cesariniemu, gdy idzie o lansowanie wpływów łacińskich na Bałkanach. Zob. O. Halecki, *op. cit.*, s. 8.

<sup>25</sup> D.M. Nicol, *The Immortal Emperor...*, s. 29.



cięstwa Murada. W kontekście tego, co nastąpiło po 1444 r., trudno więc wiązać Konstantyna z inicjatywą wysłania listu do króla Węgier. Podobnie jak Jan VIII, tak i Konstantyn nie był zainteresowany szybkim powrotem Turków na Balkany. W postawie Konstantyna obserwujemy podobną dwoistość, jak w przypadku Jana VIII. Obaj byli zwolennikami unii, nie oznaczało to jednak, że zamierzali pogodzić się z obecnością łacinników na obszarze bizantyńskim!

Działania Jana VIII jak i Konstantyna na Peloponezie dowodzą, że wiedli oni politykę „oczyszczania” Półwyspu z łacinników. Ci zaś, pragnąc utrzymać swój stan posiadania w Bizancjum i zapobiec tej akcji rekonkwisty, sprzymierzali się nawet z Turkami, byle tylko ocalić własny interes. Tak było z Nerio II, księciem Aten, który, pokonany przez Konstantyna, sprzymierzył się z Turkami przeciw Morei. Przy udziale łacinników, na czele z Nerio, zimą 1446 r. wojska Murada ruszyły na Peloponez. Dnia 27 listopada, czyli dwa lata i 16 dni po Warnie, Murad stanął pod Hexamilionem i zażądał jego zburzenia. Konstantyn odmówił. Turcy rozpoczęli oblężenie przy pomocy swej doskonałej artylerii, osiągając mury 10 grudnia. Wielu Greków uciekło, ale też wielu zostało wymordowanych i dostało się do niewoli. Konstantyn i jego brat Tomasz z trudem uszli z życiem<sup>26</sup>. Przepowiednia się nie sprawdziła. Hexamilion upadł po raz czwarty, a jego tragedia zwiastowała wydarzenia, które rozegrały się na murach Konstantynopola w maju 1453 r.

Z przytoczonych faktów wynika, że Bizancjum w swych ostatnich próbach odbudowy substancji państwa było osamotnione i skazane na porażkę. Mimo podpisania unii flo-

<sup>26</sup> Ducas, *op. cit.*, s. 223, 5–10; D.A. Zakythinos, *op. cit.*, s. 233; D.M. Nicol, *The Immortal Emperor...*, s. 31.

renckiej nie mogło wiele liczyć na łacinników, a z perspektywy Peloponezu można rzecz wyraźnie, że miało nadal dwóch wrogów: łacinników i Turków, mimo że ci pierwsi wystąpili przeciw tym drugim w pamiętnym roku 1444. W tej sytuacji apele o łacińską pomoc, prawdziwe i rzekome, są dalece niejednoznaczne. Dla Konstantyna XI łacinnicy byli nadal kłopotliwym sublokatozem, więc jeśli wchodził z nimi w sojusze, to tylko dla doraźnych korzyści politycznych. Rok 1444 miał rozstrzygnąć, czy Bałkany powrócą do jedności chrześcijaństwa znamionowanej przez Rzym<sup>27</sup>, czy też pozostaną w niewoli tureckiej. W tej rozgrywce między katolicyzmem a islamem nie było miejsca dla prawosławia, a ono przecież stanowiło krwiobieg tych obszarów, mimo formalnego przyjęcia unii przez Bizancjum. Zza Hexamilionu zgiełk Warny był więc zgiełkiem obcej bitwy, która miała niewiele wspólnego z prawdziwym interesem Cesarstwa, a zwłaszcza Morei, skrytej za 7-kilometrowym murem złudnej wiary w pokonanie i łacinników, i Turków oraz nadziei na trwałość bizantyńskich rządów przynajmniej na Peloponezie.

---

<sup>27</sup> Trzeba szczególnie podkreślić, że powodzenie wyprawy Warneńczyka znamionowałoby efektywność nacisków Rzymu na wprowadzenie w życie unii z 1439 r. Władysław III był bowiem samodzielnym wodzem wyprawy i nie sposób porównać jego pomocy dla Bizancjum z przysługą, jakiej doznał Manuel II od króla Francji Karola VI. Wysłany przez tego ostatniego marszałek Boucicaud wraz z 1200 rycerzami oddał się bowiem pod rozkazy cesarza bizantyńskiego w walce z Turkami, Władysław III zaś, zwłaszcza w towarzystwie legata Cesarzynie, samodzielnością swych działań narzucał warunki Bizancjum. Jan VIII był na nie zdany. Na temat pomocy francuskiej dla Bizancjum zob. M. Dąbrowska, *Francja i Bizancjum w okresie wielkiej schizmy zachodniej*, Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historica 48, Łódź 1993, s. 132.

## Dekadencja Bizancjum i losy spadku po drugim Rzymie

Historyk zajmujący się dziejami Bizancjum, zwłaszcza ich końcowym okresem, ulega często w swych sądach sentymentalnemu żalowi, szczególnie gdy przychodzi mu opisywać upadek Konstantynopola w 1453 r. Wiąże się to z faktem dużego przywiązania do idei Rzymu, a dokładniej: cesarstwa rzymskiego, która znajduje ważne miejsce na liście cywilizacyjnych mitów.

Gdy upadało cesarstwo rzymskie na Zachodzie, jego wschodnia część ze stolicą w Konstantynopolu stała się ostoją imperialnej idei, schronieniem dla tradycji cesarstwa, z czasem utożsamianej coraz bardziej z kulturą grecką i prawosławiem. Konstantynopol jako Drugi Rzym czy Nowy Rzym chlubił się swą przeszłością i odwoływał się do niej w krytycznych dla siebie momentach. Idea *Imperium Romanum* nie zdołała, jak wiadomo, zjednoczyć Europy średniowiecznej. Powracali do tej myśli Karolingowie czy Ottonowie, ale przywrócenie tytułu cesarskiego na Zachodzie było tylko niezgrabnym naśladownictwem starożytności. Za legalnych spadkobierców tradycji rzymskiej uważali się

cesarze bizantyńscy, jednak pogłębiające się różnice polityczne i kulturowe w Europie oraz podział chrześcijaństwa na wschodnie i zachodnie przyczyniły się do tego, że i Bizancjum nie potrafiło już reaktywować idei rzymskiego *universum*. Nie potrafiło, bo nie było to zadaniem wykonalnym w zmienionej rzeczywistości historycznej. Mit Rzymu jednak trwał, funkcjonował jako wartość stała, swego rodzaju *constans* historii, która wprawdzie się powtarza, ale przecież nie powtarza się tak samo.

Gdy obalono Romulusa w Rzymie w 476 r., Odoaker odeśłał w 480 r. insygnia cesarskie do Konstantynopola. Gestem tym podkreślił poczucie jedności państwa i trwałości tradycji rzymskiej. Nim w roku 1453 Mehmed Zdobywca wkroczył do stolicy nad Bosforem, imperium bizantyńskie było już tylko swym własnym cieniem. Bizantyńskie insygnia cesarskie spoczęły w połowie XIV w. w skarbcu weneckim jako zastaw za długi, których cesarstwo nie zdołało spłacić Serenissimie. Mehmed nie był tak przypadkowym tryumfatorzem jak Odoaker. Przygotowywał swój sukces i przygotowywali go jego poprzednicy. Władca turecki nie był spadkobiercą Rzymu. Kreował nową politykę, wspartą islamem. Czy była siła polityczna, która mogłaby przejąć tradycję rzymską w Europie nowożytnej i nazwać się Trzecim Rzymem? Fakt kreowania Moskwy kolejnym Nowym Rzymem przez niektórych duchownych ruskich nie zamyka odpowiedzi na to pytanie. Istotna pozostaje sprawa spadku po Bizancjum. Kogo mógłby interesować powrót chrześcijaństwa nad Bosfor? Czy Moskwa jako Trzeci Rzym była tylko symbolem przechowania czystości prawosławia nieskażonego unią, czy też mogła być brana pod uwagę jako ewentualny wyswobodziciel spod tureckiego jarzma? Czy

małżeństwo Zoe Paleolog z Iwanem III w roku 1472 jest wystarczającym dowodem tych oczekiwań czy aspiracji? Zoe nie była jedyną łączniczką pomiędzy nową rzeczywistością historyczną powstałą po upadku Konstantynopola a czasami pamiętającymi koniec Bizancjum. Kim byli inni spadkobiercy i jakie autorytety polityczne starali się pozyskać dla bizantyńskiej sprawy? Przebieg wydarzeń pokazuje, że Drugi Rzym nad Bosforem nie miał obrońcy, mimo że jeszcze przed upadkiem Konstantynopola, jak i po klęsce 1453 r., ważne osobistości wiązały się z Bizancjum.

Konstantynopol nie miał szans przetrwania. Już XIII w. pokazał, że czas Nowego Rzymu jest policzony. Ostatnia dynastia Paleologów czyniła jeszcze wysiłki, by ocalić mit rzymskiego imperium na przekór okolicznościom politycznym. Nadzwyczajne powodzenie IV krucjaty w 1204 r. dowodziło już upadku Bizancjum. Resztki autorytetu ocaliło cesarstwo nicejskie, którego ostatni władca, Michał VIII Paleolog, przywrócił w roku 1261 panowanie Bizantyńczyków w Konstantynopolu. Przypomnijmy, że konsekwencją IV krucjaty było rozparcelowanie ziem cesarstwa między Bizantyńczyków i łacinników. Grecy utrzymali Epir, cesarstwo nicejskie i cesarstwo Trapezuntu. Łacinnicy zajęli Konstantynopol, Trację, Macedonię z Tesaloniką, Tesalię, Attykę i Peloponez, a także ważne wyspy Morza Egejskiego oraz północno-zachodnią część Azji Mniejszej. Michał Paleolog, wielki talent polityczny i wojskowy, nie zdołał odzyskać wszystkich posiadłości bizantyńskich. Prawie cały Peloponez, a także księstwo Aten oraz wiele wysp pozostało w rękach łacinników. Politykę separatyzmu pielegnowały Epir i Trapezunt.

Zachód, a zwłaszcza rody feudalne, które zyskały fortuny na Wschodzie dzięki IV krucjacie, nie zamierzały tak łatwo

pogodzić się z odzyskaniem Konstantynopola przez Michała Paleologa. Pojawiły się nastroje rekonkwisty bizantyńskiej, której orędownikiem stał się przede wszystkim Karol Andegaweński, władca Sycylii. Cesarz Michał Paleolog, zagrożony od zachodu przez nową IV krucjatę i od wschodu przez Turków, szukał drogi wyjścia z tej trudnej sytuacji. Nie mogąc działać na dwa fronty, „poświęcił” Azję Mniejszą i skupił się na walce z Zachodem. Podjął wojnę dyplomatyczną, bo na prawdziwą nie było go stać. Ważnym elementem politycznej rozgrywki Michała była unia kościelna, którą pozyskiwał papieżstwo, neutralizując tym samym agresję łacinników. Owa unia z roku 1274, chociaż efemeryczna, zdołała ocalić Konstantynopol od nowej krucjaty, ale podzieliła wewnętrznie świat bizantyński, który nie akceptował zdrady prawosławia. Bastionem ortodoksji i jej obrońcą stał się Epir, który nie przyjął unii, tak jak później, po soborze florenckim, nie zaakceptowała unii Moskwa, wyłamując się z obozu jednoczonego chrześcijaństwa.

Unia nie była więc dobrym remedium, chociaż na pewien czas obniżała gorączkę polityczną i ratowała chory organizm Bizancjum przed agresją z zewnątrz. Jednak wewnątrz państwa unia zamiast jednoczyć, dzieliła jeszcze bardziej. Unia liońska przetrwała do roku 1282, po czym strony powróciły do schizmy z 1054 r. Cesarstwo nie potrafiło zjednoczyć swych posiadłości sprzed 1204 r., przeciwnie, traciło je na rzecz Turków. W połowie XIV w. władali oni już niemal całą bizantyńską Azją Mniejszą, przetrwała tylko niezależna enklawa w postaci cesarstwa Trapezuntu. W roku 1365 Turcy stanęli w Adrianopolu. Dla Paleologów nastąpiło stulecie trudnych zmaganiań o przetrwanie cesarstwa. Chcąc uzyskać pomoc Zachodu, Bizancjum znów musiało obiecać powrót do zgody z Rzymem.

Autorytet państwa osłabiali nadto wojny domowe – jedna między cesarzami: Andronikiem II i Andronikiem III w latach 1321–1328 i druga między wdową po Androniku III, Anną Sabaudzką, i wybitnym wodzem Janem Kantakuzenem. Oboje pretendowali do sprawowania władzy w czasie małoletności Jana V. To podczas tej wojny, prowadzonej w latach 1341–1347, Anna Sabaudzka sprzedała insygnia cesarskie Wenecji, chcąc zdobyć środki do walki z Kantakuzenem. W Bizancjum na 100 lat przed upadkiem Konstantynopola działo się już bardzo źle. Sprawa insygniów ukazuje ogromne uzależnienie finansowe Bizancjum od obcych potęg, zwłaszcza od Wenecji.

Kolejne wydarzenia polityczne dopełniły tragedii: Turcy pokonali Serbię w 1389 r. i Bułgarię w 1393 r. Tryumfom Bajazeta nie zdołała zapobiec nieudolna krucjata zachodniego rycerstwa, która w 1396 roku poniosła klęskę pod Nikopolem. W tym czasie także rozstrzygały się losy Konstantynopola. Od roku 1394 trwała blokada miasta, przerwana cudownym trafem przez Timura, który pokonując Turków pod Ankarą w 1402 r. odwiódł ich tym samym od stolicy bizantyńskiej. Wtedy właśnie dał o sobie znać rosnący autorytet Moskwy, która wprawdzie nadal pozostawała w formalnej zależności od Tatarów, ale miała już za sobą prestiżowe zwycięstwo Dymitra Dońskiego na Kulikowym Polu w 1380 r. Za następcy Dymitra, Wasyla I, przestano wymieniać imię cesarza bizantyńskiego w modlitwach kościelnych. Na pouczenie patriarchy Konstantynopola, Antoniego IV, Wasyl odpowiedział słynnymi słowami, że „mamy Kościół, ale nie mamy cesarza”, na co otrzymał odpowiedź strofującą. Jak wskazuje Dmitri Obolensky, konflikt do końca nie jest jasny i trzeba czekać na publikację oraz zinterpretowa-

nie ksiąg liturgicznych używanych na Rusi w owym czasie. List z 1393 r. jest wszakże wyrazem aspiracji Moskwy do uniezależnienia się od autorytetów politycznych. W stosunku do obleganego Konstantynopola Moskwa miała poczucie siły, wyrastające z jej możliwości finansowych. Autorzy rosyjscy, na czele z Uspieńskim, podkreślają, że Moskwa wspierała pieniędzmi dwór cesarski i patriarchat Konstantynopola w krytycznych latach: 1394–1402. Pieniądze moskiewskie nie mogły jednak uratować Drugiego Rzymu. Nie mogła także uratować stolicy podróż ówczesnego cesarza Manuela II Paleologa na Zachód. Papiestwo było podzielone na Rzym i Awinion, Francja toczyła wojnę z Anglią, Półwysep Apeniński rozdarty był konfliktami. Nie miał też szans powodzenia kuriozalny projekt politycznego konkurenta Manuela, Jana VII Paleologa, który w 1397 r. wystąpił do króla Francji z propozycją sprzedania praw do tronu bizantyńskiego w zamian za zamek we Francji i roczną rentę. Jednak nawet chory umysłowo król francuski Karol VI Szalony nie chciał robić interesu na bizantyńskich niepowodzeniach.

Gdy Turcy podnieśli się po klęsce pod Ankarą, zagrozili ponownie Konstantynopolowi. Przypadło to już na czasy syna Manuela Paleologa, Jana VIII. To ten władca sięgnął po wypróbowaną kartę polityczną, jaką była unia kościelna. Podpisał ją we Florencji w 1439 r. Unia ta oznaczała koniec podziału na katolicyzm i prawosławie. Podpisał ją także metropolita Kijowa i całej Rusi – Izydor, grecki duchowny, mianowany na urząd w Moskwie przez patriarchę Konstantynopola. Izydora nie akceptował książę Wasyl II, który miał własnego kandydata na urząd metropolitalny, ale ubiegł go w tym względzie patriarcha. Kontrowersja wokół osoby Izydora jest kolejnym interesującym szczegó-



lem, ilustrującym aspiracje moskiewskie. Stają się one jeszcze czytelniejsze w świetle okoliczności powrotu Izydora z soboru we Florencji w 1441 r. do Moskwy. Izydor odczytał tekst unii w kościele Wniebowstąpienia i początkowo został przychylnie przyjęty przez Wasyla. Dobry nastrój trwał jednak tylko 3 albo 4 dni. Były to dni rozstrzygające. Wasyl kazał aresztować Izydora i zamknąć go w klasztorze, oskarżając o herezję. Obwiniony salwował się ucieczką i w roku 1442 znalazł się w Rzymie, gdzie pełnił potem różne funkcje dyplomatyczne. Wasyl II prowadził tymczasem własną politykę kościelną. W roku 1448 Jonasz, poprzedni kontrkandydat Izydora, został wyświęcony na metropolitę Kijowa i całej Rusi. Moskwa pozostała wierna prawosławiu i nie zaakceptowała unii z Rzymem. W obliczu zdrady ortodoksji przez Bizancjum stała się wzorem lojalności w stosunku do prawowitej religii, i ten fakt nadawał się doskonale do wykorzystania przez polityczną propagandę.

Unia florencka nie mogła przynieść ratunku Bizancjum. Po raz kolejny nastąpił podział wśród Bizantyńczyków, których większość nie akceptowała związków z Rzymem. Przytaczane wielokrotnie zdanie wysokiego urzędnika Notarasa: „Wolałbym widzieć w Konstantynopolu turban turecki niż papieską tiarę” jest wymownym odzwierciedleniem tych nastrojów. Pogłębiła je nieefektywność pomocy z Zachodu. Prawdziwymi obrońcami Konstantynopola w dniach oblężenia przez Mehmeda II od początku kwietnia do końca maja 1453 r. była niewielka liczba ludności miasta i sam cesarz Konstantyn XI, ostatni z panujących w stolicy Paleologów. Miasto upadło, a cesarz znalazł śmierć na murach. Nie miał dzieci, ale miał braci,

i wydawać się mogło, że będą walczyć o ocalenie resztek panowania bizantyńskiego. Jednak na klęskę cesarstwa złożyła się także tragedia konfliktów w tej rodzinie. Bracia Konstantyna XI, Tomasz i Demetriusz, prowadzili ze sobą walki na Peloponezie, odzyskanym całkowicie z rąk lacinników w roku 1430. Animozje osobiste były silniejsze niż potrzeba zjednoczenia się przeciw Turkom. Możliwe też, że los cesarstwa wydawał im się przesądzony.

Osobliwie ułożyły się dalsze dzieje skłóconych Paleologów. Mehmed pokonał ich w 1460 r. Tomasz wraz z rodziną uciekł na Korfu, a potem do Rzymu, gdzie papież Pius II przyznał mu roczną pensję. Tomasz nie tracił nadziei na odzyskanie Morei, czyli Peloponezu, przy pomocy Zachodu. Był latynofilem, przypuszczalnie przyjął katolicyzm. Dzieci przyjechały z Korfu do Rzymu już po jego śmierci w 1465 r. Demetriusz natomiast reprezentował stanowisko protureckie i nawet sprzymierzył się z Turkami przeciw bratu. Po upadku Morei w roku 1460 wyjechał wraz z żoną i córką do Adrianopola na dwór sułtański, gdzie spędził resztę życia i zmarł w 1470 r. Wcześniej zmarła jego córka.

Nie uratował tradycji bizantyńskiej despotat Epiru, który, opanowany w początkach XV wieku przez włoską rodzinę Tocco, kolejno tracił swe miasta na rzecz Turków: Janinę w 1431 r., Artę w 1449 r., by wreszcie zostać całkowicie opanowanym w roku 1479. Nie ocalił także tradycji bizantyńskiej bogaty Trapezunt, który padł w połowie sierpnia 1461 r. Mehmed pozwolił Dawidowi Komnenowi wyjechać do Adrianopola, ale gdy dowiedział się o próbach zorganizowania przezeń politycznego spisku, kazał stracić ostatniego cesarza Trapezuntu wraz z synami.

Z tureckiej nawałnicy uratowały się więc tylko dzieci Tomasza Paleologa, które przybyły z Korfu do Rzymu po śmierci ojca. Córka Tomasza, Zoe, poślubiła w roku 1472 księcia moskiewskiego Iwana III. Małżeństwo celebrowano w Watykanie w obecności Sykstusa IV. Rzym spodziewał się sukcesu politycznego, czyli pozyskania Iwana przeciw Turkom, oraz sukcesu religijnego. Iwan tymczasem zaprzątnięty był jednoczeniem ziem ruskich pod egidą Moskwy i przy wsparciu duchownych autorytetów prawosławnej Rusi. Oczekiwania Rzymu nie miały szans powodzenia. Iwan natomiast dzięki mariażowi pozyskał z Italii architektów i malarzy dla upiększenia Moskwy. Historyków frapują jednak inne szczegóły. Na pieczęci Iwana III pojawił się orzeł dwugłowy i cesarska tytulatura w dokumentach. Literatura rosyjska wiązała te zmiany z przybyciem Zoe i wprowadzeniem przez nią nowych porządków na dworze. Literatura radziecka, eksponująca oryginalność polityki moskiewskich władców, starała się dowodzić, że owo nawiązanie Moskwy do tradycji imperialnej nie było spowodowane obecnością Zoe. Niezależnie od tych kontrowersji istotna pozostaje kwestia, czy zmiana ceremoniału dworskiego, pojawienie się emblematyki cesarskiej itd. dowodzą, że Moskwa i jej władcy świadomie aspirowali do roli Trzeciego Rzymu?

W teorii mnicha Filoteusza, autora posłań do Wasyla III, syna Zoe i Iwana III, Moskwa miała być ośrodkiem prawdziwego chrześcijaństwa, bowiem nie uznała unii florenckiej. Ale Filoteusz pisał na początku XVI w., gdy tymczasem Kościół bizantyński w niewoli tureckiej odwołał unię florencką w 1484 r. i powrócił do schizmy z Rzymem. Ten synod duchowieństwa bizantyńskiego w Konstantynopolu

odbierał więc Moskwie dobre samopoczucie jako jedynej spadkobierczyni prawosławia. Argument o historycznej roli Moskwy w dziejach ortodoksji miał szczególny sens w pierwszym okresie małżeństwa Zoe z Iwanem III, gdy Kościół bizantyński pozostawał w związku z Rzymem, podczas gdy Moskwa chlubiła się nieuznawaniem unii florenckiej od 1441 r.

Zoe nie miała praw do tronu bizantyńskiego. Jej dwaj bracia: Manuel i Andrzej nie byli wzorami patriotyzmu. Manuel, niezadowolony z niskiej pensji w Rzymie, uciekł do sułtana. Miał dwóch synów, z których jeden zmarł wcześniej, drugi przyjął islam i żył jako Mehmed-pasza jeszcze za rządów Selima I w latach 1512–1520. Andrzej, starszy brat Zoe, był typem awanturnika i lekkoducha. Ożenił się z kobietą lekkich obyczajów. Wedle źródeł, Andrzej miał dwukrotnie odwiedzić Moskwę w 1480 i 1490 r. Nic nie wskazuje na to, aby przekazał Iwanowi III prawa do tronu bizantyńskiego, które posiadał. Nie wydaje się też, aby Iwan zainteresowany był wskrzeszeniem mitu *Imperium Romanum*. Andrzej znalazł więc kontrahenta w Italii, gdzie rozpoczynały się wojny włoskie. Król Francji Karol VIII po zdobyciu Neapolu ogłosił się spadkobiercą cesarstwa bizantyńskiego, co było wynikiem porozumienia z Andrzejem Paleologiem, który przekazał Karolowi prawa do Konstantynopola, Trapezuntu i Serbii. Hojność, by nie rzec, rozrzutność Andrzeja byłaby godna podziwu, gdyby nie to, że nic go nie kosztowała. Transakcja ta, przeprowadzona pod koniec XV w., może być oceniona jedynie jako *pure nonsense*.

Ciekawe, że Andrzej Paleolog nie miał żadnych ambicji utrzymania tytułu cesarskiego i chciał tylko, aby zagwarantowano mu powrót na Peloponez. Karol VIII przegrał wkrót-

ce swą sprawę we Włoszech i tym samym stracił autorytet polityczny. W 1502 r. Andrzej scedował prawa do cesarstwa bizantyńskiego na władców hiszpańskich: Izabelę Kastylijską i Ferdynanda Aragońskiego. Ta transakcja była jeszcze bardziej oryginalna. Para katolicka, która miała na swym koncie wypędzenie Maurów z Hiszpanii i prowadzenie tam polityki czystości religijnej, eliminującej muzułmanów i żydów, zyskiwała teraz tytularne prawa do Konstantynopola. Strach pomyśleć, co działoby się na ziemiach greckich, które wróciły do prawosławia w 1484 r., gdyby powiodła się ta fantazyjna transakcja Andrzeja.

Andrzej Paleolog reprezentował typowo dekadencją postawę i dewaluację wartości, utożsamianych dotąd z imperium nad Bosforem. Zmarł w 1502 r., a jego żona nie miała pieniędzy na pochówek. Papież Aleksander VI wyasygnował skromną sumę, by spełniono chrześcijański obrządek wobec ostatniego z Paleologów. Zoe zmarła w 1503 r., a jej córka Helena poślubiła Aleksandra, syna Kazimierza Jagiellończyka. Nie mieli dzieci, przeto domieszka krwi cesarskich Paleologów nie popłynęła w żyłach Jagiellonów. Władzę w Moskwie objął syn Iwana i Zoe, Wasyl III, dla którego Filoteusz układał swe manifesty o Trzecim Rzymie, z przekonaniem, że Rzym Czwarty już nie powstanie. W mniemaniu tego mnicha wielkość Moskwy miała trwać wiecznie, mimo że przemięły potęgi Starego Rzymu i bizantyńskiego Nowego Rzymu, czyli Konstantynopola. Historia nie zna jednak potęg nieprzemijających. Wydaje się także, że wyczerpał się mit Rzymu, Rzymu imperialnego, przeto chyba w tym względzie nie pomylił się Filoteusz, zapowiadając, że Czwartego Rzymu już nie będzie.



## „On – królestw wszystkich władca”. Zawrotna kariera Ottona I i jej bizantyński kontekst

Jest przewrotnością historii, że w 962 r. w Rzymie koronowano na cesarza Ottona I, wywodzącego się z niepokornych Sasów, którzy, jak mogli najdłużej, opierali się Karolowi Wielkiemu, a tym samym najmniej identyfikowali się z ideą Imperium Romanum, wskrzeszonego przez Karola w 800 r. Opinia, którą wystawił Sasom Einhard, dziejopisarz Karola, nie zapowiadała takiej kariery saskich władców, jaka stała się ich udziałem w X w.

„Dzicy z natury Sasi – jak pisze kronikarz – czcili demony i nienawidzili naszej religii a nie było dla nich praw ani boskich, ani ludzkich, których by nie pogwałcili, nie uważając tego bynajmniej za rzecz zdrożną”<sup>1</sup>. Według Einharda sami wywołali wojny z Frankami, które zabrały Karolowi 33 lata. Dumni i niepokorni, nie chcieli się poddać ani zrezygnować ze

---

<sup>1</sup> S. Einhard, *Życie Karola Wielkiego*, przeł. J. Parandowski, Wrocław 1950, s. 21. Ważne jest przypomnienie, że kraj Sasów zajmował obszar Westfalii między Renem a Łabą. Nie należy tego mylić z dzisiejszą Saksonią. *Loc. cit.*, przyp. 11.

swych wierzeń. Zmagania trwały od 772 do 804 r. Podbój zakończył się przesiedleniem przez Karola 10 tysięcy mężczyzn z rodzinami na tereny zamieszkałe przez Franków. Wtedy Sasi wyrzekli się kultu demonów i przyjęli religię chrześcijańską, a „przyłączeni do Franków, tworzyli odtąd z nimi jeden naród”<sup>2</sup>. Ta jedność wkrótce okazała się złudna. Traktat w Verdun 843 r., dzielący imperium na 3 części, rozwił ostatecznie iluzję wspólnoty karolińskiej<sup>3</sup>. Gdy zaś w 911 r. umarł Ludwik Dziecię, ostatni Karoling, rządzący wschodnią, a zatem także saską częścią państwa frankońskiego, nie było już potrzeby odwoływania się do Karolingów sprawujących władzę na Zachodzie. W tworzącym się państwie niemieckim, na które składały się: Saksonia, Frankonia, Szwabia i Bawaria oraz oddzielająca je pomniejsza Turynia, wyróżniali się sascy Ludolfingowie, ale pierwszym władcą został książę Frankonii, Konrad I. Jednak po jego śmierci w 919 r. rządy objął Henryk I z Saksonii. Jego syn, Otton I, zaczął panować w 936 r., a w 962 r. koronował się w Rzymie na cesarza.

Jakże ciekawą drogę przeszła Saksonia w ciągu ponad półtora stulecia od czasu zakończenia krwawego podboju przez Karola Wielkiego! Za sprawą szybko rozwijających się struktur kościelnych osiągnęła istotny poziom kulturowy: stała się forpoczta chrześcijaństwa, a to z kolei okazało się groźne w skutkach dla jej słowiańskich, niechrześcijańskich sąsiadów. Politykę wschodnią Ottona pozostawiamy jednak na boku<sup>4</sup>. Zaangażowanie się tego władcy w sprawy wło-

---

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 23.

<sup>3</sup> Szerzej na temat tego poczucia więzi: A. Gieysztor, *Władza Karola Wielkiego w opinii współczesnych*, Warszawa 1938; M.H. Serejski, *Idea jedności karolińskiej*, Warszawa 1937.

<sup>4</sup> Obrosła ona bardzo bogatą literaturą, której nie sposób tu cytować.



skie i przyjęcie przezeń tytułu cesarskiego skłania do pytania, w jakiej mierze Otton utożsamiał się z dziedzictwem starożytnego Rzymu, na ile odwoływał się do idei Karola Wielkiego i czy uległ jakimkolwiek wpływom bizantyńskim. Cesarstwo Rzymskie na Zachodzie upadło w 476 r., imperium Karola Wielkiego rozpadło się w 843 r., państwo wschodniorzymskie, czyli Bizancjum, trwało nieprzerwanie, a jego władcy nosili tytuł basileusa – cesarza. Przyjmując tytuł cesarski w Rzymie w 962 r., Otton I musiał liczyć się ze stanowiskiem Konstantynopola. Angażując się w sprawy Italii, gdzie Bizancjum miało swoje wpływy, wkraczał na drogę konfrontacji z tym mocarstwem. Wyszedł jednak z tego obronną ręką, a nawet ożenił swego syna z Bizantynką.

Jak dalece sprzyjały mu okoliczności w Italii i w Bizancjum? Pierwsza wyprawa włoska Ottona odbyła się w 951 r., a jej inicjatorką była Adelajda, 20-letnia wdowa po Lotarze, królu burgundzkim. Zagroził jej król Włoch Berengar i przeciw niemu wezwała Sasa. Ottonowi przyszło skonfrontować się ze schedą karolińską. Teraz w grę wchodziła środkowa dzielnica wydzielona w traktacie w Verdun, składająca się z Lotaryngii, Burgundii, zwanej też Arelatem oraz północnej Italii, czyli Królestwa Włoch. Lotaryngia od dawna była kartą przetargową w sporach z państwem zachodniofrankijskim. Arelat, którego największą część stanowiła Prowansja z Arles, związany był z Lotaryngią, a niechętnie patrzył na północne Włochy, które wyraźnie się usamodzielniały. Nie oznaczało to jednak klarowania się sytuacji na Półwyspie Apenińskim. Królestwo Włoch, utworzone przez Karola Wielkiego po pokonaniu Longobardów, sąsiadowało z Państwem Kościelnym, to zaś miało za sąsiada niezależne księstwa longobardzkie na południu: Benewent i Spoleto. W Kalabrii utrzymywały się wpływy bi-

zantyńskie jeszcze od czasów zwycięskiej wyprawy Belizariusza w 536 r. Sycylia, do niedawna także bizantyńska, była od początku X w. w rękach arabskich.

Wątpliwe, by w 951 r., przekraczając Alpy na wezwanie Adelajdy, Otton zdawał sobie sprawę z tak skomplikowanej sytuacji politycznej w Italii. Wszelako sprawując władzę w Rzeszy od 15 lat, otrzymał ważną lekcję dyrygowania trudną do zgrania orkiestrą, jaką było jego własne państwo<sup>5</sup>. Duże wsparcie miał w swym bracie Brunonie, arcybiskupie Kolonii, intelektualistcie znającym grekę jeszcze od młodych czasów dzięki pewnemu mnichowi z Reichenau. Dla zapewnienia sobie lojalności poszczególnych niemieckich księstw Otton starał się je powiązać więzami rodzinnymi. Bawarię powierzył kolejnemu bratu, Henrykowi, Szwabię synowi Ludolfowi, sam rządził we Frankonii i Saksonii, a w pogranicznej Lotaryngii miał zięcia, Konrada Czerwonego. Owa zgrabna układanka rozpadła się, gdy owdowiały Otton pojął za żonę Adelajdę, a ta wkrótce urodziła Ottona II. Ludolf poczuł się słusznie zagrożony i wystąpił

<sup>5</sup> Szczegółowy opis sytuacji politycznej w państwie Ottona I znajdzie Czytelnik w każdej syntezie dziejów Niemiec, o monografiach nie mówiąc. W literaturze polskiej nadal na pierwszym miejscu utrzymuje się K. Tymieniecki, *Dzieje Niemiec do epoki nowożytnej*, Poznań 1949. Tak będzie, dopóki Jerzy Strzelczyk nie napisze współczesnej syntezy średniowiecznych Niemiec. Autor ten streścił panowanie Ottona I w swej pracy o Ottonie III wydanej w związku z rocznicą Zjazdu w Gnieźnie (J. Strzelczyk, *Otton III*, Warszawa 2000). Gdyby przyszło analizować politykę Ottona I w oparciu o zasoby biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego, to byłibyśmy skazani na 3 książki: dwie wydane w Niemczech hitlerowskich i jedną w komunistycznej NRD. Jest to ciekawe pole dla historyka historiografii, ale dalece ograniczone, choć już z bibliografii, zwłaszcza „enerdowskiej”, można wnosić, jak dalece tendencyjnie potraktowano ottońskie rządy! Por. R. Soltzmann, *Kaiser Otto der Grosse*, Berlin 1936; U. Gunter, *Kaiser Otto der Grosse*, Stuttgart–Berlin 1941; E. Muller-Mertens, *Das Zeitalter der Ottonen*, Berlin 1955.

przeciw ojcu, pociągając za sobą Konrada. Ludolf był synem Edyty, córki Athelstana, anglosaskiego władcy, dzielącego swe panowanie w Anglii z Duńczykami.

Związek Sasa z kontynentu z anglosaską księżniczką nie przyniósł Ottonowi żadnych awantazy politycznych. Małżeństwo z Adelajdą miało okazać się bardzo pożyteczne. Żeniąc się z dziedziczką Burgundii, Otton zyskiwał prawa do tego królestwa, a pokonanie Berengara dawało mu panowanie we Włoszech. Nieoczekiwanie dla samego siebie, Otton rekonstruował dawną monarchię Karola Wielkiego, panując w jej części wschodniej i zyskując część środkową. To nieuchronnie prowadziło do idei wskrzeszenia cesarstwa. Wedle współczesnej historiografii był to bardziej plan ambitnej Adelajdy niż jego samego<sup>6</sup>. Myśl o tytule cesarskim pojawiła się już w 951 r., ale papież nie kwapił się z koronacją. Z tego można wyprowadzić wniosek, że Państwem Kościelnym, utworzonym przez Pepina Krótkiego w 754 r., rządziła silna postać.

Tak jednak nie było. Instytucja papiestwa przechodziła w X wieku głęboki kryzys. Rzym rozdarty był między dwa arystokratyczne stronnictwa: Krescencjuszów i hrabiów Tusculum, którzy nawzajem wydzierali sobie godność papieską. Były to klasyczne walki feudalów świeckich, burzące wyobrażenie o duchowej roli Kościoła. Wprawdzie od 910 r. w środowisku benedyktynów burgundzkich, związanych z nowym opactwem w Cluny, powstawał pomysł moralnej odnowy i reformy Kościoła, to jednak trzeba było czasu, aby idee te przefflancowano bez przeszkód nad Tybr. Teraz Rzym był miejscem ostrej rywalizacji politycznej, a papież nie miał żadnego autorytetu. Dość przypomnieć reprezentującą Toskańczyków Marozję,

<sup>6</sup> Por. T. Reuter, *Germany in the early middle ages c. 800–1056*, London–New York 1991, s. 169.

córkę senatora Teofilakta, z której polecenia w 928 r. został zamordowany Jan X. Jego następcą, Stefan VII, całkowicie od Marozji uzależniony, zmarł w 931 r. w więzieniu, przypuszczalnie uduszony. Teraz nastąpił pontyfikat syna Marozji, Aleksandra, który przyjął imię Jana XI. Przeciw temu politycznemu duetowi wystąpił Alberyk, syn Marozji z pierwszego małżeństwa. Doprowadził do zamordowania przyrodniego brata jak i matki w końcu 935 r.

W 936 r. papieżem został wybrany mnich benedyktyński, co zdawało się zwiastować reformę kluniacką, ale do jej realizacji było jeszcze daleko<sup>7</sup>. Ów benedyktyn, który przyjął imię Leona VII, sprawował pontyfikat dzięki poparciu Alberyka. Kolejni papieże, Stefan VIII (939–942) i Marynus (942–946), nie wyróżnili się niczym nadzwyczajnym. Z nadania Alberyka, uznawanego za człowieka pobożnego, następnym papieżem został Agapit II, sprzyjający reformie kluniackiej, ale kompletnie niesamodzielny. Toteż Ottona I musiał zaskoczyć protest Agapita, do którego wystąpił z prośbą o cesarską koronację<sup>8</sup>, jednak czy to Agapit rozstrzygnął sprawę?

Karl Leyser napisał, że „świat cesarzy ottońskich wynurzył się gwałtownie, bez ostrzeżeń czy zapowiedzi, uformowany i zorganizowany”<sup>9</sup>. Zważywszy na to, co wcześniej napisałam

<sup>7</sup> Por. M.D. Knowles, D. Obolenski, *Historia Kościoła*, t. 2, 600–1500, przeł. R. Turzański, Warszawa 1988, s. 57; R. Fischer-Wolpert, *Leksykon papieży*, przeł. B. Bialecki, Kraków 1990, s. 62–64.

<sup>8</sup> T. Reuter, *op. cit.*, s. 170.

<sup>9</sup> K. Leyser, *Rule and Conflict in an Early Medieval Society. Ottonian Saxony*, London 1979, s. 2. Po przeczytaniu licznych prac związanych z tematem tego artykułu mogę tylko popisać się wykazem autorów, którzy w większości pozostawili po sobie odtwórcze opinie. Uderza powtarzalność, nie do zniesienia. Leyser i jego uczeń Reuter przeczytali znakomicie więcej niż ja, ale też zdobyli się na nowe spojrzenie, pozwalające lepiej zrozumieć ottoński świat. Jestem bliska traktowaniu literatury przedmiotu tak, jak to czyni

o saskiej przeszłości, jest to bardzo trafne zdanie. Jak się ma do tej „historycznej niespodzianki” idea cesarstwa rzymskiego, przez Sasów wskrzeszona właśnie? Leyser rozdziela wyraźnie bizantyńskie wyobrażenie o cesarzu jako namiestniku Boga na ziemi od ottońskiej myśli o władzy, opartej o autorytet polityczny bardziej niż o pojedynczy akt koronacyjny, jak to było w Bizancjum<sup>10</sup>. W tej koronacji bizantyńskiej wyrażała się cała myśl Euzebiusza z Cezarei, wedle której władca, wyznaczony przez Boga, miał specjalne obowiązki wobec poddanych. Ten wybitny teolog wykreował na potrzeby Konstantyna Wielkiego filozofię chrześcijańskiego cesarza i cesarstwa. Główne idee zawarł w mowie wygłoszonej w 335 r. w obecności Konstantyna. Według Euzebiusza stosunek między cesarzem a Bogiem jest naśladownictwem relacji zachodzącej między Synem a Ojcem. Tak jak Bóg Ojciec powierzył Chrystusowi rządy w Królestwie Niebieskim, tak cesarzowi przekazał rządy na ziemi, przeto cesarz jest niemal równy Chrystusowi pod względem honorów<sup>11</sup>. Tak oto Euzebiusz stworzył koncepcję,

E. Wipszycka, która bezwzględnie oddziela naukową jałowość od oryginalności. Aparat naukowy redukuje do minimum, wskazując na najbardziej inteligentne prace, dotyczące omawianej przez Nią kwestii. Niechaj szczęśliwi będą nieudacznicy, którym zapewnia anonimowość. Znając jednak temperament tej Badaczki, można spodziewać się, że kiedyś straci cierpliwość... Por. E. Wipszycka, *Pielgrzymki starożytne; problemy definicji i cezury*, [w:] *Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy*, red. H. Manikowska i H. Zaremska, Warszawa 1995, s. 18, przyp. 3.

<sup>10</sup> K. Leyser, *Theophanu divina gratia imperatrix augusta: western and eastern emperorship in the later tenth century*, [w:] *The Empress Theophano. Bizantium and the West at the turn of the first millenium*, red. A. Davids, Cambridge 1995 (dalej: *Western and eastern...*), s. 2.

<sup>11</sup> *Laus Constantini* została wydana w monumentalnym wydawnictwie *Patrologiae cursus completus...* Series graeca, red. J.P. Migne, t. 20, col. 1316–1440. Por. W. Ceran, *Cesarz w politycznej teologii Euzebiusza z Cezarei i nauczaniu Jana Chryzostoma*, Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historica 44, Łódź 1992,

która w różnych mutacjach pojawia się w pismach wielu autorów. Badacze zajmujący się Zachodem często nie zdają sobie sprawy, w jakiej mierze analizowane przez nich dzieła odbijają idee sformułowane przez Euzebiusza. Ustalenie filiacji między poszczególnymi poglądami jest tematem na osobny i niełatwy artykuł. Tymczasem Leyser, a za nim inni współcześni badacze, zwracają uwagę na przekaz Widukinda, czołowego historyka niemieckiego dla X w., wedle którego wojsko okrzyknęło Ottona I imperatorem po brawurowym zwycięstwie nad Węgrami na Lechowym Polu w 955 r. Koronacja w Rzymie, w 962 r., tylko uprawomocniała ten status<sup>12</sup>. Ten punkt widzenia wspiera anonimowy autor „Starszego Rocznika Królowej Matyldy”, matki Ottona I. Autor ów, świadom wagi rzymskiej koronacji, będącej, jak wierzył, efektem woli Boga, wyraźnie akcentował rolę wojska w 955 r., które doprowadziło do ozdobienia Ottonowych skroni diademem, czemu władca odmówić nie mógł<sup>13</sup>.

Otton I, podobnie jak Karol Wielki, nie miał przekonania do ceremonii koronacji, podczas której szafarzem korony był

s. 15. Jestem wdzięczna Prof. W. Ceranowi za wskazówki w tej kwestii. Literatura dotycząca bizantyńskiej koncepcji władzy jest ogromna. Ostatnio odniósł się do niej G. Dagron, *Empereur et prêtre Étude sur le „cesaropapisme” byzantin*, Paris 1996, s. 145–153. Jakkolwiek mowa Euzebiusza doczekała się współczesnych tłumaczeń, to najwyraźniej nie jest czytana przez badaczy zajmujących się cesarstwem ottonińskim.

<sup>12</sup> Widukind, *Res gestae Saxonicae*, [w:] *Quellen zur Geschichte der sächsischen Kaiserzeit*, red. A. Bauer i R. Rau, *Ausgewählte Quellen zur deutschen Geschichte des Mittelalters: Freiherr vom Stein Gedächtnisausgabe*, t. 8, red. R. Buchner, Darmstadt 1971, III, 49, s. 158, za: K. Leyser, *Western and eastern...*, s. 5. Por. M.T. Szczepański, *Religijne powinności władcy w polityce Ottona I do 962 roku*, „Kwartalnik Historyczny” 106 (1999), nr 3, s. 24.

<sup>13</sup> *Vita Mathildis antiquor*, wyd. R. Koepke, [w:] *Monumenta Germaniae Historica, Scriptorum* 10, Hannover 1852, rozdz. 16, s. 581, za: K. Leyser, *Western and eastern...*, s. 5.

papież. Wiele napisano na temat stanowiska Karola Wielkiego w tej kwestii<sup>14</sup>. O ile jednak w literaturze przeważa pogląd, że Karola zaskoczyło wyróżnienie koronacją, w tym sensie, że nie tak ją sobie wyobrażał, to Otton I zabiegał przecież o koronę w Rzymie, świadom faktu, że godność ta, przyjęta tylko z rąk papieża, ma swoją wartość. Jednocześnie uczynił wszystko, aby zaznaczyć podczas ceremonii swą niezależność, prosząc zaufanego człowieka swego dworu, hrabiego Ausfrida, późniejszego biskupa Utrechtu, aby ten trzymał miecz nad Ottońską głową, gdy monarcha będzie modlił się u grobu Apostołów<sup>15</sup>. Ten gest wskazuje na brak zaufania do rzymian (mieszkańców Rzymu, Wiecznego Miasta), którzy swą rywalizacją polityczną doprowadzili do zdeprecjonowania autorytetu papieskiego, ale też ujawnia potrzebę samodzielności politycznej w stosunku do papieża, nawet jeśli ów autorytetu nie miał, a tak przecież było w wypadku Jana XII, syna Alberyka, który koronację przeprowadził.

Z jednej strony zatem Otton chciał koronacji w Rzymie, z drugiej – liczył się z nieprzewidzianymi okolicznościami, które mogły uzależnić go od papieżstwa, a tego nie chciał. Taka postawa jego i jego następców doprowadziła do uzależnienia papieża, ale od cesarza, i wywołała konflikt, który miał ciągnąć się przez kolejne stulecia. Jednocześnie trzeba brać pod uwagę nieprzychylność samych rzymian, którzy dwukrotnie stawiali opór Ottonowi przed wjazdem do

<sup>14</sup> Por. M.H. Serejski, *Karol Wielki cesarzem wbrew woli?*, „Przegląd Historyczny” (1960), s. 21–27.

<sup>15</sup> Eksponuje to K. Leyser, *Western and eastern...*, s. 9, powołując się na H. Grundmanna, *Betrachtungen zur Kaiserkrönung Ottos I*, [w:] *Otto der Grosse*, red. H. Zimmermann, *Wege der Forschung* 450, 1976, s. 214–217. Obaj idą za Thietmarem, o którym niżej.

Wiecznego Miasta w 961 r. Opór ten pokonawszy, Otton wkroczył do Rzymu i wraz z Adelajdą uzyskał namaszczenie na godność cesarza od papieża Jana, na którego wezwanie tu przybył, co wyraźnie podkreśla Thietmar, inny czołowy dziejopis tej epoki<sup>16</sup>. Tak było w istocie. Berengar, który kiedyś zagrażał Adelajdzie, stał się znów groźny, tym razem dla papieża. Otton przybył więc na ratunek i wykorzystał sytuację. Thietmar w kilku słowach wyraźnie określa swoje spojrzenie na władzę cesarską, pisząc, że Otton, „zostawszy opiekunem rzymskiego Kościoła, objął w posiadanie Benevent, Kalabrię i Apulię, po uprzednim pokonaniu tamtejszych książąt. Za jego panowania zajaśniał wiek złoty”<sup>17</sup>. Wedle optymistycznej wersji Thietmara Otton zajął wszystkie posiadłości bizantyńskie w Italii, ale sprawy miały się inaczej.

Wszelako, wykazując apetyt na południowe Włochy, Otton musiał liczyć się z reakcją Bizancjum, nie tylko względem tytułu cesarskiego, ale w kwestii owych ziem. Niewątpliwie, wielkiej karierze Ottona sprzyjała sytuacja w cesarstwie bizantyńskim. Gdy ustalał swe wpływy we Włoszech w latach pięćdziesiątych, w Bizancjum panował intelektualista Konstantyn VII Porfirogeneta. Nie miał wielkiej praktyki w sprawowaniu władzy. Jego małoletność wykorzystał Roman Lekapenos, obejmując rządy w 920 r. i nie oddając ich aż do swej śmierci w 944 r. Konstantyn VII rządził zatem samodzielnie, od 945 do 959 r., i nie miał w tym wprawy. Tym można tłumaczyć pewną pobłażliwość w stosunku do aspiracji Ottona, którego zresztą cenil. W traktacie Kon-

<sup>16</sup> Thietmar, *Kronika*, wyd. Z. Jedlicki, Poznań 1953, s. 57. Kronikarz pomylił rok i uplasował koronację w 961 r.

<sup>17</sup> *Loc. cit.*



stantyna *De administrando imperio* Otton występuje jako „megas rex” z Saksonii. Konstantyn, przeciwny małżeństwom zawieranim przez basileusów poza Bizancjum, zaakceptował ewentualne związki ze światem chrześcijańskiego Zachodu, czyli z „Frankami”<sup>18</sup>. Tak uzasadnił zaręczyny swego syna Romana II z 6-letnią Bertą, córką Hugona z Arles w 944 r. Narzeczona jednak zmarła przed ślubem, a kolejną kandydatką okazała się Jadwiga Bawarska, bratanica Ottona I, ale i to małżeństwo nie doszło do skutku. W tych dwóch planowanych mariażach widać wyraźnie intencje najpierw burgundzkie, a potem ottońskie do rodzinnych powiązań z cesarstwem basileusów, podnoszące tym samym rangę władców zachodnich<sup>19</sup>. Z perspektywy „intelektualisty zza biurka”, jakim był Konstantyn, powiązania takie były dopuszczalne. Konstantynowi nie dane było wszakże skonfrontowanie się z koronacją cesarską Ottona, która zmieniała jednak postać rzeczy. Basileus zmarł w 959 r., a władzę objął jego syn, Roman II, niemający nic z formatu swego ojca. Ożeniony z piękną Teofano, o pospolitym rodowodzie, miał z nią dwóch synów, przyszłych cesarzy: Bazylego II i Konstantyna VIII. Zmarł jednak szybko, osierocając chłopców w pacholęcym wieku. Basyliissa Teofano, która tak zafrapowała literatów, w tym naszego Tadeusza Micińskiego, wykazała dużą zapobiegliwość, gdy idzie o przechowa-

<sup>18</sup> Constantine VII Porfirogenetos, *De administrando imperio*, red. G. Moravcsik, t. 1, Budapest 1949, s. 70–72. Por. J. Shepard, *Aspect of Byzantine attitudes towards the West in the tenth and eleventh centuries*, „Byzantinische Forschungen” 13 (1988), s. 67–118.

<sup>19</sup> Por. F. Tinnfeld, *Byzantinische auswärtige Heiratspolitik vom 9. zum 12. Jahrhundert*, [w:] *Byzantium and its Neighbours from the Mid-9<sup>th</sup> till the 12<sup>th</sup> Centuries. Papers read at the Byzantinological Symposium Bechyně 1990*, „Byzantinoslavica” 54 (1993), z. 1, Prague 1993, s. 23.

nie korony dla swych synów. Znalazła dla nich opiekuna, Nikefora Fokasa, którego poślubiła w 963 r. Ówże Fokas, wybitny wojskowy, bardziej zajęty był tym, co działo się na wschodzie Bizancjum, toteż fakty, które stwarzał Otton I na południu Włoch, wydawały się wymykać spod jego kontroli. Tak jednak nie było<sup>20</sup>.

Fokas bowiem był cesarzem, reprezentantem arystokratycznego rodu, i miał świadomość wagi tytułu, który przyszło mu nosić. Toteż obraźliwie potraktował wysłannika Ottona I, Liutpranda, biskupa Cremony, który w 968 r. pojawił się w Konstantynopolu z prośbą o rękę jednej z młodych cesarzównien dla Ottona II. Związek ten miał sankcjonować ottoński tytuł cesarski, a także ottońskie aspiracje względem południowych Włoch, należących do Bizancjum. Otton I zaproponował, aby tereny te stanowiły wiano przyszłej synowej. To rozsierdziło Fokasa, który wiedział, jak dalece Sasi zdominowali papieżstwo i podporządkowali sobie Kapuę i Benewent, dotąd podległe Bizancjum. Szykowali się też na Bari, ostoję bizantyńskiej władzy w południowej Italii<sup>21</sup>. Szczytem wszystkiego było jednak zadysponowanie egzarchatem Rawenny, który od VI w. był bizantyńską ekspozyturą władzy we Włoszech, a od VIII w., za sprawą zagrożenia ze strony Longobardów, znalazł się w składzie

<sup>20</sup> Panoramę Bizancjum w X w. bezkonkurencyjnie zaprezentował A. Toynbee, znany badacz idei cywilizacji, por. *Constantine Porphyrogenitus and His World*, London 1973.

<sup>21</sup> Bizantyńskie posiadłości w Italii stanowiły trzy temy: Longobardia, z główną twierdzą Bari, Lukania z Tursi i Kalabria z Reggio. Główną zaawansowaną specjalny namiestnik, katepan, mający swą siedzibę w Bari. Longobardia była zamieszkała w dużej mierze przez Greków, Lukania miała ludność mieszaną, Kalabria była zdecydowanie grecka. Por. V. von Falkenhausen, *La dominazione bizantina nell' Italia meridionale dal IX all' XI secolo*, Bari 1978.

Państwa Kościelnego. Arcybiskup Rawenny podkreślał jednak swe związki z Bizancjum, aż Otton rozstrzygnął sprawę w 967 r., przekazując egzarchat papieżowi Janowi XIII. Ten sam papież koronował na Boże Narodzenie tegoż roku Ottona II na współcesarza.

Gdy więc Liutprand pojawił się w Bizancjum, aspiracje Sasów do tytułu cesarskiego były już nader czytelne. Tego chyba szczególnie nie mógł znieść Fokas. Tym bardziej że w papieskich listach figurował jako *Imperator Graecorum*. Liutprand sprawnie zatuszował tę gafę, obiecując, że w następnej korespondencji powróci stosowna tytułatura: *Romanorum Imperator et Augustus*<sup>22</sup>. Liutprand, jako wytrawny gracz polityczny, zdawał sobie sprawę, że był to afront bardziej bolesny niż spór o wpływy w południowych Włoszech. Fokas jednak nic zamierzał w żaden sposób układać się z „barbarzyńcą” i misja Liutpranda nie powiodła się. Nie przywiózł Ottonowi porfirogenetki, czyli córki cesarskiej. W 969 r. Fokas zmarł w tragicznych okolicznościach. Nie wiadomo, jak sprawy by się miały, gdyby żył dłużej. Miał za sobą brawurowe zwycięstwa na Cyprze, w Cylicji, ale głównym jego sukcesem było odzyskanie Syrii dla Bizancjum. Korzystając z tej tryumfalnej aury, mógł upomnieć się o bizantyńskie Włochy, ale taka konfrontacja nie była mu dana. Jego następca, Jan Tzymiskes (969–976), wybitny wódz i faworyt Teofano, ale kolejna postać spoza dynastii, nie zamknął drzwi przed ottońskimi aspiracjami. Mając na sumieniu śmierć Fokasa, do której przyłożył rękę, sam potrzebował

<sup>22</sup> *Liutprandi Legatio de Legatione Constantinopolitana*, [w:] *Liutprandi Opera*, Monumenta Germaniae Historica, Scriptorum Rerum Germanicarum, red. J. Becker, Hannover–Leipzig 1915, s. 200–203. Por. K.J. Leyser, *Ends and Means in Liutprand of Cremona*, „Byzantinische Forschungen” 13 (1988), s. 135.

legitymacji władzy, której związek z Teofano, podejrzaną o udział w spisku, nie mógł mu zapewnić. Ożenił się z Teodorą, córką Konstantyna VII, ciotką małoletnich cesarzy, nad którymi teraz on objął opiekę.

To Tzimiskes przystał na propozycję matrymonialną Ottona I, negocjowaną po śmierci Liutpranda przez Gerona, arcybiskupa Kolonii. Żadnej porfirogenetki jednak nie wysyłał, tylko pannę dobrego rodowodu arystokratycznego, która w dawniejszej literaturze występuje jako jego własna siostrzenica, także o imieniu Teofano<sup>23</sup>. Jej ślub z Ottonem II odbył się w Rzymie 13 kwietnia 972 r. Stary Otton I spasował, gdy idzie o apetyt polityczny względem południowych Włoch. Wianem były podporządkowane już wcześniej: Benewent i Kapua. Tzimiskes przystał na ten fakt dokonany. Tak zawarto kompromis, którego konsekwencją było uznanie przez Bizancjum cesarskiego tytułu Ottonów. Jakkolwiek Teofano nie była Porfirogenetką, to jednak ostatecznie zaakceptowano ją na saskim dworze. Potocznie uważa się, że wraz z nią pojawiły się bizantyńskie wpływy w cesarstwie ottonskim, które miały się szczególnie uwidocznić po przedwczesnej śmierci jej męża, gdy sprawowała opiekę nad nieletnim Ottonem III. Jest to teza trudna do wyparcia, a tymczasem okazuje się, że to nie za sprawą Teofano młody Otton III uległ urokowi bizantynizmu<sup>24</sup>. Zapewne większy wpływ niż matka miał na młodzieńca Jan Filagatos z Kalabrii, który nauczył go greki. Jan był dawnym kanclerzem Ottona II, ale jednocześnie człowiekiem popieranym przez Bizancjum w rozgrywkach o tron papieski.

<sup>23</sup> Por. P.E. Schramm, *Kaiser, Basileus und Papst in der Zeit der Ottonen*, „Historische Zeitschrift“ 129 (1924), s. 424–475.

<sup>24</sup> Por. M. Dąbrowska, *Pamięć lubi legendy. Teofano i Otton III czyli powtórka z historii*, „Tygiel Kultury” (2000), nr 4–6, s. 6–12.

Tymczasem w 996 r., po śmierci Jana XV, Otton III, od roku samodzielny politycznie, zaproponował jako papieża swego młodego kuzyna, Brunona. Ten pierwszy papież o niemieckim rodowodzie, Grzegorz V, jeszcze tego samego roku koronował Ottona III na cesarza. Jednak po wyjeździe cesarza z Rzymu obalono Grzegorza w 997 r. i nowym papieżem został, obwołany przez Krescensjuszy, Jan Filagatos jako Jan XVI, popierany przez Bizancjum. Otton III nadciągnął w sukurs kuzynowi i doprowadził do obalenia dawnego nauczyciela. W 998 r. Jana XVI pojmano i okaleczono. Życie zakończył w klasztorze. Była to niewątpliwie straszna uczniowska niewdzięczność. Otton III miał w tym czasie nowego mentora, wybitnie wykształconego Francuza, także znającego grekę, Gerberta z Aurillac, biskupa Rawenny, który został papieżem w 999 r. jako Sylwester II. To była postać, która wywarła największy wpływ na Ottona. Młody cesarz prosił Gerberta, aby pozbawił go saskiej szorstkości i nauczył subtelności greckiej. Otton wołał Włochy od Niemiec. Mieszkał w Rzymie na Awentynie, ubierał się w jedwabie, ale wiódł życie samotnika. Jego urzędnicy nazywali się logotetami i protospatharami. Wzorowanie się w tej mierze na Bizancjum jest oczywiste. Gerbert z Aurillac umacniał mniemanie Ottona o własnej niezwykłości. „Tyś jest Cezarem, imperatorem Rzymian i Augustem, Tyś najwyższy urodzeniem pośród Greków. Przewyższasz Greków w cesarstwie, władasz Rzymianami na mocy dziedzicznego prawa, jednych i drugich przewyższasz umysłem i elokwencją”<sup>25</sup>.

Otton nie zapomniał jednocześnie o spadku karolińskim, bliższym jego poddanym niż bizantyński snobizm. W 1000 r.

<sup>25</sup> *Epistolae Gerberti*, red. J. Havet, 1889, s. 237, za R.H.C. Davis, *A History of Medieval Europe. From Constantine to Saint Louis*, London–New York 1988, s. 221. Tłumaczenie własne – M.D.

odbył wielką pielgrzymkę do Akwizgranu, gdzie otwarto grób Karola Wielkiego. Zobaczono widok niezwykle. Zmarłego władcę pochowano siedzącego na tronie, w koronie na głowie, z berłem w dłoni. Karol był w rękawiczkach, ale paznokcie urosły i przebiły tkaninę. Otton, stosownie do swej pedanterii, kazał wyrównać paznokcie, po czym przykrył Karola białą szatą. Wyprawą do Akwizgranu Otton wskazywał wyraźnie na swoje związki z tradycją karolińską. Czy jednak rozdzielanie bizantyńskiego i karolińskiego spadku nie jest sztucznie podnoszonym problemem? Czyż za ideą cesarstwa karolińskiego czy ottońskiego nie stoi Euzebiuszowa koncepcja władzy, wedle której władca był namiestnikiem Boga na ziemi? A zatem bizantyński wpływ jest czytelny, choć badacze zachodniego średniowiecza nie potrafią tego zobaczyć. B. Zientara, idąc za Schrammem, akcentuje jedynie związek Ottona I z tradycją karolińską, choć przyznaje, że „tradycje dawnej wielkości Wiecznego Miasta [...] musiały rodzić podziw w przybyszach z północy. W tym sensie rok 962 otwiera oddziaływanie tradycji starożytnego Rzymu już nie tylko na mieszkańców Rzymu i Italii, ale na Niemców, którzy zdobywając koronę cesarską poczuli się dziedzicami Cezarów i Trajana”. Uczony pisze, że tytuł *Imperator Romanorum* był odpowiedzią na bizantyński tytuł „basileus kai autokrator ton Romaion”<sup>26</sup>.

Podobnie K. Leyser rozdziela to, co rozdzielić się nie daje, pisząc o różnicy między bizantyńskim a ottońskim pojmowaniem władzy<sup>27</sup>. Najlepszy polski „ottonista”, R. Michałowski, odwołując się między innymi do źródeł

<sup>26</sup> B. Zientara, *Świt narodów europejskich. Powstanie świadomości narodowej na obszarze Europy pokarolińskiej*, Warszawa 1985, s. 267–268.

<sup>27</sup> K. Leyser, *Western and eastern...*, s. 2.

ikonograficznych, zwraca uwagę na to, że „myślenie o królu w kategoriach chrystologicznych było w epoce ottońskiej zjawiskiem dobrze znanym”. Píše też, że „miało swoje antecedensy”, przytaczając przebogata literaturę, ale wszystkie tytuły dotyczą Zachodu, nie ma śladu Bizancjum. Tak jak nie ma go w klasycznej już, ale ciągle znamienitej książce E. Kantorowicza, powszechnie cytowanej. Interpretując panowanie Ottona III jako namiestnika Chrystusowego, R. Michałowski szuka najdalszego, anglosaskiego przykładu króla Edgara (zm. 975 r.)<sup>28</sup>. Uчени zajmujący się Zachodem czynią sztuczne rozróżnienie, trzeba dopiero spojrzenia na oba światy, tak jak to uczynił D. Obolensky, autor *The Byzantine Commonwealth*, który podczas kongresu bizantynistów w Oksfordzie w 1966 r. pokazał uczestnikom film o koronacji Królowej Elżbiety II, czyniąc przy tym komentarze na temat bizantyńskich aspektów rytuału<sup>29</sup>.

Wszystko zatem wywodzi się od Euzebiusza z Cezarei, którego idee patronują także ottońskiej koncepcji władzy. Thietmar i inni odwołują się do niej, nie wiedząc, że idą tropem bizantyńskim. Czyż w przemowie, wygłoszonej przez arcybiskupa Moguncji podczas uroczystości elekcyjnej Ottona I w Akwizgranie w 936 r., nie pobrzmiwają Euzebiuszowe słowa? „Przyprowadzam wam Ottona wybranego przez Boga (podkreślenie moje – M.D.) –mówił arcybiskup – wskazanego przez

<sup>28</sup> R. Michałowski, *Otto III w obliczu ideowego wyzwania: monarcha jako wizerunek Chrystusa*, [w:] *Człowiek w społeczeństwie średniowiecznym*, Warszawa 1997, s. 63, przyp. 22, s. 67–71. Por. E. Kantorowicz, *The King's Two Bodies. A Study in Medieval Political Theology*, Princeton 1957, s. 68–75.

<sup>29</sup> R. Milner-Gulland, *Obituary of Sir Dimitri Obolensky*, „Bulletin of British Byzantine Studies” 28 (2002), s. 74. Obchody pięćdziesięciolecia panowania Elżbiety II sprawiły, że współczesny widz mógł obejrzeć w telewizji „bizantyńską” scenę koronacji eksponowaną w wielu filmach dokumentalnych.

Henryka, poprzedniego władcę. Jeśli wybór wam się podoba, podnieście do góry prawa rękę”. Tak uczyniono, a gdy wszyscy aklamowali Ottona, hierarcha wręczył mu regalia, tak dalej mówiąc: „Przyjmij ten miecz, którym odrzucisz wrogów Chrystusa, barbarzyńców i złych chrześcijan. Cała bowiem władza nad imperium Franków jest ci dana przez Boskiego szafarza, tak, abyś zapewnił pokój wszystkim chrześcijanom”<sup>30</sup>. Dotyczy to Ottona jako króla.

Rzymskie koronacje na cesarza jego, jego syna i jego wnuka mają również wymowę Euzebiuszową. Interpretacja Thietmara wyraźnie to potwierdza. Pisząc o Ottonie, kronikarz powiada, „że od czasu Karola Wielkiego nie zasiadał na tronie królewskim żaden tak wielki władca i obrońca ojczyzny [...] Niech każdy z wiernych [...] prosi Boga, by On (Otton), królestw wszelkich władca, pomagał wszystkim obecnym i przyszłym ludom jako troskliwy i miłujący je opiekun”. Wreszcie kronikarz apeluje do Czytelnika o modlitwę do św. Wawrzyńca, za sprawą którego Otton Wielki zasiadłby w dniu Sądu Ostatecznego „po prawicy Boga Ojca”<sup>31</sup>. Ubolewając nad przedwczesną śmiercią Ottona II, Thietmar pisze: „Przez dwakroć pięć słonecznych lat panował onże, królestwa i cesarstwa opiekun”<sup>32</sup>. Wskazując zaś na nagłą chorobę, która zabrała Ottona III, kronikarz zanotował, że „z pogodnym obliczem i niezachwianą wiarą rozstał się z tym światem – on, który był koroną rzymskiego cesarstwa”<sup>33</sup>. Współbrzmi z tą interpretacją anonimo-

<sup>30</sup> Widukind, *Res gestae Saxonicae...*, II, 1, s. 88 [przekł. M.D.]

<sup>31</sup> Thietmar, *op. cit.*, s. 108.

<sup>32</sup> *Ibidem*, 142.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 212. Gdy Thietmar pisze o basileusie, nazywa go „cesarzem konstantynopolitańskim”. Por. *ibidem*, s. 64.



wa pieśń „Na Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny” ułożona w Rzymie, w 996 r., kilka miesięcy po koronacji Ottona III na cesarza. Odwołując się do Matki Bożej (Theotokos), tekst ten ma wydźwięk bardzo bizantyński:

„Bogarodzico, racz Ottona cesarza ochraniać! [...] Otto Trzeci, nasz pan, Twej palmy wsparty pociechą,  
Łaskę Twą ziści nam – Otto Trzeci nasz pan!  
On wszelaką Ci rzecz nabożnym sercem wyjawia,  
Chętnie – gdy tylko chcesz – wszelką szafuje Ci rzecz.  
Wszelki niech cieszy się człek, że Otto Trzeci nam włada.  
Żeby Bóg go strzegł, wszelki niech modli się człek”<sup>34</sup>.

I pomyśleć, że cała ta gloria stała się udziałem niepokornych Sasów, którzy nie chcieli ulec Karolowi Wielkiemu, odnowicielowi idei *Imperium Romanum* na Zachodzie. A przecież za sprawą Karolowego podboju sięgnęli później po tytuł cesarski. Czyż historia nie jest przewrotna?

<sup>34</sup> Anonim, *Na Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny*, przeł. J. Birkenmajer, [w:] *Muza chrześcijańska*, t. 2, *Poezja łacińska starożytna i średniowieczna*, red. M. Starowieyski, Kraków 1992, s. 261.



## Pamięć lubi legendy. Teofano i Otton III, czyli powtórka z historii

Triumf historii polega na tym, że świat lubi rocznice. Rocznicę „okrągłą”, oczywiście. Ruszają wówczas do dzieła zastępy historyków, by zmierzyć się z tematem rocznicowym. Nie wiadomo, co lepsze – rocznica niedawnych wydarzeń czy odliczanie lat od zamierzonego wydarzenia. Rocznicą niedawna budzi emocje. Są jeszcze świadkowie; w ludzkich umysłach przewijają się kadry filmowej pamięci. Historyk jest wtedy pod kontrolą, ludzie odnoszą się do jego interpretacji. Ma jednak z kim konfrontować swój punkt widzenia. Wydaje się, że w przypadku rocznic dawnych sytuacja historyka jest łatwiejsza. Im dalej w czasie, tym mniej emocji, świadków wydarzeń już dawno nie ma, jest się sam na sam ze źródłem. Zatem 20-lecie czegoś tam może być trudne dla historyka, 50-lecie już mniej, 100-lecie – neutralne, a cóż dopiero milenium. Tu można się poczuć całkiem bezkarnie. Poza wąskim gronem specjalistów nikt się nie zna na przedmiocie. Pod warunkiem jednak, że przedmiot badania jest neutralny.

W przypadku tego tematu tak wcale nie jest. Tekst ów powstał w ramach przygotowań do obchodów milenium Zjazdu Gnieźnieńskiego. A spotkanie Ottona III z Bolesławem Chrobrym w Gnieźnie uważa się za wydarzenie nader prestiżowe w dziejach wczesnego państwa piastowskiego. Można podejrzliwie zapytać, czy obaj władcy spotkaliby się, gdyby nie przyjaźń Ottona z biskupem praskim Wojciechem, gdyby nie męczeńska śmierć tegoż w 997 r., gdyby nie wykupienie ciała przez Bolesława Chrobrego na wagę złota i gdyby nie powstanie sanktuarium w Gnieźnie, gdzie spoczęły święte szczątki... To gdybanie współczesna historiografia nazywa historią alternatywną. Więc, gdyby nie św. Wojciech, gdyby nie Oko Opatrzności, może w ogóle nie byłoby o czym mówić za rok? A jeśli już mówić, to o czym? O marzeniach polityków czy o stanie faktycznym? Brutalnie mówiąc, Otton III odwiedził w Gnieźnie grób swego tragicznie zmarłego przyjaciela, książę Polski otrzymał podczas bankietu włócznię św. Maurycego, a przecież marzył o koronie. Władca węgierski Stefan nie trudził się urządzeniem żadnego bankietu, a otrzymał koronę, podobno przeznaczoną dla Bolesława. Czy ta korona przyjechała z bagażami Ottona III i nie została wyjęta z kufru, tego już nie wiemy. Wiadomo jednak, że to nie Otton był szafarzem tej korony, ale papież, który wybrał Stefana. O tych uzależnieniach młodego państwa polskiego będzie mowa osobno, zwracam tylko uwagę na tę interpretację, która wiąże Zjazd i początki państwowości polskiej z Ottonem III. Tymczasem, jako bizantynistka, spróbuję dać odpowiedź, czy są jakiegokolwiek związki między ideą Zjazdu Gnieźnieńskiego a Bizancjum, a wszystko dlatego, że matką Ottona III była Bizantynka, Teofano.

Teofano zmarła w 991 r., została zatem na okoliczność tysiącletniej rocznicy swojej śmierci już dokładnie opisana przez historyków różnej maści. W tej pozornie niezależnej politycznie historiografii – jakie bowiem mogą być emocje po upływie 1000 lat – zwraca uwagę tendencja do przypisania różnym państwom dorobku Teofano. Wyjechała z Bizancjum jako młoda dziewczyna, cóż bizantyńskiego mogła wnieść na dwór Ottonów? To dwór ją zdominował – napiszą historycy zachodnioeuropejscy. Dwór jednak, w przeciwieństwie do Bizancjum, gdzie życie polityczne i towarzyskie toczyło się w Konstantynopolu, był dworem ruchomym. Itinerarium Teofano dowodzi, ile się napodróżowała, bynajmniej nie w celach turystycznych. Towarzyszyła najpierw mężowi Ottonowi II, potem została młodą cesarzową-wdową z małym dzieckiem, przyszłym Ottonem III, dbając przede wszystkim o zabezpieczenie dlań korony. Z itinerarium wynika, że Teofano często była w Niderlandach, zwłaszcza w Nijmegen, gdzie urodziła Ottona III i jego siostrę bliźniaczkę, zmarłą wkrótce. Teofano zmarła także w Nijmegen. Historiografia holenderska udowadnia silne związki Niderlandów z Teofano, na szczęście miarkuje się, by powiedzieć bezkrytycznie, że były jej ulubionym miejscem, ba, że oddziaływały na osobowość Teofano.

A co mówią Grecy, którzy zagarnęli całkowicie spadek po Bizancjum? Gdy w 1992 r. przyjechał do Łodzi pewien profesor z Uniwersytetu Arystotelesa w Tesalonice, udzielił wywiadu radiowego, który tłumaczyłam. Jakież było moje zdziwienie, gdy usłyszałam zdanie, że państwo polskie w dużej mierze zawdzięcza swe powstanie, a może raczej pozycję, Bizancjum, dzięki temu, że Teofano wpłynęła na uniwersalistyczne marzenia Ottona o wielkiej Europie, której ważnym

faktorem miała być Polska. Profesor ów przyjechał rok po obchodach rocznicy śmierci Teofano, lansując myśl historiografii greckiej o wpływie Bizancjum na Europę. Kto tu ma rację? Jak się mają fakty do gładko wygłaszanych zdań? Czy opowieść ta nie przypomina historykom przedwojennego sporu Francuzów z Niemcami – kim był Karol Wielki? Albo raczej – czyj był? *Charlemagne oder Karl der Grosse* to była poważna publikacja historyczna przed wojną, o wyraźnym podtekście politycznym. Teraz przyszła kolej na Ottona III. Czy sam wymyślił ideę zjednoczonej Europy, czy to wysłał z mlekiem matki (*expressis verbis*), czy napracowali się nad nią, tj. nad Europą zjednoczoną, już ojciec i dziadek – obaj Ottonowie, czy też główna rola należała do aktora dotąd nieobecnego w mej opowieści, papieża Sylwestra II, nauczyciela i przyjaciela Ottona III? Czy owe plany federacyjnej Europy, do których tak chętnie odnoszą się dziś politycy, kreujący ideę Unii Europejskiej, były czytelne już wcześniej w polityce dworu, zanim Otton III zdążył dorosnąć? Czy Mieszko I dojrzał tę możliwość zaistnienia w większym gronie, gdy pojechał do 6-letniego Ottona III, gdzie jednak nie wystąpił jako równorzędny partner. O tej pozycji przypomina Thietmar, główny narrator tej epoki, używając określenia trybutariusz wobec Bolesława Chrobrego. Co daje się 6-letniemu dziecku, jednocześnie zwierzchnikowi, w prezencie? Bynajmniej nie zabawkę czy słodkość, lecz wielbłąda! Skąd go Mieszko wziął? Jego obecność w tej historii prowadzi do złośliwej trawestacji znanego powiedzenia, które w tym kontekście może brzmieć: „Wielbłąd a sprawa polska”. Jednak żarty na bok. Pora, by przedstawić Teofano.

Przez długi czas nie było wiadomo, skąd się wzięła. Jej rodowód nie był czytelny. W dawnej historiografii polskiej

funkcjonuje jako cesarzowa. Wiadomo, że inicjatywa ożenku wyszła ze strony niemieckiej. Małżeństwo syna Ottona I, który w 962 r. koronował się na cesarza, z córką cesarza bizantyńskiego, legitymizowało jego tytuł cesarski na Zachodzie. Jak wiadomo, po upadku Cesarstwa Rzymskiego w 476 r. za jedyne go spadkobiercę Rzymu uważał się basileus w Konstantynopolu, czyli w Drugim Rzymie. Zatem małżeństwo Ottona II z porfirogenetką, czyli urodzoną w purpurze cesarzówną bizantyńską, było tym, czego potrzebował do szczęścia Otton I. Wysłał zatem poselstwo do Konstantynopola. Nie żył już Liutprad z Cremony, poseł doświadczony w kontaktach z Bizancjum. Ten sam, który z bólem zniósł fakt, że posadzono go przy stole niżej niż posła bułgarskiego. Wtedy jednak Liutrand był u cesarza Nikefora Fokasa, teraz zaś pojechał w dziewosłęby do Jana Tzimiskesa nowy poseł, Gero, arcybiskup Kolonii.

W 969 r. nastąpił w Bizancjum przewrót polityczny. Fokas został zamordowany z inspiracji własnej żony, także o imieniu Teofano (tej samej, o której Miciński napisał sztukę *Bazylyssa Teofano*), która doprowadziła do wyniesienia na tron swego kochanka i uczestnika spisku przeciw Fokasowi, Jana Tzimiskesa, dzielnego wojskowego. Bizancjum, przyzwyczajone do skandali, tym razem miało dosyć. Patriarcha wymógł na Tzimiskesie oddalenie Teofano zabójczyni. Trzeba jeszcze dodać, że owa Teofano, przedtem żona Fokasa, była jeszcze wcześniej żoną cesarza Romana II. O pannę z tego związku zapewne upominał się Otton I w 971 r. Tymczasem posłowie powrócili w 972 r. z Teofano, ale inną oczywiście, nadto nie była ona cesarzówną. Krótko mówiąc, nie przyjechała do Ottona II *virgo desiderata*. Tzimiskes, od 2 lat u władzy, dzieci nie miał, a jeśli nawet byłyby urodzone w purpu-

rze, to byłyby w wieku niemowlęcym. Tymczasem Ottonowie czekali na młodą damę. Przyjechała więc *nuptis clarissima* Tzimiskesa; początkowo rozpoznawano ją jako siostrzenicę cesarza, dziś historycy gotowi są podać nazwiska ojca i matki Teofano. Wywodząc się z ważnych domów Sklerosów i Fokasów, była Teofano dobrego rodowodu, wystarczająco arystokratyczna, by tak rzec. Ile miała lat? Przyjechała w roku 972, zmarła w 991 r., mając niespełna 40 lat. Wedle tej rachuby, miała w chwili przyjazdu 17–18 lat. Inni historycy są zdania, że wysłano ją, gdy tylko osiągnęła wiek kanoniczny dla zawarcia małżeństwa, tj. 12-letnią. Urodziła 4 córki i syna, Ottona III właśnie. Wyczekiwany syn urodził się dopiero w 980 r. Czekala na niego 8 lat i zapewne nie było to łatwe czekanie. Główną jej rolą było zapewnienie męskiego potomka mężowi, a tymczasem urodziła najpierw 2 córki. Otton III był więc jedynym chłopcem w tej rodzinie.

Kronikarze bizantyńscy o Teofano nie piszą nic. Wyjechała. Nie ma jej w ich świecie. Teraz jest w świecie niemiecko-italskim i kronikarze z tego kręgu zanotowali, że przywiozła ze sobą wiele prezentów i tzw. wyprawę. Niektórych przedmiotów kronikarze zachodni nie są w stanie nazwać i nie nazywają. Można tylko przypuszczać, że przywiozła sztuce, a z pewnością widelec, którym zdążyła już wprowadzić Europę w zdumienie inna Bizantynka, żona doży weneckiego. Opis tego „czegoś”, co miało zęby i czym nabierała małe kawałki mięsa do ust, pokrojone pierwej, jest pysznym opisem różnicy obyczajowej między Bizancjum a Zachodem. Teofano przywiozła ze sobą jedwabie, widelce zapewne, ale i taką zastawę stołową, że niektórzy potraktowali kubki do picia wysadzane klejnotami jako drogocenne ozdoby i przystrojono nimi ambonę kościoła w Akwizgranie. Czy Teofano



była ładna? Nie wiadomo. Nie przyjechał najpierw posłaniec z obrazem przedstawiającym narzeczoną, tylko przywieziono Teofano od razu. Tu jest miejsce na anegdotę. Gdy Otton I chciał wydać za mąż swą bratanicę do Bizancjum, w 949 r., przyjechał do dziewczynki eunuch, by nauczyć ją greki, i portrecista. Obraz jednak nie powstał, bo dziewczynka „robiła miny”. Nareszcie jakiś ludzki odruch w tej koturnowej historii! Ale wracajmy do Teofano. Mówiła i pisała po grecku, kto uczył ją łaciny? W jakim języku rozmawiała ze swoim mężem? Na Zachodzie grekę znano słabo, wyjątkiem będzie Otton III, ale jeszcze nie pora, by o tym mówić. Czy dawać wiarę źródłu, że chciano ją odesłać, gdy okazało się, że nie jest cesarzówną? Ważniejszy od rodowodu był jednak posag. Wianem Teofano były: Benewent i Kapua. Ottonowie chcieli, by te terytoria pozostały przy nich. Bizancjum się sprzeciwiało, traktując je jako własne. Tak rozstrzygnięta sprawa posagu była po myśli Ottonów.

Z kim Teofano przyjechała na dwór? Jeśli była bardzo młoda, to musiała mieć obsługę, ale i jako 18-letnia panna z pewnością miała damy dworu. Jakie? Zapewne miała przewodnika duchowego? Kto nim był? Przyzwyczajona do stabilnego życia w Konstantynopolu, miała teraz jeździć z dworem swego męża, do niczego się nie przyzwyczajając, rodzić dzieci „po drodze”. Np. trzecia córka – Matylda urodziła się w Essen, w klasztorze, gdzie siostra Ottona II była ksienią. Skoro tak wszędzie Teofano jeździła z mężem, to czy miała na niego wpływ? Nie wiadomo. Same pytania, żadnej odpowiedzi. Teścia zdążyła znać przez rok (Otton I zmarł w 973 r.), ale teściowa, Adelajda, przeżyła samą Teofano. Wiadomo, że stosunki nie układały się dobrze. W 978 r. Adelajda opuściła dwór syna. Bizancjum nie inge-

rowało w sprawy włoskie, bo znów nastąpiła zmiana na tronie. Tzimiskes zmarł w 976 r. i zastąpił go Bazyli I. W tym czasie Fatymidzi egipscy wykorzystali sytuację i ich wojska wkroczyły do Kalabrii. Otton II poczuł się obrońcą Starego Rzymu, ale poniósł klęskę w bitwie pod Kotrone w 982 r. Zmarł rok później, w 983 r. Zdążył wcześniej wyznaczyć Ottona III na następcę, ale chłopiec miał 3 lata. Kto miał być regentem? Adelajda i Teofano były w Italii do 984 r. W tym czasie uaktywnił się stały konkurent Ottonów, książę bawarski Henryk Kłótnik, który stosownie do swego przydomka, „wyklócił” się o władzę, zabierając ze sobą Ottona III (nie był z matką) i proklamując się królem w Bawarii. Historycy niemieccy zwracają uwagę na to, że Henryk nie myślał zgładzić Ottona. Sugerują, że gdyby to było w Bizancjum, przewrót być może byłby gotowy. Otton z obciętych nosem lub oślepiony (w najlepszym wypadku) siedziałby gdzieś w klasztorze. Równie dobrze mógłby umrzeć.

Historia Bizancjum przyzwyczaiła historyków do snucia takich hipotez. Gdyby pisał to Grek, pewnie taka myśl nie przyszlaby mu do głowy. Uczeni niemieccy dowodzą, jak cywilizowanym regentem był Kłótnik, który nie zgładził Ottona, a mógł! Zastanawiają się także, czy w młodym państwie niemieckim, czy cesarstwie rzymsko-niemieckim, regentką mogła być kobieta? Ze źródeł wynika, że nie kwestionowano legalności regencji Henryka. Według prawa szczepowego czy plemiennego, regencja nie oznaczała edukacji dziecka, ale opiekę nad nim i nad wdową. Toteż Thietmar nie kwestionuje regencji Henryka, tylko jego koronację w Kwedlinburgu w 984 r. Biedna Teofano była wdową i odebrano jej władzę nad dzieckiem. Od 12 lat w obcym kraju, mogła przestać się liczyć. Miała jednak oparcie w arcybiskupie Mo-

guncji Wiligisie i biskupie Wormacji Hildebaldzie. To także było jej obce środowisko, ale przeciwstawne Henrykowi. W efekcie strony porozumiały się i Teofano zachowała dziedzictwo dla syna. Co by się z nią stało, gdyby nie oparcie w duchownych Moguncji i Wormacji? Wszystko wskazuje na to, że Teofano bardziej uległa wpływom niemieckim, niżli wprowadziła do polityki jakieś bizantyńskie wzory. Skąd je zaczerpnął Otton III – to już inna historia.

Co zrobiła Teofano dla Polski? Nie lubiła Magdeburga, diecezji utworzonej przez Ottona I, więc podniosła do wysokiej rangi klasztor Memleben nad Unstrutą, gdzie w 984 r. wyznaczyła przeorem Ungera, misyjnego biskupa Polski. Memleben był „przyczółkiem” dla kontaktów z Polską. Gdy wpływy w państwie odzyskała Adelajda, Unger stracił posiadłość, a klasztor podporządkowano Magdeburgowi. Polska nie miała wtedy stabilnej sytuacji kościelnej, ale też nie chciała podlegać Magdeburgowi, stąd Memleben dawało oparcie, teraz utracone. Dopiero Otton utworzył archidiecezję w Gnieźnie.

Zajmując się historią kobiet i mieszanych małżeństw w średniowieczu, przyglądam się Teofano jako jeszcze jednej tajemniczej kobiecie. Właściwie nadal niewiele o niej wiem. Z jej posunięć w czasie regencji można wnosić, że raczej znajdowała oparcie w środowisku niemieckim, wykorzystując lokalne konflikty. Bizancjum zamknęło za nią drzwi tuż po jej wyjeździe, dlatego nie należy przeceniać jej bizantyńskiego wpływu na Niemcy, jakkolwiek wpływ bizantyński jest czytelny w posunięciach Ottona III. Ale to nie Teofano uczyła go greki, lecz Jan Filagatos z Kalabrii, gdzie trwały wpływy bizantyńskie. Jan był dawnym kanclerzem Ottona II. W 996 r., a może 997, Otton III poprosił

Gerberta z Aurillac, francuskiego duchownego, szarą eminencję tego czasu, aby pomógł mu wydobyć się z pospolitego języka saskiego i wprowadził w subtelności greckie. Młody cesarz obrał Rzym jako swą rezydencję, chciał tam wprowadzić ceremonial bizantyński. Los jednak nie dał mu czasu na to, aby zmierzyć się z tym marzeniem. Dwa lata po Zjeździe w Gnieźnie Ottona nie było, a Henryk II natychmiast odstąpił od propolskiej polityki swego poprzednika.

Ale i Teofano nie zobaczyła choćby krótkiej samodzielności swego jedyne go syna. Zmarła w 991 r. w Nijmegen, gdy Otto miał 11 lat. Zgodnie z jej wolą pochowano cesarzową w kościele św. Pantalemona w Kolonii. Wybrała go, bo były tam relikwie bizantyńskiego męczennika z Azji Mniejszej, które przywiózł ze sobą Gero; ten, który wyswatał Teofano. Być może, jak chcą niektórzy, dla Teofano był to mały kawałek Bizancjum na obcej ziemi, ale to tylko domyślanie się sentymentów w tym, bynajmniej niesentymtalnym, świecie. Adelajda przeżyła synową i zakazała uroczystości religijnych sprawowanych przy jej grobie w Kolonii, co sprawiło, że Otton wygnał babkę w 994 r., gdy doszedł do swych lat.

Ciekawe jest „pośmiertne życie” Teofano. Z relacji jednej z mniszek wynikało, że Teofano miała się jej ukazać we śnie, wyrzucając sobie nadmiar zbytku, który przywiozła do Niemiec. Inne relacje umieszczają Teofano w czyśćcu. Z drugiej strony zapamiętano jej dobre uczynki, ale znów miano jej za złe zbyt wykwintny styl życia. To ciekawa różnica kulturowa między Wschodem a Zachodem, o której mówią źródła. Cóż powiedzieć więcej, skoro nie napisano ani biografii, ani epitafium?

Jej życiorys można ująć w skrócie. Zjechała do Italii w wieku 16–17 lat. Była równolatką swego męża. Pierwsze dziecko

urodziła w 977 r. (czyli po 5 latach małżeństwa, upragnionego syna po 8 latach. Nie zdążyła się nim nacieszyć z mężem, bo ten zmarł, gdy chłopiec miał 3 lata. Zagrożona w swej regencji, znalazła oparcie w arcybiskupie Moguncji i utrzymała władzę dla syna, zagrożoną przez Henryka Klótnika. Nie doczekała się samodzielności Ottona, nawet nie zobaczyła, na kogo wyrósł. Są historycy, którzy twierdzą, że gdyby nie przedwczesna śmierć Ottona III, historia Europy potoczyłaby się inaczej. To bardzo mało prawdopodobne. Otton to marzyciel. Samotnik. Sam siadał do posiłków, obracał się w wąskim kręgu ludzi, pod koniec życia poddany wpływowi Gerberta z Aurillac. Chciał złożyć koronę i osiąść w klasztorze. Otton lansował właściwie federacyjną teorię Gerberta, w której ważną rolę odgrywała Francja. Trzeba zważyć, że są to czasy przemian politycznych w Paryżu i dojścia do władzy w 987 r. Hugona Kapeta, wyraźnie popieranego przez Gerberta. Cóż więc roił sobie Gerbert, który za sprawą Ottona III został papieżem Sylwestrem II? Czy ten wieczny chłopiec, nawet już 20-letni, gdy jechał do Gniezna, nie realizował bardziej idei Europy sylwestrańskiej, a nie ottońskiej?

W styczniu 1002 r. przybyła do Bari kolejna Bizantynka, która miała być żoną Ottona III. Podtrzymywano więc ten kierunek polityki matrymonialnej. Małżeństwo jednak nie zostało skonsumowane. Otton zmarł w tym samym miesiącu, mając 21 lat. Historycy dotąd nie ustalili, kto był narzeczoną: Zoe czy Teodora, córki późniejszego cesarza Konstantyna VIII. Gdyby przyjechała Zoe, którą Psellos później opisał jako specjalistkę od kosmetyki ciała i wonnych olejków, na dworze ottońskim pewnie znów zakręciłoby się w głowie od nadmiernych zapachów kadzidla i perfum.

Tym drażniła ludzi Teofano, to odbierano jako próżność, to w opowieściach popularnych miało być przyczyną jej niepokoju po śmierci. Czyściec miał być karą za nadmiar zbytku.

Złote ozdoby, jedwabie i kadzidła doskonale oddają imię Teofano, co oznacza: bosko świecąca. Z itinerarium wynika, że przemierzyła szmat drogi; z dokumentów można wnosić, że odwiedziła 107 miejsc, z tego 23 były we Włoszech, reszta to głównie Nadrenia. Gdy nie ma źródeł, historycy doszukują się wpływów wszędzie. Analizując architekturę ottońską, zastanawiają się, czy Teofano miała wpływ na wprowadzenie specjalnej galerii dla kobiet do kościołów; galerii typowej dla sztuki bizantyńskiej. Porzućmy te próżne dociekania. Wróćmy do pytania, kto podsunął Ottonowi ideę zjednoczonej Europy. Widać wyraźnie, że nie Teofano, choć wywodziła się ze środowiska, gdzie pielęgnowano ideę Imperium Romanum. Wszystko wskazuje na to, że Gerbert z Aurillac, późniejszy Sylwester II, zmierzał do realizacji idei uniwersalnego cesarstwa chrześcijańskiego. Było w nim miejsce dla Kapetyngów, ale nie znam badań, z których wynikałby stosunek Hugona czy jego następców do federacji pod wodzą Ottona III. Ale czy to on miał być wodzem, czy papież? Gerbert należał do nielicznych, którzy mieli kontakt z Teofano. Znał grekę, był na ślubie Teofano. Czy zdawała sobie sprawę, jak dalece jej syn ulegnie jego wpływom? Wróćmy jeszcze do składowych części uniwersalnego cesarstwa, które miało powstać. Czy Italia z Niemcami były naprawdę do pogodzenia? Późniejsza polityka cesarzy rzymsko-niemieckich i ich konflikty z papieżami pokazują, że nie. A jaką rolę odegrała Słowiańszczyzna w planach Gerberta? Bo Otto realizował jego plany, traktując je jako swoje. Nie badałam tej kwestii i nie wiem, jak dalece źródła pozwalają, by ją

zbadać. Na Gerbercie zakończy się moja opowieść i uczynię to w dobrym miejscu, dowodząc, że artykuł ten jest – rocznicowy, a nie poprzedza tylko rocznicę millenium. Gerbert mianowicie został papieżem 2 kwietnia 999 r. Wiadomo, że zależało mu na Polsce i Węgrzech, ale to Stefan otrzymał koronę od papieża, a nie Bolesław Chrobry. Papież zmarł w 1003 r. Kanonizował św. Wojciecha, co nadało Gnieznu rangę sanktuarium, i przyczynił się do usamodzielnienia Kościoła polskiego, który od 999 r. posiadał w Gnieźnie własnego metropolitę, brata Wojciecha, Gaudentego. Zatem i wybór Sylwestra II w 999 r., i powołanie Gaudentego na stolicę w 999 r. prowadzą nas papieskim tropem. Niechaj to zatem będzie odpowiedzią na pytanie, dlaczego rozważałam tę kwestię w 1999 r., zanim za rok ruszyła nawałnica sesji rocznicowych. W 999 r. wydarzyło się bowiem więcej niż w roku 1000. Stawiam tę tezę z całym przekonaniem.

A co z bohaterką mojej opowieści? Wydaje się, że nie odegrała takiej roli, jaką historycy zwykli jej przypisywać. Zabawne, że w kontekście tego, co powiedziałam, funkcjonuje jako symbol feminizmu. To jeszcze jeden dowód na to, że nawet najbardziej oddalony w czasie temat nie jest neutralny. Oczywiście nie rozumiem, dlaczego feministki uznały Teofano za patronkę. Na nieszczęście, nie tylko ją. Wszelako, eksponując nadmiernie jej rolę, zniekształcają historię. A gdy mają pretensje, że w średniowieczu historię pisali mężczyźni, a nie kobiety, to prezentują już tylko pretensje ahistoryczne. Cóż więc zostanie z Teofano, gdy spojrzymy na nią jak najbardziej neutralnie? Kilka danych, jak z encyklopedycznej notki, i to jest moja powtórka z historii. A czy mieć pretensje do Ottona, że nie podarował Chrobremu korony? Toż Gall Anonim pisze o wielkim wrażeniu, jakie wywarło na Ottonie bogactwo

Chrobrego. Spotkanie w Gnieźnie to prawdziwy popis i prezentacja dobrobytu. Jeśli po uczcie wszystkie złote i srebrne naczynia wędrują do rąk Ottona, to, zdaniem Galla, Bolesław chce pokazać królewski gest i wznieść się wyżej książęcej godności. Gest pokazał, ale korony nie dostał. Można rzec cynicznie: skoro miał tyle bogactwa, to na cóż mu korona? Ale to już tylko czcza przewrotność, by zachęcić Czytelnika do refleksji. Z opisu Galla można wnosić, że wykwintność dworu Chrobrego mogłaby być porównywalna z bizantyńskim zbytkiem Teofano, ale czy tak naprawdę było? Nie. W jakiej roli wystąpił więc Chrobry wobec Ottona III i co na tym zyskał, to już temat na osobne opowiadanie. I czy warto było pozbywać się kosztownej zastawy stołowej? Co potem znalazło się na Bolesławowym stole, gdy pozbył się przedmiotów najprzedniejszych? Z kroniki Galla wynika, że król szybko odbudował skarbiec, łupiąc Kijów, gdzie zaangażował się w konflikt polityczny. Toteż „z radością i pieniędzmi powracał”, jak pisze Gall. Thietmar natomiast nie pisze o hojności Chrobrego, tylko żałuje włóczni św. Maurycego, którą Otton III podarował Bolesławowi w Gnieźnie. Wszystko więc zależy od tego, czyje oko na bogactwo patrzy. Toteż wróćmy do Teofano, którą na Zachodzie zapamiętano jako kobietę opływającą w dostatek. Jej bizantyńskie idee, jej ewentualny wpływ na syna, to są już tylko supozycje historyków, niemające potwierdzenia w faktach. Ale to nie fakty przechowały w ludzkiej pamięci Teofano, tylko legenda utrzymała przekonanie o wielkim wpływie na Ottona jego bizantyńskiej matki. Pamięć bowiem lubi legendy.



## Feudalizm

Dudo z Saint-Quentin zarejestrował ciekawe spotkanie księcia normańskiego Rollona z królem Franków Zachodnich Karolem Prostym. Rzeź dzieła się w 911 r., Rollon składał hołd z ziem północno-wschodniej Francji, które wcześniej Normanowie zajęli. Zgodnie z tradycją, Rollon ukląkł i w geście modlitwy włożył swe dłonie między dłonie Karola – swego seniora, podkreślając tym samym powierzenie się jego opiece, odmówił jednak ucałowania jego stopy i nakazał to uczynić jednemu ze swych ludzi. Temu zaś nie przyszło do głowy uklęknąć przed Karolem i pochylić się, by stopę ucałować. Tak jak stał, podniósł nogę stojącego władcy, który wywrócił się na ziemię ku uciechu otoczenia. W scenie tej widać nie tylko klasyczną ceremonię feudalną, ale i potrzebę zaznaczenia swej niezależności ze strony Normanów, mimo formalnego złożenia hołdu. Rollon jednak dobrze wiedział, co przysięgał. Przysięgał „wierność”, a – Bóg był tego świadkiem.

Świat feudalny oparty był na przysiędze, której złamanie było dyshonorem. Wiedział o tym cesarz bizantyński Aleksy I Komnen, gdy w 1097 r. w Konstantynopolu stanę-

ly wojska pierwszej krucjaty. Mając nadzieję, że przywódcy wyprawy odwojują Bliski Wschód dla Bizancjum, domagał się lojalności lacińskich wojskowych. Chcąc poskromić nadmierne ambicje brata króla Francji Filipa I, Hugona z Vermandois, który w piśmie do władcy bizantyńskiego nazwał się „cesarzem nad cesarzami, największym z żyjących pod niebem, Aleksy obdarzył go dużą sumą pieniędzy i nakłaniał, by został jego wasalem (dosłownie: człowiekiem – *anthropos*), składając przyjętą wśród Latynów przysięgę<sup>1)</sup>.

Przysięga jest więc kluczem do zrozumienia feudalnego świata, podobnie jak beneficjum (zwane z czasem *feudum* albo *lennen*), tj. nadanie ziemskie stanowiące materialne zabezpieczenie wasala w służbie seniorowi. W słowach tych, oznaczających nie tylko dobrodziejstwo, ale i wynagrodzenie, zapłatę, kryły się zobowiązania jednej osoby wobec drugiej. Nic więc dziwnego, że niefortunne odwołanie się do tej terminologii stało się powodem konfliktu cesarza rzymsko-niemieckiego Fryderyka I Barbarossy z papieżem. W 1157 r. na zjeździe książąt i biskupów w Besançon, legat papieski Rolando Bandinelli w mowie do cesarza napomknął o beneficjach podarowanych przez papieża cesarstwu. Prawnik cesarski Rajmund z Dassel przetłumaczył to jako „lenna”, co mogło jedynie oznaczać zależność od papieża, a tego cesarze wystrzegali się przez wieki, czego najbardziej znanym przykładem jest słynny spór cesarza Henryka IV z papieżem Grzegorzem VII z wieku poprzedniego. Protest przeciwko użyciu słowa „beneficjum” był zatem zmanifestowaniem poczucia niezależności, by nie rzec wyższości.

Średniowieczna literatura piękna przynosi wiele opisów przykładowych zachowań wasala wobec seniora. Realizację

<sup>1)</sup> A. Komnena, *Aleksjada*, t. 2, Warszawa 1972, s. X, 7.

głównej zasady: *auxilium et concilium* (służenia pomocą zbrojną i radą) znajdujemy choćby w sztandarowym romansie rycerskim *Tristan i Izolda*. Tristan, jako lennik kornwalijskiego króla Marka, staje dzielnie do boju z najeźdźcą irlandzkim Morholtem i pokonuje go w pojedynku. Taką odwagą nie wykazują się inni baronowie, którzy zwyczajnie tchórzą. Ci sami baronowie zwracają uwagę króla na romans Tristana z królewską żoną Izoldą. Odmawiając rady i swej dyspozycji zbrojnej, czynią to bez wątpienia bardziej z powodu zazdrości o sukcesy Tristana niż ze względu na dobre imię króla Marka, ich seniora. Motywy te nie są jednak tutaj ważne.

Dzielny Tristan dopuścił się w istocie najcięższej zbrodni – zdrady seniora, felonii, karanej utratą lenna. W tekście padają typowe określenia dla relacji feudalnych. Podczas pojedynku Morholt i Tristan zwracają się do siebie: „wasalu”. Pierwszy podlega królowi Irlandii, drugi – Markowi, władcy Kornwalii. Baronowie podlegli królowi Markowi mogą okazać się groźni, gdy wymówią mu posłuszeństwo, jeśli nie usłucha ich rady, toteż Marek z tą radą musi się liczyć. Marek jest bezdziejny, a żenić się nie zamierza, planując przekazanie tronu Tristanowi, który jest jego siostrzeńcem, i o tę schedę baronowie są zazdrośni. Żądają ożenku i z misją matrymonialną do Irlandii jedzie Tristan, ubiegając się o rękę Izoldy Jasnowłosej dla swego pana. Zostaje jednak rozpoznany jako zabójca Morholta, wuja Izoldy. Od zbrojnej konfrontacji z baronami irlandzkimi ratuje go zabicie smoka oraz, co ważniejsze, pocałunek pokoju otrzymany od króla Irlandii, który zapewnia Tristanowi nietykalność. Tristan przysięga, że wiernie odprowadzi Izoldę swemu panu; łamie jednak tę przysięgę, wiążąc się z Izoldą. Konsekwencje tego sprzeniewierzenia będzie ponosił aż do śmierci, przysięgał

bowiem nie tylko swemu doczesnemu suwerenowi, ale Bogu, który Suwerenem jest Najwyższym.

Przytoczone przykłady pokazują, na czym polegał zachodnioeuropejski system lenny, a zwłaszcza związek między wasalem a seniorem i relacje między wasalami. W czasach nowożytnych z obrazem tym zaczęło konkurować pojmowanie feudalizmu jako zależności chłopca od pana. Dzisiejsze pojęcie feudalizmu zostało zdominowane właśnie przez tę interpretację, a takie kwestie, jak opieka seniora nad wasalem i jednocześnie wasalne zobowiązanie do udzielenia seniorowi pomocy i rady zostały zniekształcone. Tym sposobem nieczytelny stał się system wartości ukształtowany przez te zasady, zgodnie z którymi największą zbrodnią była zdrada, a szczególną cnotą – honor. W tym zamieszaniu interpretacyjnym niepodobna było inaczej niż niezdarnie rekonstruować rycerski *savoir vivre*, skoro podstawa tego kodeksu zasad, czyli feudalizmu, była potępiana. Tak jednak być musiało. Rycerstwo nazywano w średniowieczu ósmym sakramentem, co wprowadzało Boży kontekst tej instytucji. Tymczasem nowożytna interpretacja feudalizmu wywodzi się ze światopoglądu ateistycznego, a jeszcze bardziej – antykościelnego. Jak z tego punktu widzenia pokazać uczniowi walecznego Rolanda, wasala cesarza Karola Wielkiego, odwołującego się do Boga w swych relacjach z seniorem? Jak przybliżyć innych średniowiecznych bohaterów? Rozdziały poświęcone wiekom średnim w podręcznikach historii literatury są żalospym obrazem zniekształcenia feudalizmu i kompletnego braku zrozumienia.

Jakże ma się zatem historia samego pojęcia: feudalizm? Nie jest ono znane średniowieczu, gdzie społeczeństwo dzielono na: *oratores* (tych, którzy się modlą), *bellatores* (tych,

którzy walczą) i *laboratores* (tych, którzy pracują). Relacja wasal-senior odnosi się do grupy drugiej, czyli do arystokracji i rycerstwa, ponoszących odpowiedzialność za rządy swymi ziemiami i za ich obronę. Seniosem mógł być także jednak któryś z *oratores*, np. biskup, który w razie potrzeby uruchamiał swoje wojska. Dobrym przykładem może być angielskie biskupstwo Durham, leżące na krańcach Northumbrii i sprawujące pieczę nad granicą ze Szkotami. Ci księża-księżęta, wysocy dostojnicy kościoła, byli nie tylko administratorami, ale dysponowali własną siłą zbrojną. Zapleczem gospodarczym tego układu była ziemia, którą *oratores* zakonni, np. benedyktyni czy cystersi, uprawiali sami, bądź też oddawali ją chłopom w użytkowanie (jak czyniło duchowieństwo świeckie, np. biskupi z Durham), i cała grupa *bellatores*, nade wszystko wasali, dla których ziemia była zabezpieczeniem finansowym danym przez seniora w zamian za usługi militarne i udział w radzie. *Laboratores* zatem to chłop, dla których esencją życia jest uprawa ziemi. Jeżeli ziemi tej nie posiadają na własność, to otrzymali ją w wieczyste użytkowanie, nie można ich zatem z niej usunąć. To ich świat. Oddają właścicielowi regularnie, zgodnie z umową, zwierzynę czy pewne towary, a z czasem będą płacić pieniądze, czyli czynsz. Pracują też na ziemi pańskiej.

Jednak pańszczyzna i wszystkie związane z nią nadużycia dadzą się we znaki bardziej w epokach późniejszych. W literaturze średniowiecznej jest wiele przykładów lekceważącego stosunku wobec chłop, zwanego *villain*, co oznacza nie tylko wieśniaka, ale także prostaka i łotra. Współczesna historiografia poświęciła bardzo wiele uwagi kondycji życia wiejskiego. Zmierzam jednak do tego, by pokazać feudalizm z perspektywy tradycyjnej, przeto w te kwestie świadomie

nie będę się wdawać. Oczywiście, średniowiecze nie czyni życia chłopskiego idealnym. Zdarzają się bunty, jak np. zakeria we Francji w 1358 r., wyeksponowana przez niektórych badaczy niemal jako rewolucja. Tymczasem bunt ten stanowił klasyczną reakcję na zachwianie równowagi w świecie „umowy” nie tylko między seniorem i wasalem, ale także między feudałem a chłopem. Oto król francuski Jan II Dobry dostał się do niewoli po przegranej bitwie z Anglikami pod Poitiers w 1356 r. Przeciwnicy zażądali niewyobrażalnego okupu. Wasale króla, chcąc dotrzymać kolejnego warunku feudalnej wierności, jakim jest wykupienie seniora z niewoli, powinni byli zdobyć się na okup, ten jednak przerastał ich możliwości, a zyski m.in. pochodziły z ziemi i przyszło egzekwować od chłopu więcej niż określała umowa. Tymczasem trwała wojna stuletnia, oddziały wojskowe łupiły gospodarstwa rolne, do wielu domów zaglądał głód. Równowaga, stanowiąca podstawę feudalizmu, została zachwiana. Zakeria trwała jednak raptem miesiąc. To żadna rewolucja; to nawet nie powstanie, lecz łatwe do wytłumaczenia zamieszki (by skończyć historię Jana Dobrego: wrócił do niewoli, gdy nie zebrano pieniędzy na okup).

Gdy pod koniec XII w. Anglia składała się na okup za swego ukochanego króla Ryszarda Lwie Serce, znosiła wszelkie poświęcenia i „rewolucji” nie było. A Ryszarda, przebywającego na krucjacie, a potem w niewoli, nie było w Anglii przez pięć lat. W takich razach można stracić koronę, ale można też ją utrzymać, jeśli dotrzymane są honorowe układy między seniorem a wasalami. Feudalizm zatem to oparcie się na dobrowolnej umowie, w której liczy się respektowanie zobowiązań. Ich dotrzymanie należy do kodeksu honorowego, załamanie natomiast jest hańbą. Gdy hańba przestała być nazywana hań-

ba, a słowo honor straciło znaczenie, runął system oparty na równowadze i umowie. W czasach odchodzącej idei rycerstwa, w epoce najemników, grassantów, kondotierów, feudalizm ze swoim honorem stawał się śmieszny, średniowiecze kończyło się już jednak i nadchodziły nowe, „moderne” czasy. Pan Bóg przestawał być świadkiem umowy; rozchwiany feudalizm wprawdzie trwał, lecz jego renesansowe czy oświeceniowe wydanie nie było interesujące, nie była to już bowiem ta epoka. Jak nazwać hybrydę we francuskim kostiumie Ludwika XIV i następców czy rządy rosyjskich carów w XIX w. i ich karykaturalne relacje ze społeczeństwem, tego już nie wiem, choć w nauce jest to jednak nadal feudalizm, mimo że nie ma już średniowiecza. Jak to się stało?

Pojęcie feudalizmu pojawiło się po raz pierwszy w czasach nowożytnych i odnosiło się do innego niż tradycyjny kontekstu. Zyjący w XVIII w. liberalny ekonomista angielski Adam Smith rozważał kwestie bogactwa i dobrobytu w dziele *Wealth of Nations* (1776), używając formuły „system feudalny” nie w związku ze wspomnianymi wyżej prawami i zwyczajami stanowiącymi o relacjach między wasalem a seniorem, lecz w odniesieniu do ekonomicznego aspektu wzajemnych stosunków między panem feudalnym a chłopami. Skoro rodzaj ich pracy wynikał ze ścisłego zobowiązania i związanych z tym ograniczeń, a nie był rezultatem wolnego rynku, przeto feudalizm w kontraście z charakterystycznym dla kapitalizmu wolnym rynkiem stał się synonimem znumifikowanych relacji ekonomicznych, w wyniku których rosło ubóstwo jednych w przeciwstawieniu do bogactwa drugich. W swym określeniu Smith odniósł się zatem jedynie do renty feudalnej, interpretując ją z perspektywy swego czasu, nie wdawał się bowiem w analizę średniowiecza.

Myśliciele oświeceniowi, Monteskiusz i Wolter, mieli do feudalizmu stosunek negatywny. Stąd już krok do rewolucji francuskiej w 1789 r. i jednego z pierwszych aktów prawnych Zgromadzenia Narodowego, które znosiło system feudalny. Choć chłopca uwolniono od świadczeń, ziemia przezeń uprawiana nadal była jednak obciążona czynszem czy rentą. Rozreklamowaną w podręcznikach rewolucją chłop niewiele się tedy ucieszył, natomiast w ogromnej walce propagandowej na słowa, pojęcie feudalizmu nabrało konotacji negatywnej, i tak już zostało. Największą karierę zapewnił mu powstały w 1848 r. *Manifest komunistyczny* Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, którzy wystąpili przeciwko inicjatorce rewolucji francuskiej, czyli burżuazji. Historia była dla tych autorów dziejami walk klasowych. Strzegę się cytatów, ale ponieważ w dotychczasowej opowieści nie ma mieszczaństwa, dobrze jest wiedzieć, skąd się wzięło. Według autorów *Manifestu*, z „chłopów poddanych średniowiecza wyszli mieszcianie grodowi pierwszych miast, z mieszczańskich grodowych rozwinęły się pierwsze elementy burżuazyjne”<sup>2</sup>. Najgorsze jest jednak to, że „wyrósł z upadku społeczeństwa feudalnego nowoczesne społeczeństwo burżuazyjne nie zniósł przeciwieństw klasowych”, co oznaczało, że człowiek wolny, potomek średniowiecznego mieszczanina, który uciekł od zobowiązań feudalnych wobec pana (*Stadtluft macht frei*), zaniedbał swą dziejową rolę, zaczął wykorzystywać siłę roboczą, na co lekarstwem dla tej drugiej mógł być tylko komunizm.

Tak historia, po raz kolejny, znalazła się w mikserze ideologii. Rewolucja październikowa (1917) wylansowała obok

---

<sup>2</sup> K. Marks, F. Engels, *Manifest komunistyczny*, Warszawa 1951, s. 33.



marksizmu leninowskie, a z czasem stalinowskie widzenie przeszłości. W tej interpretacji nic, co feudalne, nie mogło być dobre. Rewolucja obaliła przecież feudalną carską Rosję, w której nie zdążył się rozwinąć kapitalizm, natomiast słowo „burżuj” zrobiło niezwykłą karierę, nieadekwatną do historycznej sytuacji. Kapitalistyczna Rosja była przecież w powojakach, a jedną z najlepiej rozwiniętych jej części pod względem przemysłowym był Priwislanskij Kraj, zwany kiedyś Polską. Burżujstwo oznaczało jednak wszelkie posiadanie, a na własności oparty był przecież system feudalny. Feudalizm nie miał zatem szans, by zaistnieć w podręcznikach w kontekście średniowiecznym i pozytywnym. Był synonimem posiadania, czyli tego, co złe, a w Rosji skończył się wraz ze szturmem na Pałac Zimowy. Tak oto poszatkowano chronologię, a sterroryzowani przez ideologię stalinowską historycy zaczęli pisać prace, które trudno nawet cytować.

Póki ta choroba toczyła jedynie Związek Sowiecki, można byłoby mówić o niegroźnych dla historiografii skutkach. Gdy jednak po II wojnie światowej Stalin „zaopiekował się” Europą aż po Łabę, a lewacka ideologia odnosiła sukcesy na uczelniach aż po Hiszpanię i dalej, historycy znaleźli się w prawdziwej interpretacyjnej pułapce. Jeszcze w pracach tłumaczonych z obcych języków, jak w *Dziejach Anglii* André Maurois, można znaleźć nieprawomyślne zdanie o popularności systemu feudalnego wśród Anglików, systemu, który – według autora – „zginął z nadmiaru powodzenia, jak wszystkie ustroje oparte na ładzie”<sup>3</sup>. Do tego ładu chciałabym wrócić, gdyż stanowi on przecież klucz do zrozumienia feudalizmu; na niego zwracają uwagę historycy, których trudno nazwać marksistami, jakkol-

<sup>3</sup> A. Maurois, *Dzieje Anglii*, przeł. W. Rogowicz, Warszawa 1946, t. 1, s. 99.

wiek w pracach swych odwołują się także do zależności chłopca od pana feudalnego, choć zależność ta wcale nie stanowi dla nich istoty feudalizmu.

Prace wywodzące się z istniejącej w okresie dwudziestu lat niepodległości mediewistycznej szkoły polskiej Marcellego Handelsmana (autora *Z metodyki badań feudalizmu*, Warszawa 1917) będą tutaj ciekawą ilustracją. Dotyczy to zwłaszcza prac Tadeusza Manteuffla, który pisał o feudalizmie przed i po wojnie, co nie jest bez znaczenia z uwagi na cezury ideologiczne, o których była mowa. Manteuffel jest autorem ważnej rozprawy *Teoria ustroju feudalnego według Consuetudines feudorum (XII–XIII w.)*, Warszawa 1930 r. Historyk odtworzył myśl ustrojową tamtego czasu, zaznaczając, że stanowi ona teorię prawną, nie jest natomiast odzwierciedleniem rzeczywistości. Zebrane dokumenty mówią o zasadach nabywania, dziedziczenia i utraty lenna oraz o sądownictwie feudalnym. Czytelna jest tam kwestia dwóch podmiotów: seniora, który występuje jako podmiot czynny, i wasala, będącego podmiotem biernym. Widać też dobrowolność umowy – wolny wybór dwóch układających się stron. Widać wreszcie osobisty charakter zobowiązania, taką wymowę miała przecież inwestytura, czyli nadanie lenna i składana przysięga wierności. Autor miał tym samym dobry punkt wyjścia, by napisać popularną książkę o feudalizmie (1938), skupiając się głównie na relacji wasal–senior, ale nie stroniąc od ukazania losu warstwy poddańczej, czyli chłopów, którzy, mając ziemię na własność, nie mogli nią dysponować bez zgody pana. Do narracji wprowadził aspekt obyczajowy, pisząc, że feudalowie świeccy, podobnie jak kościelni, dalecy byli często od nieskazitelnosci postępowania. Po wojnie wydał również popularną książkę (1947), nie podejmując jednak dyskusji

z twierdzeniem, że „feudalizm stanowi konieczny stopień rozwoju, przez który każde społeczeństwo musi przejść”<sup>4</sup>.

W tym zamieszczeniu metodologicznym warto spojrzeć na feudalizm w Polsce, który trudno mierzyć miarą relacji lennej rodem z Zachodu. Roman Grodecki (1930) podkreślał, że chłop był osobiście wolny w średniowiecznej Polsce i zwracał uwagę, że Polska odegrała rolę pomostu cywilizacyjnego wobec Litwy, gdzie Kazimierz Jagiellończyk zniósł niewolę chłopów w 1447 r. Po wojnie w historiografii polskiej pojawiła się marksistowsko-stalinowska interpretacja położenia chłopów w feudalnej Polsce, przy czym odnoszono się głównie do epok późniejszych niż średniowiecze, m.in. do feudalizmu XVIII-wiecznego. Poza oczywistym wyzyskiem chłopów przez pana eksponowano także wyzysk chłopów biedniejszych przez bogatszych (Stanisław Śreniowski 1947). W podręcznikach historii prawa pojawia się definicja feudalizmu, wedle której stanowił on odrębną formację społeczno-gospodarczą, jego istota zaś wiązała się ze stosunkami poddańczymi, a nie ze strukturą lenną.

„Najbardziej istotnym rysem feudalizmu było występowanie wielkiej własności ziemskiej i w jej ramach eksploataowanie ludności poddanej” – pisze Michał Sczaniecki<sup>5</sup>; z kolei Iwo Jaworski powiada, że „ustrój feudalny polega na zależności jednostki od jednostki, która wprawdzie nie osiąga rygorów niewolnictwa, ale też nie jest zależnością wyłącznie ekonomiczną, znajduje bowiem wyraz w formach prawnych. Ta prawna zależność wyraża się w stosunku poddańczym chłopów wobec panów feudalnych, a między panami

<sup>4</sup>T. Manteuffel, *Feudalizm. Ustrój społeczny i polityczny*, Warszawa 1977, s. 4.

<sup>5</sup>M. Sczaniecki, *Powszechna historia państwa i prawa*, t. 1, *Państwo feudalne*, Warszawa 1971, s. 84.

feudalnymi w relacji wasala do seniora”<sup>6</sup> (Jaworski zmarł w 1959 r.; Sczaniecki powołuje się w swej pracy na jego dorobek). W Polsce powojennej zapanowała więc marksistowska interpretacja feudalizmu, w którą włączono historię monarchii absolutnych, wykraczając tym samym daleko poza średniowiecze. Wyeliminowano jednocześnie religijny i moralny aspekt relacji międzyludzkich opartych na umowie i kodeksie rycerskich zachowań. Daleka jestem od idealizowania średniowiecza, w którym umowy te łamano, nie można jednak powiedzieć, by wykształcił się permissywny społeczny, który to akceptował. W świecie tamtych zasad wiedziano, czym jest honor i zdrada. Pojęcia te kompletnie wyparowały ze słownika używanego przez historyków marksistowskich, którzy, skupiwszy się głównie na niedoli chłopca, „przygięli” go do ziemi bardziej, niż wskazują na to źródła średniowieczne.

Historiografia współczesna nie ma jednak do wyboru jedynie tradycyjnego widzenia feudalizmu i jego marksistowskiej interpretacji. Francuski ośrodek mediewistyczny, skupiony wokół pisma „Annales”, stał się bardzo modny w okresie powojennym, choć rozpoczął działalność jeszcze w 1929 r. Książka głównego przedstawiciela tego środowiska, Marka Blocha, *Spółczesność feudalna* z 1939 r., wywarła duży wpływ na powojenną historiografię. Tytuł dzieła wskazuje, że autor bliski jest interpretacji marksistowskiej, tym bardziej że pisze o klasach społecznych, opisuje jednak przy tym powstawanie „związków człowieka z człowiekiem”, jak nazwał relacje między wasalem a seniorem. Trzeba pamiętać, że Bloch nie dokończył swej pracy; z tego, co zosta-

---

<sup>6</sup>I. Jaworski, *Zarys powszechnej historii państwa i prawa*, Warszawa 1978, s. 59.

wił, wynika jednak jasno, że próbował obrać jakąś trzecią drogę, kładąc nacisk na potrzebę badań porównawczych, i nakłaniał np. do zestawienia europejskiego feudalizmu średniowiecznego ze społeczeństwem japońskim. Tę nową tendencję badawczą zarejestrował Manteuffel w cytowanej powojennej pracy o feudalizmie, pisząc, że wedle niektórych autorów „ustrój dzisiejszych tubylców Nowej Kaledonii czy Polinezji określałoby się mianem feudalizmu pierwotnego, ustrój zaś średniowiecznej Europy Zachodniej należałoby nazwać feudalizmem wtórnym”<sup>7</sup>. Skorzystam z przywileju Manteuffla i pominię ów „feudalizm pierwotny” na antypodach, choć badania historyków powędrowały w tę stronę.

Warto jednak wrócić do Blocha, który podkreślił równowagę układu między wasalem a seniorem, pisząc, że nie było to tylko jednostronne oddawanie się wasala w opiekę, ale i zabieganie przez seniora o pewnych ludzi. Ten pogląd chciałabym wyeksponować, bo odpowiada przedmarksowskiemu widzeniu feudalizmu i podpisałabym się pod zdaniem amerykańskiego mediewisty Josepha Strayera (*Feudalism*, New York 1965 r.), dla którego feudalizm jest metodą rządzenia, a nie systemem ekonomiczno-społecznym, wasalstwo natomiast stanowi esencję takich rządów. Taka interpretacja wynika np. z analizy *Tristana i Izoldy*, utworu czytelnego z perspektywy tego stanowiska. Doprawdy trudno go analizować z marksistowska i nie próbowałam nawet szukać takich prac, chociaż, być może, istnieją. Feudalizmu średniowiecznego nie można interpretować ahistorycznie, tzn. spoglądać wstecz przez pryzmat wydarzeń późniejszych i identyfikować np. rzeczywistości we Francji XVIII w. ze

<sup>7</sup> T. Manteuffel, *Feudalizm...*, s. 4.

średniowieczem. Jeśli definiować feudalizm jako sposób rządzenia oparty na lennie, czyli na *feudum*, to ramy jego istnienia wyznacza czas, w którym trwa system wasalny, ten zaś związany jest ściśle ze średniowieczem, poczynając od epoki karolińskiej, która go wykreowała.

Historycy zwracają uwagę na charakterystyczne dla tego czasu rozproszenie władzy politycznej – nawet w najsilniejszych monarchiach feudałowie cieszą się autonomią. Feudałowie ci nie mają monopolu na władzę polityczną w swych posiadłościach. Różnorodne przywileje sądownicze i administracyjne dziedziczą pomniejsi wasale. Stosunki feudalne w średniowieczu określają zatem więzi prywatnoprawne, o których mowa. Jest to zupełnie inna jakość niż wielość norm publicznoprawnych w państwie nowożytnym, które można spróbować zdefiniować jako formę bytu narodu (narodów), mającą na celu zaspokojenie jego (ich) duchowych i materialnych potrzeb. Trzeba zaznaczyć różny stopień suwerenności tej struktury organizacyjnej wobec innych podmiotów zewnętrznych, podkreślając zdolność do formułowania i realizacji własnych celów politycznych, gospodarczych itd. Jakże odnieść tę definicję do średniowiecza i feudalizmu w formie opisanej wyżej? Państwo w nowożytnym tego słowa znaczeniu jest zatem zaprzeczeniem feudalizmu, ściśle związanego ze średniowieczną strukturą lenną. Pozostając przy przykładzie francuskim powiedziałabym, że klasyczny okres feudalny trwa od VIII w., gdy obserwujemy wielość zobowiązań senioralno-wasalnych, do XV w., gdy za sprawą wojny stuletniej Francuzi poczuli więź narodową, a monarchia zaczęła zyskiwać cechy państwa nowożytnego.

Proporcje danych wyznaczone są przez źródła, te zaś przynoszą zdecydowanie więcej wiadomości na temat feu-

dałów aniżeli chłopów. Tam, gdzie jest to możliwe, historycy rekonstruują obraz wsi średniowiecznej i przyglądają się małym społecznościom, idąc tropem szkoły „Annales”. Klasycznym tego przykładem jest rozprawa Georges’a Duby *L’Economie rurale et la vie des campagnes dans L’Occident medieval* z 1962 r. Te nowe prace na temat kondycji chłopskiej w wiekach średnich zasługują na uwagę. Jednak to nie wieś, choćby zaludniona przez 90% społeczeństwa średniowiecznego, kreuje obraz systemu feudalnego, ale klęczący przed seniorem wasal, przysięgający mu wierność w obliczu Boga.





# Przemoskwiona wizja Bizancjum a niemiecki bizantyzm Konecznego

Z respektem dla idei wielości cywilizacji<sup>1</sup> przychodzi mi zmierzyć się z poglądami Feliksa Konecznego na temat Bizancjum. To jednocześnie uświadomienie sobie zakresu literatury przedmiotu, wykorzystanej przez autora. Na źródłach bowiem się nie opierał. To także oczywista konstatacja, jak dalece rozwinęła się bizantynistyka od lat trzydziestych do dzisiaj. Feliks Koneczny odwołuje się głównie do Ch. Diehla i L. Bréhiera oraz do polskiej syntezy dziejów Bizancjum pióra K. Zakrzewskiego<sup>2</sup>, z którym się zresztą nie zgadza.

Zakrzewski to początki bizantynistyki polskiej. Gdy zakładano dlań katedrę w Uniwersytecie Warszawskim w 1935 r.<sup>3</sup>,

<sup>1</sup> F. Koneczny, *O wielości cywilizacji*, Kraków 1935.

<sup>2</sup> Ch. Diehl, *Figures byzantines*, Paris 1906; *idem*, *Histoire de l'empire byzantin*, Paris 1924; L. Brehier, *L'art byzantin*, Paris 1924; K. Zakrzewski, *Dzieje Bizancjum od 395 r. do 1204 r.*, [w:] *Wielka historia powszechna*, t. 4: *Wiek średni*, cz. 1: *Bizancjum i wczesne średniowiecze*, Warszawa 1938, s. 3–253.

<sup>3</sup> Por. H. Evert-Kappesowa, *Rozwój studiów bizantynistycznych. Wprowadzenie*, [w:] G. Ostrogorski, *Dzieje Bizancjum*, przekł., red. H. Evert-Kappesowa, Warszawa 1967, s. 38.

minęło zaledwie kilkanaście lat od czasu, gdy zburzono wielką cerkiew, którą Rosjanie postawili w Ogrodzie Saskim w Warszawie. Ten ogromny sobór i wiele innych miały manifestować obecność Rosji nad Wisłą. „W soborze pachniało myrrą, brzmiały harmonijne tony bizantyńskiego chóru, złotem świeciły kopuły celebransów na tle złocistego ikonostasu i mundury oficerów bijących pokłony”<sup>4</sup>. W tej samej Warszawie Pałac Staszica, dobrze znany ze swego klasycystycznego wyglądu, przebudowano w stylu bizantyńskim<sup>5</sup>. Piszę o tym nie bez kozery, bo w okresie przedwojennym Bizancjum było postrzegane przez pryzmat Moskwy, miało zatem w społeczeństwie konotację złą. Bizantyńskie śpiewy w cerkwi, bizantyńska fasada Pałacu Staszica... Określenia te są mylące. Chodziło bowiem o prawosławne śpiewy i budowle w stylu rosyjskim. Ale dla współczesnych wszystko to było jednoznacznie bizantyńskie. A cóż wtedy naprawdę wiedziano o Bizancjum? Gdy H. Evert-Kappesowa, mistrzyni łódzkich bizantynistów, została asystentką u Zakrzewskiego tuż przed wojną, wybór takiej specjalizacji był rzadkością. W powszechnym odbiorze skojarzenia Bizancjum z niedawnym zaborcą były aż nadto dotkliwie. Komu był w głowie Rzym nad Bosforem? Dlatego dziś, gdy z moimi studentami idę do cerkwi, by pokazać im liturgię bizantyńską, myślę, jak przyjęto by to przed wojną? Ludzie ciągle pamiętali wzniesione w Warszawie sobory i ten najbardziej zapamiętany w pejzażu stolicy – sobór w Ogrodzie Saskim. Tak bolesny dla oczu, że zburzono go na początku lat dwudziestych. Emocje były silniejsze niż podziw dla architektury, oczywiście „bizantyńskiej”.

Trzeba było wiele czasu, żeby oddzielić to przemoskwione spojrzenie na Bizancjum od spojrzenia niezależnego; oddzielić

<sup>4</sup> Por. A. Tuszyńska, *Rosjanie w Warszawie*, Warszawa 1992, s. 42.

<sup>5</sup> *Ibidem*, il. na s. 131.

Drugi Rzym od Trzeciego i zająć się historią neutralną, bez bieżących skojarzeń politycznych. Ale Bizancjum nie miało dalej „szczęścia”. W pracy Feliksa Konecznego *Cywilizacja bizantyńska*<sup>6</sup> dzieje cesarstwa służą uzasadnieniu, jak dalece Niemcy wzorowały się na cywilizacji bizantyńskiej i jak dalece okazało się to zgubne. Współcześni badacze Konecznego, wydobywający jego dorobek z powojennego zapomnienia, szczególnie podkreślają oryginalność autora, gdy idzie o ideę wielości cywilizacji. Pominę oczywistości i przypomnę, że w rozróżnieniu Konecznego cywilizacja bizantyńska nie wypada pozytywnie. Spójrzmy na to okiem bizantynisty, przyglądając się zatem jedynie temu, co jest historią Bizancjum od Konstantyna Wielkiego do upadku Konstantynopola. Nie sięgam do odniesień między Bizancjum a Niemcami Bismarcka, pozostawiając innym pole do refleksji. Nie ulega wątpliwości, że Feliksa Konecznego dzieje Bizancjum interesują tylko o tyle, o ile może on je przeciwstawić cywilizacji łacińskiej. Dzieło pisane w latach trzydziestych i ukończone w 1945 r. nosi piętno współczesnych wydarzeń – dopiero co zakończonej wojny i pokonania hitleryzmu.

Pomijam starożytną historię Orientu, do której odwołuje się autor w początkach książki. Mówiąc o upadku Rzymu, Koneczny właściwie odmawia Bizantyńczykom (u Niego – Bizantyńcom) prawa do nazywania się Rzymianami. Akcentuje główną cechę bizantyzmu – statolatrię, uwielbienie dla państwa, co wyraża się w rozbudowie, by nie rzec – w rozdęciu administracji; „zaiste, w papierkach kancelaryjnych mieli porządek wzorowy”<sup>7</sup> – pisze – „Łapownictwo

<sup>6</sup> F. Koneczny, *Cywilizacja bizantyńska*, Warszawa 1996 (reprint wyd. Londyn 1973).

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 128.

kwitło, a glodomory-urzędnicy ustanawiali sobie taksy za załatwianie spraw i strzegli żłobów, aby zapewnić je swoim synom”<sup>8</sup>. Utrzymaniu sztywnych struktur państwa podporządkowane jest całe życie publiczne. W Bizancjum Konecznego nie ma indywidualności. Jeśli Teodozjuszowi II „udał się” Kodeks Teodozjusza, to tylko przez przypadek. „Na co może się zdobyć człowiek, którego główny wysiłek sprowadza się do ładnego pisania?”<sup>9</sup> Teodozjusz cytuje literę, a straszni urzędnicy tworzą mit stolicy. Koneczny podkreśla, że cudzoziemcy nie znali cesarstwa, lecz tylko Konstantynopol, na podstawie którego wyrobili sobie wyobrażenie o państwie. Wyobrażenie złudne. „Tu urodził się przesąd stolicy, trapiący dotąd Europę”<sup>10</sup> – pisze autor. Bizancjum (Koneczny właściwie nie używa nazwy Konstantynopol, jeśli już – to Carogród) było według autora jedną z „pierwszych stolic-pijawek”<sup>11</sup>. Ogrom budowli i przepych szat. Tak tworzy się druga cecha bizantynizmu – przerost formy nad treścią, pretensjonalność i statyczność obyczaju. Jednostajność – to będzie cecha trzecia. Tymczasem Bizancjum roztacza czar, „czar zaś posiada ogromną siłę bezwładności. Sam siebie rozmnaża i rozdyma. Około czaru tworzy się tradycja”<sup>12</sup>. Przypomnijmy raz jeszcze, że informacje o Bizancjum Koneczny czerpie z drugiej ręki, nie bada tego. Bierze natomiast z Zakrzewskiego i innych to, co pasuje do jego konstrukcji.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 139.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 144: „I tak «Kaligraf» wszedł do historii prawa jakoby sam wielki i troskliwy prawnik”.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 151.

<sup>11</sup> *Loc. cit.* W moim tekście używam pojęcia Bizancjum dla całego cesarstwa.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 152.

Odnosząc się do czasów Justyniana, który na próżno starał się wskrzesić Imperium Romanum pod swym berłem, autor widzi już wyraźny podział światów. Cywilizację łacińską ocalają i budują tacy ludzie, jak Kasjodor, uczoney rzymski, współpracujący z Ostrogotami, którzy zajęli Italię. „Zdał sobie sprawę – pisze Koneczny – że między gocką Rawenną a bizantyzmem zachodzi przepaść, że owi Romaioi to coś całkiem innego”<sup>13</sup>. Kasjodor rozumiał, że bizantyński cesaropapizm nie da się pogodzić z katolicyzmem. Kasjodor jest więc dla Konecznego ojcem cywilizacji łacińskiej, przeciw bizantyńskiej. Rzymianin, przeciw Rzymianom! O ironio, potomek rodziny wywodzącej się z Syrii<sup>14</sup>. Będąc z Orientu, jest przeciw Orientowi! Jednym zdaniem kwituje Koneczny osiągnięcia Justyniana. Zostały po nim tylko: Kodeks i Hagia Sofia. Cesarz jest dla autora „zarozumiałym dyletantem, łączącym niemożliwe: Wschód i Zachód”<sup>15</sup>. Na każdym kroku widać już orientalizm, a na jego czele stoi Syria<sup>16</sup>. Zwracam uwagę, że „wyrodził się” z niej Kasjodor, czy raczej wyrodził się z tradycji przodków i jest teraz przeciw Wschodowi.

Ciekawe, jak wyglądałaby dyskusja Konecznego z Haleckim<sup>17</sup> i Zakrzewskim, historykami przecież Mu współcze-

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 163.

<sup>14</sup> Jak wiadomo, Kasjodor był związany z dworem Teodoryka, króla Ostrogotów, którzy opanowali Italię w końcu V w. Teodorykowi i następcom zawdzięczał swą karierę urzędniczą. Dla Konecznego nie ten fragment biografii jest istotny, ale fakt, że Kasjodor ok. 540 r., w trakcie trwania wojny Ostrogotów z Bizancjum, założył w Vivarium w Kalabrii wspólnotę zakonną, zajętą przepisywaniem starych ksiąg. Por. J. Strzelczyk, *Goci. Rzeczywistość i legenda*, Warszawa 1984, s. 163.

<sup>15</sup> F. Koneczny, *Cywilizacja...*, s. 167.

<sup>16</sup> *Loc. cit.*

<sup>17</sup> H. Evert-Kappesowa (*op. cit.*) podkreśla, że O. Halecki był pierwszym historykiem polskim, który wyodrębnił bizantynistykę jako odrębną dziedziną

snymi: czy jednak Koniecznemu była potrzebna taka konfrontacja? Szedł swoją drogą, tworząc konstrukcje myślowe odpowiadające promowanej przez siebie idei. Autor po trosze sam tłumaczy swe stanowisko: historia państwa Go nie interesuje, bo losy cywilizacji toczą się osobno<sup>18</sup>. To jest idea, która z pewnością przyciąga badaczy. Wszelako, żeby zilustrować cywilizację, Feliks Konieczny odwołuje się do historii cesarstwa i tu wpada w pułapki. Pisząc, że królom wizygockim zaimponował strój bizantyński, na którym się wzorują, wskazuje na uludę zewnętrznego uroku. „Rozczarowanie kulturowe jest większe niż dzisiaj między Berdyczowem a Paryżem”<sup>19</sup>. To są efektowne porównania, z których nie wynika nic, zwłaszcza dla dzisiejszego czytelnika, który nawet już nie wie, co znaczy „pisać na Berdyczów”.

Konieczny podkreśla złudzenia uczonych, którzy skłaniają myśli ku Bizancjum, ale „co naprawdę działo się w tym cesarstwie, nikt nie wiedział! (podkreślenie – M.D.)”<sup>20</sup>. A co się działo, chciałoby się zapytać autora. Po Kasjodorze kolejnymi „twórcami” łacińskości są Longobardowie, którzy dopomogli papieżstwu w wytworzeniu cywilizacji łacińskiej<sup>21</sup>. Tu wiele zdań autora jest do dyskusji, nawet w świetle starej pracy Diehla o egzarchacie raweńskim<sup>22</sup>, którą Konieczny

---

naukową. Skupił się głównie na dziejach unii kościelnej między Bizancjum a Rzymem, czego najbardziej znanym przykładem jest praca: O. Halecki, *Un empereur de Byzance à Rome. Vingt ans de travail pour l'union des Eglises et pour la defense de l'empire de l'Orient 1355–1375*, Varsovie 1930.

<sup>18</sup> F. Konieczny, *Cywilizacja...*, s. 171.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 175.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 176.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 179.

<sup>22</sup> Ch. Diehl, *Etudes sur l'administration byzantine dans l'exarchat de Ravenne (568–751)*, Paris 1888.

pomija, a inne czyta. Przechodząc szybko nad historią Herakliusza, Koneczny stwierdza, że zapanowała już przewaga Azji w Bizancjum. Cesarstwo stało się państwem azjatyckim<sup>23</sup>. W kontekście współczesnych badań zdanie to nie jest do utrzymania, ale i K. Zakrzewski nie zgodziłby się z tym twierdzeniem<sup>24</sup>. Więcej czynników spaja te dwa światy: bizantyński i zachodni, niż je dzieli; sama gotowa jestem przytoczyć wiele przykładów, szczególnie dla późnego Bizancjum<sup>25</sup>.

Zdaniem Konecznego Bizancjum nie broni się przed islamem, co się tłumaczy upadkiem umysłowości bizantyńskiej w VII–IX w.<sup>26</sup> Prof. Salamon miałby tu o wiele więcej do powiedzenia<sup>27</sup>. Przecież współczesna historiografia przynosi dane całkiem inne. Po odpadnięciu bizantyńskich prowincji, takich jak Egipt czy Syria, zajętych przez Arabów, wielu intelektualistów znalazło schronienie w Konstantynopolu<sup>28</sup>. Koneczny twierdzi tymczasem, że Zachód, do niedawna

<sup>23</sup> F. Koneczny, *Cywilizacja...*, s. 182.

<sup>24</sup> K. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 78–79. Autor mówi o promieniowaniu kultury chrześcijańskiego Wschodu, a zatem greckiej, syryjskiej i armeńskiej w Rzymie. Podaje przykłady powstawania w Wiecznym Mieście licznych klasztorów, skupiających mnichów ze Wschodu. W tym kontekście orientalne wpływy mają konotację pozytywną.

<sup>25</sup> Por. M. Dąbrowska, *Lacinniczki nad Bosforem. Małżeństwa bizantyńsko-lacińskie w cesarskiej rodzinie Paleologów (XIII–XV w.)*, Łódź 1996.

<sup>26</sup> F. Koneczny, *Cywilizacja...*, s. 196. Autor nie dyskutuje z poglądem K. Zakrzewskiego (*op. cit.*, s. 72), upatrującego przyczyn łatwego podboju w różnicach religijnych, które podzieliły chrześcijański Wschód (monofizytm, monoteletyzm).

<sup>27</sup> M. Salamon, *Historycy epoki upadku Cesarstwa Rzymskiego (schyłek IV w. – pierwsza połowa VII w.)*, „Historia i Współczesność” 6 (1982), s. 45–64.

<sup>28</sup> Por. W. Wolska-Conus, *Stéphanos d’Athènes et Stéphanos d’Alexandrie: essai d’identification et de biographie*, „Revue des Études Byzantines” 47 (1988), s. 5–89.

ciemny, wyprzedza coraz bardziej Bizantyńców. Autor przytacza tu przykład mnicha bizantyńskiego, który, oskarżony o nieprawowierność, oświadczył, że dowiedzie swej słuszności, wskrzeszając zmarłego. Złożył na trupie wyznanie wiary i szeptał mu do ucha!<sup>29</sup> A co powiedzieć na *casus* papieża Formozusa, wyciągniętego z grobu w końcu IX w. przez swego następcę, a potem sądzonego pośmiertnie. Trupa posadzono na tronie i obcięto mu palce, którymi błogosławił lud za swego życia<sup>30</sup>. To jest dopiero turpizm! Jest tanią przewagą dyskutować dziś z Konecznym, gdy tyle już wiadomo o Bizancjum, ale niechaj ten kontrastowy przykład świadczy o tym, że łacińskość traktowana jest przez Autora wybiórczo i tylko z dobrej strony. Koneczny nie przytoczył bowiem dalszej części opowiadania o mnichu, którego zachowanie potępiono w Bizancjum.

Autor powiada, że Bizantyńcy nazywali siebie *Romaioi*, nie rozumiejąc, co to znaczy<sup>31</sup>. Rzymskość przypisana jest tylko łacińskości. Autor odmawia rzymskości Bizancjum. A Bizantyńcy nazywali siebie istotnie Rzymianami, poddanymi cesarza i patriarchy, bo to był Drugi Rzym, choć mówiący po grecku. Teraz przychodzi pora na Focjusza, który wznosi statolatrię kosmopolityczną. Bizancjum jest bowiem rozmaite etnicznie, ale dąży do jednostajności. To trzecia cecha tej cywilizacji, nie do końca czytelna, choć

<sup>29</sup> Autor powołuje się na Ch. Diehla i G. Marcais (*Le monde oriental de 395 à 1081*, Paris 1936); F. Koneczny, *Cywilizacja...*, s. 196.

<sup>30</sup> M.D. Knowles, D. Obolensky, *Historia Kościoła*, t. 2: 600–1500, przeł. R. Turzyński, Warszawa 1988, s. 56. Autorzy powątpiewają w szczególności tej makabrycznej historii. Innego zdania jest R. Fischer-Wolpert (*Leksykon papieży*, przeł. B. Białecki, Kraków 1990, s. 59–60), opisujący szczegółowo „trupie synod” (nazwa przyjęta w historiografii).

<sup>31</sup> F. Koneczny, *Cywilizacja...*, s. 197.



autor po wielokroć ją przywołuje. Konstrukcja zatem jest dotąd taka: Kasjodor widzi odrębność łacińskości i nie akceptuje bizantyzmu, który pojawia się w Italii. Nadzieje Justyniana na wspólny świat okazują się płonne, a Focjusz zrywa ostatecznie z „rojeniami syntezy religijnej. Nienawiść Rzymu i wszystkiego, co łacińskie, stanowi odtąd pierwszy warunek tej prawowierności”<sup>32</sup>. Przypomnijmy, że w kontrowersji z papieżem Focjusz sięga po argument dogmatyczny, kwestionując formułę *Filioque*, która pojawiła się w *Credo* na Zachodzie, bez uzgodnień z Kościołem wschodnim<sup>33</sup>. „Nienawiść Rzymu” nie jest więc głównym faktorem. Paradoksalnie, od tego środowiska bizantyńskiego Koneczny oddziela apostołów Słowian: Cyryla i Metodego, pisząc, że zwracają się przeciw cywilizacji bizantyńskiej. Autor powiada, że uciekali od obrządku bizantyńskiego, aby uwolnić się od cywilizacji bizantyńskiej, a gdy wprowadzili własny obrządek, uciekali od języka greckiego<sup>34</sup>. Uciekali od cywilizacji, tzn. od statolatrii, od przepychu, od jednostajności? Czy cechy, które wyróżnia dla tej cywilizacji, były tak postrzegane przez braci „odszczępieńców”, których tak pospiesznie oddzielił od Bizancjum? Jesteśmy niebezpiecznie blisko ahistorycznych konstatacji.

Koneczny neguje tzw. renesans macedoński, bo cóż może wynikać z rządów „stajennego Bazylego I?”<sup>35</sup>. Autor ubole-

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 206. K. Zakrzewski (*op. cit.*, s. 116) pisze o formule *Filioque*, co Koneczny pomija.

<sup>33</sup> F. Dvornik, *Le schisme de Photius*, Paris 1950.

<sup>34</sup> F. Koneczny, *Cywilizacja...*, s. 207.

<sup>35</sup> *Ibidem*, s. 210. Tymczasem K. Zakrzewski (*op. cit.*, s. 132) powiada: „Szlachetny, ale grzeszący niechrześcijańską ambicją i rafinowany [sic!] w swej oglądzie humanista Focjusz nie mógł zdobyć sobie popularności na «barbarzyńskim» Zachodzie IX wieku, którego ciemnotą szczerze się brzydził”.

wa, że w tym czasie Bułgarzy, którzy znaleźli się pod wpływem cywilizacji bizantyńskiej, stracili szansę przynależności do łacińskiego świata. „Być może – pisze – rozwinęłoby się u Bułgarów poczucie narodowe już wówczas, najwcześniej w Europie”<sup>36</sup>. Specjalistów od Bałkanów pozostawiam z tą kontrowersyjną tezą.

Krótko mówiąc, Bizancjum ciemne jest! Focjusz zarzuca klerowi, że nie rozumie śpiewanych psalmów<sup>37</sup>. Jest wiek IX. W końcu VIII w. trzeba było na Zachodzie przepytować kler łaciński ze znajomości *Pater Noster* czy *Credo*!<sup>38</sup> Podobne zjawiska zachodzą i tu, i tam. Koneczny widzi tylko jedną stronę. Zatem, czy w Bizancjum panował „eksmaształecz (Bazyli I), czy filozof (Leon VI), zawsze było najwięcej mętów publicznych, o te sprawy najbardziej prywatne, o niewieście”<sup>39</sup>. Autor pisze tak o X w., a co się wtedy dzieje w Rzymie? Wspomnijmy na córkę senatora rzymskiego – Marozję, ważniejszą od papieża!<sup>40</sup> Doprawdy, nie można tu czynić żadnych chwalebnych przeciwstawięń. Zapaści w Bizancjum autor przeciwstawia od razu środowisko reformy kościelnej w Cluny<sup>41</sup>. „Gdyby Bizancjum przystało na

<sup>36</sup> F. Koneczny, *Cywilizacja...*, s. 210.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 211.

<sup>38</sup> Por. P. Riché, *Życie codzienne we Francji w czasach Karola Wielkiego*, przeł. E. Bałowska, Warszawa 1979, s. 181.

<sup>39</sup> F. Koneczny, *Cywilizacja...*, s. 211. Autor nawiązuje do dyskusji na temat pochodzenia Leona VI: czy był synem Michała III, czy Bazylego I. Wątpliwości rozstrzygnął A. Vogt (*Oraison funébre de Basile I<sup>er</sup> par son fils Léon VI le Sage*, Paris 1932, s. 10).

<sup>40</sup> Marozja była metresą papieża Sergiusza III. Poprzez swoje małżeństwa zyskała tak wielkie wpływy w Rzymie, że od 928 r. praktycznie to ona sprawowała władzę. Sergiusz III wyniósł jej syna na papieża (przyszły Jan XI). Por. M.D. Knowles, D. Obolensky, *op. cit.*, s. 57.

<sup>41</sup> F. Koneczny, *Cywilizacja...*, s. 221.

przestrzeżenie moralności w sprawach publicznych i gdyby odstąpiło od cesaropapizmu, cóż zostałoby z niego?” – pyta. I sam sobie odpowiada, że „byłoby to ruiną tej cywilizacji”<sup>42</sup>. Kolejnym wyróżnikiem bizantyzmu staje się amoralność.

I oto dochodzimy do istoty wyводу Konecznego: koronacja Ottona I na cesarza jest dla autora nowym bizantyzmem. „Stoimy u kolebki bizantyzmu niemieckiego” – powiada<sup>43</sup>. W tej sytuacji papieństwo musiało wejść z Niemcami w konflikt. Teofano, matka Ottona III, jest kobietą, która propaguje bizantyzm na dworze. Te wpływy są większe niż – paradoksalnie – wpływy Anny, bizantyńskiej żony Włodzimierza Wielkiego w Kijowie. Z Anną przybyli budowniczo wie i malarze, i na tym koniec<sup>44</sup>. Religijność Rusi Kijowskiej, pozostającej pod wpływem Bizancjum, przedstawiona jest groteskowo: „Jeden mnich się głodził, drugi wieczorem milczał, trzeci się zamknął, a inny kaleczył. Wszystko to razem sprawiało wrażenie obłędu religijnego”<sup>45</sup>. „Ascetyka – zdaniem Konecznego – wymaga kultury religijnej, inaczej wyradza się w bezmyślną dewocję”<sup>46</sup>. Co na to powie znawca Rusi?

Schizma między Rzymem a Konstantynopolem była nieuchronna i wprawdzie podział dokonany przez Cerulariusza w 1054 r. oddalił Bizancjum od papieństwa, ale bizan-

<sup>42</sup> *Loc. cit.*

<sup>43</sup> *Ibidem*, s. 225.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 228. Zupełnie innego zdania są współcześni badacze, którzy odmawiają Teofano nadmiernych wpływów na dworze ottońskim. Por. K. Leyser, *Western and Eastern Emperors in the Late Tenth Century*, [w:] *The Empress Theophano. Byzantium and the West at the Turn of the First Millennium*, red. A. Davids, Cambridge: 1995, s. 1–27.

<sup>45</sup> F. Koneczny, *Cywilizacja...*, s. 229.

<sup>46</sup> *Loc. cit.*

tynizm był nadal groźny w postaci władców niemieckich. „Gdyby nie Cluny, Europa pogrążyłaby się w bizantynizmie niemieckim”<sup>47</sup>. Nie byłoby schizmy, gdyby nie dążenia patriarchatu Konstantynopola do samodzielności politycznej, powie historyk współczesny Konecznemu i dzisiejszy. Nie byłoby schizmy, gdyby nie aspiracje Rzymu, aby mieć wpływy na Wschodzie, powie dalej. W końcu XI w. Bizancjum dla Konecznego to już tylko rozwój jubilerstwa i mozaiki<sup>48</sup>.

Krucjaty by się udały, gdyby cesarz bizantyński był katolikiem, ale nie był!<sup>49</sup> Tu chodzi o polityczną walkę o wpływy, i na cóż zdałaby się jedność religijna? Toż nie uchroniła ona od konfliktów łacinników na Wschodzie. „Bezczynny Aleksy przegrał najwspanialsze widoki, jakie otwierała przed nim krucjata”<sup>50</sup>. Cóż mówić o beczynności, skoro krzyżowcy budowali swój własny świat i nie zamierzali dochować żadnych zobowiązań wobec Bizancjum. Jakież więc Aleksy mógł mieć widoki?<sup>51</sup>

Koneczny omija rażą, jaką jest interpretacja porozumienia papieża z cesarzem rzymsko-niemieckim w Sutri w 1111 r., gdy w konflikcie o inwestyturę zaproponowano duchowieństwu rezygnację z nadań, na co ono nie przystało. Dla Konecznego oznacza to, że Kościół bał się, iż utraci więź organiczną i siłę wewnętrzną. „Potrzebowali siły materialnej w wirze ziemskich realnych stosunków”<sup>52</sup>. Trzeba zwrócić uwagę na tę jednostronną interpretację. „Na pomysłe Su-

<sup>47</sup> *Ibidem*, s. 239.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 242.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 246.

<sup>50</sup> *Ibidem*, s. 245.

<sup>51</sup> O tym pisał już F. Chalandon, *Essai sur le règne d'Alexis I Comnène (1081-1118)*, Paris 1900.

<sup>52</sup> F. Koneczny, *Cywilizacja...*, s. 248.

tri kończy się rozpęd myśli katolickiej, związanej z Cluny” – pisze Koneczny. Konkordat wormacki był już tryumfem kultury niemiecko-bizantyńskiej. Jest to dla autora najpoważniejszy moment ekspansji bizantyzmu<sup>53</sup>.

Śledząc równoległe dzieje Rusi, autor podkreśla coraz większe związki z turańszczyzną<sup>54</sup>. Ostoją bizantyzmu jest cerkiew. Nie oznacza to, zdaniem autora, przyjęcia bizantyzmu w sensie cywilizacyjnym. Wróćmy do początku moich wywodów. W Ogrodzie Saskim wysadzono więc symbol bizantyzmu, walcząc *de facto* z turańszczyzną!

Przyglądamy się jednak nadal średniowiecznej Rzeszy Niemieckiej. Cesarstwo Barbarossy mogło istnieć tylko przy antypapieżach. „Wobec absolutnego króla i cesarza, papież mógł być tylko kapelanem”<sup>55</sup>. Ta konstrukcja jest do przyjęcia, jeśli zaakceptujemy pogląd autora o pożytku przewagi władzy duchownej nad władzą świecką. Z tego efektownego zdania wynika także, że patriarcha Konstantynopola to właśnie kapelan wobec cesarza, a przecież jest to zdecydowane uproszczenie.

Opisując koniec panowania Komnenów, Koneczny powiada, że były to najbardziej przykre czasy w dziejach Bizancjum, „których grozy i wszeteczności nie opisujemy, bo to już znamy, a nic nowego nie przybyłoby do naszego tematu”<sup>56</sup>. Nic nowego, bo obraz malowany przez autora jest statyczny. Bizancjum to antywzór, który należy pokonać. Nic dziwnego, że sympatię autora wzbudza doża Dandolo, który zbiera koalicję przeciw Bizancjum. IV krucjata pokazana jest jako

---

<sup>53</sup> *Loc. cit.*

<sup>54</sup> W koncepcji autora cywilizacja turańska jest azjatycką cywilizacją stepową.

<sup>55</sup> F. Koneczny, *Cywilizacja...*, s. 251.

<sup>56</sup> *Ibidem*, s. 254.

sluszny atak<sup>57</sup>. Jak w tym kontekście brzmią słowa bizantyńskiego dziejopisa Choniatesa, że „Saraceni mieliby więcej miłosierdzia”<sup>58</sup>? Ale Koneczny nie opowiada o tym, co dotknęło Bizancjum. IV krucjata to koniec imperium. Koneczny wzoruje się na Zakrzewskim, chociaż odcina się od jego entuzjastycznych stwierdzeń na temat poziomu kulturowego cesarstwa. Dla Konecznego porównanie Bizancjum z epoką Peryklesa, jak to czyni Zakrzewski<sup>59</sup>, jest niemożliwe.

Odmawiając prawa humanizmowi Komnenów, autor nie próbuje oceniać literatury bizantyńskiej. Jakakolwiek była – „nikt jej nie czyta! poza Bizancjum!”<sup>60</sup>. Zatem dla Konecznego – jakby nie istniała. Dla zagadnień cywilizacji

<sup>57</sup> *Ibidem*, s. 256.

<sup>58</sup> W nauce panuje opinia, że nie tyle schizma z 1054 r., ile IV krucjata z 1204 r. pogłębiła wzajemną zresztą niechęć Wschodu do Zachodu. Choniates, który opisuje gwałty i grabieże łacinników w Konstantynopolu, cytowanym zdaniem oddał stan rzeczy. Por. M. Dąbrowska, *Bizancjum, Francja i Stolica Apostolska w drugiej połowie XIII wieku*, Łódź 1986, s. 6–7.

<sup>59</sup> K. Zakrzewski, *op. cit.*, s. 248: „Przez długie wieki roli Bizancjum Zachód nie doceniał; do słusznej oceny znaczenia Bizancjum w rozwoju średniowiecznej Europy nie dopuszczały uprzedzenia, które wyrosły jeszcze w dobie wielkiego konfliktu, będącego głównym, niestety, rezultatem wypraw krzyżowych. Dopiero wiedza historyczna XIX i XX w. zdobyła się na słuszne uznanie dla wartości wniesionych przez Bizancjum. Mozolne badania fachowców doprowadziły do «odkrycia Bizancjum»; ich rezultaty każą nam dzisiaj stwierdzić, że w cesarstwie bizantyjskim ujawnił się ten sam geniusz grecki, przed którym kornie się schylamy, myśląc o Grecji klasycznej: Grecji Peryklesa i Fidjasza” (pisownia autora). To kolejny *passus* Zakrzewskiego, który Koneczny musiał przeczytać, ale dyskusji nie podjął. Odnosił się natomiast do ostatniego zdania Zakrzewskiego w tym samym akapicie, kwestionując porównanie Bizancjum do Grecji Peryklesa (F. Koneczny, *Cywilizacja...*, s. 258). W przypisie 62 Koneczny dodaje, że notuje te sądy, tzn. Zakrzewskiego, „bo zatając je byłoby może nielojalnością”. Byłoby i jest, czego dowodem przytoczony wyżej cytat z Zakrzewskiego, który Koneczny ominął.

<sup>60</sup> F. Koneczny, *Cywilizacja...*, s. 257.

bizantyńskiej zbędne jest – zdaniem autora – pisanie o Cesarstwie Łacińskim, powstałym po IV krucjacie<sup>61</sup>. A dlaczego? Prawdą jest, że rozbrzmiewał w Konstantynopolu język francuski jak w Paryżu<sup>62</sup>. Ale wiadomo też, z jakim trudem utrzymało się Cesarstwo Łacińskie na obcym gruncie i ile przyjęło z ceremoniału bizantyńskiego i bizantyńskiej kancelarii. Badania, zwłaszcza Belgów (cesarze łacińscy byli z Flandrii), wymownie tych wpływów dowodzą<sup>63</sup>. Przy czym bizantyńskie wpływy traktuje się z dumą i w sensie pozytywnym. Wszystko zależy od tego, jaką przyjmujemy definicję bizantyzmu. „Łacinnicy i podbici Bizantyńczycy żyli obok siebie po 1204 r. Nie ma żadnego «zlewania się kultur»” – podkreśla autor<sup>64</sup>. Konecznemu odpowiadał obraz podzielonego chrześcijaństwa i żadnej osmozy kulturowej nie próbował się doszukać.

Współczesny Cesarstwu Łacińskiemu jest Fryderyk II Hohenstauf, cesarz, który nie chciał podporządkować się papieżowi. A gdyby został wiernym papieskim lennikiem – „powstałoby dynastyczne państwo od Jordanu po Ren”<sup>65</sup>. Na szczęście sam Koneczny przyznaje, że to utopia. A czy takie uniwersalne państwo nie uniknęłoby statolatrii? Wówczas, być może, stałaby się ona cechą pozytywną i nie byłaby przywiązana do Bizancjum? Nowym kościem bizantyzmu są dla Konecznego Krzyżacy. Ci zaś są Bizantyńcami, bo nie mają moralności w życiu publicznym. Gdy w Niemczech

<sup>61</sup> *Ibidem*, s. 258.

<sup>62</sup> *Ibidem*, s. 259.

<sup>63</sup> Por. W. Prevenier, *La Chancellerie de l'Empire Latin de Constantinople 1204–1261*, [w:] *The Latin Empire*, red. V.D. van Aalst i K.N. Ciggaar, Hermen 1990, s. 63–81.

<sup>64</sup> F. Koneczny, *Cywilizacja...*, s. 259.

<sup>65</sup> *Ibidem*, s. 261.

zanika cywilizacja bizantyńska, ożywia ją Zakon<sup>66</sup>. Pola moich badań, czyli epoki Paleologów, u Konecznego prawie nie ma. Zatrzymał się na 1204 r., tak jak Zakrzewski. A przecież do 1453 r. jest jeszcze o czym mówić, ot, choćby o poruszonej przez Konecznego idei hellenizmu. „Patriotyzm helleński” jest pozytywny, bo ma – zdaniem autora – pierwiastki łacińskie<sup>67</sup>. Ale czy Koneczny wiedział, że twórca tej helleńskiej odnowy, Plethon, był neopoganinem, a jego hellenizm jest powrotem do greckiego panteonu? Dlatego idee Plethona nie miały szans, bo Bizantyńczycy nie chcieli zdradzić prawosławia, z którym utożsamiali swój patriotyzm. To także, w świetle ostatnich badań, jest czytelne<sup>68</sup>.

Moja niezgoda z Konecznym ma jednak punkt wspólny: jeśli Krzyżacy to Bizantyńczycy, to wojna trzynastoletnia była wojną cywilizacji bizantyńskiej z łacińską, i to nad Bałtykiem! Rzekłam już kiedyś, że upadek Konstantynopola był „na rękę” Kazimierzowi Jagiellończykowi, bo ogniskował uwagę papieża na organizowaniu ligi antytureckiej i odwracał uwagę Rzymu od walki Polski o Pomorze, gdzie Krzyżacy zabiegali oczywiście o poparcie papieskie<sup>69</sup>. W swoich wywodach nie oczekiwałam jednak, że mogłabym dojść do takiej pointy.

<sup>66</sup> *Ibidem*, s. 263.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 267.

<sup>68</sup> Por. C.M. Woodhouse, *Genistos Plethon, the last of the Hellemes*, Oxford 1986. Autor cytuje literaturę dawniejszą i poglądy na postawę Plethona. Por. M. Dąbrowska, *Hellenism at the Court of the Despots of Mistra in the First Half of the Fifteenth Century*, [w:] *Paganism on Later Roman Empire and Byzantium*, red. M. Salamon, *Byzantina et Slavica Cracoviensia* I, Cracow 1991, s. 157–167.

<sup>69</sup> M. Dąbrowska, *From Poland to Tenedos! Project of Using the Teutonic Order in the Fight against the Turks after the Fall of Constantinople*, [w:] *Byzanz und Ostmitteleuropa 950–1453. Beiträge zu einer Table-ronde des XIX International Congress of Byzantine Studies, Copenhagen 1966*, red. G. Prinzig, M. Salomon, Wiesbaden 1999, s. 165, 176.



Koneczny zwalcza pogląd, że Zoe Paleolog przywiozła do Moskwy, jako żona Iwana III, ceremonial bizantyński. Zoe, jak również Moskwa, utknęły w turańszczyźnie, przejmując ceremonial chanów kipczackich<sup>70</sup>. Ale co zrobić z Filoteuszem, który niedługo potem przekonywał cara, że Moskwa będzie Trzecim Rzymem, a Czwartego już nie będzie?<sup>71</sup> Koneczny przyznaje, że bizantyzm zapanował na Rusi, ale bez „bizantyńskiej uczoneści i dworności”<sup>72</sup>. I tu przeczy sam sobie, bo odmówił wcześniej uczoneści Bizantyńczykom, a dworność postrzegał jako pompacyjny sztafaż. Jest bowiem jeszcze coś gorszego od bizantyzmu – turańszczyzna, której jednym z głównych wyznaczników staje się pijaństwo. „Doszło do tego – pisze autor – że posłów moskiewskich nikt nie chciał przyjmować w domu z powodu nalogu. [...] Gdzie tu jest miejsce na cywilizację bizantyńską?”<sup>73</sup> – zapytuje Koneczny. Więc autorowi jednak szkoda, że jej nie ma? Resztki bizantyzmu odnajduje Koneczny w sztuce, przywołując jako przykład Teofana Greka.

Na koniec powinnam powiedzieć jak kiedyś S. Runciman: Konstantynopol upadł w 1453 r. i nie pytajcie mnie Państwo, co było dalej. To koniec Bizancjum i reszta mnie nie interesuje. Wszelako Koneczny prowadzi mnie dalej poprzez swe wywody, wykazując, jak dalece protestantyzm przechwycił idee bizantyzmu i jak powróciły one do Rosji wraz z Piotrem I w samym końcu XVII w., i jak odrodziły się w cesarstwie niemieckim za Bismarcka<sup>74</sup>.

<sup>70</sup> F. Koneczny, *Cywilizacja...*, s. 289.

<sup>71</sup> M. Dąbrowska, *Dekadencja Bizancjum i losy spadku po Drugim Rzymie*, „Znak” (1994), nr 3, s. 23–29.

<sup>72</sup> F. Koneczny, *Cywilizacja...*, s. 293.

<sup>73</sup> *Ibidem*, s. 294.

<sup>74</sup> *Ibidem*, s. 296–344, 376–384.

Feliks Koneczny napisał książkę o Bizancjum, ale pełną uproszczeń. Powtarza często, że „kwas bizantyński rozlał się po Europie”, ale recepta tej mikstury jest nieczytelna. Wydaje się więc, że mamy do czynienia z „ramotką historyczną”, która może już tylko zainteresować historyków historiografii. Paradoksalnie jednak stary Feliks Koneczny skłania bizantynistów końca wieku do wyróżnienia na nowo cech cywilizacji bizantyńskiej. Jest to temat na osobną dyskusję. Zaangażowany do jubileuszowej sesji historyk przygląda się jednak wiedzy Konecznego o Bizancjum i przyznać musi, że Koneczny niewiele o nim wiedział. Byłoby rzeczą nieuczciwą dyskutować z autorem z perspektywy dzisiejszej wiedzy o Bizancjum, trzeba rzec jednak uczciwie, że literatura, którą Koneczny dysponował w swoich czasach, nie została przezeń dostatecznie wykorzystana. Biedne Bizancjum! Albo spoglądało się na nie przez pryzmat Moskwy i obraz Konstantynopola przysłaniały kopuły soboru w Ogrodzie Saskim, albo przez pryzmat niemiecki, gdzie pikielhauby pruskich żołnierzy Bismarcka zasłoniły Konecznemu Rzymian nad Bosforem, którym to Rzymianom konsekwentnie rzymskości odmawiał. Ale czy miał rację?

## Paul Émile Lemerle (22 kwietnia 1903 – 17 lipca 1989)

17 lipca 1989 r. zmarł w Paryżu Profesor Paul Lemerle. Zważywszy na wybitną rolę, jaką odegrał w rozwoju badań nad dziejami Bizancjum, odejście to jest prawdziwie bolesnym wydarzeniem dla całego bizantynologicznego świata.

Paul Émile Lemerle urodził się w Paryżu 22 kwietnia 1903 r. Absolwent Sorbony i Ecole des Hautes Études, został członkiem, a potem sekretarzem generalnym Ecole Française d'Athènes, z którą związał się na 10 lat (1931–1941). W latach 1942–1947 wykładał historię starożytną i średniowieczną na Uniwersytecie w Dijon. W latach 1947–1968 był profesorem w Ecole des Hautes Etudes i profesorem na Uniwersytecie Paryskim w latach 1958–1967. W 1967 r. przeniósł się do Collège de France, gdzie objął kierownictwo Centre de Recherches d'Histoire et Civilisation Byzantines. Był przewodniczącym (1961–1971), a potem przewodniczącym honorowym Association Internationale des Etudes Byzantines. Po odejściu na emeryturę w 1973 r. nadal pozostał czynny zawodowo, związany ze swoim laboratorium, jak nazywano w Collège de France

pracownię zajmującą się wydawaniem dokumentów klasztorów na Athos w Grecji.

P. Lemerle był członkiem francuskiej Académie des Inscriptions et Belles-Lettres, członkiem-korespondentem licznych akademii nauk zagranicą, wreszcie członkiem międzynarodowych stowarzyszeń naukowych. Został wyróżniony wieloma odznaczeniami, między innymi francuską Legią Honorową.

Francuska bizantynologia powojenna zawdzięcza swą światową pozycję głównie Jego nazwisku. Godny następcą profesora Charles Dieh'a, był Paul Lemerle człowiekiem-instytucją, założycielem szkoły bizantynologicznej, Mistrzem badaczy tej miary co H. Ahrweiler, Ch. Astruc, W. Conus-Wolska, G. Dagrón, A. Guillou, J. Lefort, C. Morisson, N. Oikonomides, E. Patlagean, I. Sorlin, N. Svoronos i wielu innych.

Nawet bardzo skondensowane omówienie bibliografii tego wielkiego uczonego jest zadaniem trudnym, bowiem Jego zainteresowania naukowe ogarniały całą historię Bizancjum od IV do XV w., choć wydaje się, że preferowaną epoką były rządy dynastii macedońskiej i Komnenów, czyli IX–XII w. Klamrą spinającą te wielokierunkowe badania są wszakże publikacje dotyczące Świętej Góry Athos. W 1936 r. P. Lemerle ogłosił drukiem analizę chryzobulli Andronika II Paleologa dla klasztoru Karakala<sup>1</sup>, w 1945 r. wydał akta klasztoru Kutlumus<sup>2</sup>, w latach 1970–1982 opublikował cztery tomy akt klasztoru Laura<sup>3</sup> i wreszcie w 1982 r. akta klasztoru Pantelejmona<sup>4</sup>. Góry Athos dotyczyło także wiele artykułów, które ukazały się

<sup>1</sup> P. Lemerle, *Un chrysobulle d'Andronic II Paléologue pour le monastère de Karakala*, „Bulletin de Correspondance Hellénique” 60 (1936), s. 428–446.

<sup>2</sup> *Idem*, *Archives de L'Athos. Actes de Kutlumus, édition diplomatique*, Paris 1945.

<sup>3</sup> *Idem*, *Archives de l'Athos. Actes de Laura*: I: Paris 1970, II: Paris 1977, III: Paris 1979, IV: Paris 1982.

<sup>4</sup> *Idem*, *Archives de l'Athos. Actes de Saint-Panteleimon*, Paris 1982.

na przestrzeni prawie 60 lat działalności naukowej Profesora. Edycje dokumentów Athosowych pozwoliły badaczom Bizancjum poznać bogate archiwa, wzbogaciły wiedzę o Cesarstwie o wiele cennych szczegółów, stanowiły znaczący krok naprzód w bizantynologii. Wydawnictwa te uwzględniały najnowsze osiągnięcia dyplomatyki bizantyńskiej, do której rozwoju Lemerle sam walenie się przyczynił. Głęboka erudycyjność komentarzy, którymi opatrzył setki wydanych dokumentów, budzi uznanie i zachwyt. Należy podkreślić, iż wszystkie dotychczas wydane tomy *Archives de l'Athos* (I–XIV vol.) opublikowano pod Jego auspicjami. P. Lemerle skupił wokół siebie świetną ekipę, która kontynuuje te badania.

W orbicie zainteresowań uczonego były także relacje bizantyńsko-lacińskie w różnych wiekach, czego przykładem może być interesujące studium o tureckim emiracie Aydin i jego związkach z Bizancjum i Zachodem<sup>5</sup>, czy artykuły odnoszące się do problematyki krucjat<sup>6</sup> albo też stanowiska Ludwika Świętego wobec Bizancjum<sup>7</sup>. Wiele uwagi poświęcił także P. Lemerle analizie prawnych instytucji bizantyńskich, wydając między innymi prace dotyczące trybunału cesarskiego za Paleologów oraz trybunału patriarchalnego w tym samym okresie<sup>8</sup>. Jego zainteresowania nie skupiały się tylko na zagad-

<sup>5</sup> *Idem*, *Emirat d'Aydin, Byzance et l'Occident, Recherches sur le Geste d'Umur Pacha*, Paris 1957.

<sup>6</sup> *Idem*, *Byzance et la croisade*, Relazioni del X Congresso Internazionale di Scienze Storiche (Roma 4–11 settembre 1955), t. 3, *Storia del medioevo*, Florence 1955, s. 595–620.

<sup>7</sup> *Idem*, *Saint Louis et Byzance*, „Journal Asiatique” 257 (1970), s. 13–24.

<sup>8</sup> *Idem*, *Recherches sur les institutions judiciaires à l'époque des Paléologues, Le tribunal imperial*, „Annuaire de l'Institut de Philologie et d'Histoire orientales et slaves” 9 (1949), Mélanges H. Gregoire I, s. 369–384; *idem*, *Le tribunal du patriarcat ou tribunal synodal*, „Annalecta Bollandiana” 68 (1950), Mélanges Paul Peeters II, s. 318–333.

nieniach politycznych i prawnych. Ważnym studium, które wyszło spod Jego pióra, jest historia agrarna Bizancjum<sup>9</sup>, a także prace poświęcone kulturze bizantyńskiej, choćby ta dotycząca pierwszego renesansu bizantyńskiego<sup>10</sup>. Syntetyczne ujęcie historii Bizancjum przedstawił P. Lemerle w książkach napisanych u progu kariery<sup>11</sup> i swoją wizję bizantyńskiego świata prezentował wielokrotnie także później, choćby podczas wykładu inauguracyjnego w Collège de France 8 grudnia 1967 r. czy na kongresie międzynarodowym w Wenecji, gdzie analizował związki Bizancjum z początkami cywilizacji europejskiej<sup>12</sup>.

Tę wielką rozległość zainteresowań P. Lemerle godził z ogromną dyscypliną, rzetelnością, perfekcjonizmem. „L’histoire et civilisation de Byzance – pisal – sont un domaine d’élection pour l’historien: par l’ampleur et la variété des taches qui s’offrent à lui, des horizons qui s’ouvrent à sa curiosité... C’est une histoire qui a les seductions du dépaysement, et qui cependant, par l’hellémisme, par l’humanisme, par le christianisme nous touche directement”<sup>13</sup>.

Obejmując kierownictwo katedry historii Bizancjum w Collège de France w 1967 r., marzył o stworzeniu praw-

<sup>9</sup> *Idem, Esquisses pour une histoire agraire de Byzance: Les sources et les problèmes*, cz. 1–4, opublikowane w „Revue Historique” (1958) i „Cahiers de civilisation médiévale” (1959), poprawione i przedłużone do 1204 r. z racji tłumaczenia angielskiego: *The Agrarian History of Byzantium from the Origins to the Twelfth Century, The Sources and Problems*, Galway 1979.

<sup>10</sup> *Idem, Le premier renaissance byzantin. Notes et remarques sur enseignement et culture à Byzance des origines au X<sup>e</sup> siècle*, Paris 1971.

<sup>11</sup> *Idem, Histoire de Byzance, Paris 1943 (seria: Que sais-je?)*. *Idem, Le style byzantin*, Paris 1943.

<sup>12</sup> *Idem, Leçon inaugurale faite à Vendredi 8 Decembre 1967 au Collège de France*, Paris 1967.

<sup>13</sup> *Idem, Byzance et les origines de notre civilization*, Estratto da Venezia e l’Oriente fra tardo Medioevo e Rinascimento, Sansoni-Firenze, b.d.

dziwego centrum badań bizantynologicznych, o doskonale wyposażonej bibliotece, o specjalistycznych gabinetach przechowujących dokumentację archiwalną z Athos, dokumentację numizmatyczną i ikonograficzną itd.<sup>14</sup> Plany te zdołał urzeczywistnić. Centre d'Histoire et Civilisation de Byzance jest głównym ośrodkiem bizantynologicznym we Francji i jednym z najbardziej liczących się ośrodków w świecie.

Sam Mistrz, czynny zawodowo do ostatnich chwil, zainteresowany badaniami swych dawnych uczniów i współpracowników, nie szczędził czasu, służąc swą cenną radą. „Qu'il me permette (tzn. P. Lemerle) – pisał J. Verpeaux – d'évoquer la peine qu'il a prise en examinant le manuscrit de cet ouvrage et de dire comment m'a été précieuse l'aide de ses conseils au moment où la recherche hésite sur la voie à suivre”<sup>15</sup>. Wielu bizantynistów mogłoby podpisać się pod tym wyznaniem.

Paul Lemerle, niekwestionowana wielkość bizantynologii okresu powojennego, łączył w sobie precyzyjność, wnikliwość i oryginalność własnych poszukiwań naukowych z talentem organizowania badań zespołowych. Jego działalność na polu bizantynologii stanowi epokę w dziejach tej nauki, a Jego odejście znamionuje zamknięcie ważnego etapu. Jego dzieło jest kontynuowane przez liczne grono uczniów, dziś samodzielnych i znamienitych badaczy, którzy, tak jak niegdyś Paul Lemerle, poddali się urokowi Bizancjum.

<sup>14</sup> *Idem, Leçon inaugurale...*, s. 37–38.

<sup>15</sup> Pseudo-Kodinos, *Traité des offices*, introduction, texte et traduction de J. Verpeaux, Paris 1966, s. 12.





## Sir Steven Runciman (7 lipca 1903 – 1 grudnia 2000)

Kiedy ktoś znamienity ma niemal 100 lat, wspomnienia pośmiertne są już prawie napisane. Wystarczy tylko dodać datę zgonu. Tak było z Sir Stevenem Runcimanem. Naza jutrz po Jego śmierci ukazały się w angielskiej prasie artykuły o bardzo podobnej do siebie zawartości informacyjnej i reprodukowano wszędzie ten sam portret. Dopiero później zaczęły się pojawiać teksty wspomnieniowe<sup>1</sup>, pisane przez bliskich Runcimanowi uczonych, ale i one niewiele zmieniły w wizerunku, jaki sam Runciman wykreował i jaki chciał po sobie pozostawić. Już jego dziewięćdziesiąte urodziny były wydarzeniem nadzwyczajnym. Z tej okazji odwiedziło Go ponad 400 gości, a tort miał wymowny kształt bazyliki Hagia Sofia w Konstantynopolu, najbardziej charakterystycznej dla Bizancjum.

W ostatnich latach każdy publiczny występ Runcimana budził zdumienie tym, że stary uczoney był jeszcze w takiej formie, by zabierać głos, mówić bez kartki, krótko i dow-

<sup>1</sup> Autorka dziękuje prof. Anthony Bryer'owi, który zechciał ją zaopatrzyć w publikacje dotyczące Sir Stevena, jakie ukazały się w angielskiej prasie.

cipnie puentować wydarzenia, w których brał udział. A występował do ostatka w różnych zgromadzeniach bizantynistycznych. Rok przed śmiercią trudził się przyjazdem ze Szkocji do Londynu, by wziąć udział w jubileuszu Center for Byzantine Studies w King's College w Londynie. Wjechał na wózku na kółkach i wygłosił krótką mowę. Trwało to może dwie minuty, ale było zabawne i nagrodzone brawami. Po zakończeniu oficjalnej części, gdy publiczność podniosła się z krzeseł, wiele osób ruszyło, by przywitać się z Runcimanem, który, choć unieruchomiony inwalidzkim wózkiem, starał się dotrzymać konwenansu i zamieniał z każdym kilka słów, ale oczy jego były smutne i robił wrażenie nieobecnego. Takim widziałam go po raz ostatni. Sir Steven był kiedyś przystojnym dżentelmenem, wysokim, szczupłym mężczyzną, o milej twarzy i inteligentnym wejrzaniu. Na kasztanowy kolor jego włosów zwracają uwagę wszyscy biografowie. Tę barwę oddał szczególnie autor młodzieńczego portretu Runcimana, w tej tonacji namalowano także portret Sir Steyena w podeszłym wieku, odbiegający od prawdy, bo Runciman był całkiem siwy, ale taki wyretuszowany wizerunek chciał widać po sobie zostawić. Gazety z nekrologami utrwaliły dodatkowo taki obraz.

Przez długi czas, mimo upływu lat, Sir Steven był w dobrej kondycji, i dopiero niedawne kłopoty z kręgosłupem przykuły go do inwalidzkiego wózka. Prawie wszystkie książki Runcimana zostały przełożone na język polski. Ukazywały się w dużych nakładach, a niektóre z nich miały przynajmniej dwa wydania. Był autorem poczytnym, choć książki Jego traktowały o średniowieczu, a szczególnie o Bizancjum, co zdawało się zawężać krąg odbiorców. Tak jednak nie było. Runciman pisał bardziej o ludziach niż o zdarzeniach,

zastanawiał się nad pojedynczym losem historycznych bohaterów. I pisał pięknie. Uważał, że książka jest wtedy dobra, jeśli można ją czytać głośno. Sądził też, że historia jest literaturą, jak powieść. Stworzył wiele niezapomnianych tytułów, jak: *Dzieje wypraw krzyżowych*, *Nieszpory Sycylijskie*, *Upadek Konstantynopola*, *Manicheizm średniowieczny*, *Schizma wschodnia* czy wreszcie *Wielki Kościół w niewoli*. Wszystkie one ukazały się po polsku.

James Cochran Stevenson Runciman urodził się 7 lipca 1903 r. Pochodził ze świata dobrobytu, podobnie jak jego ojciec Walter, pierwszy wicehrabia Runciman of Doxford. Fortunę rodzina zawdzięczała dziadkowi, nazywanemu magnatem okrętowym. Ojciec Sir Stevena pracował w ministerstwie handlu. Wraz z matką byli pierwszą parą, która zasiadła w ławach parlamentu. Steven był ich młodszym synem, dlatego nie odziedziczył tytułu, został natomiast uszlachcony w 1958 r., gdy miał 55 lat. Przyszły historyk pobierał edukację w Eton College, prestiżowym kolegium dla chłopców, założonym w 1440 r. przez Henryka VI, następnie wstąpił do Trinity College w Cambridge. Tam spotkał na swej drodze J.B. Bury'ego, którego został chyba jedynym uczniem. Bury, prominentne nazwisko bizantynistyki angielskiej, nie stanowił bynajmniej postaci przyjaznej studentom. Egocentryk, nie był osobowością, która mogłaby stworzyć szkołę badawczą. Skutecznie zniechęcał Runcimana do zajmowania się bizantynistyką, wymyślając coraz to nowe przeszkody, które m.in. miała stanowić znajomość języków. Runciman znał jednak i grekę, i łacinę, i podstawowe języki nowożytne. Bury skapitulował, gdy okazało się, że Sir Steven zna rosyjski, co zawdzięczał guwernantce, która znalazła się w Anglii w okresie I wojny światowej. Od rosyjskiego było już

blisko do bułgarskiego i Bury postanowił skierować uwagę ucznia ku Bułgarii i jej relacjom z Bizancjum. Pierwszą pracą Runcimana, niestety nieprzełożoną na język polski, była wydana w 1929 r. historia Romana Lekapena (*The Emperor Romanus Lecapenus*), cesarza Bizancjum w latach 920–944, który zaangażował się na długi czas w konflikt z Bułgarią za sprawą ambitnego cara Symeona.

Poza Burym duży wpływ na Runcimana wywarł historyk, zajmujący się dziejami Anglii, G.M. Treveylan. Doradził mu, aby opuścił Cambridge, jeśli chce poświęcić się pisaniu. Tej osobliwej rady nikt nie uzasadnia bliżej, ale tak się stało. W latach 1929–1930 Runciman przemierzył całą Grecję. W roku 1930 ukazała się jego praca *The First Bulgarian Empire*, zaś w 1933 r. *Byzantine Civilisation*. Trzeba mieć za sobą zaplecze pewnej siebie młodości, by odważyć się na dwie syntezy napisane w wieku około 30 lat. Runciman był wyraźnie zafascynowany cywilizacją bizantyńską i stawiał ją wyżej niż cywilizację zachodnich Europejczyków w średniowieczu. Widać to w powojennej edycji *Dziejów wypraw krzyżowych* (opublikowanej w latach: 1951–1954)<sup>2</sup>, gdzie ukazał wielkie ideały religijne krzyżowców, ale i ich barbarzyńskie zachowanie. Świat śródziemnomorski w drugiej połowie XIII w. został znakomicie przezeń opisany w książce *Nieszpory Sycylijskie* (1958). Nie bez sentymentu Runciman napisał o końcu Bizancjum w książce *Upadek Konstantynopola* (1965), zaś w pracy *Wielki Kościół w niewoli* (1968) za-

---

<sup>2</sup> Prace przełożone na język polski występują w tekście pod polskimi tytułami, jakkolwiek daty w nawiasach dotyczą jedynie pierwszego wydania angielskiego. Jak wiadomo, Runcimana wznawiano w Anglii wielokrotnie i powiada się, że w kwestii nakładów rywalizował jedynie z Panem Bogiem, wydania Biblii były bowiem częstsze.

jął się losami patriarchatu konstantynopolińskiego pod panowaniem tureckim. Interesowały go także kwestie religijne i stąd wzięły się dwie ważne książki: *Schizma wschodnia* (1955) i *Manicheizm średniowieczny* (1947). Ta ostatnia zrodziła się jeszcze w okresie zainteresowań Bułgarią, gdy Sir Steven zajął się herezją bogomiłów, która na Zachodzie znalazła wyraz w ruchu albigensów. Bywał zapraszany wielokrotnie na gościnne wykłady, które później publikowano w cyklach, np.: *Ostatni renesans bizantyński* (1970) czy *Teokracja bizantyńska* (1977).

Gdy w 1937 r. Runciman dostał spadek po dziadku, mógł poświęcić się pisaniu książek, bez zobowiązań dydaktycznych wobec Cambridge. Nic był więc typowym badaczem akademickim, choć pamiętają go jako wykładowcę uniwersytety nie tylko w Anglii. Ważną rolę odegrał jednak Runciman jako reprezentant brytyjskiej dyplomacji. Tuż przed II wojną światową został attaché prasowym w Sofii i tam go zastała wojna. Zaprzeczał, że był w służbie wywiadowczej, ale w archiwach włoskiego MSZ zachowała się notatka, na którą Anglicy powołują się z dumą. Runcimana określono tam jako „molto intelligente e molto pericoloso”. Uprawiał zatem wytworne szpiegostwo. Miał wiele znajomości w szerokim świecie, co znakomicie ułatwiało mu działanie, a z czasem stanowiło źródło niewyczerpanych anegdot, z których sływał. Tak naprawdę jedyną katedrę otrzymał w Uniwersytecie w Stambule, gdzie nauczał w latach 1942–1945.

W latach 1945–1947 kierował British Council w Atenach. W 1951–1967 był przewodniczącym Ligi Brytyjsko-Helleńskiej. W latach 1960–1975 prezydiował Brytyjskiemu Instytutowi Archeologicznemu w Ankarze, a przede wszystkim był przewodniczącym Brytyjskiego Towarzystwa Bizanty-

nistycznego w okresie 1983–2000. W uznaniu zasług Sir Stevena dla Kościoła prawosławnego patriarcha Konstantynopola obdarzył go tytułem Wielkiego Oratora. W Turcji, z którą był związany w czasie wojny, otrzymał tytuł honorowego Tańczącego Derwisza. W Mistrze na Peloponezie, której poświęcił książkę, jedną z ulic nazwano jego imieniem.

Nie należało pytać, kogo znał, bo znał wszystkich wielkich swej epoki. Bawiło go, gdy nazywano go snobem. Sam mawiał, że Klio była wielką snobką. W artykułach wspomnieniowych wszyscy przypominają zabawną, a zarazem smutny szczegół związany z królową belgijską, Elżbietą, która w początkach XX stulecia poddała się liftingowi twarzy. Miała odtąd zawsze wesole oczy i usta złożone w promiennym uśmiechu. Na nieszczęście, wkrótce mąż jej zginął w czasie wspinaczki górskiej i na czas żaloby nie można było pozostać z tak spreparowaną twarzą. Przeprowadzono więc kolejną operację, by przywrócić obliczu poprzednią mimikę. Tę anegdotę Runciman zawarł w *A Traveller's Alphabet* (1991), książce, stanowiącej rodzaj memuarów. Anegdota okazała się na tyle sugestywna, że przytoczyli ją wszyscy autorzy wspomnień o Sir Stevenie. Był osobą obleganą w towarzystwie z uwagi na te właśnie opowiastki. Słuchano go bardziej dla nich niż dla jego opinii o Bizancjum. Cesarstwo miało już swą zamkniętą historię, a anegdoty dotyczące wybitnych postaci XX w. Runciman syłał jak z rękawa. Wydaje się, że miał ich niewyczerpany rezerwuar.

Jako człowiek dobrze wychowany, odpisywał na listy punktualnie, kładąc na papierze niemal kaligraficzne litery. Pisał błękitnym, jakby wyblakłym atramentem. Mieszkał w Elsieshields, niedaleko Lockerbie. Miałam szansę spotkać go kilkakrotnie podczas bizantynistycznych zjazdów i sym-

pozjów. W 1996 r., w trakcie Międzynarodowego Kongresu Bizantynistycznego w Kopenhadze, udało mi się nawiązać z nim dłuższą rozmowę. Zapytany o Polskę, wspomniał, że odwiedził ją w 1923 r., zatrzymując się w Krakowie u księcia Lubomirskiego. Wtedy też opowiedział o rosyjskiej guwernantce, a potem, w szerszym gronie, gawędził o rodzinie królewskiej, dyskretnie dając znak, by notatek z tego nie czynić. Tak zaczął się mój wywiad z Runcimanem, który dokończyłam, wysyłając mu pytania do Szkocji. Odpowiedział, jak zwykle, na czas, zaznaczając jednak, że nie lubi tej formy zwierzeń. Byłam chyba jedną z nielicznych osób, której udało się namówić Sir Stevena do takiego dialogu. Znając jego stanowisko, nie zdecydowałam się na publikację. Dopiero w 1999 r. wróciłam do rozmowy i Sir Steven, już wtedy bez wahań, zgodził się na druk.

Tajemnicą Runcimana było to, że lubił opowiadać o innych ludziach a zupełnie nie mówił o sobie. To, co chciał powiedzieć, zostało zapisane w *A Travellers Alphabet*. Ale to znowu dotyczy innych, a nie jego. Kluczem jest mapa i odwiedzane przez pisarza miejsca, z czego wynikają spotkania różnych osób, o których napisał. Zważywszy na tak hermetyczną osobowość, nie miałam pomysłu, jak skłonić go, by rzekł więcej o sobie. Wskazówką były dedykacje zawarte w jego książkach naukowych oraz dyskretnie uwagi poczynione w przedmowach do tych prac. Poszłam tropem wymienionych tam nazwisk i z tej naszej wymiany zdań wyniknęło, jak dalece Runciman związany był z matką, ojcem, rodzeństwem. Zadawałam mu także pytania dotyczące polityki. Udzielał odpowiedzi dyplomatycznych, krótkich, toteż zapytany m.in. o cele Ligi Brytyjsko-Helleńskiej, której swego czasu przewodniczył, odparł, że sprzyjała relacjom

brytyjsko-greckim. Polityczna poprawność – *tout court*. Zapytany, jak widzi rozwiązanie kwestii irlandzkiej, odparł jednym słowem: „pesymistycznie”. Gdy zaś odważyłam się zapytać, dlaczego się nie ożenił, odpowiedział, że wolał być sam. W tej rozmowie na odległość Runciman dbał, jak zwykle, o to, by nie odsłonić się nadmiernie. Znajomi Anglicy dają wyraz zdumieniu, że w ogóle odpowiedział na pytania i nawet dyskretnie zazdroszczą. A ja spoglądam na błękitne litery jego listów i myślę, jaką pozostawał do końca ciekawą zagadką ów angielski, miły, starszy pan.



## Bizantynistyka coraz atrakcyjniejsza

Rozmowa z profesorem Anthony Bryerem  
z Uniwersytetu w Birmingham

*Panie Profesorze, czy bizantynistyka, którą się zajmujemy, jest dziedziną trochę staromodną?*

Przeciwnie, odnoszę wrażenie, że staje się dyscypliną coraz bardziej atrakcyjną. W naszych uniwersytetach młodzież nie chce poprzestać na wiedzy o przeszłości anglosaskiej. Frapuje ją historia powszechna, a w ramach niej czasy bizantyńskie, długa epoka znaczone imionami Konstantyna Wielkiego i Konstantyna XI. Studenci chętnie wybierają historię Bizancjum jako przedmiot swej specjalizacji i z tego zakresu przygotowują pracę magisterską.

Myślę, że różnorodność źródeł przyczynia się do niewątpliwego uatrakcyjnienia tego przedmiotu. Bardzo duży pożytek czerpiemy z hagiografii, sygillografii czy numizmatyki. To źródła stanowiące pojedyncze dowody o przeszłości pojedynczych osób. Daje to możliwość przyjrzenia się z bliska poszczególnym losom ludzkim, wpisanym w historię cywilizacji bizantyńskiej. Prace prozopograficzne są wśród naszych studentów bardzo popularne.

*Proszę powiedzieć, czy trzeba nam nowych metod badawczych w świecie, który coraz bardziej unowocześnia instrumenty poznania?*<sup>9</sup>

Coraz częściej przychodzi nam sięgać do archeologii i korzystać z jej pomocy przy ustalaniu datacji. Bizantyńska ceramika czy też bizantyński system budowania dają możliwość precyzyjnego datowania. Kształt cegieł czy też znaki na nich występujące są w tej mierze bardzo pomocne. Stosowana coraz częściej w historii sztuki dendrochronologia prowadzi do nowego datowania opisanych już dawno zabytków. Proszę wyobrazić sobie sytuację, że ma pani przed sobą starą ikonę i chciałaby pani określić jej wiek. Zwraca się pani do historyka sztuki, który czyni to w tradycyjny sposób i datuje ikonę np. na 1212 r. Dendrochronologia każe nam zbadać drewno, na którym namalowano obraz. Stare drzewa, z których sporządzano ikony, mają wypisaną metrykę w swoim wnętrzu. Wiadomo, że w Bizancjum drewna nie przechowywano długo, datacja zatem jest precyzyjna. Metryka drewna oznacza bowiem metrykę obrazu. Bywa często, że dzięki dendrochronologii historyk sztuki zmienia ustaloną wcześniej datację i przesuwa naszą przykładową datę o wiek wcześniej.

*Jaki jest pożytek ze studiów bizantynistycznych?*

Ogromny, proszę pani. Dla nieznanających Bizancjum jest ono zamkniętym światem, niepodlegającym żadnym zmianom. Przeciwwstawiane zmieniającej się cywilizacji zachodniego średniowiecza Bizancjum bywa postrzegane jako statyczny krąg kulturowy. Tymczasem na Wschodzie życie pulsowało w takim samym rytmie jak na Zachodzie. Bizancjum przechodziło przez takie same ewolucje jak Zachód.

Studia bizantynistyczne pozwalają poznać wschodni obszar cywilizacji średniowiecznej, podlegającej podobnym procesom przemian. Ciekawie jest na przykład porównywać ewolucję państwa. Bizancjum zaczynało od scentralizowanego organizmu państwowego, a skończyło na rozproszeniu ośrodków władzy. Na Zachodzie rzecz miała się odwrotnie. Wspólne tendencje spotkały się w XII w., po czym państwa zachodnie zaczęły zmierzać do większej centralizacji władzy.

*Panie Profesorze, historyk, który zajmuje się Bizancjum, musi pokonać pewne stereotypy, z którymi jego słuchacze przychodzą na wykład. Określenie: „bizantyński” ma wydźwięk pejoratywny. Jest synonimem pretensjonalności, pustostowania. Określenia: „bizantyński ceremonial”, „bizantyńska epistolografia”, „bizantyńskie mowy” kojarzą się niedobrze.*

Proszę, niech mi pani tych przykładów oszczędzi.

*Widzę Pana zagniewanie, ale tak jest. Student, który przychodzi w Polsce na zajęcia o Bizancjum, posiadał w tym zakresie niewielką wiedzę w szkole średniej. Jeśli założymy, że czytał podręcznik, to znalazł tam czasy Justyniana, wzmiankę o schizmie wschodniej i zapis upadku Konstantynopola. Bizancjum jest mu obce. Co wiemy o zwyczajnym Bizantyńczyku, co pozwoliłoby nam przeniknąć do tego pozornie zamkniętego świata?*

Wiemy na przykład, że święci, którym poświęcono tak wiele bizantyńskich źródeł, są odbiciem ówczesnych ideałów, ucieleśniają ludzkie pragnienia. Hagiografia przynosi wiele danych na temat bizantyńskiej prywatności, ludzkich tęsknot i marzeń. Także i życie dworu cesarskiego zyskuje możliwości bliższego zbadania, dzięki zresztą samej po-

stawie panujących. Można przecież mówić o swego rodzaju ekshibicjonizmie Paleologów, którzy nie ukrywali tak swej prywatności jak ich poprzednicy.

*Panie Profesorze, kim jest dla Pana Bizantyńczyk?*

Przede wszystkim to Rzymianin. Tak by się nazwał, gdybyśmy go o to zapytali. To także wyznawca prawosławia, poddany cesarza i patriarchy. Bizantyńczyk nie przedstawi siebie jako Greka. Jest człowiekiem posiadającym poczucie przynależności do wspólnoty państwowej i religijnej, jaką jest cesarstwo. Zachowanie religii jest dla niego tak samo ważne jak obrona własnych granic.

*Te więc kwestie, o których mówimy, decydują o powodzeniu bizantynistyki na uniwersytetach?*

Studia bizantynistyczne są pociągające, ponieważ są trudne. Nie wszystkie fakty dają się w pełni zrekonstruować z powodu braków źródłowych. Średniowiecze, a w nim historia imperium bizantyńskiego, to tylko szkielet rzeczy. W porównaniu z tą epoką, historia współczesna jest otyłą personą. Ale nie sposób zajmować się dzisiejszymi czasami bez odwoływania się do przeszłości, to oczywiste. Nie można zatem zrozumieć Wschodu bez wiedzy o Bizancjum i islamie. Myślę też, że o atrakcyjności wykładu decyduje fakt, że prezentujemy rzeczy, do których doszliśmy sami długą pracą, których nikt nas nie uczył. Nie mieliśmy przecież zajęć z historii Bizancjum. Każdy uczył się sam i teraz uczy innych.

Dajemy naszym studentom świeżą naukę. Gdybym natomiast miał powiedzieć, co ma szczególną siłę przyciągania studentów do słuchania wykładów o Bizancjum, rzekłbym, że jest to sztuka bizantyńska.

*Panie Profesorze, czy w historii Bizancjum jest coś jeszcze do odkrycia?*

Ależ oczywiście. Wiele nowo odkrytych źródeł czeka na analizę. Przykładem mogą być manuskrypty znalezione w klasztorze św. Katarzyny na Górze Synaj. Dzięki uzyskanemu grantowi UNESCO przystąpiono do intensywnej pracy nad ich rekonstrukcją i odczytaniem. To materiał o kapitalnej wartości. Przynosi dane dotyczące monastycznego, życia handlowego, poszczególnych ludzkich losów. Poza piśmiennictwem greckim, w klasztorze zachowały się najstarsze manuskrypty słowiańskie, arabskie i gruzińskie. Także analiza antropologiczna pochówków mnichów synajskich przynosi dane o ich stanie zdrowia, pozwala określić przyczynę śmierci.

Synaj to przykład ciekawego rezerwuaru danych. Bardzo duże znaczenie dla bizantynisty mają także archiwa otomańskie. Turcy czynili spisy prowincji co 5–6 lat. Wszystko zostało zapisane do ostatniego kurczaka.

*Czy mówi Pan Profesor o dokładności typu Domesday Book, która jest pozostałością zarejestrowania dobytku królestwa angielskiego w 1086 r.?*

W istocie, spisy tureckie to wielokrotnie powtarzana Domesday Book. Dzięki nim pozyskujemy dane o poziomie życia Bizantyńczyków w przeddzień upadku imperium oraz w latach niewoli. W tym zapisie dotyczącym terytoriów podbitych przez Turków możemy więc znaleźć dane bezpośrednio związane z obszarami bizantyńskimi, jak i z całym bałkańskim światem. Można więc określić, jaka była cena chleba w Skopje, czy też ile świń hodował ktoś tam w Bułgarii w XV w.

Nad tym ogromnym materiałem pracują głównie uczeni amerykańscy. Turcy nie potrafią go odczytać. Ataturk w 1928 r. zmienił ich alfabet z arabskiego na łaciński. Niemielu mają specjalistów w dziedzinie własnego języka. Myślę też, że nie mają ostatecznej wersji swej historii.

*Pan Profesor jest uznanym autorytetem w dziedzinie badań nad Cesarstwem Trapezuntu. Przypomnijmy, że powstało w 1204 r. i jest swego rodzaju odpryskiem bizantyńskiego państwa, które rozpadło się w wyniku IV krucjaty. Po rekonstrukcji panowania bizantyńskiego nad Bosforem w 1261 r. Trapezunt pozostawał niezależnym ośrodkiem władzy i upadł 8 lat po Konstantynopolu, w sierpniu 1461 r. Dawne cesarstwo Trapezuntu to południowe wybrzeże Morza Czarnego, obszar mniej więcej od Synopy do Batumi. Stolicą tego państwa był Trapezunt, dzisiejszy Trabzon. Obecnie to terytorium tureckie. Jak władze Turcji odnoszą się do Pana trapezunckich badań? Jeździ Pan tam przecież co roku z ekspedycją historyczno-archeologiczną. Wiadomo, że Turcy niechętnie odnoszą się do spuścizny bizantyńskiej.*

To prawda, ale ja im mówię o spuściznie rzymskiej. Mówię o szukaniu śladów dawnych Rzymian, a nie Bizantyńczyków. Oni chętnie przyznają się do schedy po Rzymie. Bizancjum to przecież ciąg dalszy Imperium Romanum, które upadło na zachodzie w 476 r.

Turcy posiadają doskonałe źródła dla XVI-wiecznego Trapezuntu. Stanowi to zatem odniesienie do stanu trapezunckiego państwa w czasach, gdy cieszyło się ono niezależnością polityczną. Obecna aura polityczna w Turcji jest bardzo korzystna dla moich badań. Turcy stali się bardziej otwarci. Promują lokalne towarzystwa naukowe, które zajmują się historią regionalną. Tym samym i badania nad

cesarstwem Trapezuntu zyskują wsparcie miejscowych autorytetów tureckich.

*Które dziedziny bizantynistyki mają teraz przed sobą szczególnie dobrą przyszłość?*

Myślę, że takie tematy jak życie prywatne Bizantyńczyków, realia codziennej egzystencji są obecnie bardzo popularne. W tym kierunku idą teraz zainteresowania wielu bizantynistów, na przykład pani profesor Evelyne Patlagean z Paryża.

*Czy dzisiaj dla obszaru dawnej bizantyńskiej Commonwealth, by użyć określenia Sir Dimitri Oboleńskiego, znaczy coś rodowód bizantyński?*

Znaczy bardzo wiele. Mówimy o obszarze, gdzie bardzo chętnie ludzie odwołują się do przeszłości. Przeszłość jest miarą ich społecznej wartości. Nie jest ważne, ile masz owiec, ale kto był twoim dziadkiem. Genealogie są w tym świecie ogromnie ważne.

*W Uniwersytecie Łódzkim wystąpił Pan z wykładem The Byzantine Church in the Street, mówiąc o publicznych procesjach religijnych, m.in. w Konstantynopolu.*

Dzieje Kościoła bizantyńskiego to niezwykle ciekawy temat. W cesarstwie kościoły stanowiły w dużej mierze własność prywatną, należały do klasztorów. Kościół instytucjonalny wychodził zatem na ulicę, do ludzi. To on przychodził do nich, a nie oni do kościoła. Ogromnie interesujące jest odtworzenie ilości procesji religijnych w Konstantynopolu czy Tesalonice. Ich bardzo ciekawe opisy pozyskujemy w dużej mierze z relacji zachodnich podróżników przybywających do Bizancjum.

*Przyjechał Pan do Łodzi prosto ze szczególnego spotkania bizantynistycznego w Szkocji...*

W dniach 21–23 maja 1993 r. uczestniczyłem w sesji poświęconej bizantyńskim miastom. Posiedzenie było dedykowane Sir Stevenowi Runcimanowi z okazji dziewięćdziesiątej rocznicy urodzin.

*Sir Steven Runciman, autor licznych publikacji o Bizancjum, ale w Polsce bodaj najbardziej znany ze swych Dziejów wypraw krzyżowych, jest honorowym przewodniczącym British Society for the Promotion of Byzantine Studies. Pan Profesor przewodniczy temu Stowarzyszeniu od kilku lat. Jaka była Pana droga do studiów bizantynistycznych?*

Spędziłem dzieciństwo na Bliskim Wschodzie. W wieku 7 lat miałem 2 godziny łaciny tygodniowo i jedną godzinę greki. W wieku 10 lat miałem obowiązek pisania co tydzień małego wypracowania po grecku. W jakiś czas później przeczytałem klasyczną pracę Gibbona o imperium rzymskim. Na studiach w Oxfordzie wybrałem jako specjalizację historię średniowiecza, a w ramach niej – Bizancjum.

Droga do bizantynistyki wiedzie albo przez studia nad językiem, albo przez badanie historii. Ci, którzy zaczęli od języka, uważają, że historia jest trudniejsza, dla tych natomiast, którzy zaczęli od historii, język stanowi trudność. Lata pracy nie likwidują tych kłopotów. Im bardziej zgłębiały źródła, tym trudniejszy staje się temat, zrazu jawiący się jako prosty. Kończymy często z uczuciem, że nadal niczego nie wiemy, czy też raczej, że wciąż poznajemy za mało.

**Anthony Bryer** urodził się w 1937 r. Jest emerytowanym profesorem Uniwersytetu w Birmingham, gdzie kierował



Center for the Byzantine, Ottoman and Modern Greek Studies. Przewodniczył jednocześnie British Society for the Promotion of Byzantine Studies. Zajmuje się późnym Bizancjum, a szczególnie Cesarstwem Trapezuntu. Opublikował wiele prac naukowych na ten temat. Dla przykładu wymieńmy: *The estates of the Empire of Trebizond*, [w:] *The Byzantine Black Sea*, Athens 1978, s. 370–477; *The Empire of Trebizond and the Pontos. Collected Studies*, London 1980; *The Byzantine monuments and topography of the Pontos* (współ z D. Winfieldem), Washington 1983; *Late Byzantine Rural Society of Matzouka*, [w:] *Continuity and Change in Late Byzantine and Early Ottoman Society*, Dumbarton Oaks 1986, s. 53–95; *Peoples and Settlement in Anatolia and the Caucasus, 800-1900*, London 1988; *Byzantium and the Pontos during the „Time of troubles” (1332-1363)*, [w:] *XVIII<sup>th</sup> International Congress of Byzantine Studies*, Major Papers, Moscow 1991, s. 246–265.



## Podziękowania

Autorka składa podziękowania Wydawcom za łaskawe wyrażenie zgody na przedruk publikacji zawartych w tym tomie.

W kolejności spisu treści, poza nowym tekstem „Podążając za Bizancjum”, są to:

*Cywilizacja bizantyńska czyli świat średniowiecznych Rzymian*, [w:] J. Skoczyński, *Konieczny. Teoria cywilizacji*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa 2003, s. 329–351.

*Popołudnie średniowiecznej Europy. Społeczności łacińskie na obszarach bizantyńskich w latach: 1204-1453*, [w:] *Wędrowniacy i etnogeneza w starożytności i średniowieczu*, red. M. Salamon i J. Strzelczyk, Wydawnictwo Historia Iagellonica, Instytut Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2004, s. 393–404, wyd. 2, Kraków 2010, s. 461–472.

*Agnieszka z Francji w Konstantynopolu*, [w:] *Niebem i sercem odkryta. Studia historyczne dedykowane dr Jolancie Malinowskiej*, red. M. Malinowski, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2002, s. 41–63.

*Despotat Epiru w świetle najnowszych badań historycznych*, „Balkanica Posnaniensia. Acta et Studia” 10 (1999), Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań, s. 77–99.

*Żyrafa dla cesarza*, [w:] *In tempore belli et pacis. Ludzie-Miejsca-Przedmioty. Księga dedykowana prof. dr. hab. Janowi Szymczakowi w 65-lecie urodzin i 40-lecie pracy naukowo-dydaktycznej*, red. T. Grabarczyk, A. Kowalska-Pietrzak, T. Nowak, Wydawnictwo DiG. Iwona Dacka-Górzyńska, Sławomir Górzyński, Warszawa 2011, s. 65–72.

*Jana Kantakuzena przepis na wygraną. Przejęcie władzy w Bizancjum w 1347 r.*, [w:] *Zamach stanu w dawnych społecznościach*, red. A. Sołtysiak, J. Olko, Wydział Artes Liberales, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 2004, s. 375–383.

*Falszywy patriarcha Konstantynopola i prawdziwy cesarz Bizancjum w Paryżu u schyłku XIV w.*, Acta Universitatis Lodzianis, Folia Historica 44, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1992, s. 75–90.

*Francja i Bizancjum w okresie wielkiej schizmy zachodniej*, Acta Universitatis Lodzianis, Folia Historica 48, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź 1993, s. 127–141.

*Inteligencja emocjonalna Manuela II Paleologa*, [w:] *Homo qui sentit. Ból i przyjemność w średniowiecznej kulturze Wschodu i Zachodu*, red. J. Banaszekiewicz, K. Ilski, Wydawnictwo Instytutu Historii Uniwersytetu Adama Mickiewicza, Poznań 2013, s. 21–31.

*Hexamilion i Warna*, „Balcanica Posnaniensia” 8 (1997), Wydawnictwo Uniwersytetu Adama Mickiewicza, s. 61–70.

*Dekadencja Bizancjum i losy spadku po Drugim Rzymie*, „Znak” (1994), nr 466, Społeczny Instytut Wydawniczy „ZNAK”, Kraków, s. 23–29.

„*On – królestw wszystkich władca*”. *Zawrotna kariera Ottona I i jej bizantyński kontekst*, [w:] *Pokłosie Zjazdu Gnieźnieńskiego*, red. B. Solarski, M. Sęczkowska, Towarzystwo Naukowe Płockie, Łęczyca 2002, s. 9–17.

*Pamięć lubi legendy. Teofano i Otton III*, „Tygiel Kultury” (2000), z. 4-6, Fundacja Sztuki Filmowej „Anima” i „Tygiel Kultury” Redakcja, Łódź, s. 6–12.

*Feudalizm*, [w:] *Słownik społeczny*, red. B. Szlachta, Wydawnictwo WAM Księży Jezuitów, Kraków 2004, s. 316–323.

*Przemoskwiona wizja Bizancjum i niemiecki bizantyzm Konecznego*, [w:] *Feliks Koneczny dzisiaj*, red. J. Skoczyński, Wydawnictwo „Księgarnia Akademicka”, Kraków 2000, s. 155–165.

*Paul Émile Lemerle (22 IV 1903 – 17 VII 1989)*, „Eos” 80 (1992), Instytut Studiów Klasycznych, Śródziemnomorskich i Orientalnych Uniwersytetu Wrocławskiego, z. 1, s. 167–169.

*Sir Steven Runciman (7 VII 1903- 1 XI 2000)*, „Studia Historyczne” 44 (2001), z. 3, Kwartalnik wydawany przez Komisję Historyczną Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, s. 542–544.

*Bizantynistyka coraz atrakcyjniejsza. „Kronika” rozmawia z profesorem Anthony Bryerem z Uniwersytetu w Birmingham, „Kronika. Pismo Uniwersytetu Łódzkiego” (1993), nr 6 (20), s. 29–31.*

Autorka składa również wyrazy wdzięczności Państwowemu Wydawnictwu Naukowemu (PWN) w Warszawie za udostępnienie mapy i tablicy genealogicznej dynastii Paleologów z trzeciego wydania podręcznika G. Ostrogorskiego, *Dzieje Bizancjum*, red. H. Evert-Kappesowa, Warszawa 2008.

# The Other Eye of Europe. Byzantium in the Middle Ages

## Summary

In February 1989, in Paris, Évelyne Patlagean, an eminent scholar in Byzantine studies, whose seminar I began to attend, invited me to a café, and asked me who had supervised my Ph. D. dissertation. “Professor Halina Evert-Kapesowa”, I answered. “And whose student was Mme Kapesowa”, asked Professor Patlagean. I answered that Oskar Halecki’s. And whose student was he? – she continued. I did not know that, but he was the first scholar to launch Byzantine studies in Poland after the Great War, when the country regained independence. She nodded, and then I asked her why she was asking me questions about all this. “Pour établir la filiation” – she was happy to answer.

I have mentioned this conversation, because it is a good starting-point before summarizing the articles collected in this volume. Following the interests of Professor Evert-Kapesowa, who studied the church union between Constatino-

ple and Rome signed in Lyons in 1274, I began my Byzantine adventure by dealing with Michael VIII Palaiologos and his efforts to save Byzantium from the repetition of the Fourth Crusade. This subject decided about my future scholarly field. I devoted my research to the late Byzantine Empire and its relations with the West. This is generally the Palaiologian period (1261-1453), but I also examined the Ottonian times because of the Byzantine connections as well as Komnenian matrimonial alliance with France in the 12<sup>th</sup> century. I was asked to comment on Feliks Koneczny's idea of Byzantine civilization, which is reflected here, in the context of feudalism in Europe. I closed the volume by commemorating two legendary scholars in *Byzantine Studies*: Paul Lemerle and Steven Runciman. Also, I was pleased to bring into the book the interview offered by Anthony Bryer, who had visited Lodz in 1993, and whose research on the Empire of Trebizond remains an invaluable inspiration.

The general scope of this book concerns the politics of Byzantine emperors. Michael VIII Palaiologos concentrated his efforts on the West because of the danger of Charles of Anjou reconquering Byzantium for the Latins, but he did not lose sight of the East. His political relations with the Islamic Egypt are a good example. However, Michael VIII paid a high price for the church union; he managed to save Byzantium from Charles, but this did not put an end to the western claims to Constantinople. Moreover, Epiros became a field of the political rivalry not only with the Latins but also with the Byzantines themselves. The Byzantine territories experienced many difficult moments of Byzantine-Latin cohabitation, as the Latins remained there till the end. The situation became even more complicated in the 14<sup>th</sup> cen-



tury, because of the dynastic war between Michael VIII's son Andronikos II and his grandson Andronikos III. These political quarrels contributed to the career of John Kantakouzenos, a gifted leader who managed to gain the Byzantine crown in 1347. The marriage of his daughter Irene to John V Palaiologos was meant to be a happy ending, but it was not. Kantakouzenos was overthrown by his son-in-law who was immediately confronted with the Osmanlis; they settled down in Gallipoli in 1356. Seeking help in Rome in vain, Palaiologos signed a treaty which submitted him to the Turks in 1372-1373. His second son, Manuel II, tried to drop this humiliating relation, but was surrounded by Bayezid in Constantinople in 1394. Upset by the battle of Nicopolis, the Emperor went to seek his last chance in the West, especially in Paris, where he was received by Charles VI the Fool who tried to help. This extraordinary travel and the Emperor's remarks on the political situation are reflected in the book. But it was not the West that saved Constantinople. Tamerlane's invasion and battle at Ankara in 1402 resulted in wars for succession between the Sultan's sons, due to which Byzantium regained the status of an independent state even if its territory was a shadow of the previous glory.

Manuel profited by the situation in Asia Minor but the end of the empire was only a question of time. The Hexamillion Wall in Corinth Isthmus, rebuilt to protect the peninsula against the Turkish invasion, occurred to be an illusion, and the battle of Varna in 1444 was a bitter lesson to the last Palaiologoi: John VIII and Constantine XI. Constantinople fell in 1453, and the last Emperor died while defending the City. The imperial family on the Peloponnesus hoped to survive, but its rule ended in 1460. Thomas

Palaiologos went to Rome and gained the protection of the Pope, but it was impossible to raise western Europe against the Turks.

The idea of a crusade against the Infidels was a leitmotif of every pontificate at that time. Aeneas Silvius Piccolomini – Pius II was eager to pursue it, but he did not manage to collect sufficient forces and died in Ancona in 1464. It is to him that we owe an expression “Europe lost one eye”, which he uttered upon learning about the fall of Constantinople in 1453. The other eye. I decided that this sad but relevant metaphor would make a good title for my book.

*Małgorzata Dąbrowska*



